BIULETYN
GŁÓWNEJ KOMISJI BADANIA ZBRODNI NIEMIECKICH W POLSCE

II

WYDAWNICTWO
GŁÓWNEJ KOMISJI BADANIA ZBRODNI NIEMIECKICH
W POLSCE
1 9 4 7

381 — K-7385
TŁOCZONO W DRUKARNI ŚW. WOJCIECHA POD ZARZ. PAŃSTW. W POZNANIU

TREŚĆ

OKUPACJA HITLEROWSKA W POLSCE W ŚWIETLE „DZIENNIKA“ HANSA FRANKA I PROTOKÓŁÓW POSIEDZEŃ RZĄDU GENERALNEJ GUBERNI*)

I

W maju 1945 r. por. Walter Stein z 7 armii amerykańskiej znalazł w mieszkaniu b. generalnego gubernatora Polski Hansa Franka w pensjonacie „Berghof“ koło Neuhaus w Bawarii, 36 tomów akt generalnego gubernatora, które zawierają protokoły posiedzeń rządu i zgromadzeń partii narodowo-socjalistycznej w Generalnej Guberni oraz t. zw. dziennik samego generalnego gubernatora za okres od 1939 r. do 1945 r.

Na całość tych dokumentów składają się w większości mowy i urzędowe wypowiedzi generalnego gubernatora oraz „Dziennik“, prowadzony przez Franka i jego sekretarza dzień po dniu.

Wyciągi z dokumentów, opracowane przez przedstawiciela delegacji polskiej na procesie norymberskim dr. Piotrowskiego i majora Kwieselewa z biura głównego oskarżyciela radzieckiego, zostały złożone przez prokuratora gen. Rudenko Międzynarodowemu Trybunałowi Wojennemu w Norymberdze i były podstawowym dowodem oskarżenia przeciw Frankowi.

Poniżej zamieszczamy urywki z przemówień i urzędowych enuncjacji Franka oraz jego najbliższych współpracowników, które dosadnie odzwierciadlają politykę hitlerowską w okupowanej Polsce, zmierzającą wszelkimi środkami we wszystkich dziedzinach życia do biologicznego wyniszczenia narodu polskiego**). Zebrane tu zostały najbardziej charakterystyczne wypowiedzi o polityce ogólnej, terrorze, niewolniczej pracy Polaków, systemie gospodarczym, wysiedleniach, wymordowaniu Żydów — wszystkie, wskazujące, że to, co się działo w Polsce, nie było samowolą poszczególnych urzędników hitlerowskich, lecz nakazanym z góry, ściśle opracowanym i szczegółowo z pruską systematycznością wprowadzanym w życie planem walki ostatecznej z narodem polskim.

---

*) Wybrał i zestawił Eugeniusz Szrojt, członek Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce.

**) O ile na wstępie urywka nie jest wymienione nazwisko, jest to wówczas wypowiedź Franka.

WYTYCZNE POLITYKI W GENERALNEJ GUBERNI

...Dnia 15 września 1939 r. otrzymałem polecenie objęcia administracji zdobytych terenów wschodnich z rozkazem szczególnym bezwzględnego wyeksploatowania (auszupowern) tego terytorium jako obszaru wojennego i kraju zdobycznego; uczynienia z niego, że tak powiem, kupy gruzów z punktu widzenia jego struktury gospodarczej, socjalnej, kulturalnej i politycznej (19. I. 40).

...Pewne jest jedno: obszar ten nie będzie wypuszczony z zasięgu niemieckiego władztwa (19. I. 40).

...Generalna Gubernia nie będzie już traktowana jako obszar okupowany, lecz jako część Rzeszy Niemieckiej. Führer zakomunikował mi, gdy powziął tę decyzję, że mam mu przedstawić wnioski celem dalszego, ostatecznego stopienia tego obszaru z Rzeszą. (12. IX. 40).

Frank do młodzieży hitlerowskiej: Macie tu zapuszczać silne korzenie nowego niemieckiego obszaru życiowego (Lebensraum), który stanie się kiedyś taki sam jak Würtembergia, Badenia, albo Marchia Brandenburska, jak Bawaria albo Marchia Wschodnia. Kraków i Warszawa, Lwów, Lublin albo Radom mają jak Wiedeń lub Hamburg wrosnąć w niemiecką wspólnotę życia i ojczystego odczuwania. (7. VI. 42).

....Nieprawda, jakobym był zaniepokojony — jak twierdzi prasa zagraniczna — że my wszyscy bardzo boimy się Polaków, albo, jak pisano niedawno, że dlatego stworzyłem tu S. A., gdyż bałem się, iż pewnego pięknego dnia Polacy wyrzucą nas z kraju. Chciałbym to przeżyć! Mogę tylko tyle powiedzieć: już

sama taka próba oznaczałaby dla Polaków utratę ostatnich resztek siły żywotnej. (5. VIII. 42).

...Już nigdy nie odrodzi się Rzeczpospolita, lub jakiekolwiek państwo polskie. (19. VI. 43).

...Szaleństwem jest, jeżeli Polacy liczą się z jakąkolwiek restytucją Państwa Polskiego. Z tego historycznego miejsca chcę oświadczyć, że dla Führera i narodu niemieckiego zostały rozstrzygnięte wszystkie zagadnienia, związane z polskością. I zupełnie nas nie interesuje, jeżeli gdziekolwiek na szerokim świecie toczy się fantastyczna debata o rzeczach minionych (26. X. 43).

...W ciągu nadchodzących dziesięcioleci nastąpi na pewno intensyfikacja niemieckich osiedli. Jest jasne jak słońce, że Kraj Wisły (Weichselland) stanie się tak samo niemiecki jak jest Nadrenia. (16. V. 44).

...Führer omówił z generalnym gubernatorem ogólną sytuację, zaaprobował jego prace w Polsce, w szczególności zburzenie Zamku w Warszawie, nieodbudowywanie tego miasta, wywóz dzieł sztuki. (4. X. 39).

...Jeżeli chodzi o Warszawę Führer postanowił, że odbudowa jej jako polskiej metropolii nie będzie w żadnym wypadku brana w rachubę. Führer życzy sobie, ażeby w związku z ogólnym rozwojem Warszawa spadła do rzędu miast prowincjonalnych. (12. VII. 40).

...Generalny gubernator z największym naciskiem ostrzega przed niebezpieczeństwem udzielenia Polakom jakiejkolwiek możliwości zorganizowania się. Aby ustrzec się przed tym niebezpieczeństwem generalny gubernator zarządza, aby plan organizacyjny polskiej akcji pomocy (Hilfswerk) był stworzony w porozumieniu z wyższym dowódcą SS i policji, a następnie przedstawiony jemu, generalnemu gubernatorowi, do aprobaty. Trzeba pamiętać, że pożądana jest żelazna surowość i należy

troszczyć się o to, by Polacy pod jakąkolwiek bądź formą maskowania nie próbowali wszelkimi środkami stworzyć jakiegoś stowarzyszenia. (12. IX. 39).

...Jest jednak zrozumiałe samo przez się, że jako Niemcy musimy być tutaj tak postawieni, ażeby najniższy z nas stał o wiele wyżej, niż najwyższy na tym terytorium Polak. (7. X 40).

...Nie powinniście się dziwić, moi panowie, jeżeli w najbliższym czasie ściągnę trochę ostrzej, niż dotąd cugle społeczeństwu polskiemu. Muszę się przyznać, że nieraz myślę o tym, czy nie powinienem wszcząć szczególnej akcji w postaci specjalnego kodeksu karnego przeciw Polaczkom (Polacken). którzy nie ustępują niemieckiemu oficerowi, lub go umyślnie potrącają. (9. IX. 41).

Dr Frank w obecności dr. Goebbelsa: Polakom można dać do dyspozycji tylko takie możliwości kształcenia się, które pokażą beznadziejność ich bytu narodowego. Można więc brać pod uwagę tylko filmy złe, lub takie, które pokazują wielkość i siłę Niemiec. (31. X. 39).

...Szkolnictwo zawodowe dla Polaków postawimy na takim poziomie, że osiągnie ono co najwyżej najniższy stopień niemieckich średnich szkół zawodowych. (8. III. 40).

...Tu sprawa może być rozstrzygnięta tylko alternatywnie. Los rozstrzygnął, że jesteśmy tutaj panami, a Polacy poddanymi naszej ochronie. (Schutzunterworfene). Proszę was, panowie, ograniczyć przyjmowanie Polaków, delegacji z prośbami itd. do granic służbowo koniecznych. Jest również rzeczą niemożliwą, abyśmy dali Polakom stopę życiową Niemców. Musi być różnica między stopą życiową narodu panów, a stopą poddanych.

Polacy muszą pojąć granice możliwości ich rozwoju... Żaden Polak nie może zajmować stanowiska wyższego, niż sta-

nowisko majstra, żaden Polak nie będzie mógł otrzymać wyższego wykształcenia w zakładach państwowych... (12. IX. 40).

...Niczego nie dowodzi, jeżeli pozwalamy sobie na luksus posiadania przez Polaków pewnego rodzaju filharmonii, którą pokazujemy dziennikarzom zagranicznym. Ci ludzie robią muzykę w duchu, który nam odpowiada, a kiedy nie będą nam więcej potrzebni, instytucję tę po prostu rozpędzimy. (18. III. 42).

...W sprawie polityki, przeprowadzanej w polskiej prasie, należy powiedzieć co następuje: Polacy powinni odnosić wrażenie, iż w prasie nie są traktowani jak świnie, lecz jak europejczycy i ludzie... Tyle zadajemy sobie trudu z Polakami, że można powiedzieć: Polak w Generalnej Guberni, chociaż żyje źle, jak pies, ale mimo wszystko lepiej niż Włoch we Włoszech, Grek w Grecji, Serb w Serbii itd. (14. IV. 42).

...Nadzorujcie, panowie, kazania i działalność duchownych oraz wkraczajcie jeśli macie podejrzenie, że instytucja kościoła jest w jakikolwiek sposób nadużywana. W żadnym wypadku podniesienie poziomu wykształcenia narodu polskiego nie leży w naszym interesie...... Sądzę w każdym razie, że Polacy muszą ponieść ofiarę. (25. II. 40).

...Coraz częściej spostrzegam, że kościół zaczyna być nieprzyjemny. Podczas gdy dotychczas ten najpotężniejszy ośrodek polskości zachowywał się, ku naszemu zdziwieniu, lojalnie, to obecnie pod działaniem pewnych okoliczności politycznych na tym kontynencie zaczyna być tu i ówdzie nieprzyjemny. Chciałbym już teraz zaznaczyć, że nic mnie tu nie przerazi i każę aresztować natychmiast biskupów, jeśli cokolwiek się wydarzy. (19. XII. 40).

...Skazanie na karę śmierci arcybiskupa i biskupa daje powód do zasadniczej uwagi, że w Generalnej Guberni prowadzi się walkę totalną z wszelkim rodzajem oporu. Obydwóch bi-

skupów skazano słusznie, ponieważ znaleziono przy nich broń. Jeśli mimo to nastąpiło ułaskawienie i skazano ich na ciężkie więzienie, to miarodajne tu były pewne inne względy. Niepożądane jest publikowanie w prasie wiadomości o rozstrzeliwaniu Żydów w zamiarze odstraszenia ich. (2. XII. 39).

Frank na święcie policji w gmachu dawnego seminarium duchownego w Krakowie: ...Jeżeli nie wystarcza wam seminarium duchowne, to dam wam dom arcybiskupa, albo biskupa..... (20. XII. 40).

...A jeżeli twierdzi się, że katolicyzm jest hańbą narodu, tym bardziej muszę życzyć go społeczeństwu polskiemu....... Jeżeli katolicyzm jest trucizną, to można trucizny tej życzyć tylko Polakom. (14. IV. 42).

...Wiecie, panowie, jak ciężka jest nasza walka z kościołem. Świątynie zapełniają się coraz bardziej, a kościół umie, jak żmija, ukrywać swą wrogość w sposób sprytny i mądry. (17. II. 44).

...Ukraińcy przy tym stanowią specjalny wyjątek. Muszę stwierdzić, że w interesie polityki niemieckiej należy podtrzymywać naprężone stosunki między Polakami i Ukraińcami. Te 4½ czy 5 milionów Ukraińców, którzy mieszkają w kraju, są czynnikiem bardzo ważnym jako przeciwwaga Polaków. Dlatego zawsze usiłowałem podtrzymywać wśród nich w jakikolwiek sposób politycznie dobry nastrój, żeby nie dopuścić do zjednoczenia z Polakami. (5. VIII. 42).

...Mój stosunek do Polaków to stosunek między mrówką a mszycą. Jeżeli Polaka traktuję pozytywnie, że tak powiem — przyjaźnie go łaskoczę, czynię to w oczekiwaniu, iż praca jego wyjdzie mi na dobre. Nie chodzi tu o problem polityczny, lecz o czysto taktyczno-techniczny...... (19. I. 40).

...Poza tym, nie zależy nam na rozkwicie tego kraju. Jest to może najtrudniejsze oświadczenie, jakie powiedzieć musimy.

Nie zależy nam na tym, aby Polacy np. wzbogacali się, stawali się pewniejsi siebie, albo w sprawach swojej własności wykazywali coraz większą ruchliwość. Nam chodzi tylko o podniesienie na tym obszarze niemieckiego autorytetu. Dzieła tego nie można mierzyć tym, w jakim stopniu przyczyniliśmy się do osobistego szczęścia poszczególnego Polaka w podobny sposób, jak to pojmowały rządy zeszłych stuleci, natomiast osiągnięcia nasze mierzymy tym, w jakim stopniu niemożliwa staje się perspektywa odrodzenia kiedykolwiek Polski. Może to brzmi twardo i okrutnie, ale w walce narodów o tysiąclecia i miliony lat nie może być innego rozstrzygnięcia... Führer powiedział przedwczoraj wyraźnie, że ten kraj przyboczny (Nebenland) Rzeszy Niemieckiej ma do wykonania specjalne zadanie — skończyć z Polakami za każdą cenę, lecz nie ma potrzeby przeprowadzania polityki zniemczania. ...Obszar ten jest powołany do tego, aby był rezerwuarem robotników w pełnym tego słowa znaczeniu. Mamy tu jedynie gigantyczny obóz pracy, gdzie wszystko, co oznacza władzę i samodzielność, jest w rękach Niemców. (12. IX. 40).

...Moi panowie, bardzo bym chciał przestrzec przed pozwoleniem się uśpić spokojem, panującym w zasięgu panów służby. Kraj ten nie jest uspokojony. W tym kraju musi być przeprowadzana twarda linia zdecydowanego kierownictwa. Polak musi odczuwać, że nie zamierzamy budować dla niego państwa praworządnego, że ma on tylko jeden obowiązek, mianowicie pracować i być uczciwym. (19. XII. 40).

...Właśnie dla rządu Generalnej Guberni istnieje ciągła konieczność poważnego odwoływania się do przysłowia, które brzmi: „Nie należy zabijać krowy, którą się chce doić“... Jednak Rzesza chce... krowę i doić i ubić.., (9. XII. 42).

Ze sprawozdania dr. Bühlera w IV rocznicę Generalnej Guberni:

...Załoga fabryk zbrojeniowych w dystrykcie warszawskim wzrosła z 1600 ludzi w r. 1939 na 65.000 ludzi w r. 1943...

W roku 1940-41 zabrano: 454.914 ton zboża, 552.117 ton kartofli, 43.325 ton bydła, 8.573 ton tłuszczów. W roku 1941/42 można było podnieść te liczby do: 700.940 ton zboża, 785.508 ton kartofli, 70.003 ton bydła i 16.876 ton tłuszczów. W roku 1942/43 zabrano: 1.230.385 ton zboża, 1.590.000 ton kartofli, 110.000 ton bydła i 20.868 ton tłuszczów. Ze zbiorów 1943/44 oczekuje się: 1.600.000 ton zboża, 2.150.000 ton kartofli, 109.000 ton bydła i 31.400 ton tłuszczów.

...W następstwie ogólnego odżydzenia gospodarki zlikwidowano (stillgelegt) wielką część sklepów handlu detalicznego...

...Przychód netto w podatkach majątkowym i obrotowym osiągnął w roku obrachunkowym 1940/41 wysokość 253,5 mil. zł. W roku obrachunkowym 1941/42 wzrósł netto na 649 mil. zł. W roku obrachunkowym 1942/43 przychód jeszcze podniósł się i osiągnął 1,1 miliarda zł...... Na bieżący rok obrachunkowy oczekuje się dalszego wzrostu...

Przychód z ceł i podatków konsumcyjnych podniósł się z okrągło 120 mil. w r. 1940 na okrągło 185 mil. zł w roku 1941 i okrągło 206 mil. w r. 1942.

Przychód z monopoli podniósł się z 489 mil. zł w r. 1940 na 646 mil. zł w r. 1941 i 922 mil. zł w r. 1942.

W przychodzie z działu administracyjnego osiągnięto w 1940 8,6 mil. zł, w 1941 r. — 13 mil. zł i w 1942 r. — 43 mil. zł.

Ogólny dochód Generalnej Guberni ze wspomnianych źródeł wynosił zatem w r. 1940 okrągło 871 mil. zł, w r. 1941 okrągło 1,1 miliarda zł. Progresja dochodów państwowych utrzymuje się także w r. 1943.

...Było możliwe... od r. 1941 oddawać do dyspozycji Rzeszy stale wzrastający zasiłek wojskowy. Zasiłek ten, preliminowany częściowo w budżetach zwyczajnych, częściowo w nadzwyczajnych, wynosił na 1941 r. 500 mil. zł, a na rok 1942 700 mil. zł. Na 1943 r. przewidziano 1,3 miliarda zł.

Dalszym świadczeniem budżetu Generalnej Guberni jest zwrot Rzeszy wszelkich kosztów policyjnych... Pod względem organizacyjnym sprostała wymaganiom przede wszystkim rozbudowa gęstej sieci punktów policyjnych we wszystkich częś-

ciach kraju. Ruch oporu i bandy sądziły, że mogą w silniejszym stopniu wykorzystać dla swoich celów napięcie sytuacji wojennej, występującej na jaw na wszystkich frontach od końca 1942 r. W zastanawiający sposób przybrały na sile próby sabotażu w niemieckim dziele odbudowy, zamachy na niemieckich wyższych urzędników, władze i urzędy oraz akty przemocy przeciw Niemcom i lojalnym nie-Niemcom. Ruch oporu dla wzmożenia jego aktywności otrzymał pomoc osobową i materiałową w postaci rosyjskich agentów i skoczków spadochronowych oraz zrzutów broni, amunicji i innego sprzętu. Przez ogłoszenie stanu wyjątkowego na okres żniw oraz ostatnie ogłoszenie zarządzenia o zwalczaniu zamachów na niemieckie dzieło odbudowy w Generalnej Guberni wypowiedziano ruchowi oporu najostrzejszą walkę i zagrożono całą surowością prawa. Ofiarnej, altruistycznej pracy oficerów i szeregowych policji, gotowych w każdej chwili do poświęcenia, należy zawdzięczać ochronę i oparcie niemieckiego dzieła odbudowy w Generalnej Guberni. Blisko 1.000 poległych oraz ponad 1.000 rannych oficerów, niższych dowódców i szeregowców niemieckiej i obconarodowej policji porządkowej w Generalnej Guberni — oto dowód, że żołnierze policji wypełniają swój obowiązek i będą na posterunku i w przyszłości. (26. X. 43).

...Kiedy wreszcie wygramy wojnę, to, jeśli o mnie chodzi, z Polaków, Ukraińców i tego, co się wokół obija, można zrobić rąbankę; niechaj będzie, co ma być. Ale obecnie chodzi wyłącznie o to, czy uda się utrzymać w spokoju, porządku, pracy i dyscyplinie prawie 15 milionów wrogiego narodu, który organizuje się przeciw nam. Jeśli to się nie uda, będę wprawdzie może mógł powiedzieć triumfująco: zabiłem 2 miliony Polaczków (Polacken), lecz czy wtedy będą szły pociągi na front wschodni, czy będą pracowały zakłady monopolowe, które dostarczają każdego miesiąca 50.000 litrów wódki i tyle a tyle milionów papierosów, czy będzie zabezpieczone wyżywienie i rolnictwo, z którego dostawiliśmy do Rzeszy 450.000 ton samego zboża. Jeżeli nie dam nic do jedzenia 150.000 Polakom, którzy pracują na Kolei Wschodniej, jeżeli ich nie będę ubierał, nie zapewnię

im bezpieczeństwa, wówczas te 5.000 Niemców, których mam na Kolei Wschodniej, nie uruchomi mi żadnego pociągu... Czy panowie wiecie, że produkujemy dla Rzeszy Niemieckiej dodatkowo za 1.5 miliarda zł rocznie najwartościowszego uzbrojenia i amunicji? (12. I. 44).

...Stwierdzam, że problem polski został rozwiązany dla Europy po wsze czasy wraz z przejęciem kierownictwa tego obszaru przez zwycięskie Niemcy. (30. I. 44).

Gdybym przyszedł do Führera i powiedział: Mój Wodzu, melduję, że znów zniszczyłem 150.000 Polaków, — odrzekłby on wówczas: Wspaniale, jeżeli było to konieczne. (18. III. 44).

TERROR JAKO METODA RZĄDZENIA

Frank zapytany przez korespondenta „Voelkischer Beobachter“ o różnicę między Protektoratem Czech i Moraw, a Generalną Gubernią, powiedział:

Obrazowo mogę to określić tak: w Pradze rozlepiono np. czerwone plakaty, że dziś rozstrzelano 7 Czechów. Powiedziałem sobie: „Jeżeli chciałbym wydać rozkaz wywieszania plakatów o rozstrzelanych każdych 7 Polakach, to w Polsce nie starczyłoby lasów dla wyprodukowania papieru na te plakaty“... Tak, musimy działać bezlitośnie. (6. II. 40).

Generalny gubernator przyjął szefa dystryktu, dr. Wächtera, który zakomunikował o rozlepieniu w kilku miejscowościach plakatów, podżegających na 11. XI. (polskie święto niepodległości). Generalny gubernator zarządził, aby z każdego domu, na którym będzie wisiał taki plakat, rozstrzelano jednego mieszkańca — mężczyznę. Zarządzenie to winien wykonać szef policji. Dr Wächter zapobiegawczo ujął w Krakowie 120 zakładników. (10. XI. 39).

...Na ogół można powiedzieć, że będziemy musieli liczyć się w coraz większym stopniu z oporem w kołach inteligencji, duchowieństwa i b. oficerów. Istnieją już formy organizacyjne, skierowane przeciw naszemu panowaniu tutaj, w kraju. Najmniejsza próba Polaków podjęcia jakiejś akcji doprowadziłaby do wielkiej rozprawy ze społeczeństwem polskim celem ostatecznego zniszczenia go. Wtedy nie cofnąłbym się przed reżimem strachu i jego skutkami. Dałem rozkaz aresztowania na przeciąg 3 miesięcy kilkuset członków takich tajnych organizacji, aby w najbliższym czasie nic się nie mogło zdarzyć. Ostatnie słowa Führera, które dał mi na drogę, były: „Niech

pan się troszczy, żeby tam panował absolutny spokój, nie ścierpię niczego, co narusza spokój na wschodzie.“ O to będę się starał. (8. III. 40).

...10 maja rozpoczęła się ofensywa na Zachodzie i tego samego dnia zniknęło na całym świecie zainteresowanie dla wypadków, które mają miejsce tutaj, u nas. Byłoby mi obojętne to wszystko, co rozpowszechniano na całym świecie okropną propagandą i oszczerstwami o działalności narodowo-socjalistycznych władców tego terytorium — czy niepokoi to Amerykan, Francuzów, Żydów, lub papieża rzymskiego. Okropne jest natomiast dla mnie i dla każdego z was podczas tych miesięcy ciągłe słuchanie głosów z Ministerstwa Propagandy, Ministerstwa Spraw Zagranicznych, Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, nawet z Wehrmachtu o tym, że my wprowadzamy reżim morderców, że musimy przerwać te przestępstwa itd. Przy tym, rzecz zrozumiała, mielibyśmy oświadczyć, iż więcej nie będziemy tego robić.

Jasne jest także, dopóki to terytorium znajdowało się w krzyżowym ogniu zainteresowania całego świata, byliśmy pozbawieni możności przedsiębrania czegoś podobnego na wielką skalę. Ale od dnia 10 maja nie przywiązujemy żadnego znaczenia do tej okropnej propagandy wszechświatowej. Teraz winniśmy wykorzystać wygodny moment......

Dlatego nadeszła chwila, kiedy w obecności Obergruppenführera SS Krügera opracowałem z kolegą Streckenbachem nadzwyczajny program pacyfikacyjny, polegający na możliwie szybkim skończeniu z masą — która wpadła w nasze ręce — buntowników, polityków oporu i innymi podejrzanymi politycznie elementami, oraz w tym samym czasie pozbyć się poprzedniego spadku polskiej przestępczości.

Szczerze przyznaję, że tysiące Polaków zapłaci za to życiem, w szczególności przywódcy polskiej inteligencji.

Wszystkim nam, jako narodowym socjalistom ten okres czasu każe zatroszczyć się o to, aby naród polski nie był odtąd w stanie stawiać oporu. Wiem jaką przez to bierzemy na siebie odpowiedzialność...... Wyraził się on (Hitler — przypis.

Red.) w następujący sposób: „Należy likwidować znajdującą się obecnie w Polsce kadrę kierowniczą. Co potem podrośnie, musimy wykryć i po ustalonym okresie czasu również usunąć...“ Nie potrzebujemy osadzać tych elementów w niemieckich obozach koncentracyjnych z tego względu, że wówczas zaczęłyby się dla nas kłopoty i niepotrzebna korespondencja z ich rodzinami. Likwidujemy je w kraju. Zrobimy to w sposób najprostszy. Panowie, my nie jesteśmy rozbójnikami. Dla policjanta lub SS-manna, zmuszonego służbowo na mocy tego zarządzenia do wykonywania wyroków śmierci, zadanie to jest straszne. Z łatwością możemy podpisywać wyroki śmierci, lecz zlecać wykonanie ich Niemcom, przyzwoitym niemieckim żołnierzom i towarzyszom — równa się obarczeniu ich okropnym ciężarem. Dlatego jestem bardzo wdzięczny dr. Siebertowi za wydanie rozporządzenia, nakazującego władzom policyjnym zwracanie uwagi na kondycję fizyczną osób, które mają obowiązek wykonywania wyroków śmierci. Proszę w miarę możliwości w każdej sytuacji stosować się do rozporządzenia. I nie tylko to: — każdy szef policji, czy SS, który jest obowiązany wykonywać takie wyroki, winien być w 100 proc. przekonany, że wykonuje wyrok narodu niemieckiego... Przypuszczam, iż związane z tym (akcją A-B — przypis Red.) działania mogą być zakończone do 15 czerwca. W każdym razie trzeba w tym celu zrobić wszystko.

Ta sprawa nie dotyczy mojej komisji ułaskawień. Operację A-B przeprowadza wyłącznie szef SS i policji Krüger i jego organy. Jest to czysto wewnętrzna konieczna operacja karna, wykraczająca poza normalne ramy.

Jeśli chodzi o obozy koncentracyjne, nie chcemy — rzecz jasna — urządzać w Generalnej Guberni obozów koncentracyjnych w pełnym znaczeniu tego słowa. Kogo uważamy za podejrzanego, ten musi być natychmiast likwidowany. Więźniowie z Generalnej Guberni osadzeni w obozach koncentracyjnych Rzeszy powinni być poddani operacji A-B, albo zniszczeni na miejscu. (30. V. 40).

...W bliskiej przyszłości okaże się konieczna nadzwyczajna akcja pacyfikacyjna... (13. XII. 40).

Referat dowódcy SS i policji w dystrykcie Warszawa, SS-Oberführera Wigand'a:... W ostatnich 2 latach musiano przenieść do obozów koncentracyjnych z powodu przestępstw politycznych i kryminalnych około 7000 osób. W tutejszych więzieniach siedzi obecnie 2811 aresztowanych, w tym z powodu przestępstw politycznych — 1290 mężczyzn i 268 kobiet. (15/16. X. 41).

Kundt-Radom:... Został zastrzelony członek Sonderdienst'u, obecnie policja przeprowadza akcję odwetową we wsiach tej okolicy. Pewną ilość osób podejrzanych aresztowano, 50 z nich postawiono pod ścianę. (18. III. 42).

...Generalny gubernator określa Warszawę jako główny ośrodek wszelkiego kunsztu fałszerskiego. Celem pochwycenia wszystkich niechętnych do pracy trzeba było przygotować błyskawiczną akcję, każdego schwytać i natychmiast załadować do wagonu celem odtransportowania do Rzeszy. (18. VI 42).

Gubernator dr. Fischer: ...Zamordowanie niemieckich żołnierzy należy bez wątpienia powiązać z akcją (niemiecką-przypis Red.) od 10 do 18 stycznia. Bezpośrednim następstwem są także napady na niemieckie kinoteatry i na dworzec główny. Jest on (Fischer — przypis. Red.) wraz ze swymi współpracownikami i przedstawicielami wojska głęboko przekonany, że wobec sposobu przeprowadzenia akcji (niemieckiej) w Warszawie stan bezpieczeństwa bezwzględnie się zaostrzył. Podczas tej akcji nie aresztowano żywiołów aspołecznych, lecz w ogóle zabierano ludzi z ulicy, kin, kościołów i domów, — przy tym podarto w szeregu wypadków dowody, wystawione przez władze niemieckie. (25. I. 43).

...Chciałbym zaznaczyć jedno: Nie możemy rozczulać się jeżeli słyszymy o 17,000 rozstrzelanych. Ci rozstrzelani są też

ofiarami wojny. Przypomnijmy sobie, że my wszyscy tu zgromadzeni figurujemy na liście zbrodniarzy wojennych p. Roosevelta. Ja mam zaszczyt być nr 1. Staliśmy się więc współprzestępcami w sensie światowo-historycznym. Dlatego właśnie musimy trzymać się razem, podzielać tę samą ideę i byłoby śmieszne, gdybyśmy mieli wieść spory o metody. (25. I. 43).

...Dla przeprowadzenia tych zarządzeń (o obowiązku meldowania się do pracy — przypis Red.) generalny gubernator wyraża gotowość zażądania od Wehrmachtu kilku kompanii wojska, które będą mogły schwytać uchylającą się od pracy część ludności. Policja i Sonderdienst są, niestety, zbyt słabe, aby wykonać to zadanie. (2. II. 43).

...Przez wydanie rozporządzenia, które wchodzi w życie dnia 10 października, dał on (Frank — przypis. Red.) policji bezpieczeństwa nadzwyczajne pełnomocnictwa, nie zwracając uwagi na jakiekolwiek względy formalne. (2. X. 43).

...Policja bezpieczeństwa ma w ręku wiele osób, które od dnia 10 października dopuściły się czynów karalnych na podstawie zarządzenia z tego samego dnia. Osoby te zostały skazane na śmierć i rozstrzelane i w ten sposób ukarane za zbrodnie. Nazwiska ich ogłoszono za pomocą plakatów, a ludność powiadomiono, że wymienione osoby były przewidziane do ułaskawienia, gdyby nie nastąpiły dalsze morderstwa Niemców. Za jednego zamordowanego Niemca zostało straconych 10 Polaków... (27. X. 43).

Obergruppenführer SS Bierkamp zakomunikował co następuje: Stan bezpieczeństwa sprawia wielkie troski, szczególnie w Warszawie. Znajduje się tam centrala ruchu oporu, podczas gdy w innych dystryktach istnieją podgrupy. Główna uwaga służby bezpieczeństwa jest zatem zwrócona przede wszystkim na Warszawę.

Ruch oporu... może uderzyć w każdej chwili. Komuniści mają na celu podjudzanie ludności przez zarządzenia terrory-

styczne... Niemieckie zarządzenia nie powstrzymują komunistów od dalszych aktów terroru. Można temu zaradzić tylko przez pochwycenie i rozbicie przywódców komunistycznych oraz aktywnych grup terrorystycznych. W tym celu wprowadzono patrole uliczne. Złapanych stracono natychmiast w trybie doraźnym. W Warszawie ujęto już wielu osobników, wyposażonych w broń wszelkiego rodzaju, nawet w granaty ręczne. Złapano także wielu kurierów. Wprowadzone zarządzenia zostaną jeszcze ulepszone. Daje się, niestety, zauważyć brak sił do przeprowadzenia takich akcji.

Zarządzenie z 10 października doprowadziło już do pewnego uspokojenia i ilość morderstw Niemców w Warszawie spadła. (27. X. 43).

Obergruppenführer SS Koppe: ......Za zamach kolejowy stracono 150, a za obydwu urzędników niemieckich 50 terrorystów polskich, albo na miejscu przestępstwa, albo w pobliżu. Trzeba jednak brać pod uwagę, że przez rozstrzelanie 200 ludzi zostało dotkniętych co najmniej 3.000 osób (najbliższa rodzina) (16. XII. 43).

...Należy rozważyć, czy jest rzeczą celową przeprowadzanie egzekucji o ile możności tam, gdzie nastąpił zamach na Niemca. Trzeba także rozważyć, czy nie byłoby możliwe stworzenie specjalnych miejsc do egzekucji, stwierdzono bowiem, że ludność polska gromadzi się na dostępnych miejscach egzekucji i ziemię przesiąkniętą krwią zanosi do kościołów. (16. XII. 43).

Obergruppenführer SS Koppe: Punkt ciężkości spoczywa w natarciu ...W przyszłości będzie się przeprowadzać kontrole pociągów, rewizje w domach, obławy w mieszkaniach, na ulicach i hotelach. Trzeba osiągnąć to, by w razie potrzeby Warszawa mogła być odcięta od wszystkiego. (16. XII. 43).

...Generalny gubernator wyraża Obergruppenführerowi SS Koppe'mu wdzięczność i uznanie za jego energiczną pracę...

Przyrzeka Obergruppenführerowi SS energiczną współpracę wszystkich urzędów Generalnej Guberni i życzy powodzenia w jego pracy. (16. XII. 43).

Gubernator Zoerner: ...Stan bezpieczeństwa w dystrykcie Lublin doznał znacznego polepszenia na skutek akcji, przeprowadzonej w Chełmie. Ujęto rozmaite bandy; można też było nabrać doświadczenia w ich zwalczaniu. Niestety, w czasie akcji zdarzały się wypadki, że polskich albo ukraińskich drwali brano za bandytów. Ewakuację Żydów przyjęli Niemcy jako zarządzenie konieczne. Niestety, pod koniec chaotyczne zarządzenia doprowadziły do tego, że liczni Żydzi poszli do lasów i przyłączyli się do band. Stwierdzono np. w Puławach, że jedna z band składała się z 3 Rosjan i 24 Żydów.

Podczas akcji policyjnej usunięto, niestety, 18 polskich leśników wraz z rodzinami. Na początku akcji zdarzało się również bardzo często, że chłopi, którzy chcieli odstawić na dworcach swój kontyngent, byli aresztowani jako zakładnicy i następnego dnia rozstrzeliwani. (25. I. 43).

Gubernator Kundt: „Wprowadzono karę śmierci za pewne przewinienia powołanych do Służby Budowlanej. Choć ta kara może być konieczna w poszczególnym wypadku, to jednak porozumiał się on z właściwym prokuratorem i kierownikami Służby Budowlanej, że kara śmierci będzie stosowana tylko w określonych wypadkach, aby obowiązani do Służby Budowlanej, których skazano na śmierć i którzy następnie uciekli. nie wałęsali się i nie dołączali się do band. (25. I. 43).

...Nie obawiałem się oświadczyć, że gdyby został zastrzelony jeden Niemiec — rozstrzelanoby do 100 Polaków. (15. I. 44).

Brigadeführer SS dr Schöngarth: ...Takiego ucisku, jaki znosi naród polski nie znosił nigdy jeszcze żaden naród. (20. IV. 43)

NIEWOLNICZA PRACA POLAKÓW

...Przymus pracy dla Polaków ma swoje uzasadnienie w zawleczeniu (Verschleppung) polskiego pieniądza za granicę i naprawieniu szkód, wyrządzanych przez Polaków. (31. X. 39)

...Generalny gubernator zarządza przedłożenie uzupełniającego rozporządzenia, na którego podstawie przymus pracy zostanie rozciągnięty na osoby od 14 do 18 roku życia. (8. XII. 39)

...Generalny gubernator oświadczył, że w Berlinie przeprowadził pertraktacje z przedstawicielami ministerstw finansów oraz wyżywienia Rzeszy. W trakcie pertraktacji pilnie zażądano, aby do Rzeszy posyłano większe ilości robotników rolnych. W Berlinie (Frank — przypis. Red.) złożył oświadczenie, że jeżeli zażąda się od niego, może oczywiście zastosować przymus w ten sposób, że każe wieś otoczyć policją, mężczyzn i kobiety, o które chodzi, wyłapać i następnie wysłać do Niemiec. (16. III. 40.)

...Generalny gubernator przechodzi następnie do sprawy przymusu pracy dla Polaków. Obecnie pod naciskiem Rzeszy zarządzono, że można stosować przymus, gdyż nie zgłosiła się ochotniczo do pracy w Rzeszy Niemieckiej dostateczna ilość sił roboczych. Przymus ten umożliwia aresztowanie Polaków obojga płci. Przez to doszło do pewnego niepokoju, który, jak głoszą poszczególne raporty, gwałtownie rozszerza się i mógłby doprowadzić do trudności we wszystkich dziedzinach. Marszałek (Goering — przypis. Red.) w wielkiej mowie wskazał swego czasu na konieczność wysłania do Rzeszy miliona robotników. Dotychczas dostarczono 160,000. Trzeba było, oczywiście, prze-

zwyciężyć wielkie trudności. ...Aresztowanie młodych Polaków w czasie, kiedy wychodzą z kościołów lub kinoteatrów, doprowadzi do wzrostu niepokoju wśród Polaków. Jeśli chodzi o niego (Franka — przypis. Red.), to nie ma nic przeciw temu, jeżeli z ulicy zabiera się wałęsającą się hołotę, zdolną do pracy. Najlepszym środkiem byłoby urządzanie obławy. Jest rzeczą ze wszech miar słuszną zatrzymanie Polaka na ulicy i zapytanie go: co robi, gdzie jest zatrudniony itp. (10. V. 40).

...Generalny gubernator wskazuje ponownie na to, że Polacy z „Warthegau" posyłani są do Rzeszy. Trzeba także tak postępować z Polakami, którzy przybyli ze Związku Radzieckiego, Rumunii, Węgier itd., o ile są zdolni do pracy. (10. V. 40).

Dr Frauendorfer: Wśród robotników obcych narodowości w Rzeszy Polacy stanowią 47%. (9. IX. 41).

Szef urzędu dr Hummel (Warszawa) wskazuje na to, że dystrykt warszawski wystawił dotąd dla Rzeszy 45.000 robotników. Celowa jest zmiana metod werbunkowych, gdyż dotychczas przez brutalne postępowanie praca idzie dość niezręcznie. Również p. generalny gubernator jest zdania, że siły robocze, które meldowały się ochotniczo do pracy w Rzeszy, są już wyczerpane. Obecnie systemem ochotniczego werbunku nie można już nic osiągnąć. (18. VI. 42).

Dr Frank do Gauleitera Sauckla: Cieszę się, że mogę panu urzędowo zameldować, iż dotąd zapośredniczyliśmy do Rzeszy ponad 800.000 robotników. Ostatnio zwrócił się pan z prośbą o zapośredniczenie dalszych 140.000. Z radością mogę panu oficjalnie zakomunikować, że w myśl naszej wczorajszej umowy 60% ostatnio zażądanych robotników zostanie wysłane do Rzeszy do końca października, a pozostałe 40% do końca roku. (18. VIII. 42).

...Panowie wiecie, że oddaliśmy do Rzeszy ponad 940.000 robotników polskich. W ten sposób Generalna Gubernia stoi na

czele wszystkich krajów europejskich. Wyczyn ten jest niezwykły i jako taki został uznany również przez Gauleitera Sauckela. (14. XII. 42).

Prezydent Gerteis przechodzi do sprawy traktowania Polaków w Rzeszy. Jest ono jeszcze gorsze niż traktowanie każdego innego robotnika zagranicznego i doprowadziło do tego, że do pracy w Rzeszy nie zgłasza się już ochotniczo prawie żaden Polak. (12. IV. 44).

...Z naszego obszaru wysłano do Rzeszy ponad 1,3 miliona robotników — rezultat, który jest również jedyny w swoim rodzaju. (22. IX. 43).

WYSIEDLANIE POLAKÓW

Ze sprawozdania o konferencji w sprawie przesiedlenia Polaków i Żydów do Generalnej Guberni w Reichssicherheitshauptamt w Berlinie dn. 8 stycznia 1941: — W 1941 r. ma być przesiedlonych do Generalnej Guberni 831.000 osób ze wschodnich terenów Rzeszy. Do tego dochodzi przesiedlenie około 180.000 osób w Generalnej Guberni.

Przedmiotem konferencji jest zagadnienie osiedlenia w Generalnej Guberni około 800.000 Polaków i Żydów. Na pytanie generalnego gubernatora, czy Rzesza stworzyła warunki, niezbędne dla tego osiedlenia, a dotyczące wyżywienia, odzieży itd. dla tych mas przesiedleńców — SS-Obergruppenführer Krüger zmuszony był odpowiedzieć przecząco. (11. I. 41).

Z posiedzenia, poświęconego omówieniu kwestyj osiedlenia Polaków i Żydów w Generalnej Guberni: Sekretarz stanu dr Bühler oświadcza, że uważa za rzecz niemożliwą rozdzielenie według przewidzianego planu miliona osób na obszarze Generalnej Guberni. Obciążenie z punktu widzenia bezpieczeństwa, epidemiczno-policyjnego i polityki wyżywienia byłoby tak wielkie, że na dłuższy okres czasu nie obeszłoby się bez niepokojów... Generalny gubernator odpowiada, iż przeciwko niepokojom występować się będzie najostrzejszymi środkami. (15. I. 41).

Sekretarz stanu Krüger: ...Następną kwestią zasadniczą, należącą również do bezpieczeństwa, jest zadanie komisarza Rzeszy dla umocnienia niemczyzny... Jako zastępca komisarza Rzeszy często stawiałem sobie pytanie: czy jest słuszne, że te przesiedlenia przeprowadzane są obecnie, czy też jest bardziej celowe na skutek warunków politycznych kwestię tę odłożyć.

Co do tego, że obszar Generalnej Guberni musi być i będzie zasiedlony przez Niemców — nie ma zapewne wątpliwości. Zasadniczo Niemcy i Europa mogą wyżyć tylko dzięki wschodowi. (25. I. 43).

Sekretarz stanu Krüger: ...Osiedlając Volksdeutschów na tym obszarze, musimy Polaków przepędzać... Zabierzemy tych, którzy na tym obszarze osiedleńczym są ciężarem. Najpierw będą umieszczeni w obozie koncentracyjnym, a potym wysłani na roboty do Rzeszy... (25. I. 43).

Gubernator Zoerner: ...W powiecie zamojskim pozostaje jeszcze po przesiedleniu około 50% Polaków... Podczas gdy dawniej nie było właściwie konfliktów z Volksdeutschami, to po nowych osiedleniach doszło do różnych napadów na osiedleńców i do podpaleń. Na skutek przesiedlania w powiecie zamojskim duża część policji porządkowej i żandarmerii, znajdująca się do dyspozycji dystryktu, została odciągnięta od zwalczania band. Nadto ujemne jest oddziaływanie na sąsiednie powiaty oraz należy żywić jak największe obawy o wiosenne roboty polne. (23. I. 43).

Sekretarz stanu Krüger: ...Dalszym czynnikiem braku bezpieczeństwa jest przesiedlenie. Pierwsze osiedlenie przeprowadzono w powiecie zamojskim, dystrykt Lublin. Komisarz Rzeszy dla umocnienia niemczyzny oświadczył, że powiat ten jest niemieckim terenem osiedleńczym. Osiedlono tam na podstawie obliczeń 8.000—12.000 ludzi. (31. V. 43).

Sekretarz stanu Bühler referuje: Wskazał on przy tym szczególnie na akcję przesiedleńczą w dystrykcie Lublin, względnie w powiecie zamojskim, która dotąd jeszcze nie jest zakończona. Akcja ta doprowadziła na całym obszarze do niepokojów, ciągle jeszcze wzmagających się. Okazuje się, że następstwem akcji są wielkie szkody gospodarcze, szczególnie aprowizacyjno-gospodarcze.

Generalny gubernator: Zresztą jest życzeniem Führera, żeby w Generalnej Guberni stopniowo zaczynać osiedlanie Niemców. Dlatego nie należy tego problemu traktować z punktu widzenia pożytku i szkody, a jedynie z punktu widzenia jego nagłości. Wbrew wyjaśnieniu szefa urzędu Englera, że w następstwie przesiedlenia należy liczyć się z utratą około 100.000 ton produkcji rolnej, p. generalny gubernator zwrócił uwagę, iż jeśli Niemcy potrafią tam prawidłowo gospodarować, to osiągną — możliwe — jeszcze większe wyniki. (22. II. 43).

Generał-leutnant Becker: Na obszarach, które stanowią ojczyznę band, tj. w lasach biłgorajskich oraz na północ i południe od nich, musiała być przeprowadzona ewakuacja. W ten sposób — jego zdaniem — przygotowano grunt pod pełny sukces. (22. IX. 43).

Generalny gubernator w związku z tym stwierdza, że zarządzenia ewakuacyjne nastąpiły po pełnym porozumieniu między nim i Reichsführerem SS Himmlerem. (22. IX. 43).

...Jeżeli bezmyślnie wypędza się setki i tysiące chłopów polskich z ich zagród przemocą, to nie trzeba się dziwić, jeżeli idą oni do lasów. (12. I. 44).

Frank do dziennikarzy w Berlinie: ...Popełniliśmy także i ten błąd, że wierzyliśmy, iż można obecnie przemocą osiedlać Niemców na tym obszarze. (25. I. 44).

WYGŁADZANIE LUDNOŚCI

St. radca medycyny, dr Walbaum wypowiada się w sprawie zdrowotności ludności polskiej: Badania przeprowadzane przez jego wydział wykazały, że większa część Polaków otrzymuje tylko około 600 kaloryj, podczas gdy normalne zapotrzebowanie człowieka wynosi 2.200 koloryj. Ludność polska jest tak dalece wyczerpana, że będzie łatwym łupem tyfusu plamistego. Liczba Polaków, którzy zachorowali, wynosi już dziś 40%. Ostatniego tylko tygodnia stwierdzono urzędowo 1000 nowych zachorowań na tyfus plamisty. Dotąd jest to cyfra najwyższa. Ten stan zdrowotności przedstawia wielkie niebezpieczeństwo dla Rzeszy i dla żołnierzy, przybywających do Generalnej Guberni. Zawleczenie epidemii do Rzeszy jest bardzo możliwe. Troskę budzi również wzrost gruźlicy. Jeśliby racje żywnościowe jeszcze zmniejszono, można przewidywać potężny wzrost liczby zachorowań. (9. IX. 41).

...Przy wszystkich trudnościach, które stwierdzacie tu w postaci chorób waszych robotników, przy załamywaniu się waszych stowarzyszeń itd., powinniście zawsze pamiętać o tym, że jest o wiele lepiej, gdy załamie się Polak, niż gdyby ulec miał Niemiec. Stwierdzę tylko na marginesie, że skazujemy 1,2 miliona Żydów na śmierć głodową. Rozumie się samo przez się, że fakt, iż Żydzi nie umrą śmiercią głodową, przyśpieszy tylko — trzeba mieć nadzieję — zarządzenia antyżydowskie. (24. VIII. 42).

...Będę usiłował wyciągnąć z rezerwuaru tego obszaru wszystko, co jeszcze wyciągnięte być może. Jeśli uprzytomnicie sobie, że mogłem dostarczyć Rzeszy 600.000 ton zbóż chlebowych, że dochodzi do tego jeszcze 180.000 ton dla kwateru-

jącego tu wojska, dalej szereg innych dostaw, wynoszących wiele tysięcy ton: jak nasiona, tłuszcz, jarzyny, ponadto dostawa dla Rzeszy 300 milionów jaj — wówczas zrozumiecie jakie znaczenie ma ten obszar dla Rzeszy. Ażeby objaśnić znaczenie dostarczenia 600.000 ton zbóż chlebowych z Generalnej Guberni, wskażę na to, iż czynem tym Generalna Gubernia pokryła dwie trzecie podwyżki racji chlebowej w Wielkiej Rzeszy Niemieckiej w bieżącym okresie wyżywieniowym.

...Jednak te dostawy do Rzeszy mają swą wielką ciemną stronę, gdyż nałożony na nas kontyngent dostaw przekracza możliwości aprowizacyjne obszaru. Dlatego stoimy przed następującym problemem: czy będziemy mogli od lutego całkowicie pozbawić 2 miliony ludności obconarodowej przydziałów aprowizacyjnych, czy też nie. (14. XII. 42).

Zarządzenia w sprawie podwyższenia produkcji (Erzeugungsschlacht) 1942/43. — Dr Fischer: Jeżeli ma być przeprowadzony nowy plan wyżywienia, oznacza to dla samej Warszawy i jej najbliższych okolic, że 500.000 ludzi nie dostanie żywności. (7. XII. 42).

Sekretarz stanu Krüger: ...Wiemy dobrze, że wydajność pracy obcych narodowości cofa się z dnia na dzień. Nie da się tego zmienić przez częściowe podniesienie taryfy płac. Ostatecznie przecież siła robocza jest bezpośrednio zależna od żołądka; oni mogą pracować tylko wtedy, gdy da się im coś do jedzenia. Ze względu na naszą walutę, nie żyjemy w Generalnej Guberni w warunkach normalnych. Za 33 złote, które może zarabia dziś w Generalnej Guberni obconarodowiec, nie może on sobie w istocie już nic kupić. Większa część zarobku idzie na komorne, światło, węgiel, gaz itd., a więc na najistotniejsze potrzeby jego i jego rodziny. (25. I. 43).

Prezes Naumann: ...Głód chłopa polskiego można zaostrzać tylko tak daleko, żeby miał dosyć siły na uprawianie swego pola, nadto na wymagane od niego roboty, jak np. zwózka drzewa dla administracji leśnej. (14. IV. 43).

Prezes Naumann: ...W roku ubiegłym dokonano uboju przeszło 20% pogłowia bydła Generalnej Guberni. Bydło, potrzebne dla produkcji mleka i masła, zostało ub. roku zabite, aby podtrzymać chociaż w pewnym stopniu dostawy do Rzeszy, dla wojska i dla zaopatrzenia w mięso. Jeżeli chce się zdobyć 120.000 ton mięsa trzeba ubić 40% pozostałego pogłowia bydła. Oznaczałoby to, że przy końcu roku gospodarczego 1944 w Generalnej Guberni znajdować się będzie tylko 600.000 sztuk bydła. (14. IV. 43).

Dr Bühler: ...Już dziś mogę powiedzieć, że robotnik polski w Generalnej Guberni jest gorzej zaopatrzony, niż zagraniczny robotnik w Rzeszy, niż robotnik ze wschodu w krajach Rzeszy, niż polski i radziecki jeniec wojenny, nie mówiąc już o przydziałach, przyznawanych ludności czeskiej w Protektoracie i ludności polskiej na przyłączonych wschodnich obszarach. Mimo to żąda się od ludności polskiej tych samych wyników pracy, co od robotników na tych obszarach. (14. IV. 43).

Sekretarz stanu dr Bühler: ...Dla rządu Generalnej Guberni jest jasne od dłuższego czasu, że racje żywnościowe dla osób narodowości obcych pod żadnym warunkiem nie będą mogły być utrzymane dłużej, jeżeli nie pozwoli się ludności na samopomoc, albo jeżeli nie chce się pchnąć jej do powstania. Trudności aprowizacyjne, które, naturalnie, ujemnie oddziaływują na nastrój ludności, ogromna zwyżka cen, przesadzona po części polityka uposażeń i wynagrodzeń — doprowadziły część ludności polskiej do rozpaczy. (31. V. 43).

Minimum egzystencji urzędników i pracowników polskich i ukraińskich jest nieodpowiedzialnie złe i nie są oni w stanie kupić sobie nawet środków żywności, przydzielonych im urzędowo. (24. III. 44).

ZBRODNIE W STOSUNKU DO ŻYDÓW

Gubernator dr Fischer podkreśla, że dla Żydów trzeba stworzyć getto. Generalny gubernator aprobuje te zarządzenia. (7. X. 39).

Generalny gubernator zarządza: Poza tym należy wprowadzić oznaczanie Żydów (biała opaska naramienna z niebieską gwiazdą Dawida). Winni ją nosić wszyscy Żydzi i Żydówki, począwszy od 12 roku życia. Każde przeciwdziałanie musi być odpowiednio karane. (10. XI. 39).

...On (Frank) rozmawiał wczoraj o tej kwestii z kilkoma generałami i stwierdził przy tym, że generałowie, dowodzący dywizjami, są zmuszeni wobec kryzysu mieszkaniowego mieszkać w domach, w których poza nimi lokatorami są tylko Żydzi. Dotyczy to także wszystkich kategorii urzędników. Na stałe ten stan jest nie do zniesienia. Jeżeli ma być utrzymany autorytet państwa narodowo-socjalistycznego, to jest rzeczą niemożliwą, by reprezentanci tego państwa byli zmuszeni do spotykania się z Żydami przy wchodzeniu lub wychodzeniu z domu, by byli narażeni na niebezpieczeństwo epidemii. Zamierza dlatego uwolnić Kraków do dn. 1 listopada 1940 r. od Żydów oraz przedsięwziąć wielką akcję wysiedlania Żydów, uzasadniając ją tym, że jest rzeczą absolutnie nie do zniesienia, jeżeli w mieście, które Führer uhonorował przez umieszczenie w nim wysokiej władzy państwowej, pełza dookoła i posiada mieszkania tysiące, więcej niż tysiące Żydów. Kraków musi być najbardziej odżydzonym miastem Generalnej Guberni. (12. IV. 40).

...Jeśli chodzi o traktowanie Żydów, postanowiłem, że getto w Warszawie zostanie zamknięte, przede wszystkim bowiem

stwierdzono, że niebezpieczeństwo, powodowane przez 500.000 Żydów, jest tak wielkie, iż należy usunąć możliwość ich wałęsania się. (12. IX. 40).

...Bardzo ważne jest także rozstrzygnięcie Führera, które zapadło na jego wniosek (dr. Franka), że nie odbywają się więcej transporty Żydów do Guberni Generalnej... Planuje się przetransportowanie całego plemienia żydowskiego w Rzeszy Niemieckiej, Generalnej Guberni i Protektoracie w możliwie najkrótszym czasie po zawarciu pokoju do jakiejś afrykańskiej lub amerykańskiej kolonii. Myśli się o Madagaskarze, który dla tego celu będzie musiała odstąpić Francja; dosyć tu będzie przestrzeni na 500.000 km^2 dla paru milionów Żydów. Starałem się, ażeby i Żydzi z Generalnej Guberni mogli uczestniczyć w przywileju odbudowania sobie nowego życia na nowej ziemi. Zostało to zaakceptowane, tak że w przewidzianym czasie również i pod tym względem nastąpi kolosalne odciążenie. (12. VII. 40).

...W dalszym ciągu zarządził Führer, by Żydów nie wwozić odtąd do Generalnej Guberni. Przeciwnie, wszyscy Żydzi, którzy mieszkają w Generalnej Guberni, będą na podstawie specjalnego programu traktowani jednolicie, tak iż Generalna Gubernia będzie uwolniona od Żydów w określonym czasie. Gdy tylko komunikacja zamorska pozwoli na odtransportowanie Żydów, zostaną oni odtransportowani sztuka po sztuce, mężczyzna po mężczyźnie, kobieta po kobiecie, dziewczyna po dziewczynie. (25. VII. 40).

Frank do żołnierzy Wehrmachtu: ...Ta godzina Wehrmachtu napawa mnie szczęściem, gdyż łączy nas wszystkich. Jeden z nas ma w domu matkę, rodziców; inny żonę, narzeczoną, brata, dzieci. Będą oni przez te wszystkie tygodnie o was myśleć i mówić sobie: „Mój Boże, siedzi on teraz tam w Polsce, gdzie jest tyle wszy i Żydów, może głoduje i marznie, może nie ośmiela się pisać“... W tym wypadku byłoby może zupełnie właściwe, gdybyśmy ukochanym w domu posłali fo-

tografię i powiedzieli im: „Tu w Generalnej Guberni dzieje się trochę inaczej i lepiej". Oczywiście, w ciągu roku nie mogłem usunąć ani wszystkich wszy, ani wszystkich Żydów. (Wesołość). Ale z biegiem czasu i przede wszystkim wtedy, gdy mi pomożecie — da się to osiągnąć. Nie jest konieczne, byśmy zrobili wszystko w ciągu jednego roku, lub zaraz, co mieliby bowiem do tworzenia ci, co przyjdą po nas? (19. XII. 40).

...P. generalny gubernator chce uzależnić decyzję o utrzymaniu lub ponownym rozwiązaniu getta warszawskiego od wyników jego wizytacji, która niebawem nastąpi. W żadnym razie nie może dopuścić, aby miasto takie jak Warszawa zostało całkowicie zadżumione. (15. I. 41).

...Jak długo są tu Żydzi muszą pracować, oczywiście nie w ten sposób, jak to czynili dawniej. Apeluję tutaj do panów zdecydowania. Jeszcze wciąż istnieją resztki humanitarnych fantastów i takich, którzy z powodu niemieckiej uczuciowości, mają zwyczaj przesypiania historii świata. Nie można od nas żądać, byśmy mieli jeszcze jakiekolwiek względy dla Żydów, od nas, którzy w walce tej stoimy razem z Führerem od 20 lat. Gdy Żydzi proszą dziś w świecie o współczucie, nas to nie wzrusza. (22. I, 41).

Szef urzędu w Warszawie, dr Hummel: Niebezpieczeństwo tyfusu plamistego zwiększyło się, gdyż zmalała odporność ludności, szczególnie młodzieży. Wyżywienie mieszkańców getta jest nie wystarczające. Dochodzi do tego brak mydła i wspólne zamieszkiwanie na małych przestrzeniach. Meldowany stan tyfusu plamistego wynosi dzisiaj 2405 wypadków. Stan faktyczny jest jednak o wiele wyższy... Zamknięcie Żydów w getcie, samo przez się, jest błogosławieństwem. Teraz rzeczą ważną będzie zupełne odizolowanie getta. Z wdzięcznością powitano rozkaz BDO o strzelaniu, na którego podstawie wolno jest strzelać do Żydów na szosach. Dr Hummel zdaje następnie sprawę ze stosowania w praktyce wyroków śmierci za bez-

prawne opuszczanie getta. W Warszawie, mimo utworzenia dodatkowo trzeciej izby, wydano dotychczas tylko 45 wyroków śmierci, z których wykonano 8, gdyż w każdym poszczególnym wypadku musi rozstrzygać ostatecznie „Komisja ułaskawień“ w Krakowie. Przedstawiono dalszych 600 wniosków na skazanie. Na drodze postępowania sądu specjalnego jest rzeczą niemożliwą skuteczne odgrodzenie getta. Tryb postępowania sądowego, aż do chwili wykonania kary śmierci jest zbyt długotrwały, jest obciążony zbyt wieloma formalnościami i musi być uproszczony. (9. IX. 41).

...Z Żydami, — to chcę wam powiedzieć zupełnie otwarcie — musi być tak czy inaczej zrobiony koniec. Führer wypowiedział pewnego razu taką opinię: „Jeżeli zjednoczonemu Żydowstwu uda się znów rozpętać nową wojnę światową, wówczas nie tylko narody poszczute do wojny poniosą krwawą ofiarę, ale i Żyd w Europie zakończy swe istnienie.“ Wiem, że w Rzeszy krytykuje się wiele zarządzeń przeciw Żydom... Świadomie — wynika to z raportów o nastrojach — usiłuje się ciągle mówić o okrucieństwie, surowości itd. Chciałbym panów prosić: zgódźcie się ze mną najpierw na formułę — współczucie chcemy mieć zasadniczo tylko dla narodu niemieckiego, poza tym dla nikogo w świecie. Inni nie mieli także dla nas współczucia. Jako stary narodowy socjalista muszę dodać: gdyby plemię żydowskie miało w Europie wojnę przeżyć, a my poświęcilibyśmy dla utrzymania Europy najlepszą naszą krew, to wojna ta byłaby tylko częściowo sukcesem. Będę zatem zasadniczo oczekiwał, że Żydzi znikną. Muszą wynieść się. Nawiązałem pertraktacje dla zepchnięcia ich na wschód. W styczniu odbędzie się w Berlinie na ten temat wielka konferencja, na którą wyślę sekretarza stanu Bühlera. Konferencja ta ma się odbyć w Głównym Urzędzie Bezpieczeństwa Rzeszy u SS-Obergruppenführera Heydricha. W każdym razie nastąpi wielka wędrówka Żydów. Ale co ma się z Żydami stać? Czy sądzicie, że umieści się ich w Ostlandzie, we wsiach osiedleńczych? W Berlinie powiedziano nam: po co robi się te ceregiele? Nie możemy z nimi nic zrobić również w Ost-

landzie i Komisariacie Rzeszy[1]) zlikwidujcie ich sami. Moi panowie, muszę was prosić o uzbrojenie się przeciw wszelkim rozważaniom, dyktowanym przez współczucie. Musimy Żydów zniszczyć, gdzie tylko ich napotkamy, ażeby podtrzymać tutaj ogólne spoidła Rzeszy. Oczywiście odbędzie się to za pomocą innych metod, o których mówił szef urzędu dr Hummel. Również sędziów sądów specjalnych nie można czynić odpowiedzialnymi, gdyż leży to w ramach procedury prawnej. Nie można przenosić dotychczasowych poglądów na takie gigantyczne, jednorazowe wydarzenia. W każdym razie musimy znaleźć drogę, która prowadzi do celu, i ja zastanawiam się nad tym. Żydzi są także i dla nas nadzwyczaj szkodliwymi żarłokami. W Generalnej Guberni mamy mniej więcej 2½ miliona Żydów, a razem ze wszystkimi spokrewnionymi i związanymi z Żydami, obecnie — 3½ miliona. Tych 2½ miliona nie możemy zastrzelić, nie możemy otruć, będziemy jednak musieli przedsięwziąć zabiegi, które w jakiś sposób doprowadzą do zniszczenia (Vernichtungserfolg) i to w związku z zarządzeniami wielkiej miary, które mają być omówione według wskazówek Rzeszy. Generalna Gubernia musi być uwolniona od Żydów, tak samo jak jest uwolniona Rzesza. O tym, jak i gdzie to się stanie, zadecydują instancje, które musimy tu stworzyć i zainstalować i których zakres działania podam panom do wiadomości. (9. IX. 41).

Generalny gubernator jest zdania, że nie można nadal zaopatrywać ludności żydowskiej w środki żywnościowe. (5. X. 41).

...Przeciw opuszczaniu przez Żydów getta trzeba i będzie się występować z całą surowością. Na tej podstawie orzeczona kara śmierci na Żydów musi być wykonana niezwłocznie. (16. XII. 41).

Na zapytanie sekretarza stanu, dr. Bühlera, czy istnieją szanse szybszego zmniejszenia ludności getta, odpowiada sekretarz stanu Krüger, że zapewne w ciągu sierpnia sprawa ta

---

[1]) Okręgi okupowanej Ukrainy nosiły nazwę Komisarjatu Rzeszy.

zostanie wyjaśniona. Problem wysiedlenia Żydów gwałtownie wymaga rozstrzygnięcia. Dla przeprowadzenia takiej akcji konieczne jest przygotowanie odpowiedniej ilości pociągów transportowych. Pomimo wydania zarządzenia o bezwzględnym wstrzymaniu ruchu pociągów w ciągu najbliższych 14 dni, osiągnął on w rozmowach z prezydentem Gerteisem to, że dla odtransportowania Żydów od czasu do czasu będą przydzielane pociągi. Po upływie terminu wstrzymania ruchu, trzeba akcję żydowską przeprowadzić intensywniej. (18. VI. 42).

...Problem ten rozwiążemy my. Żaden Żyd nie pojedzie więcej do Niemiec. (1. VIII. 42).

...Cóż za parszywy naród (Dreckvolk) byli Żydzi, którzy się tu panoszyli do 1939 r. I gdzie są ci Żydzi dzisiaj? Prawie się ich nie widzi. Jeśli się ich widzi, to przy pracy. (5. VIII. 42).

Sekretarz stanu Krüger: Odżydzenie... było dla policji jednym z najtrudniejszych i najnieprzyjemniejszych zadań, musiało być jednak na rozkaz Führera przeprowadzone, ponieważ jest konieczne z punktu widzenia interesu europejskiego. (31. V. 43).

...U nas sprawa wygląda zupełnie wyraźnie. Komuś, kto mówi, co może się stać z N. S. D. A. P., możemy odpowiedzieć: N. S. D. A. P. na pewno przeżyje Żydów. Rozpoczęliśmy tutaj od 3½ miliona Żydów, teraz są tylko nieliczne kompanie robocze, wszystko inne — powiemy kiedyś — wywędrowało. (2. VIII. 43).

...Jeśli dziś gdzieniegdzie jakiś żałobnik ze łzami w oczach biada nad Żydami i mówi: czyż nie jest przerażające to, co zrobiono z Żydami — trzeba go zapytać, czy jest tego samego zdania jeszcze dzisiaj. Jeżelibyśmy obecnie mieli te 2 miliony Żydów z całą ich aktywnością, a po drugiej stronie tych nielicznych Niemców — nie bylibyśmy już panami położenia. Żydzi są rasą, która musi być unicestwiona. Gdziekolwiek byśmy złapali chociażby jednego, zrobi się z nim koniec. (4. III. 44).

ZBRODNIE NIEMIECKIE W ZAMOJSZCZYŹNIE*)

II

Część I.

OGÓLNY ZARYS AKCJI WYSIEDLEŃCZEJ.

1. WSTĘP

Zasadniczym założeniem niemieckiej polityki imperialistycznej i eksterminacyjnej było zdobycie dla Rzeszy jak najwięcej przestrzeni życiowej i zaprowadzenie hitlerowskiego „nowego ładu“ (Neue Ordnung).

Już wkrótce po zakończeniu działań wojennych w Polsce, jesienią 1939 r., Niemcy zaczęli wysiedlać Polaków z ziem przyłączonych do Rzeszy na teren „Generalnej Guberni“ jako etnicznie czysto polski. Lecz, jak się potem okazało, plany kolonizacyjne Niemców były znacznie szersze, gdyż obejmowały także i G. G., a nawet Ukrainę. Przede wszystkim zamierzali oni stworzyć wzdłuż całej granicy polsko-sowieckjei i od południa do północy coś w rodzaju zwartego wału ochronnego, zamieszkałego przez element niemiecki. Miało to cel dwojaki — polityczny i wojskowy. Chodziło mianowicie o stopniowe zniszczenie i wytępienie Polaków, względy zaś wojskowe nakazywały zabezpieczyć się od wschodu szerokim pasem o ludności niemieckiej, zorganizowanej po wojskowemu. kierowanej przez Dorfführerów, rekrutujących się spośród SS-manów. Następnym etapem miała być kolonizacja niemiecka na Ukrainie. Ażeby to osiągnąć, należało najpierw usunąć stąd ludność

*) Opracował Dr Zygmunt Klukowski, członek Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce, na podstawie wyników ankiety, rozesłanej do wszystkich wsi w Zamojszczyźnie, oraz sądowych protokołów zeznań świadków.

polską, pozostawiając tylko niektórych Polaków, jako siłę roboczą oraz tych, którzy byli Niemcom koniecznie potrzebni, a więc rzemieślników, techników, inżynierów, lekarzy itp. Dla zasilenia osadzonej tu ludności niemieckiej elementem miejscowym rozwinięto na szeroką skalę agitację proniemiecką, skłaniając Polaków rozmaitymi sposobami, nawet groźbą i terrorem, do zapisywania się na listę Volks- i Stammdeutschów. Specjalne komisje przeprowadzały badania ludności, doszukując się cech właściwych rasie niemieckiej.

Jednak do akcji wysiedleńczej na terenie G. G. nie przystąpili Niemcy tak zdecydowanie, jak na ziemiach wcielonych do Rzeszy. Zastosowali wpierw pewnego rodzaju eksperyment, wybierając na to ziemię zamojską.

Dlaczego na nią właśnie padł wybór? Wpłynęły na to różne względy. Duże znaczenie miała żyzna, urodzajna gleba i ogromne obszary dworskie, zwłaszcza Ordynacji Zamojskiej, przeznaczone do podziału pomiędzy wyższych oficerów SS. Główną siedzibę Ordynacji rezerwowano dla Goeringa, a miasto Zamosć miało nosić nazwę Himmlerstadt (zaczęto tak nawet adresować listy). Chodziło dalej o stworzenie warunków uniemożliwiających przebywanie w lasach zamojskich oddziałów partyzanckich, które na pograniczu polsko-radzieckim stanowiły dla Niemców dość duże niebezpieczeństwo.

Sporadyczne wypadki wysiedlania zdarzały się i w innych okolicach kraju. Tak np.:

„W powiecie radomskim odbyło się w r. 1940—1942 masowe wysiedlanie ludności polskiej w celu tworzenia zwartych ośrodków rolnych, poligonów i lotnisk oraz konfiskata majątków ziemskich, w których byli osadzani Niemcy dla prowadzenia gospodarki tych majątków.“

„W powiecie częstochowskim w r. 1940—1944 odbyło się masowe wysiedlanie ludności polskiej z 64 wiosek, w których osiedlani byli Niemcy“. (Pismo wojewody kieleckiego z dn. 13. IX. 1946 r. nr SPPP 25/21/46).

Nigdzie jednak na terenie GG wysiedlanie nie miało tak specjalnego charakteru i zasadniczego znaczenia jak w Zamojszczyźnie.

W skład tzw. Zamojszczyzny podczas okupacji niemieckiej wchodziły 4 południowo-wschodnie powiaty województwa lubelskiego, przezwanego przez Niemców „Gubernią Lubelską“ — zamojski, biłgorajski, tomaszowski i hrubieszowski. Zajmowały one obszar 607.767 ha. W tym było:

ziemi ornej 316.198 ha
lasów 149.248 „
łąk, pastwisk, nieużytków itp. 142.321 ha.

Gleba wszędzie dobra, urodzajna, z wyjątkiem pow. biłgorajskiego, gdzie przeważa grunt piaszczysty.

Wszystkie te 4 powiaty liczyły przed wojną ogółem 517.500 mieszkańców. W tym:

Polaków 66%
Ukraińców 24%
Żydów 10%

Ludność w 80% zajmowała się rolnictwem.

Kultura rolna w gospodarstwach chłopskich stała na średnim poziomie, na obszarach dworskich była znacznie wyższa. Bardzo duże znaczenie gospodarcze miały olbrzymie lasy. Przemysł drzewny był tu silnie rozwinięty, o czym świadczą liczne tartaki, fabryki mebli, fabryka terpentyny i kalafonii oraz pomniejsze terpentyniarnie, smolarnie, maziarnie, węglarnie, gontarnie itp. Cukrownie, browary, gorzelnie, cegielnie, kaflarnie, jakoteż drobny przemysł rękodzielniczy znacznie podnosiły ogólny poziom gospodarczy omawianego terenu.

Spis ludności przeprowadzony w r. 1946 wykazał dość duże zmiany: ogólna liczba mieszkańców wynosiła 421.243. W tym było:

Polaków 89%

Ukraińców i innych narodowości 11%.

Zmniejszenie liczby ludności o 96.257 powstało na skutek przesiedlenia Ukraińców do Z. S. R. R., wymordowania wielu Polaków, wymordowania lub wyjazdu do Z. S. R. R. niemal wszystkich Żydów oraz wyjazdu dużej ilości osób na zachód.

2. AKCJE WYSIEDLEŃCZE

Już na jesieni 1941 r. zaczęły krążyć pomiędzy ludnością w Zamojszczyźnie głuche wieści, że Niemcy będą usuwać z tych terenów Polaków i wywozić ich na wschód, za Bug. Lecz były to tylko plotki, nieoparte na żadnych danych konkretnych. Dn. 6. XI. 1941 r. wysiedlono nagle Polaków z Huszczki Dużej i Małej w gminie Stary Zamość, a potem jeszcze 4 wsie w powiecie zamojskim (Wysokie — 8. XI., Białobrzegi i Bortatycze — 9. XI., Podhuszczka — 25. XI.). Akcja ta zaskoczyła ludność całkiem niespodziewanie. Niemcy w tym pierwszym okresie wysiedlania nie działali jeszcze sprawnie i zdecydowanie. Faktycznie nie wiedzieli dobrze, co z tymi wysiedlonymi zrobić. Przewieziono ich w liczbie 2.098 najpierw do Zamościa, gdzie przez pewien czas trzymano zamkniętych w koszarach Łukasińskiego, potem przewieziono ich do pow. hrubieszowskiego i rozmieszczono po wsiach położonych niedaleko Bugu. Stąd miano ich przetransportować dalej na wschód, lecz sprzeciwiły się temu władze wojskowe, uważając obecność wrogo nastawionych Polaków na tyłach walczących z armią radziecką wojsk niemieckich za bardzo niepożądane. W końcu przestano „opiekować się" wysiedlonymi i pozwolono im udać się, gdzie kto chce. Znaleźli oni przytułek u krewnych i znajomych, zamieszkałych w pow. zamojskim i sąsiednich. W wysiedlonych wioskach nazajutrz osadzono Volksdeutschów z Besarabii. Od pierwszej chwili przezwano ich tu „czarnymi", ze względu na wygląd zewnętrzny — i potem inaczej już ich nie nazywano.

Na tym akcja wysiedleńcza na razie utknęła, lecz ludzie żyli w ciągłym niepokoju i niepewności, bo jednak były poważne oznaki, wskazujące na to, że Niemcy wcale nie zaniechali swych zamiarów, tylko przygotowują się do akcji bardziej rzeczowo i planowo. Po wsiach i osadach zaczęto spisywać po kolei wszystkie gospodarstwa, inwentarz żywy i martwy, liczbę mieszkańców itd. Za pomocą wzmożonych represji zmuszono chłopów do przyśpieszenia oddawania kontyngentów zbożowych, które wciąż podwyższano, zabierając nawet ziarno prze-

znaczone na zasiew. W różnych osiedlach coraz częściej urządzano łapanki i wywożono ludzi na roboty do Niemiec. Bywały nawet wypadki zabierania ludzi z kościołów podczas nabożeństwa (Krasnobród, Kosobudy).

Położono większy niż dotychczas nacisk na przystąpienie do narodowości niemieckiej, zwłaszcza b. kolonistów, noszących niemieckie nazwiska (Brody Duże, Sitaniec).

Wszystko to razem w silnym stopniu zahamowało normalny bieg życia na wsi i wprowadziło wyraźną dezorganizację i zaniedbanie w gospodarstwach. Chłopi wywozili swoje rodziny i cenniejsze rzeczy. Niektóre przedmioty zakopywali, masowo zabijali drób i świnie, nie uprawiali roli tak starannie jak zwykle. Atmosfera stawała się coraz bardziej naprężona. I rzeczywiście obawy nie były płonne. Potwierdził je najpierw plan wysiedlenia Zamojszczyzny, znaleziony przez partyzantów polskich przy zabitym Niemcu, a dn. 27 listopada 1942 r. rozniosła się po całej ziemi zamojskiej wieść o wysiedleniu Skierbieszowa i szeregu okolicznych wsi. Chociaż spodziewano się tego już od dłuższego czasu, to jednak akcja zaskoczyła ludzi tak nagle, że mało kto zdążył ukryć się lub uciec. Wysiedlonych przewieziono do obozu przejściowego w Zamościu, jak się powszechnie mówiło „za druty".

Tak zaczęło się masowe wysiedlanie w pow. zamojskim, tomaszowskim i hrubieszowskim. Akcja ta trwała do pierwszych dni marca 1943 r. Wysiedlono w tym okresie 116 wsi: w pow. zamojskim 47 (w XI. 1942 r. — 12 wsi i w XII. 1942 r. — 35 wsi), tomaszowskim 15 wsi (w XI. 1942 r.), hrubieszowskim 54 wsie (w I. 1943 r. — 26 wsi, w II. 1943 r. — 26 wsi i w III. 1943 r. — 2 wsie). Niemieckie źródła podają, że do wysiedlenia przeznaczono wówczas 140.000 ludzi, w rzeczywistości zaś wysiedlono z tych wsi 41.080 Polaków czyli 34%.

Według danych niemieckich wysiedlono od 27. XI. do 31. XII. 1942 roku — 9.771 osób z 60 wsi. Przewidywano wysiedlić 33.832 osoby, zdołano jednak ująć tylko 9.771, czyli 34%, reszta uciekła. Przyczynę masowych ucieczek należy tłumaczyć niepewnością co do dalszych losów wysiedleńców oraz

szerzoną propagandą polską, jakoby Polaków miał spotkać ten sam los co Żydów[1]).

Według obecnych obliczeń, opartych na materiale ankietowym, wysiedlono w tym okresie 26.962 osoby z 62 wsi.

Potem akcja wysiedleńcza na pewien czas ustała. W zamian zaczęło się „oczyszczanie“ już wysiedlonych terenów z pozostałych tam resztek ludności polskiej.

W lecie 1943 roku Niemcy wznowili zakrojoną na szeroką skalę akcję wysiedleńczą, prowadząc ją pod pretekstem „zwalczania band“[2]).

W czerwcu i lipcu 1943 roku we wszystkich 4 powiatach wysiedlono 171 wsi, a mianowicie: w biłgorajskim — 89 (w czerwcu — 24 i w lipcu — 65), w tomaszowskim — 44 (w czerwcu — 1 i w lipcu — 43), w zamojskim — 29 (w czerwcu — 1 i w lipcu — 28), w hrubieszowskim — 8 (w lipcu).

Była to tak zwana „Grossaktion“. W bardzo wielu miejscach akcja miała teraz charakter mieszany — wysiedlanie szło w parze z pacyfikacją. Często nie podobna się zorientować, czy dana wieś była wysiedlona, czy tylko spacyfikowana. Jedno jest pewne, że Niemcy rozmaitymi sposobami doprowadzali do wyludnienia wsi polskich. Tak gnębili wsie ciągłymi, nagłymi wypadami, morderstwami, łapankami, zabieraniem mężczyzn, paleniem gospodarstw, rabowaniem dobytku, że ludzie w końcu sami porzucali swoje gospodarstwa i usuwali się ze wsi, nie czekając aż będą wysiedleni przymusowo. Znając przywiązanie chłopa polskiego do ziemi, łatwo zrozumieć jak ciężkie musiały być warunki jego życia, jeżeli decydował się na taką ostateczność. Nieraz zdarzało się, że Niemcy przyjeżdżali do jakiejś wsi dla przeprowadzenia wysiedlenia lub pacyfikacji i nie znajdowli tam nikogo oprócz kilku starców, którzy nie chcieli opuszczać swych rodzinnych zagród (Guciów, Nawóz, Hutki, Wierzba, Malewszczyzna, Białowola,

---

[1]) Patrz sprawozdanie szefa policji bezpieczeństwa z akcji wysiedleńczej od 27. XI. do 31. XII. 1942 r. (Część III. — Dokumenty niemieckie).

[2]) Zeznanie szefa rządu GG Józefa Bühlera. „Zburzenie Warszawy“ str. 269.

Kąty itd.). Wówczas Niemcy rabowali wszystko co się dało, starców zaś przeważnie zabijali.

W systemie wysiedlania Niemcy czasem wprowadzali pewne modyfikacje, wyłapywali np. i wywozili najpierw wszystkich mężczyzn, a dopiero po tygodniu — dwóch wysiedlali pozostałe kobiety i dzieci.

W tym okresie zapełniły się do maximum zorganizowane w Zamościu i Zwierzyńcu obozy przejściowe dla wysiedleńców.

Niepowodzenia niemieckie na wschodzie powstrzymały ową „Grossaktion". Zakończyła się ona w lipcu 1943 roku. W sierpniu wysiedlono już tylko jedną wieś Wirkowice w pow. zamojskim (5. VIII.). Większość jednak ludzi bała się wracać na stałe do swojej wsi, do której wciąż wpadali Niemcy i bezkarnie ją plądrowali.

Przez parę lat znaczna część ludności, która nie została wysiedlona i nie była wywieziona do Niemiec lub gdzie indziej, żyła w zupełnie niezwykłych warunkach. Chłopi zeznający o zbrodniach niemieckich zgodnie i dosadnie twierdzą, że żyli niczym stale tropione zwierzęta.

Tułali się w lecie po polach i lasach, w zimie gnieździli się w ziemiankach, bunkrach, schronach i różnych kryjówkach, starając się nie oddalać zbytnio od swojej wsi, dokąd zaglądali tylko ukradkiem, często po nocach, ażeby zabrać ze swego gospodarstwa coś potrzebnego do życia. Niektórzy ryzykowali i pozostawali we wsi, spali nie rozbierając się, czujni na każdy alarm ze strony polskich wartowników, którzy bacznie śledzili, czy z jakiejś strony nie ukażą się Niemcy.

„...Polacy w obawie wysiedlenia lub też jakichś innych niespodziewanych wyczynów Niemców od r. 1942 aż do czasu opuszczenia przez Niemców Polski — w swoich domach na wsi byli tylko gośćmi..." (Zeznanie nauczycielki J. Jesionkiewicz z Nielisza).

„...Mimo, że Niemcy wioski Staw Ujazdowski formalnie nie wysiedlili, to jednak w wiosce od 1943 r. aż do czasu opuszczenia przez Niemców Polski — Polacy nie mieszkali. Tułali się po okolicznych lasach, polach, na kilka chwil tylko wpadali do wioski, gdy nie było widać Niemców lub „czarnych"...". (Zeznanie rolnika M. Króla).

4*

Od stycznia 1943 roku „...ludność polska na stałe nie powróciła do Stawu Noakowskiego. Czasem w nocy tylko można było dojść do wioski i zabrać coś dla siebie do życia...". (Zeznanie rolnika A. Ścibaka).

Ten ciągły strach i niepokój, wieczna tułaczka po kryjówkach lub po obcych kątach niezwykle destrukcyjnie wpływały na stan psychiczny ludności. Ludzie rzeczywiście czuli się jak zaszczute zwierzęta, a nie mając spokoju ani w dzień, ani w nocy, wyczerpywali się szybko nerwowo. Słabsi duchem czasem ulegali, zapisując się na listę Stammdeutschów lub przechodząc na prawosławie, co nieraz chroniło przed wysiedleniem. Mocniejsi i bardziej odporni szli do partyzantki, do lasu. Lecz zdarzały się i wyjątkowo twarde jednostki:

„...bywały wypadki, że ten wypędzony widząc iż może być nieobsiany jego zagon, jechał w nocy i zasiewał, wierząc że będzie zbierał"... (Relacja z Łabuń).

Rzecz jasna, że tego rodzaju warunki życia fatalnie odbijały się na ogólnej gospodarce w Zamojszczyźnie. Taki stan rzeczy trwał niemal do chwili odejścia Niemców.

W rezultacie Niemcy od listopada 1941 roku do sierpnia 1943 roku wysiedlili 297 gromad i około 110.000 ludzi, co stanowi 31% ogólnej liczby Polaków zamieszkałych w Zamojszczyźnie.

Jeżeli teraz zastanowimy się nad genezą wysiedlania w GG i osadzania tu kolonistów niemieckich, to możemy stwierdzić, że była to decyzja już zawczasu powzięta przez niemieckie władze centralne w Berlinie. Do przeprowadzenia całej akcji wysiedleńczej i przesiedleńczej wyznaczony został komisarz pełnomocny Rzeszy Himmler. Na terenie GG wykonawcą jego zarządzeń w tej dziedzinie był dowódca SS i policji dystryktu lubelskiego Odil Globocnik. Działał on zupełnie niezależnie i bez porozumienia się z władzami administracyjnymi GG, co wywołało dość ostre zatargi między nim a generalnym gubernatorem Frankiem, który był zresztą przeciwny zbyt pochopnemu wysiedlaniu Polaków w okresie toczącej się jeszcze ciężkiej wojny.



Plan wysiedlenia pow. Zamość znalezio przy zabitym Niemcu (fotokopia)

Dla przeprowadzenia tak poważnej akcji, mającej zasadnicze znaczenie, ustanowiono specjalną „komisję wysiedleńczą" dysponującą oddziałami SS, też zupełnie niezależnymi od władz administracyjnych. Komisja wysiedleńcza nieraz wydawała różne zarządzenia bez porozumienia się z cywilnymi władzami administracyjnymi. W ten sposób całą akcję wysiedleńczą kierowały organy policyjne, nie licząc się z żadnymi względami gospodarczymi i politycznymi. Władze cywilne z Frankiem na czele, nie zaprzeczając potrzeby biologicznego wyniszczenia i wytępienia elementu polskiego w przyszłości, uważały, że wysiedlanie przeprowadzone zbyt pośpiesznie i brutalnie nie da pożądanego rezultatu, natomiast wpłynie bardzo ujemnie na dokonane już prace organizacyjno-gospodarcze, z takim wysiłkiem prowadzone od początku wojny. Dalej podkreślano, że akcje tego rodzaju silnie poderwą i bez tego niezbyt wielkie zaufanie ludności polskiej do Niemców, co jest bardzo niewskazane ze względu na toczące się ciężkie zmagania na wschodzie. Obawiano się też, że wysiedlanie zapędzi dużą liczbę mężczyzn do lasu, zasilą się przez to oddziały dywersyjne, które na tyłach walczącej armii mogą przynieść duże szkody.

* * *

Ze skąpych na razie źródeł niemieckich dowiadujemy się nieco szczegółów o zarządzeniach i zaleceniach dotyczących metod i sposobów wysiedlania.

Ludność miejscową dzielono na cztery zasadnicze grupy:

I. Niemcy, których w rzeczywistości nie było.

II. Osoby, u których dopatrywano się rasowych cech niemieckich (blondyni!). Przeznaczano je do odesłania do Reichu i zniemczenia. Zwłaszcza baczną uwagę zwracano na dzieci, które miały być wysłane do specjalnych obozów wychowawczych.

III. Osoby od 14 do 60 lat zdolne do pracy. Część ich miała pozostać w terenie w charakterze robotników, większość przeznaczono do wywiezienia i zatrudnienia w Rzeszy.

IV. Starcy powyżej 60-ciu lat, dzieci do lat 14, chorzy, kaleki itp. Całymi transportami miano wywozić ich do powiatów podwarszawskich, w okolice Siedlec, Garwolina i Mińska Mazowieckiego do tzw. wsi rentowych (Rentendörfer).

Pewnego rodzaju podgrupę stanowili Polacy przeznaczeni do obozów koncentracyjnych, głównie do Oświęcimia.

Przypuszczano, że do grupy I i II da się zaliczyć 5% ludności, do grupy III — 74% i do grupy IV — 21% (p. załącznik nr 2).

W rozporządzeniu z dnia 10. XI. 1942 roku SS Obergruppenführer generał policji Krüger w końcowym ustępie zaznacza, że przy wysiedlaniu nie wolno stosować gwałtu, akcję należy prowadzić spokojnie, rzeczowo. Również w obozach przesiedleńczych obchodzenie się i wyżywienie musi być poprawne. (patrz załącznik nr 3).

Zarządzenie SS Obersturmbannführera Krumey'a, datowane w Zamościu 21. XII. 1942 roku, zaleca, aby przy oddzielaniu dzieci od rodziców uspokajać ludzi za pomocą specjalnych obwieszczeń w języku polskim. Nikt jednak z zeznających świadków obwieszczeń takich nie widział, chociaż w aktach niemieckich znajdują się one w polskim tłumaczeniu.

Transporty kolejowe Polaków wysyłane do Reichu muszą obejmować 1000 ludzi. Ma im być wydawana żywność na 5 dni, mogą oni mieć przy sobie tylko 20 złotych.

Poufne pismo szefa policji SS i SD z dnia 21. XI. 1942 roku w Zamościu wyjaśnia, że o każdym wysiedleniu decyduje Umwandererzentrale — Zweigstelle w Zamościu. Przeprowadzenie akcji wysiedleńczej należy do Schutzpolizei lub żandarmerii przy użyciu sił pomocniczych. Z przesiedlanymi Ukraińcami nie wolno postępować tak jak z Polakami. Mają oni być uprzedzani o wysiedlaniu przez komitety ukraińskie.

Wysiedlanie wsi nie powinno trwać dłużej jak godzinę. Należy wysyłać Polaków najszybszym sposobem do obozu w Zamościu.

Urzędnicy i ich pomocnicy są odpowiedzialni za wszelkie szkody wyrządzone w mieszkaniach wysiedlonych. Przy czynnym oporze mogą użyć broni, nie wolno natomiast strzelać do

uciekających, chyba na rozkaz żandarma lub policjanta. Wysiedlani mogą zabierać ze sobą rzeczy do 30 kg.

SS Untersturmführer Heinrich Kinna w komunikacie z dnia 16. XII. 1942 roku w Zamościu zaznacza, że stosownie do życzenia dowództwa obozu w Oświęcimiu, wypowiedzianego przez SS Hauptsturmführera Haumeiera, należy dostarczać do obozu Polaków tylko zdolnych do pracy. Upośledzeni i chorzy muszą być w najkrótszym czasie zlikwidowani celem odciążenia obozu. W likwidowaniu Polaków trudno jednak postępować tak jak z Żydami, muszą oni umierać śmiercią naturalną. I dlatego kierownictwo obozu nie życzy sobie dostarczania ludzi niezdolnych do pracy. (Patrz załącznik nr 8).

3. PRZEBIEG WYSIEDLANIA

O mającym nastąpić wysiedleniu nigdy mieszkańców danej wsi nie uprzedzano. Osiedle starano się zaskoczyć całkiem niespodziewanie. Akcje najczęściej przeprowadzano nad ranem, między godziną 3 a 7-mą, czasem tylko w godzinach poźniejszych. Zwykle w nocy podjeżdżały do wsi samochodami różne formacje niemieckie: Gestapo, SS, Sonderdienst, czasem Wehrmacht, nasiedleni Niemcy („czarni"), Ukraińcy będący w służbie niemieckiej, a nawet miejscowi, rodzimi Volksdeutsche. Wieś otaczano ciasnym kołem, poczem część Niemców, biorących udział w akcji, udawała się do wioski. We wsi postępowano rozmaicie: albo wpadano po kolei do wszystkich domów, wyrywano ludzi ze snu i wypędzano na dwór, albo też kazano sołtysom zebrać wszystkich mieszkańców w jednym miejscu. W miasteczkach i osadach zwyczajem staroświeckim — za pomocą bębnienia ogłaszano ludności, że ma się natychmiast stawić na placu przed posterunkiem żandarmerii. Wysiedlonym pozwalano zazwyczaj zabrać ze sobą trochę rzeczy osobistych i żywności — od 10 do 20 kg, albo jeszcze mniej, np. tylko bochenek chleba lub w ogóle nic. Na zebranie się dawano najczęściej od 5 do 20 minut czasu, w nielicznych wypadkach pół godziny, a nawet godzinę. Zależało to całkowicie od poszczególnych Niemców biorących udział w akcji.

Całą ludność wsi spędzano na jakiś wygon, większy plac przed gminą, przed szkołą, lub kościołem. Rzadko kiedy odbywało się to spokojnie, bez gwałtu. Zwykle prowadzono akcję bardzo brutalnie, wrzeszczano, popędzano, popychano, bito kolbami karabinów i pałkami, policzkowano, kopano, szczuto psami, a do ociągających się zbytnio lub próbujących uciekać strzelano. Chorych, niedołężnych starców, kobiety rodzące, małe dzieci — kazano wynosić, nie bacząc na mróz i słotę, na rękach, lub zabijano na miejscu. Okrucieństwem i bezwzględnością odznaczali się zwłaszcza Ukraińcy, będący na usługach Niemców.

„...Ojciec mój w tym czasie był chory, a miał 64 lata i nie chciał z domu wychodzić, to Niemcy wyrzucili go przez okno." (Zeznanie A. Tkaczyka z Nowej Wsi).

„...Polak Marcin, mający około 70 lat, oświadczył „czarnym" w czasie wysiedłania, że on jest starcem i nigdzie nie pójdzie ze swego mieszkania, a może tutaj na miejscu paść krowy. Wtedy „czarni" wyprowadzili go na dwór i zastrzelili." (Zeznanie Wł. Guza z Rozłop).

„...Podczas wysiedlenia została zabita przez Niemców Apolonia Bożek, umysłowo chora, która nie chciała wychodzić na plac." (Zeznania J. Budzyńskiego z Płockiego).

„...Wymordowali Niemcy również rodzinę Uszajca Władysława, zabito tam żonę jego i 4 dzieci. Najstarszy chłopiec miał wtedy 12 lat, chłopiec próbował wtedy ratować się ucieczką. Niemiec dopędził go, zatrzymał za kołnierz i strzelił do niego z rewolweru w tył głowy. Troje dzieci zostało zastrzelonych w domu. Niemiec podnosił każde dziecko, strzelał w tył głowy i wyrzucał oknem na dwór." (Zeznanie A. Wiącka z Nielisza).

Zgromadzonych ludzi trzymano na placu po kilka, a nawet kilkanaście godzin. Często nie pozwalano nic jeść i pić. W miesiącach zimowych było to okropnie męczące, zwłaszcza dla dzieci, starców i chorych, tym bardziej że ludzie zerwani ze snu, w popłochu, mając tylko kilkanaście minut, nie mogli zdążyć ubrać się należycie, chwytali co było pod ręką, zostawiając rzeczy najpotrzebniejsze.

Na placu Niemcy robili przegląd zgromadzonych i przeprowadzali swego rodzaju selekcję. Pozostawiali robotników zatrudnionych np. na lotnisku, na kolei, w tartakach, cukrowni lub w jakiejś innej fabryce, następnie wybierali ludzi nadających się na parobków w nowych niemieckich gospodarstwach.



Wysiedleni na jednym z punktów zbornych w toku akcji w pow. biłgorajskim w lipcu 1943



Dobytek setek wysiedlonych w pow. biłgorajskim w lipcu 1943 r. Całe swoje mienie wysiedlony musiał pozostawić na miejscu.



Po akcji we wsi Szorajówka — pow. biłgorajskiego

W miasteczkach pozostawiano urzędników magistratu, poczty, sądu, lekarzy, aptekarzy, niektórych rzemieślników fachowców potrzebnych Niemcom itp. Bywały jednak wypadki, że wysiedlano również i lekarzy i aptekarzy (np. ze Skierbieszowa). Księży, którzy nie zdążyli się ukryć, zabierano również, (ci jednak więcej niż inni, mieli się na baczności i usuwali się w porę).

Podczas akcji wysiedleńczej Niemcy zwykle rabowali co chcieli.

Często — zwłaszcza gdy wysiedlenie było połączone z pacyfikacją — wybuchały pożary, których Niemcy nie pozwalali gasić. Do płonących domów nieraz wrzucali trupy zabitych, a nawet ludzi żyjących.

„...Ja jako naczelnik straży pożarnej wyjeżdżałem często, widząc pożar celem przeprowadzenia akcji ratowniczej. Niemcy jednak nie pozwalali gasić pożarów. Widziałem jak zabitych ludzi spalali w palących się budynkach. Te fakty widziałem naocznie we wioskach: Borki, gdzie spalono Buczakową z córką, w Suchowoli — rodzinę Bełzów i rodzinę Kuców — 4 osoby". (Zeznanie M. Siekluckiego, aptekarza w Krasnobrodzie).

Dla Polaków, pozostawionych jako robotnicy lub parobcy, przeważnie przeznaczano we wsi kilka osobnych domów i tam ich lokowano, stwarzając coś w rodzaju kolonii robotniczej.

W wielu wsiach — zwłaszcza w pow. hrubieszowskim — wysiedlono również i Ukraińców. Jednak traktowano ich zupełnie inaczej aniżeli Polaków. Dawano im znacznie więcej czasu na zebranie rzeczy, pozwalano wywozić dobytek swoimi furmankami, osadzono na gospodarstwach po wysiedlonych Polakach i często nie wyznaczano miejsca na osiedlenie się, pozostawiając wolny wybór.

Kilka wyjątków z opisów akcji wysiedleńczej najlepiej zilustruje w jakich warunkach i w jakiej atmosferze ona się odbywała.

Wysiedlenie Tarnogrodu w pow. biłgorajskim 30. VI. 1943 r.:

„...Widziało się wszystkie formacje — od wojskowych oddziałów lotniczych poprzez zmotoryzowane jednostki żandarmerii do Sturmabteilung. Dnia

29. VI. zaczęło się naprawdę i już nikt się nie łudził. Z sąsiednich wsi, Łuchowa i Woli Różanieckiej, sunęły auta naładowane ludźmi. O ucieczce nie było mowy. Drogi, pola i lasy obstawiły wojska.

Następnego dnia 30. VI. każdy zbudzony ze snu wysuwał głowę ze swego obejścia węsząc jak tropiony zwierz. Praca w polu zamarła już od kilku dni. Że miasto obstawione, przynieśli dzisiaj pierwsi wiadomość mali pastuszkowie, których razem z bydłem zawrócono w drodze na pastwisko.

Około 6-tej z bardziej odległych ulic zaczęto wypędzać sterroryzowaną, przygotowaną na wszystko ludność...

Na placu targowym w środku miasta tłum spędzanych wciąż wzrastał. Pomiędzy zebranych wjechało auto, z którego oficer SS stanąwszy powiedział:

— Polacy! opuścicie te tereny. Zostaniecie przesiedleni na ziemie zamieszkałe przez rdzennych Polaków. Tu pozostaną Ukraińcy, aby nie było mieszaniny ludności. Macie godzinę czasu. Możecie rozejść się do domów i spakować. Na osobę można zabrać 10 kg. Po godzinie wszyscy muszą się stawić tutaj.

Tłum rozpadł się na małe grupki, udając się do domów po rzeczy.

Po godzinie wszyscy byli na miejscu. Powolnych napędzali z domów młodzi SS-manni. Padły gdzieś strzały. Deszcz mżył przemaczając do nitki. Pomimo lata tłum drżał z zimna. Kobiety tuliły do piersi wystraszone dzieci, chroniąc je od deszczu.

Nad miastem przeleciał samolot wywiadowczy. Padł strzał. Na niebie zakwitła biała rakieta. To sygnał z ziemi: „Alles in Ordnung".

Jest godzina 12-ta w południe. Zaczynają ładować ludzi do samochodów. Kobiety z dziećmi zostają oddzielone od ojców rodzin, mężów i braci. Chwila przykrego rozstania, podział wspólnych zapasów. I już w następnym momencie kobiety w barbarzyński sposób tłoczone, przynaglane biciem, spychane w czeluście aut, znakiem krzyża przygotowują się do drogi w nieznane. Brak opieki i męskiej pomocy utrudnia ładowanie. Jakiejś chorej, ściśniętej obecnie matce, wypada z auta na ziemię kilkudniowe dziecko. Po załadowaniu kobiet przychodzi kolej na mężczyzn. Pozostają tylko ci, co są potrzebni Niemcom i ich sprzymierzeńcom Ukraińcom. — Ładowanie trwa do nocy. Śmielsi, korzystając z ciemności i nieuwagi pilnujących, wymykają się z otaczającego ich pierścienia.

Noc mija bez wrażeń. Dzień 1 lipca nie różni się od poprzedniego, przynosząc tragedię tym, którzy zostali tu nielegalnie. Przed wieczorem po dniu pełnym niepokoju i niepewności rozległo się głuche bębnienie gminnego bębna. Woźny ogłasza groźne zarządzenie Obersturmführera SS: „Kto pozostał bez zezwolenia władz, ma natychmiast stawić się na rynek, w przeciwnym razie będzie karany śmiercią."

Ostatki tych co pozostali podzielają los swoich poprzedników. — Dramat przybiera na sile. Wczorajszego dnia nikt prawie nie płakał, dziś szloch wstrząsa piersiami kobiet. Nie mogły wytrzymać tak długiego napięcia nerwów.

Późną nocą wszystko cichnie. Rozlega się jedynie ryk niepojonego bydła i rżenie koni. Czasami słychać łomot siekier, wywalanie drzwi i odgłosy rabunku. To miejscowi Ukraińcy dzielą się łupem." (Wyjątek z zeznania Bogdana Kłosińskiego).

Pacyfikacja i wysiedlenie wsi Pardysówka, gm. Aleksandrów, pow. biłgorajskiego 28. III. 1943 r.:

„...Niektórzy w czasie wypędzania ludności ze wsi ukryli się w schronach, piwnicach i na strychach. Kogo Niemcy znaleźli, spędzali w jedno miejsce przed dół z wapnem gaszonym, przygotowanym na budowę domu i tam mordowali. Kilka osób zginęło w płomieniach, — odnaleziono później tylko spalone zwłoki. Mordowano strzelając do ofiar lub też zabijano kolbami. Trzy dziewczęta z tejże wioski, które przyjechały z Niemiec z robót na urlop, zostały zgwałcone przez Niemców, następnie wrzucone do dołu z wapnem i zarzucone kamieniami. Troje małych dzieci z rodziny Kozyrów zabito kolbami. Chora Magdalena Kusiak została spalona żywcem...". (Zeznanie dr Ignacego Lesiuka).

Akcja pacyfikacyjno-wysiedleńcza we wsi Hamernia, pow. biłgorajskiego:

„...Dnia 2. VII. 1943 do wsi wjechała samochodem większa grupa wojska i przy współudziale żandarmerii oraz policji ukraińskiej okrążyła wieś. Mężczyzn zegnano na drogę i odstawiono samochodami do obozu w Zwierzyńcu w liczbie 36 osób. W tym czasie zastrzelono 3 mężczyzn we wsi. W czasie śledztwa w Zwierzyńcu bito wszystkich. Z liczby aresztowanych 3 odstawiono do Majdanka, pozostałych 33 do obozu w Zamościu. W dwa dni później wysiedlono ich rodziny także do obozu w Zamościu, gdzie połączono kobiety z ich mężami i odesłano na roboty do Niemiec. Resztę osób ze wsi, przeważnie starszych, odesłano do powiatów puławskiego i lubelskiego, skąd po upływie kilku miesięcy powrócili do swojej wsi. Na gospodarstwach wysiedlonych nasiedlono Ukraińców z pow. hrubieszowskiego, którzy po kilkudniowym pobycie wyjechali w niewiadomym kierunku." (Z załącznika do ankiety).

„Anna Smyk, Marcela Pyrzak i Agnieszka Szałacka zostały pomordowane w 2 dni po wysiedleniu, ponieważ były stare i chore i nie nadawały się do pracy." (Kol. Podstary Zamość).

Gdy już na placu załatwiono różne formalności i zakończono selekcję, zaczynał się nowy etap akcji. Wysiedleni w rozpaczy opuszczali swoje rodzinne wioski i gospodarstwa i szli w nieznane na ciężką niedolę i poniewierkę. Jeszcze w pierwszym okresie — w listopadzie 1941 roku — wysiedleni po paru tygodniach tułaczki mogli udać się do miejscowości dowolnych. Gdy wznowiono akcję w listopadzie 1942 roku, odstawiano wysiedlonych do obozu przejściowego w Zamościu. W roku 1943,

podczas osławionej „Grossaktion“, przybył jeszcze drugi podobny obóz w Zwierzyńcu.

Do obozów tych dostarczano ludzi różnymi sposobami. Z wiosek, położonych niezbyt daleko od Zamościa lub Zwierzyńca, pędzono ludzi nieraz pieszo po kilkanaście kilometrów, przeważnie jednak przewożono furmankami lub samochodami ciężarowymi. Z dalszych miejscowości dowożono wysiedlonych lub gnano pieszo do stacji kolejowej i dalej już koleją w towarowych, szczelnie zamkniętych wagonach do Zamościa „za druty“.

W okresie nasilenia akcji wysiedleńczej wyznaczano z różnych wsi furmanki „na forszpan“ dla przewożenia wysiedlonych, względnie dla przewiezienia nowych osadników i ich rzeczy. Gdy w wiosce sołtys otrzymywał nakaz przygotowania takich furmanek, już cała okoliczna ludność wiedziała, że gdzieś niedaleko będzie wysiedlona jakaś wieś.

Do aut i wagonów kolejowych wtłaczano zwykle ludzi do ostatecznych granic. W upalne dni nie pozwalano dawać ani kropli wody do picia, nie uwzględniano konieczności załatwiania potrzeb naturalnych. Toteż nieraz przywożono wysiedlonych do obozu w stanie rozpaczliwym.

Jeszcze gorzej działo się gnanym pieszo. Niemcy — konwojenci popędzali ociągających się, popychając, kopiąc, bijąc pałkami i kolbami, a tych, którzy padali ze znużenia, przeważnie mordowali na miejscu. Oczywiście, zabijano też i uciekających. Prowadzonym wysiedleńcom nie pozwalano nic podawać do jedzenia. Zdarzały się wypadki, że strzelano do tych, którzy brali żywność.

Na szlaku, gdzie przeszła taka grupa wysiedlonych, często po obu stronach drogi leżały luźno rozrzucone trupy zabitych.

4. POBYT W OBOZIE PRZEJŚCIOWYM

Wysiedlonych umieszczano najpierw w obozach przejściowych w Zamościu lub Zwierzyńcu.

Komendantem obozu w Zamościu był Unterscharführer Artur Schütz. Najbliższymi jego współpracownikami byli kapitan

Hütte pochodzący z Berlina i Bruno Jende, lat około 60, rodem z Łodzi, b. majster fabryki Scheiblera. Dalej Grunert, lat ok. 40, również z Łodzi, b. podoficer W. P. Badaniem rasy i rozdziałem na baraki zajmowali się Riel, przezywany „doktorem" i Pfützner v. Kałużyński. Ten też pochodził z Łodzi, gdzie miał własny dom. Można jeszcze wymienić członka Komisji Wysiedleńczej Klinka, lat około 40, z Łodzi, Richtera — nauczyciela z Wrocławia, Heidla, Neumanna i kancelistkę Belke z Łodzi. Od czasu do czasu zjawiał się szef obozów wysiedleńczych Hauptsturmbannführer Krumey, stale przebywający w Berlinie lub Łodzi.

W obozie zaczynał się dla wysiedlonych pierwszy etap ciężkiej tułaczki. Traktowano tu ich jak aresztowanych więźniów. Osadzając „za drutami", odgradzano wysiedlonych dokładnie od reszty świata. Wkrótce po przybyciu do obozu brano ludzi na komisje, które dzieliły wysiedlonych na wspomniane w poprzednim rozdziale grupy. „Znawcy" ras Riel i Pfützner-Kałużyński oglądali włosy, oczy, kształt głowy itp., doszukując się „cech niemieckich" i stawiali na kartotece odpowiednie stemple. Badanie lekarskie przeprowadził dr Rembacz, sam wysiedlony ze Skierbieszowa i internowany w obozie. Po tej komisji prowadzono ludzi do innego baraku, „...gdzie urzędował SA-mann Grunert. Tam odbywała się segregacja i tam właśnie dochodziło do dantejskich scen przy oddzielaniu dzieci od rodziców... Rozdziału dokonywał Grunert na podstawie stempli na kartotekach. Matki, które nie pozwalały odebrać sobie dzieci, bił i kopał. Oddzielone dzieci dawano pod opiekę obcym, niedołężnym staruszkom, przy czym celowo dzieci rodziców inteligentnych przydzielano staruszkom ze wsi, zaś starym kobietom z inteligencji przydzielano dzieci wiejskie. W ten sposób staruszki otrzymywały pod opiekę do 6 dzieci w wieku od 2 do 12 lat..."

„...Każdy barak w obozie był z osobna ogrodzony i ogrodzenia były zamknięte. O widzeniu się rodziców z dziećmi nie było mowy. Każdego spotkanego na placu poza ogrodzeniem bił i kopał komendant Schütz do utraty przytomności...

...W tych warunkach przebywały kobiety, dzieci i starcy do 6 tygodni, dopóki nie skompletowano transportu. Transporty odbywały się następująco: po przygotowaniu kartotek wypędzano ludzi zwykle wczesnym wieczorem na plac, gdzie wyczytywano osoby przeznaczone do transportu. Trwało to do godziny 7 rano, bo transporty były duże. W tym czasie starcy, dzieci i kaleki leżeli na śniegu. Zwykle po sformowaniu takiego transportu uprzątano z placu kilka trupów... (Relacja nauczyciela Adama Skóry).

Dużo szczegółów o obozie w Zamościu podaje w swym zeznaniu wysiedlony z Uchań Mieczysław Czerniak, który przeszło rok przebywał w obozie i jako monter dozorujący instalacji elektrycznej miał dostęp do wszystkich baraków.

„...Rodziny po rozdzieleniu nie mogły się już widzieć, gdyż baraki były oddzielone drutem kolczastym. W najgorszych barakach, tzw. końskich, byli umieszczeni starcy, dzieci i kaleki... Matka z dzieckiem nie mogła się widzieć. Gdy która podeszła do drutów, a zobaczył ją kat obozowy Schütz, szczuł najpierw psem, a gdy pies porwał całą garderobę, wtedy podchodził i nieszczęsną przeważnie kopał do utraty przytomności. Schütz dobrze mówił po polsku, pochodził z Łodzi, tak jak i cały sztab obozowy. Przebierał się często po cywilnemu, chodził po obozie i podsłuchiwał co ludzie mówią. Z zawodu był bokserem i gdy coś podsłuchał bił pięścią w szczękę a uderzony musiał się zwalić, choćby był najsilniejszy."

W lecie 1943 r. w okresie „Grossaktion" wszystkich wysiedlonych mężczyzn uważano za bandytów i brano na badania, starając się wydobyć od nich wiadomości o partyzantach, o „bandach", o ukrytej broni itp. Stosowano przy tym najrozmaitsze tortury.

...Były specjalne kozły, do których przykrępowywano sznurami badanego, gdzie go bito kantówką o długości 150 cm, grubą 5×5, bukową, parowaną, specjalnie przywożoną z fabryki Zipsera (w Zamościu). Gdy to nie pomagało, wieszano za nogi do belki do góry nogami i jak krew zalewała badanego, zdejmowano go i kładziono na deskę pochyłą głową na dół i lano w nos wodę z terpentyną. Badany miał wrażenie jakby się w tym czasie topił. Często na jednego człowieka zużywano 8 litrów takiej wody. Były i śrubstaki-imadła, gdzie wkręcano palce u rąk i wbijano drzazgi za paznogcie. Kijami zaostrzonymi, po związaniu człowieka i przechyleniu go przez koziołek, kłuto w „przyrodzenie". Często bito badanych tłuczkami do ubijania trocin o wadze 5 kg. Czekający na badanie stali odwróceni twarzami do ścian przy tych barakach często od 7 rano do 9 wieczór i słyszeli te wszystkie jęki, jakie dochodziły przez ścianę...". (Zeznanie M. Czerniaka).

Okropne warunki higieniczne i niedostateczne odżywianie (rano i wieczór czarna, niesłodzona kawa i 14 dkg chleba, na obiad „cienka“ zupa) były przyczyną częstych zachorowań i dużej śmiertelności. Siostra Teresa z zakonu ss. Franciszkanek, która przez 15 miesięcy była „za drutami“ w Zamościu i pracowała przy chorych w szpitaliku obozowym, zeznaje:

„...Izba chorych była przepełniona chorymi, którzy leżeli na łóżkach na siennikach bez prześcieradeł i koców. Łóżka były piętrowe. Nie było oddziałów dla kobiet, mężczyzn i dzieci. Wszyscy leżeli razem... W barakach... dzieci leżały na podłodze lub na pryczach bez słomy i okrywały się tym, co miały ze sobą. Barak 16 nie miał podłogi i ludzie leżeli na ziemi. W okresie zimna z pułapu baraków lała się skroplona para. Ludzie byli mokrzy, a na ziemi w baraku było błoto. Ludzie musieli leżeć w tym błocie. Te warunki higieniczne sprowadzały dużą śmiertelność wśród dzieci i starszych...“

Alfred Świst, lat 29, rolnik, zeznaje: „...Dnia 28. XI. 1942 zostałem wraz z innymi wysiedlony z Wisłowca i umieszczony za drutami w Zamościu. W Zamościu przydzielono mnie do wywożenia trupów z baraków. Przez okres 4 miesięcy wywiezionych zostało przypuszczalnie około 500 trupów starców i dzieci... Dzieci i starcy marli masami. Trupów nie wolno było wydawać rodzinom, czyniło się to w ukryciu. Trupy były wywożone na cmentarz parafialny w Zamościu. Trupy zbierane były do jednej paki i nad dołem otwierano wieko i wsypywano trupy do dołów...

...Gdy Niemcy zauważyli kał obok 10-go baraku, gdzie przebywali starcy i dzieci, wpadali tam i zmuszali starsze dzieci oraz starców do oczyszczania rękami miejsc przed barakiem, przy czym grożono, że jeśli się to powtórzy, każdy będzie musiał to jeść...

...Gdy wywoziłem dzieci do stacji wozem drabiniastym zapełnionym dziećmi i drabiny złamały się, kilkoro dzieci wypadło na bruk. Resztę dowiozłem do stacji Zamość na wpół żywe. Dzieci wrzucano na wóz jak snopki...“

Gestapowcom, zatrudnionym w obozie, nieraz przychodziły do głowy różne niezwykłe i nieludzkie pomysły. Józef Rzeszutko, urzędnik zeznaje:

„...Byłem świadkiem jak gestapowcy przychodzili na „trzynastkę“ i kazali nam wieszać, wskazując pierwszego lepszego i dając powróz. Do powieszenia dawali 15 minut. Te wyroki wykonywał szpicel ich Stanisław Pieczykolan. Skąd pochodził — nie wiem. Powiesił jednego starca, którego nazwiska nie pamiętam, jednego Żyda i ranną Żydówkę...

...Gestapowcy urządzali polowania na wszy w ten sposób, że strzelali do wszy, które chodziły po ludziach. Zostało przy tym dużo ludzi zabitych i rannych...“.

Po podziale na grupy i po krótszym lub dłuższym pobycie w obozie, wysiedlonych wywożono w różnych kierunkach. Dzieci i starców transportami kolejowymi wyprawiano w kierunku na Warszawę. Mężczyzn i kobiety w wieku od 14 do 60 lat. zdolnych do pracy, odsyłano do Rzeszy, gdzie zatrudniano w fabrykach, gospodarstwach rolnych itp. Część wysiedlonych, nieraz całe rodziny wraz z dziećmi wywożono do Oświęcimia, gdzie większość ich zginęła.

Przewożenie koleją, zwłaszcza dzieci i starców z grupy IV, odbywało się w okropnych warunkach. Wtłaczano ludzi do wagonów towarowych, szczelnie zamykanych i wieziono po 2—3 doby, przeważnie nie dając nic jeść ani pić. W lecie ludzie dusili się z gorąca i mdleli z pragnienia, w zimie znosili prawdziwe męczarnie z powodu zimna, odmrażali sobie ręce, nogi, uszy. W każdym takim transporcie zawsze pewna liczba starców i dzieci umierała.

„...Gdy nas przywieziono do Siedlec, to z wagonów wydostano 24 trupy ludzi zmarłych w czasie transportu. Siedlczanie ofiarom tym urządzili manifestacyjny pogrzeb..." (Zeznanie Stefanii Łapińskiej, rolniczki).

Mówią o tym i źródła niemieckie (patrz załączniki).

Obóz w Zamościu istniał od 18. XI. 1942 do 18. I. 1944. Trudno dokładnie obliczyć, ile ludzi przeszło przez ten obóz. Ostatnie 6 miesięcy bywało w nim po paręset, a nawet tylko po kilkadziesiąt więźniów. Największe zaludnienie obozu było podczas „Grossaktion" w lipcu 1943 roku. W dniu 5 lipca dosięgło ono najwyższej cyfry — 12.079 osób.

Obóz w Zwierzyńcu istniał krócej, kilka miesięcy na wiosnę i w lecie 1943 roku. Miał on charakter pomocniczy. Wysiedlonych trzymano tu względnie krótko, poczem odsyłano do obozu w Zamościu.

5. DZIECI ZAMOJSZCZYZNY.

Postępowanie Niemców z dziećmi polskimi zwróciło uwagę całego świata. Zwłaszcza wielkiego rozgłosu nabrała sprawa dzieci zamojskich. Wystąpiła tu w całej pełni nieludzkość i zbrodniczość akcji niemieckiej. Cel był wyraźny: wyniszczyć



Po akcji we wsi Białowola pow. Zamość 29. XII. 1942



Wygląd wsi Sochy po „Grossaktion" 1. VI. 1943.



Pomordowani we wsi Sochy 1. VI. 1943.



Ofiary niemieckiej „Grossaktion“ we wsi Sochy.

całe młode pokolenie polskie, przeznaczając niewielką tylko część, wykazującą jakoby pewne cechy właściwe „rasie niemieckiej", na wywiezienie do Rzeszy i zniemczenie.

Niedola dzieci zamojskich zaczynała się od pierwszych chwil wypędzenia z rodzinnego domu. W zimie bez cieplejszego ubrania i obuwia marzły, stojąc po kilka godzin na placu zbornym. To samo w czasie jazdy „za druty". O warunkach w obozie była już mowa poprzednio.

Najcięższym momentem było oddzielanie dzieci od rodziców, nieraz dosłownie odrywanie od matek. Działy się przy tym straszne sceny, o czym świadczą setki protokolarnych zeznań w aktach prokuratury zamojskiej. Są to dokumenty pierwszorzędnej wagi, zgodnie i niezbicie powtarzające jedno i to samo, co tym bardziej potwierdza prawdziwość wszystkich zeznań.

Podczas oddzielania dzieci, przy oporze ze strony rodziców, niemiłosiernie bito jednych i drugich. Po rozdzieleniu umieszczano dzieci w osobnych barakach i z rodzicami nie mogły się już więcej widzieć. Opiekę nad nimi powierzano obcym, starym i niedołężnym osobom, przeważnie więc były tej opieki pozbawione. Źle odziane, fatalnie odżywiane, brudne, niemyte, zawszone — chorowały nagminnie i umierały w dużej ilości.

Ze względu na ważność zagadnienia przytaczamy tu liczniejsze wyjątki z zeznań i opisów.

Zeznanie siostry Teresy: „...W okresie wczesnej wiosny, — były jeszcze zimna, — przywieziono, jak pamiętam, kilkoma transportami dzieci łącznie ze starszymi. Wtedy powstała wielka epidemia wśród dzieci dyfterytu, zapalenia opon mózgowych i szkarlatyny oraz cholerynki. Wśród starszych panował tyfus plamisty... Miejscowa RGO w Zamościu przysyłała do obozu dla chorych mleko odciągane i część pełnowartościowego oraz produkty spożywcze. Obóz przydzielał dla dzieci będących w szpitalu i w całym obozie około 20 litrów mleka odciąganego i około 5 litrów pełnego. Były okresy, że w obozie liczba dzieci przekraczała 1.000. W szpitalu mogło pomieścić się około 120 osób, a liczba dzieci sięgała 20—30. Nadmieniam, że nie wszyscy chorzy byli w szpitalu. Były wypadki, że ludzie chorzy marli w barakach... Wymienione wyżej mleko dawali Niemcy jako specjalny przydział dla dzieci. Ilość mleka, jaką dawali Niemcy, była śmiesznie mała. Ilość ta łącznie z ilością mleka dostarczanego przez RGO nie wystarczała na obdzielenie wszystkich

dzieci i dlatego dawałam mleko dzieciom partiami. Jednego dnia dostawała jedna partia, następnego — druga itd. Następnie na mleku sporządzano zupę dla dzieci i to było podzielniejsze. Gdy osadzono mnie w obozie (10. XII. 1942), to już zastałam w tymże obozie dzieci. Dzieci przywożono i wywożono do jesieni 1943 r.

...Ile było dzieci polskich osadzonych w obozie w Zamościu, ustalić nie potrafię. Mogę tylko powiedzieć, że było dużo. Były okresy, że w obozie było, jak mi się wydaje na oko, około tysiąca dzieci... Były wypadki w czasie epidemii, że dziennie marło do trojga dzieci. Przez czas mego pobytu w obozie mogło umrzeć około 500 dzieci polskich...".

Zeznanie montera Mieczysława Czerniaka: „...Stwierdzam, że byłem świadkiem odłączania dzieci od rodziców. Dochodziło do strasznych scen, bowiem zdarzały się częste wypadki, że rodzice nie chcieli dobrowolnie wydawać dzieci. W takich wypadkach dzieci zabierano siłą, a rodziców katowano. Najwięcej znęcał się gestapowiec Grunert, który kopał ludzi, bił po twarzy ręką lub bykowcem... Transport dzieci również odbywał się w straszliwy sposób, bowiem wieczorem wyprowadzano je z baraków i dzieci na śniegu i błocie musiały czekać do rana. W tym czasie wyczytywano, segregowano i spisywano wywożonych. W czasie takich przygotowań do transportu kilkoro dzieci i starców zmarło. Były także wypadki, że ze stacji przywożono trupy...

...W 1943 r. w lipcu wezwany byłem do Zwierzyńca i tam byłem świadkiem, jak komendant obozu Schütz Artur, natknąwszy się na bawiące się pod drzewem dzieci, chwycił je w ręce i uderzył dzieci głową o głowę. Na skutek tego uderzenia jedno z dzieci zmarło. — Schütz był bokserem...".

Zeznanie Bolesława Śwista, rolnika z Wisłowca: „...Widziałem jak zabierano dzieci matkom, odrywano je nawet od piersi. Był to straszny widok: rozpacz matek i ojców, katowanie przez Niemców i płacz odłączanych dzieci. W tym czasie, gdy ja byłem w Zamościu, odłączono od matek około 100 dzieci. Odłączano dzieci niemowlęta i do lat 12 lub 13. Starsze dzieci wysyłano na roboty...".

Zeznanie Feliksy Wosiak, rolniczki ze Starego Zamościa: „...Przez jedną noc zezwolono dzieciom pozostać przy rodzicach. Następnego dnia posegregowano — dzieci osobno, starszych osobno. Odłączono dzieci do lat 12 lub 13, niezależnie od tego, czy dziecko było nawet przy piersi: Katarzynie Królikowskiej ze Starego Zamościa odebrano dziecko 8-miesięczne. ...Dziecko zostało zamordowane zaraz za drutami.

Tegoż dnia w nocy wyczytywano dzieci, wywoławszy je na plac, gdzie padał śnieg i było zimno, załadowano dzieci na samochody i gdzieś wywieziono... Nadmieniam, że w czasie odbierania mi dziecka, gdy je dobrowolnie nie chciałam wydać, zostałam przez Niemców pobita, a córka kopnięta."

Zeznanie Leonarda Szpugi, rolnika z Topólczy: „...W tym czasie widziałem naocznie jak Niemcy odłączali dzieci od matek. Oddzielali dzieci od matek od lat 4. To oddzielanie matek od dzieci najbardziej mnie wstrząsnęło... Niemcy zabierali matkom dzieci i w razie jakiegoś oporu, nawet bardzo nikłego, zaopatrzeni w nahaje bili do krwi i matki i dzieci. Wtedy w obozie rozlegał się tylko jeden pisk i płacz nieszczęśliwych matek i dzieci... Widziałem naocznie jak Niemcy zabijali małe dzieci...“

Zeznanie Karoliny Mazurkiewicz, rolniczki ze Żdanowa: „...Przy zabieraniu mi dzieci stawiałam opór, nie chciałam oddać, to zostałam pobita przez Niemca, który mając w ręku rewolwer uderzył mnie w twarz aż mi ząb wypadł... Za dwa dni po przybyciu do Zamościa cały blok 10-ty załadowali na pociąg i wywieźli nas do Oświęcimia... W Oświęcimiu zginął mój mąż i syn, a ja wróciłam z córką. Dzieci dwoje najmłodszych zostało wywiezionych do Garwolina...“

Jan Siemko, rolnik z Zawady zeznaje: „...Podczas tej segregacji były sceny rozpaczliwe przy zabieraniu dzieci od matek i widziałem wówczas jak Niemcy ogromnie bili i matki i dzieci...“

Jan Gębala, rolnik z Zawady zeznaje: „...Dwoje młodszych dzieci — Jana i Fredzię — Niemcy oddzielili od nas. Gdy dzieci nie chcieliśmy oddać, to żona i ja zostaliśmy ogromnie pobici. Podobnie bili Niemcy innych rodziców przy zabieraniu dzieci...“

Zeznanie Marii Górnik, robotnicy rolnej z Zawady: „...Byłam świadkiem jak Niemcy zabierali rodzicom dzieci i przy tych scenach ogromnie bito rodziców... W czasie pobytu w Zamościu pamiętam, że na jednej ze zbiórek nocnych, które Niemcy urządzali dość często, zamarzło jednej nieznanej mi matce dziecko na rękach z powodu ogromnych mrozów...“

Józef Bożek, rolnik z Zawady zeznaje: „...Podczas pobytu w Zamościu widziałem jak Niemcy bili małe dzieci za to, że podchodziły pod barak, w którym byli ich rodzice...“

Zeznanie Zofii Tomaszewskiej, rolniczki z Wielączy: „...Byłam świadkiem jak komendant obozu odbierał dzieci rodzicom z Wielączy — Anieli Kowalczyk i Janowi Bykowi i gdy ci nie chcieli oddać, to byli przez niego ogromnie bici i kopani... Widziałam jak prawie codziennie wynosili Niemcy po 10 trupów dzieci...“

Zeznanie Jakuba Krawca, rolnika z Wielączy: „...Widziałem jak Niemcy zabierali dzieci rodzicom i jak bili i dzieci i rodziców. Widziałem jak Niemiec pobił moją sąsiadkę Machałkową za to, że poszła po wodę dla swego dziecka...“

Zeznanie Anieli Hałasy, rolniczki z Wielączy: „...Przez cały czas pobytu w Zamościu były robione często zbiórki na placu, gdzie na zimnie, w błocie

staliśmy z małymi dziećmi po kilkanaście godzin... Dużo dzieci wówczas zmarzło oraz umarło na różne epidemie, tak że dziennie ginęło do 10 osób. Widziałam jak Niemcy zabierali dzieci rodzicom i bili bardzo rodziców i dzieci..."

Zeznanie Władysława Dwojakowskiego: „...Nad dziećmi znęcali się. Widziałem jak dwóch chłopców przedostawało się do swej matki, która była oddzielona. W tym czasie nadszedł komendant Artur Schütz, przyłapał chłopców, skopał butami. Krew zalała chłopców i odniesiono ich do szpitala. Byli to chłopcy w wieku 8 i 12 lat...

...Było to w okresie Bożego Narodzenia. Któraś z matek niosła dwa kubły wody — gorącą i zimną — w celu wykąpania swego niemowlęcia. Spotkał ją Schütz i zapytał dlaczego wyszła z baraku. Tłumaczenie jej nie pomogło, wyrwał jej kubły z rąk i wylał oba na głowę, pędząc zmoczoną do baraku...

...W lutym 1943 r. robili porządki przy barakach, więc gdzie było zanieczyszczenie, wszyscy musieli rękoma zbierać, nie wyłączając dzieci...

...Przy odbieraniu dzieci od rodziców były sceny straszne. Trudno zapamiętać wszystkie fakty. Przy rozdzielaniu z dzieckiem jedna z matek, pamiętam, kiedy jej dziecko wydarli, przerżnęła sobie żyły u ręki. Nastąpił wielki upływ krwi... i w strasznej męczarni zmarła po 6 tygodniach w wieku 28 lat. Będzie tej sceny dobry świadek dr Rembacz..."

Dziećmi wysiedlonych, znajdującymi się w obozie przejściowym w Zwierzyńcu, gorliwie opiekowała się miejscowa delegatura Polskiego Komitetu Opiekuńczego. Dzięki usilnym staraniom przewodniczącej Róży Zamoyskiej, udało się wydostać z obozu 214 dzieci chorych i krańcowo wycieńczonych, lecz tylko do lat 5. Umieszczono je w szpitaliku i w ochronce. W obozie zmarło kilkadziesiąt dzieci.

Po pewnym czasie partiami ewakuowano dzieci z obozu w Zamościu. Najwięcej wysłano wraz ze starcami do powiatów podwarszawskich — Garwolina, Siedlec, Mińska Mazowieckiego. Transporty liczyły przeciętnie od 600 do 1.000 ludzi. Podróż odbywała się w fatalnych warunkach. Po przybyciu do miejsca przeznaczenia wysiedleni wszędzie znajdowali opiekę ze strony ludności polskiej. Powstawały komitety prywatne tajne lub oficjalne, zajmowały się wysiedlonymi delegatury Polskiego Komitetu Opiekuńczego. Przybycie jednego takiego transportu na stację kolejową Sobolew opisuje prezes delegatury w Sobolewie Józef Braciejewski:

„...Wagony zostały stopniowo otworzone przez żandarmerię i wtedy naszym oczom pokazał się przerażający, okropny widok: natłoczone kłębowisko ludzkie, zmizerowane, przestraszone, zanieczyszczone. Od nieszczęśliwych tych ludzi ział fetor wprost nie do wytrzymania. W czasie transportu nie pozwolono wyjść z wagonu, więc ludzie ci musieli załatwiać swoje potrzeby fizjologiczne wprost jeden na drugiego, to też odzież ich przemoczona była kałem i moczem, a nie trzeba zapominać, że był to miesiąc grudzień. Starcy i biedne te dzieci z wyczerpania nie mogły o własnych siłach opuszczać wagonów...

...Wysiedleńcy jednak długo w pow. garwolińskim nie zagrzali, bowiem powoli, powoli małymi grupkami wyjeżdżali z powrotem do pow. zamojskiego do krewnych, gdzie kto mógł. Po trzech miesiącach nikogo z pow. zamojskiego już w powiecie garwolińskim nie było..."

Prezes tajnego Komitetu Pomocy Wysiedlonym z Zamojszczyzny w Mińsku Mazowieckim Władysław Laudański w relacji swej podaje wiadomość o przybyciu transportu liczącego około 250 ludzi, przeważnie dzieci. Z transportu tego wyniesiono 15 dzieci nieżywych. W ciągu kilku najbliższych dni zmarło z wycieńczenia jeszcze 8 dzieci.

Po przybyciu jednego transportu na stację Mrozy w powiecie mińskim „...żandarmi eskortujący, z pistoletami automatycznymi, gotowymi do strzału... rzucili się do wagonów, na których kredą dużymi cyframi naznaczono liczbę wiezionych od 50 do 80 osób i otwierając równocześnie wszystkie wagony wyrzucali starców i dzieci brutalnie z krzykiem i biciem w błoto..." (Sprawozdanie przewodniczącego Delegatury P.K.O. w Mrozach St. Wolfa).

Część dzieci wywożono bez opieki starszych w niewiadomym kierunku. Są pewne dane, przemawiające za tym, że niektóre z nich znalazły się na terenie Rzeszy, przeznaczone do całkowitego zniemczenia.

Wieść o wywożonych dzieciach Zamojszczyzny szybko rozniosła się po całym kraju. Po drodze wykradano lub wykupywano dzieci od niemieckich kolejarzy i konwojentów płacąc od 5 do 100 zł za dziecko. Wiele dzieci rozchwytano na dworcu w Warszawie.

Według danych, jakie dotąd zdołano uzyskać, **wysiedlono z Zamojszczyzny około trzydziestu kilku tysięcy dzieci**. Ile dzieci i dokąd wysłano —

ustalić na razie nie podobna. Julia Mastalińska w zeznaniu swym mówi: „...W czasie okupacji niemieckiej pełniłam obowiązki kasjerki kolejowej na stacji Zamość. O ile pamiętam, w końcu 1942 roku i w 1943 roku do kasy przychodzili gestapowcy i składali zlecenia do wypisania biletów zbiorowych. W zleceniach tych była uwidoczniona ilość dzieci do lat 4, od 4 lat do lat 10 i ponad lat 10, bowiem w zależności od wieku była odpowiednia taryfa. Dzieci do lat 4 nie płaciły biletów. Bilety te były kredytowane... Przeciętny transport liczył około 600 do 800 osób. W tej liczbie mogło być dzieci do lat 4 około 40, ponad 4 lata do 10 lat około 100. Reszta liczyła się jako dorośli, przeto nie wiem ile dzieci było powyżej 10 lat. O ile pamiętam, to miesięcznie z Zamościa odchodziło około 15 takich transportów. Wypisywałam bilety do Oświęcimia i miejscowości podwarszawskich. Ile było transportów do Oświęcimia, nie pamiętam.

Dla ilustracji znów podajemy kilka wyjątków z zeznań naocznych świadków:

„...W czasie transportu trwającego 3 dni, dzieciom Niemcy nie tylko że nie dawali jedzenia, ale wody nawet nie podawali, dopiero w Garwolinie na stacji Polacy nakarmili i napoili dzieci..." (Zeznanie Henryka Ostasza ze Żdanowa).

„...W miejscowości, do której nas zawieziono, Niemcy wypędzili nas z wagonów i nie dali żadnej opieki ani nam, ani też naszym dzieciom. Polacy, mieszkańcy tej miejscowości przyszli na stację i zaopiekowali się nami..." (Zeznanie Doroty Mielniczek z Kątów.)

„...Po 3 tygodniach wywieziono nas do Siedlec. Droga do Siedlec trwała 2 dni i do jedzenia dano nam tylko po kawałeczku chleba. W wagonie, w którym ja jechałem, podczas podróży zmarło troje dzieci..." (Zeznanie Pawła Dolby z Niedzielisk.)

„...W naszym wagonie w czasie transportu zmarło 5 dzieci..." (Zeznanie Edwarda Beliny, lat 13, ucznia krawieckiego z Zawady.)

„...Oddzielili mnie od ojca... W obozie w Zamościu siedziałem 10 tygodni, skąd następnie wywieziono transportem dzieci wraz ze starcami do Siedlec. Podczas drogi nie Niemcy nie dali nam jeść ani też pić i podczas tej podróży dużo dzieci zmarło. Byliśmy tak stłoczeni w wagonie towarowym, że nie było gdzie usiąść..." (Zeznanie Jana Gębali, lat 13, ucznia z Zawady.)

„...Przez dwa miesiące byliśmy w obozie w Zamościu i następnie Niemcy wywieźli nas do Siedlec. Na podróż Niemcy dali nam tylko trochę chleba i marmolady. W czasie podróży w wagonie, w którym jechałem, zmarło dwoje dzieci i jedna starsza kobieta..." (Zeznanie Zdzisława Hałasy, lat 14, ucznia z Wielączy).

„...W obozie w Zamościu widziałem jak Niemcy zabierali na samochód same dzieci bez starców i odwozili je do stacji. Gdzie następnie te dzieci były odwożone — nie wiem..." (Zeznanie Piotra Sowy, rolnika z Lipska).

„...Gdy byłem w Niemczech, widziałem u Niemca kupione dziecko w Polsce. Mówiono, że Niemcy kupowali dzieci polskie, płacąc za nie po 5 marek..." (Zeznanie Jana Kamińskiego z Huszczki Dużej).

„...Zimą 1942 r. widziałem w Bychawie pow. lubelskiego jak Niemcy przywieźli samochodem ciężarowym dzieci w wieku od 8 do 15 lat i sprzedawali je ludności polskiej, biorąc od 20 do 50 zł. Ludność polska dzieci zabrała wszystkie. Dzieci te pochodziły z Zamojszczyzny..." (Zeznanie Feliksa Grądkowskiego z Huszczki).

„...Od bratańca mego Wacława Wąska, obecnie przebywającego na zachodzie, dowiedziałem się, że on sam w Zamościu kupił od Niemca niemowlę 4-miesięczne, znajdujące się w obozie w Zamościu, za 5 zł...". (Zeznanie Józefa Wąska z Wisłowca).

„...Widziałam w Oświęcimiu transporty dzieci, które Niemcy samochodami gdzieś wywieźli, lecz gdzie tego ja nie wiem. Niemcy mówili, że wywieźli te dzieci do Niemiec..." (Zeznanie Teofili Szabatowskiej z Mokrego).

Część dzieci wywieziono wraz z rodzinami do O ś w i ę c i m i a i do M a j d a n k a.

Dnia 9 grudnia 1942 roku zostało wysiedlone przedmieście Zamościa Majdan. Wśród wysiedlonych było 59 dzieci w wieku od 2 miesięcy do lat 17. W aktach prokuratury zamojskiej znajduje się pełny, imienny wykaz tych dzieci z oznaczeniem dokąd zostały wywiezione. Wywieziono do Oświęcimia:

Trześniowska Krystyna, l. 14. „Zamordowana". (zagazowana wraz z ojcem).

Sadowski Józef, l. 14. „Zginął".
Sadowski Roman, l. 12. „Zginął".
Sadowska Ludwika, l. 17.
Łapiński Józef, l. 12. „Zginął".
Wojda Maria, l. 12.

„Po przewiezieniu furmankami do obozu przejściowego zaraz tego samego dnia odszedł pierwszy transport do Oświęcimia, w którym znajdowało się około 190 osób z przedmieścia Majdan...". (Uzupełnienie ankiety, napisane przez sołtysa Bolesława Flisa).

„...Starców i dzieci wywieziono pod Warszawę, resztę ludności do Niemiec na roboty, albo do Oświęcimia. Ci co byli pod Warszawą i na robotach w dużej części wrócili. Natomiast ci co dostali się do Oświęcimia zginęli, wróciły jednostki... Wiem, że część dzieci z Majdanu Niemcy wywieźli do Oświęcimia, skąd już nie wróciły. Ogólna liczba dzieci polskich z Majdanu, które zaginęły w związku z wysiedleniem Majdanu, sięga liczby kilkunastu...". (Zeznanie Tomasza Mazurka z Majdanu).

„..Dzieci powyżej 14 lat i część mężczyzn i kobiet Niemcy wywieźli do Oświęcimia, skąd wróciły jednostki i to ludzie starsi...". (Zeznanie Tekli Mazurek z Majdanu).

Ludwika z Sadowskich Buczakowa z Majdanu zeznaje, że była wywieziona do Oświęcimia wraz z ojcem i dwoma braćmi Józefem i Romanem. W Oświęcimiu zginęli ojciec i obydwaj bracia.

„...Mój kuzyn Byk z Wielączy został wraz z dzieckiem, mającym 2 lata, wywieziony do Oświęcimia i tam z dzieckiem zginął...". (Zeznanie Józefa Czopa z Bodaczowa).

„...Siostra moja Maria, która była w Oświęcimiu, opowiadała mi, że widziała transporty dzieci przywożonych do Oświęcimia. Transporty dzieci były przez Niemców dostawione niedaleko krematorium...". (Zeznanie Henryka Ostasza ze Żdanowa).

„...Widziałem w obozie w Zamościu jak Niemcy dzieci ułomne, kaleki, przeznaczali do baraku Nr 12, skąd wywożono je do Oświęcimia...". (Zeznanie Wacława Serafina z Kalinowic Ordynackich).

O mordowaniu dzieci zamojskich zastrzykami fenolu w Oświęcimiu i o gazowaniu ich w Majdanku mówią dwaj świadkowie, których protokolarne zeznania znajdują się w aktach prokuratury zamojskiej (Teka I Ds. 219/46). Przytaczamy je in extenso.

Zeznanie Jana Szczepanowskiego, lat 37, stolarza z kol. Stary Zamość:
„W obozach koncentracyjnych Oświęcim i Birkenau byłem od 12 maja 1942 r. do 12 marca 1943. Będąc w Birkenau widziałem jak przed świętami

Bożego Narodzenia 1942 r. do Birkenau przyszedł transport z powiatu zamojskiego z mężczyznami, kobietami i dziećmi. Transport liczył około 700 ludzi. Wiek dzieci wahał się od 9 do 14 lat. Chłopców było 48. Byłem obecny przy liczeniu chłopców w Birkenau przy Schreibstube. Po przyjściu wspomnianego transportu, mężczyzn z chłopcami oddzielono od kobiet i dziewczynek. Według prowadzonych rozmów z mężczyznami wynikało, że mężczyzn i chłopców razem było około 350 osób, reszta były kobiety i dziewczynki. Blokowi i „kapowie" rozebrali pomiędzy siebie 48 chłopców ze wspomnianego transportu, chcąc ich w ten sposób uratować. W ten sposób chłopcy przetrwali około 5—6 tygodni, po czym zwołano ich przed Schreibstube, gdzie obliczono ich i była liczba 48. Chłopcy byli ze wsi Sady gm. Skierbieszów i z okolic Skierbieszowa i z samego Skierbieszowa, z Majdanu z Zamościa i z okolic Zamościa. Jeden chłopiec był ze Złojca, gm. Wysokie. Pochodził on z Wielączy, a służył u Czopa. Nazwisk tych chłopców nie pamiętam. Rozkaz zebrania się chłopców przed Schreibstubą wyszedł z komendy obozu. W obozie Niemcy puścili pogłoskę, że chłopcy pójdą do nauki murarskiej. Jak ja ustaliłem, to chłopców tych Niemcy przetransportowali do obozu w Oświęcimiu do bloku Nr 13, gdzie byli około 2 dni, po czym uśmiercono ich zastrzykami i spalono. Nazwiska lekarza Niemca, który uśmiercał dzieci, nie pamiętam...

...Po świętach Bożego Narodzenia 1942 r., po upływie około 2 tygodni, przyszedł do Birkenau transport Polaków z okolic Zamościa (Mokre, Niedzieliska, Hyża i inne wsie, których nazw nie pamiętam). Numer kolejny transportu był 102.000. Byli tam tylko dorośli. Czy były kobiety — nie wiem. Liczby mężczyzn nie można było ustalić, ponieważ mężczyźni zostali rozdzieleni po blokach. Ja osobiście wiem, że do Birkenau przyszły 2 transporty z ludnością polską wysiedloną z Zamojszczyzny. Ile było dziewczynek w pierwszym transporcie, nie mogłem ustalić. Jako stolarz przechodziłem przez Frauenlager i widziałem wśród kobiet szereg młodych dziewcząt ze Skierbieszowa, Starego Zamościa i innych wsi, których sobie nie przypominam...".

A teraz drugi dokument znajdujący się w prokuraturze zamojskiej.

Wdzięczny Kazimierz, ur. 19. I. 1908 r., zamieszkały w Warszawie, zeznaje: „Aresztowano mnie 29 września 1942 r. Do 17 stycznia 1943 r. siedziałem na Pawiaku w Warszawie. 17 stycznia przewieziony zostałem na Majdanek.

25 lipca 1943 r. z rozkazu komendanta obozu Thumana postanowiono, by dzieci, pochodzące ze spacyfikowanych terenów Hrubieszowskiego i Zamojszczyzny, zagazować, a matki wysłać do pracy w Niemczech. Poprzednio rozpuszczono fałszywe pogłoski, że dzieci zostaną oddane pod opiekę Czerwonego Krzyża, do żłobków i ogródków jordanowskich. Lecz prawda wyszła na jaw. Gdy podjechały samochody, by zabrać dzieci, matki, przeczuwając co je czeka, nie pozwalały na zabranie dzieci, Esmani i Esmanki uspokajali i namawiali do oddania posługując się pośrednictwem Dolmetscherów. Gdy

namowy zawiodły, zaczęto siłą zabierać, wrzucać i wsadzać dzieci do samochodu. Na polu powstał płacz i lament. Oszalałe z rozpaczy matki uciekały z dziećmi. Esmani i kapowcy wyłapywali je. Widziałem Hoffmana w mundurze SS jak szarpał się z jedną wieśniaczką, która mocno trzymała niemowlę nie chcąc je oddać. Była to młoda i dobrze zbudowana kobieta. Widziałem jak w pewnej chwili Hoffman wyrwał dziecko i zakrwawione, martwe już ciałko wrzucił do samochodu... Wiem, że Hoffman stawał w drzwiach krematorium i przechodzące dzieci zwabiał do siebie cukierkami i lalkami. Tam je zabijał i spalał...".

* * *

Po wysiedleniu Polaków Niemcy przywozili, przeważnie jeszcze tego samego dnia, nowych kolonistów niemieckich przybyłych z Rumunii, Jugosławii, Rosji lub Volksdeutschów z Hrubieszowskiego. Obejmowali oni gospodarstwa najlepsze i urządzali je po swojemu. W wielu wsiach przeprowadzili komasację gruntów i gospodarstw, rozbierali budynki, zużywając materiał na opał i stawiając nowe w znikomej ilości. Gospodarowali rabunkowo i nieudolnie, nawet zawodowi rolnicy nie dostosowali się do zmienionych warunków i jakości gleby, przez co rezultat ich pracy był marny. Wyniszczyli i zrujnowali gospodarstwa polskie, powodując ogromne straty.

Władze niemieckie zorganizowały kolonistów po wojskowemu, oddając ich w ręce Dorfführerów, rekrutujących się spośród SS. Mężczyzn uzbrojono, specjalnie ćwiczono młodzież, założono dużo szkół niemieckich. Wszyscy nasiedleni i Volksdeutsche otrzymywali obfite przydziały żywnościowe i odzieżowe. Stosunek kolonistów niemieckich do pozostałej ludności polskiej, w szczególności do zatrudnionych u nich w charakterze parobków, był bardzo zły i wrogi. Dorfführerzy mieli nieograniczoną władzę i wielu Polaków padło ofiarą ich brutalności i przestępstw.

Pomimo wszelkich praw i przywilejów, i nie bacząc na gorliwą opiekę ze strony władz niemieckich, nasiedleńcy nie czuli się tu dobrze i bezpiecznie. Większość uważała swój pobyt w Polsce za czasowy i marzyła o powrocie w rodzinne strony na dawne gospodarstwa. Obawiano się aktów zemsty ze strony wysiedlonych Polaków oraz napadów oddziałów partyzanc-

kich. Po kilku akcjach odwetowych na niemieckie wsie koloniści zaczęli przenosić się do większych osiedli, w wielu wypadkach samowolnie uciekali w swoje strony, zwłaszcza Volksdeutsche z Hrubieszowskiego. Gdy zaczął przybliżać się front wschodni, niepokój wśród nasiedlonych wzrósł jeszcze bardziej. Rodziny kolonistów wyjechały już w marcu 1944 roku, mężczyźni pozostali prawie do końca.

Polityka kolonizacyjna Niemców i zapoczątkowana przez nich szeroko zakrojona akcja wysiedleńcza na terenie Zamojszczyzny doznała zupełnego niepowodzenia. Wyraźnie wystąpiły ujemne skutki wysiedlania w dziedzinie gospodarczej. Efekt kolonizacji w sensie umocnienia niemczyzny okazał się znikomy. Ocenili to sami Niemcy i po ostatnim masowym wysiedlaniu w lipcu 1943 r. zaniechali dalszej akcji. Przyczyniły się do tego niepowodzenia na froncie rosyjskim i odporna postawa całego społeczeństwa polskiego, w szczególności chłopów zamojskich. Masa chłopska zdecydowanie przeciwstawiła się Niemcom i nie poddała się biernie ich rozkazom. Niemcy nie zdołali wysiedlić tylu Polaków, ilu zamierzali. Żeby uniknąć wysiedlenia chłopi sami zawczasu usuwali się ze wsi, zabierali ze sobą, chowali lub nawet niszczyli swój dobytek i Niemcy zastawali puste chaty. Niemcy zrozumieli, że nie łatwo jest ujarzmić twardego chłopa polskiego w całej zwartej jego masie.

Konspiracyjny „Powstaniec“, wydawany w Zamojszczyźnie na powielaczu, w Nr 25 z dnia 15. XII. 1942 r. słusznie powiada, że:

„za czyn ten należy się chłopu zamojskiemu cześć i wdzięczność. Postawą swą obronił on dobre imię Polski i cześć Narodu“.

Część II.

PRZEBIEG WYSIEDLAŃ W POSZCZEGÓLNYCH POWIATACH I GMINACH

Powiat zamojski.

Powiat zamojski położony jest w południowej części Województwa Lubelskiego. Obejmuje 152.307 ha, z czego przypada na grunta orne 73.446 ha, na lasy 48.756 ha, na łąki, pastwiska, nieużytki itp. 30.105 ha. Grunta orne: I klasy 15.500 ha i II kl. 56.070 ha. Stan kultury rolnej dość wysoki.

W r. 1939 liczba mieszkańców wynosiła 149.500, w tym Polaków 79%, Ukraińców 7%, Żydów 14%. Podług spisu z 14. II. 1946 r. było ludności 136.198, w tym Polaków 135.482.

Powiat zamojski składa się z 2 miast — Zamościa i Szczebrzeszyna i 179 gromad wiejskich.

Akcję wysiedleńczą rozpoczęli Niemcy od powiatu zamojskiego, wysiedlając w listopadzie 1941 r. 6 wsi. Po rocznej przerwie, w listopadzie 1942 r., przystąpili znów do akcji i zaczęli również od pow. zamojskiego (gm. Skierbieszów) wysiedlając 12 wsi. W grudniu tegoż roku wysiedlili dalszych 35 wsi zamojskich. Wreszcie w lipcu 1943 r. wysiedlili jeszcze 28 gromad i m. Szczebrzeszyn. Ogółem wysiedlono 84 gromady i 1 miasto. Wybierano wsie zamożniejsze, lepiej zagospodarowane i leżące wzdłuż szos i większych traktów. Samego Zamościa nie wysiedlono, usuwano tylko licznych mieszkańców z ich domów, zajmując lepsze mieszkania dla Niemców. Tak samo zabierano polskie warsztaty pracy, sklepy itp.

Wysiedlono całkowicie przedmieście Majdan.

Z niektórych wsi wysiedlono i ludność ukraińską przerzucając ją do sąsiednich powiatów, przeważnie do biłgorajskiego. Z Ukraińcami obchodzono się zupełnie inaczej aniżeli z Polakami.

Wysiedlono Polaków ok. 40.000. Liczba ta w rzeczywistości była znacznie wyższa, ponieważ w wielu wsiach ludność sama opuszczała swoje gospodarstwa dla uniknięcia wysiedlenia przymusowego i obozu. Lecz tych obliczyć się nie da. Podczas akcji zabito 117 osób (mężczyzn 80, kobiet 26, dzieci 11).

W wysiedlonych wsiach osadzono Niemców przybyłych z Besarabii, Chorwacji, Rosji oraz miejscowych Volksdeutschów, których zwłaszcza wśród byłych kolonistów (Brody, Sitaniec, Huszczka i in.) znalazło się dość dużo. W niektórych wsiach osadzono i Ukraińców.

W Zamościu miała swą siedzibę Komisja Wysiedleńcza i stąd panował tu duży ruch wywołany całą akcją. Nasiedlonymi Niemcami opiekowano się w pow. zamojskim specjalnie troskliwie, zakładano liczne niemieckie szkoły i przedszkola, dawano osadnikom najlepsze gospodarstwa, sprowadzano dla nich narzędzia rolnicze, nawozy sztuczne, dawano im obfite przydziały produktów spożywczych, materiałów tekstylnych itp.

Gospodarka osadników niemieckich pozostawiała wiele do życzenia. Jedni z nich nigdy nie pracowali na roli, drudzy przyzwyczajeni do innej gleby nie dawali sobie rady z jej uprawą w zmienionych warunkach. Zresztą nie bardzo dbali o te gospodarstwa. Żyli pod ciągłym strachem napadów ze strony polskich partyzantów. Bywały wypadki, że samowolnie opuszczali przydzielone sobie gospodarstwa i udawali się do Zamościa żądając innych w bezpieczniejszym miejscu. Na wiosnę 1944 r. obawy te tak się wzmogły, że osadnicy zaczęli grupować się w miasteczkach lub większych osiedlach wiejskich np. w Szczebrzeszynie, w Suchowoli itd. Z wielu wsi rodziny niemieckie wyjechały już w marcu 1944 r., mężczyźni przeważnie wraz z cofającymi się wojskami w lipcu tegoż roku. Pozostawili gospodarstwa rozgrabione, zrujnowane i zniszczone.

Poniesione przez powiat straty starostwo oblicza na sumę ok. **150 milionów zł.**

GMINA STARY ZAMOŚĆ. — Gmina ta składa się z 17 gromad. Z tego wysiedlono 8: Chomęciska Duże, Chomęciska Małe, kol. Dębowiec, Huszczkę Dużą, Huszczkę Małą, Stary Zamość, Udrycze i Wisłowiec.

Huszczka Duża i Huszczka Mała są to pierwsze wysiedlone wsie Zamojszczyzny. Już przed wojną mieszkało tu przeszło 30 rodzin niemieckich, kolonistów mówiących po niemiecku. Akcję przeprowadzono nad ranem 6. XI. 1941 r. Usunięto wszystkich Polaków (367). Akcję prowadzili SS, żandarmi i Volksdeutsche. Na zabranie rzeczy (ok. 20 kg) dawano od 10 do 30 minut czasu. Zaskoczenie było kompletne, ponieważ wysiedlenia na tutejszych terenach nigdzie jeszcze nie było i nikt się tego nie spodziewał. W innych wsiach gm. Stary Zamość wysiedlenie przeprowadzono w dniach 30. XI. i 4. XII. 1942 r. Wysiedlono ogółem 2.344 osoby. Opornych bito, do uciekających strzelano. Zabito 2 mężczyzn. Na polskich gospodarstwach osadzono przeszło 100 rodzin Niemców z Besarabii i z Rosji oraz miejscowych Volksdeutschów. Mężczyznom wydano broń. Zorganizowano warty. Otworzono 5 szkół niemieckich. Gospodarka była ogromnie zaniedbana, prowadzona nieumiejętnie, sposobem rabunkowym. Rodziny nasiedlonych przeważnie wyjechały w marcu 1944 r., mężczyźni wraz z cofającymi się wojskami. Gospódarstwa pozostawili zniszczone w bardzo znacznym stopniu, poniesionych strat nie można jednak ustalić ściśle. Warto jedynie zaznaczyć, że oprócz strat w zabudowaniach, oraz w inwentarzu żywym i martwym, gmina dotkliwie ucierpiała wskutek zniszczenia inwentarza szkolnego, bibliotek szkolnych i Koła Młodzieży Wiejskiej, oraz zrabowania sprzętu strażackiego, majątku Spółdzielni Spożywców itp.

GMINA SKIERBIESZÓW. — Gmina składa się z 18 gromad. Z tego wysiedlono 10: dnia 25. XI. 1941 r. Podhuszczkę i w dniach 27. — 30. XI. 1942 r. Cieszyn, Hajowniki, Iłowiec, Lipinę Nową, Łaziska, Sady, Skierbieszów, Suchodębie i Zawodę. Po próbnym wysiedleniu kilku wsi w pow. zamojskim w listopadzie 1941 r. od gm. Skierbieszów rozpoczęto zasadniczą akcję wysiedlania Zamojszczyzny w listopadzie 1941 r. Wysiedlano Polaków i Ukraińców. W akcji brali udział: Gestapo, SS, Volksdeutsche i Ukraińcy w służbie niemieckiej. Zaczynano o świcie, dawano od 5 do 20 minut czasu. Polakom pozwalano zabrać żywność, bieliznę, ubranie od 15 do 30 kg. Ukraińcy mogli zabierać wszystko co chcieli. W ogóle stosunek do ludności ukraińskiej był zupełnie inny aniżeli do Polaków. „Ludność ukraińska wprost z domu wyjeżdżała furmankami na przydzielone im miejsca“ (Cieszyn). Polaków odstawiano do obozu w Zamościu.

Gdy w listopadzie 1941 r. wysiedlono Podhuszczkę „...gromada nie była do tego przygotowana i w ogóle nie spodziewała się takiej akcji. Wysiedlenie odbywało się przy bardzo brzydkiej pogodzie (deszcz ze śniegiem, zimno), na co nie zwracano uwagi. Niemcy dokonywujący wysiedlenia jeździli konno,

natomiast ludność wysiedlona była wieziona furmankami i pędzona piechotą po błocie. Wygląd całej tej akcji był straszny."

„...Wieś Skierbieszów została pierwsza wysiedlona po rocznej przerwie od wysiedlenia Podhuszczki. Ludność, nie spodziewając się wysiedlenia, nie zdążyła uratować mienia i ukryć się. W dniu wysiedlenia już od godz. 1 w nocy obstawiono wioskę i nie wypuszczono z niej nikogo. Gestapo i SS przeprowadzało akcję wysiedleńczą w bardzo ostry sposób. Nie zwracano uwagi na małe dzieci i starców. Przy opóźnianiu się z wyjściem z mieszkania bito i wyrzucano siłą."

„...Pierwsza akcja wysiedleńcza (w r. 1942) została zastosowana w powiecie zamojskim na terenie gminy Skierbieszów i tu ludność do takiej akcji nie była przygotowana, dlatego też odniosła największe straty i dostała się prawie wszystka w ręce Niemców za druty i do obozów karnych. System pierwszych wysiedlań był bardzo ostry. W dniu wysiedlania o świcie od godz. 1 już obstawiano wioskę Ukraińcami będącymi w służbie niemieckiej. Gestapo i SS wchodzili do środka wsi i już od godz. 3—4 budzono śpiącą ludność i wydawano rozkaz zebrania się w ciągu 15 minut, pozostawienia wszystkiego i stawienia się na oznaczonym placu we wsi, gdzie sortowano ludzi i wywożono furmankami pod eskortą za druty. Kto nie zdążył w tym czasie wyjść z mieszkania, został pobity i wyrzucony na ulicę, a następnie zapędzony na plac zborny." (Wójt gm. Skierbieszów).

Wysiedlono 4.067 Polaków (m. 1357, k. 1556, dz. 1154). Zabito 1 kobietę w Lipinie Nowej i 2 w Skierbieszowie „...za to, że nie wyszły z mieszkań". Ludność na ogół zachowywała się spokojnie, biernie wykonywując zarządzenia Niemców. 36 osób zapisało się na listę Volksdeutschów, Ukraińcy przechodzili na prawosławie. Na niektóre wsie oddziały partyzanckie dokonywały napadów celem zdobycia na Niemcach broni i żywności. Na Cieszyn „...był napad 1 stycznia 1943. Spalono 2/3 wsi, zabito 43 osób niemieckich".

W wysiedlonych wsiach osadzono Niemców głównie z Besarabii. Poza tym z Rosji, z Chorwacji oraz miejscowych Volksdeutschów. W Zawodzie „..nasiedlili rodziny polskie, tworząc kolonię robotniczą dla nasiedlonych Niemców w okolicznych wioskach". Stosunek osadników niemieckich do Polaków był bardzo wrogi. „...Nie dopuszczali do wsi ludności polskiej, jedynie tylko pracowników zatrudnionych u nich. Bili polską ludność i znęcali się nad nią, rabowali jej mienie." (Podhuszczka).

„...Traktowali ludność polską jak swoich niewolników do pracy. Każde nieposłuszeństwo było surowo karane, a nawet dochodziło do kary śmierci. Tak np. za wejście do swojego mieszkania, z którego była wysiedlona, zastrzelono Jaroszyńską Marię, a za posprzeczanie się z nasiedlonym zabito Polaka Tuczyńskiego." (Skierbieszów).

Nasiedleni mieli zorganizowane stałe, uzbrojone warty dzienne i nocne. Obawiano się napadów. Szkół niemieckich założono 6. Gospodarowali źle. „...Nasiedleni Niemcy nie umieli gospodarzyć na tutejszych gruntach. Ziemia została zachwaszczona i zaperzona." (Skierbieszów). Przeprowadzono komasa-

cję gospodarstw i rozebrano dużo budynków. Kobiety wyjechały w kwietniu 1944 r., mężczyźni wraz z odchodzącymi wojskami. Gospodarstwa pozostawili bardzo zniszczone. — Poniesione straty gmina oblicza na globalną sumę około 7.000.000 zł podług cen przedwojennych. W szczególności: rozebrano zabudowań 1.246, zabrano koni 804, krów 1.315, świń 1.730, wozów z uprzężą 411, wszystkie narzędzia rolnicze, zboże, kartofle, urządzenia domowe itd.

GMINA KRASNOBRÓD. — Gmina Krasnobród składa się z 16 gromad. W lipcu 1943 r. całkowicie wysiedlono 4: Jacnię, osadę Krasnobród, Nową Wieś i Podklasztor, częściowo 6 — głównie mężczyzn: — Borowinę Morgi, Domonikanówkę, Hutki, Hucisko, Majdan Nepryski i Malewszczyznę. Wysiedlono przeszło 3.000 ludzi. Z wielu wsi ludność uciekała sama zawczasu. Zabito podczas akcji 42 osoby (m. 41, k. 1). — Na zabranie drobnych rzeczy i trochę żywności dano 20 minut. Nad wysiedlanymi bardzo się znęcano. Cała gmina w ogóle bardzo silnie ucierpiała od Niemców, ponieważ w okolicznych, ogromnych lasach często przebywały polskie oddziały partyzanckie, które ich niepokoiły i Niemcy w odwecie mścili się na ludności cywilnej po wsiach. — W 3 całkowicie wysiedlonych gromadach — Jacni, Krasnobrodzie i Podklasztorze — osadzono ok. 420 Niemców z Rumunii i ok. 180 Volksdeutschów z pow. hrubieszowskiego. Otworzono 2 szkoły niemieckie. Nasiedleni, obawiając się napadów ze strony partyzantów, opuścili tutejsze tereny w styczniu 1944 r. Gospodarowali sposobem rabunkowym, gospodarstwa pozostawili bardzo zniszczone. — Poniesione straty: koni ok. 200, krów 315, świń 460, drobiu 4.000, zboża 1.600 m.

GMINA ŁABUNIE. — Gmina Łabunie składa się z 10 gromad. Z tego wysiedlono 6: Jatutów, Łabunie, Łabuńki, Ruszów wieś, Ruszów kolonia i Wierzbie. Akcję przeprowadzono w dniach 10., 12. i 22. XII. 1942 r. Czynne przy tym było Gestapo, SS i Ukraińcy w służbie niemieckiej. W paru wsiach zachowywali się znośnie, w innych jak zwykle brutalnie. W gromadzie Łabuńki zabito 11 osób (m. 8, k 3). — Ogółem wysiedlono 3.576 osób. — W wysiedlonych wsiach osadzono przeszło 600 Niemców z Rumunii, Besarabii, Bułgarii, Jugosławii i Rosji oraz miejscowych Volksdeutschów. Byli oni dość często niepokojeni przez polskie oddziały partyzanckie, co wydatnie wpływało na złagodzenie pierwotnie bardzo wrogiego ich stosunku do Polaków. — W 5 wsiach otworzono szkoły niemieckie. Gospodarka była rabunkowa, bardzo nieudolna. — Osadnicy opuścili wsie wraz z cofającymi się wojskami, rodziny ich wyjechały znacznie wcześniej. Gospodarstwa pozostawili w stanie silnego zniszczenia.

GMINA MOKRE. — W skład tej gminy wchodzi 14 gromad. Z tego w dniach od 5. do 20. XI. 1942 r. całkowicie wysiedlono 6: Lipsko, Mokre, Płoskie, Wielączę, Zawadę i Żdanów, oraz częściowo Kąty, skąd prawie cała ludność uciekła zawczasu, przy czym dużą wieś Wielączę wysiedlono dwoma etapami — 5. i 20. XII. Przy pierwszym wysiedlaniu zbyt wiele ludzi zdołało ukryć się. Niemcy podstępem ściągali ich do wsi na dawne gospodarstwa,

upewniając, że akcję już zakończono, a w dniu 20. XII. niespodziewanie przeprowadzili ponowne wysiedlenie. Brali w tym udział: SS, Sonderdienst, żandarmeria, Ukraińcy w służbie niemieckiej, oraz okoliczni Volksdeutsche. Wysiedlono ogółem 4.020 osób. Chociaż podczas akcji zabito 5 osób (m. 2, k. 3) popędzano ludzi, bito i kopano, to jednak wysiedlanie miało tu przebieg znacznie łagodniejszy, aniżeli późniejsze akcje w 1943 r. Na zebranie rzeczy dawali 1/2 godziny czasu. — Celem uniknięcia wysiedlenia pojedyncze osoby zapisywały się na listę Volksdeutschów.

Do wysiedlonych wsi tego samego dnia przywieziono 237 rodzin nowych osadników niemieckich, sprowadzonych z Besarabii, Kroacji i Rosji, oraz miejscowych Volksdeutschów. — Była to początkowa faza masowego wysiedlania, toteż osadników otoczono tu specjalną opieką. Wszystkim mężczyznom wydano broń. Zorganizowano silne warty nocne. Otworzono 5 szkół niemieckich. Przeprowadzono prowizoryczną komasację gruntów. Nasiedleni Niemcy rozbierali budynki i z uzyskanego materiału stawiali nowe. W Wielączy miał swoją siedzibę Hauptdorfführer. Wszyscy Dorfführerzy bardzo wrogo odnosili się do ludności polskiej i gnębili ją na różne sposoby. Jeden z nich, Karl Bohn, własnoręcznie zastrzelił 10 ludzi. — Nasiedleni gospodarowali bardzo nieudolnie i nieracjonalnie, doprowadzając do ogromnego zachwaszczenia roli. Kobiety i dzieci osadników wyjechały ze wszystkich wsi już w marcu 1944 r., mężczyźni — na kilka dni przed wycofaniem się wojsk niemieckich. Gospodarstwa pozostawili w stanie silnego zniszczenia. — Poniesione straty: rozebrano 559 budynków, zabrano koni ok. 840, świń — 1000, jałówek 200, wołów 350.

GMINA NIELISZ. — Gmina Nielisz składa się z 17 gromad. Z tej liczby wysiedlono 6: Nawóz, Nową Wieś, Podstary Zamość, Ruskie Piaski, kol. Staw Noakowski i Wirkowice. Akcję przeprowadzono w dn. 3. do 8. XII. 1942 r., w Wirkowicach — 5. VIII. 1943. Udział w niej brali: SS, Ukraińcy w służbie niemieckiej, policja „granatowa" i Volksdeutsche. Zachowywano się przy tym brutalnie — kopano, bito, strzelano. Zabito 17 osób (m. 6, kob. 10, i dziecko 1). Na zebranie się dawano od 10 minut (Wirkowice) do 2 godzin (Ruskie Piaski). Pozwolono zabierać tylko rzeczy osobiste i trochę jedzenia. W Ruskich Piaskach „...kazali zabrać wszystko, co kto mógł, jednak w Zamościu wszystko odebrali". — Wysiedlono ogółem 2.747 osób (m. 821, k. 975, dz. 951), Ażeby ratować się przed wysiedleniem pojedyncze rodziny zapisywały się na listę Volksdeutschów. W Ruskich Piaskach z własnej inicjatywy wniosły odpowiednie „Antragi" 22 rodziny, lecz na komisji większość odrzucono i przyjęto tylko 7.

W Nawozie, w Podstarym Zamościu i Stawie Noakowskim osadzono 70 rodzin Niemców z Rumunii, Besarabii oraz Volksdeutschów miejscowych, w Wirkowicach — Ukraińców z pow. tomaszowskiego. W Nowej Wsi i Ruskich Piaskach nie nasiedlono nikogo. Osadnicy niemieccy odnosili się do pozostałych Polaków bardzo źle i wrogo — „bito, znęcano się, wrzucano do piwnic itp.".

„Grunta skomasowano, domy rozbierano i stawiano nowe rudery. Wszystkich zabudowań rozebrano około 60. O gospodarstwie zupełnie pojęcia nie mieli. gdyż siali w ściernie itp., później uczyli się gospodarzyć od Polaków" (Nawóz). „Polscy" Volksdeutsche gospodarowali dobrze. — W trzech wsiach otworzono szkoły niemieckie.

Osadnicy niemieccy opuścili wsie w przeddzień odejścia wojsk, Ukraińcy wyjechali z Wirkowic po półrocznym pobycie. — Oddziały partyzanckie dokonały kilku napadów na nasiedlone wsie (Nawóz, Podstary Zamość).

Chociaż w gm. Nielisz wysiedlono tylko 6 wsi, to jednak pośrednio akcja wysiedleńcza dotknęła i pozostałe 11 gromad. Mieszkańcy tych wsi, obawiając się wysiedlenia, sami porzucali swoje gospodarstwa i usunęli się przeważnie do pow. krasnostawskiego, skąd powoli zaczęli wracać dopiero po paru miesiącach. Ponieśli oni przy tym dotkliwe straty materialne. Zresztą przez cały czas nasiedleni Niemcy niepokoili mieszkańców okolicznych, niewysiedlonych wsi „...rabując konie, krowy, świnie, inwentarz martwy i co się tylko dało". — Oprócz tego stale zabierali do siebie ludzi do roboty.

Poniesione straty podług cen z września 1939 r. wynoszą około 6.000.000,— zł.

GMINA NOWA OSADA. — Na tę gminę składa się 15 gromad. Z tego w dniach od 9. do 28. XII. 1942 r. wysiedlono 7: Czołki, Horyszów Polski, Hyżę, Jarosławiec, Sitno, Stabrów i Szopinek. Wysiedlono 1383 osoby (m. 466, k. 484, dz. 433). Akcję przeprowadzali SS, gestapo, żandarmeria i Ukraińcy w służbie niemieckiej. Ludzie byli zaskoczeni i podczas wysiedlania zachowywali się biernie i spokojnie. W jednym tylko Jarosławcu „ludność polska przed i w czasie wysiedlania niszczyła swoje gospodarstwa, by nasiedlonym Niemcom nic nie pozostawić". W tej wsi było dlatego aż 12 zabitych (m. 3, k. 2, dz. 7). — W 6 wsiach osadzono 243 rodziny, Niemców, sprowadzonych z Besarabii i Kroacji. Jedynie w Szopinku umieszczono 40 rodzin polskich, wypuszczonych zza drutów w Zamościu. — Nasiedleni Niemcy byli dobrze zorganizowani, mieli broń, utrzymywali warty dzienne i nocne. Założono 4 szkoły niemieckie. Dorfführerzy obchodzili się z ludnością polską bardzo źle i brutalnie, zwłaszcza Dorfführer Rogin w Hyży. — Osadnicy gospodarowali nieudolnie, ok. 50% pól było nieobsianych. Wyjechali wraz z cofającymi się wojskami. Zabrali ze sobą co tylko mogli, pozostawiając gospodarstwa w wysokim stopniu zniszczone. — Poniesione straty zarząd gminy oblicza na 70%.

GMINA RADECZNICA. — Z liczby 14 gromad składających gminę Radecznica podczas pacyfikacji w r. 1943 wysiedlono dn. 1. VII. częściowo 2 wsie: Gorajec Zastawie i Gorajec Stara Wieś. Wypędzono ogółem 274 osoby (m. 194, k. 50, dz. 30). Zabito w czasie akcji 2 kobiety. W tych dwóch wsiach osadzono 101 rodzin (m. 102, k. 141, dz. 149) Polaków, wysiedlonych z gminy Sułów. Stosunek ich do miejscowej, pozostałej ludności był dobry. Stan gospodarki był o 30% niższy od normalnego. Osadnicy powrócili na swoje własne gospodarstwa z chwilą wycofywania się wojsk niemieckich.

GMINA SUCHOWOLA. — Gmina Suchowola składa się z 13 gromad. Z tej liczby wysiedlono 6. Wójt gminy tak opisuje przebieg akcji:

„.. Wysiedlenie w gminie Suchowola przeprowadzono dwoma etapami. Pierwszy: dnia 29 czerwca 1943 Niemcy przeprowadzili łapanki mężczyzn w wieku od 13 do 60 lat w każdej gromadzie. Akcja ta odbyła się w nocy z 29 na 30 czerwca 1943 r. Specjalne oddziały wojska niemieckiego, składające się z jednostek zmotoryzowanych i pancernych, otoczyły wioski. Jedne z nich pozostały na posterunkach, drugie zaś weszły do wiosek i zatrzymywały mężczyzn. Zaskoczona ludność ratowała się ucieczką do kryjówek we wsi, a kto wcześniej zauważył ruchy wojsk, uciekał do pobliskich lasów. Były przeprowadzone dość ścisłe przeszukiwania w zabudowaniach, na polach po zbożu i częściowo w lasach. W odstępach 5—10 m szedł żołnierz od żołnierza. Gdzie zboże było bujne, tam każdy metr był przeszukiwany. Szybujące nisko nad ziemią samoloty śledziły ludzi po polach, dawały znaki dymne lub też nurkowały. W oznaczone miejsca zaraz przychodzili Niemcy i zabierali ludzi. Ludzie byli maltretowani, bici i kopani. Gorzej było, gdy ktoś został wyciągnięty z kryjówki. Obchodzili się z nim strasznie, był specjalnie traktowany jako bandyta. Przeważnie ludność była spędzana na koniec wioski i zgrupowana w pobliżu lasu, gdzie stały już silne posterunki, zaopatrzone we wszelkiego rodzaju broń. Tam odbywało się wszystko najgorsze. Esmani żądali od niektórych przy pomocy tortur wyjawienia — wielu bandytów jest we wsi, kto ma broń. Nikt się do niczego nie przyznawał. Pojedynczo wyprowadzano ludzi do lasu, stawiano przy sośnie, strzelano, by wyciągnąć korzystne zeznania. I to nie pomagało. Po południu załadowano mężczyzn na samochody i odwieziono do Zamościa i Zwierzyńca za druty. — Po częściowym wyłapaniu mężczyzn i sterroryzowaniu pozostałych samo wysiedlenie Niemcy przeprowadzili już słabszymi siłami i bez żadnych przeszkód. Akcję tę przeprowadzono na całym terenie dnia 9 lipca 1943 r. Wysiedlono wszystkich — starców matki z dziećmi i in. Wysiedleniem objęto następujące gromady: Potoczek, Hutków, Bożawola, Suchowola wieś, kol. Suchowola i Rachodoszcze .

Nadto usiłowano wysiedlić gromady: Adamów, Bondyrz i Trzepieciny. W Adamowie większa część ludzi rozbiegła się i ocalała w różnych kryjówkach, pozostałe we wsi około 30 osób Niemcy wywieźli za druty. Po wysiedleniu ukryta ludność powróciła do swoich gospodarstw. Nasiedlonych nie było. — W Bondyrzu i Trzepiecinach ludność ukryła się wraz z inwentarzem żywym w lasach, na gospodarstwa nasiedleni byli Ukraińcy z Rogoźny spod Tomaszowa Lub. Nasiedleni, widząc różnych przechodniów, zwłaszcza w porze nocnej i słysząc dość częste strzały po kilkudniowym postoju, wyjechali. Ludność polska powróciła z lasów i objęła gospodarstwa. W nasiedlonych wioskach Niemcy dla siebie zajęli najlepsze zabudowania i tworzyli specjalne dzielnice niemieckie. Dla ludności polskiej tworzyli dzielnice polskie, spychając po kilka rodzin do jednego domu. Stare budynki rozwalono na opał dla Niemców. Dla Niemców były oddzielne sklepy niemieckie."

6*

Ze wspomnianych wsi wysiedlono ogółem 2.730 osób (m. 843, k. 1041, dz. 846). Na zebranie się dawano od 10 do 30 minut. Podczas akcji zabito 21 osób (m. 13, k. 5, dz. 3). W niektórych wsiach na Volksdeutschów zapisywały się pojedyncze osoby, tylko w Suchowoli — 29 (7 rodzin). — W wysiedlonych wsiach osadzono 584 Niemców z Rumunii, Besarabii, Bułgarii, Chorwacji oraz miejscowych Volksdeutschów i 205 Ukraińców z pow. tomaszowskiego. Stosunek nasiedlonych Niemców do pozostałych Polaków z małymi wyjątkami był wrogi, jednak po szeregu napadów na wszystkie 6 niemieckich wsi osadnicy znacznie złagodnieli w postępowaniu. W trzech wsiach otworzono niemieckie szkoły i przedszkola. — Gospodarka była bardzo nieudolna, uprawa gruntu niefachowa i niedbała. — Nasiedleni Niemcy zaczęli wyjeżdżać stosunkowo wcześnie. „...W miesiącach zimowych 1943/44 na skutek akcji partyzanckiej osadnicy niemieccy opuścili wszystkie wioski. Cała niemczyzna zgrupowała się w Suchowoli. Niemcy z gminy Krasnobród również byli osadzeni w Suchowoli. Liczono na to, że Suchowola ma dobrze postawioną służbę wartowniczą i tu napadu nie będzie. Rozbudowano bunkry i schrony. Bardzo się na tym zawiedli.“ (Sprawozdanie wójta). Suchowolę wszyscy Niemcy opuścili 20 kwietnia 1944 r.

Gospodarstwa pozostawili w stanie zupełnego zniszczenia. Brak danych nie pozwala na ścisłe obliczenie strat. Jednak dla przykładu można podać straty poniesione przez wieś Suchowolę: 65 domów mieszkalnych, 111 stodół, 111 obór, 315 koni, 463 krów, 648 świń, 1846 kur, 400 gęsi, 62 indyki, 120 kaczek, 323 cieląt i jałówek, 366 wozów, 366 par bron, 200 kultywatorów, 360 pługów, 260 wialni do zboża, 244 płużki do kartofli, 75 maszyn do zboża, 215 kieratów, 236 sieczkarni, 62 maszyny do szycia, całkowite zasiewy z około 1.000 ha.

GMINA SUŁÓW. — W skład gminy Sułów wchodzi 13 gromad, z których wysiedlono 8: Bodaczów, Deszkowice, Kitów, Rozłopy, Sułów wieś, Sułów kolonia, Tworyczów i Źrebce. Akcję przeprowadzono 10 lipca 1943. Gestapo, SS i nasiedleni Niemcy, jak zwykle w sposób gwałtowny i brutalny. W Rozłopach zabito 2 osoby. W niektórych wsiach kazano wychodzić z domów natychmiast, w innych dawano 15 minut, 20 a nawet 2 godziny. W Bodaczowie i w Kitowie nic nie pozwalano zabrać, w pozostałych wsiach — rzeczy osobiste i żywność do 20 kg. — W Sułowie wysiedlenie odbyło się w nieco odmienny sposób: „...sołtys otrzymał polecenie od władz niemieckich, że w przeciągu 2 godzin Polacy zamieszkali w Sułowie mają spakować się i wyjechać do wsi Podborcze lub Chłopków gm. Radecznica. Sołtys ogłosił, że Polacy mogą ze sobą zabrać konie i wozy, bieliznę, ubranie oraz żywność na dwa dni. — Później Niemcy kazali wszystkim zgrupować się na jednym miejscu, gdzie przeprowadzili rewizję. W razie znalezienia nawet kurczęcia na wozie Niemcy niemiłosiernie bili Polaków. Następnie Polacy z Sułowa wyjechali, kierując się na nowe miejsce zamieszkania. We wsi Sąsiadka Niemcy wszystkie rzeczy Polaków zrzucili na pastwisko, a konie z wozami zabrali...“. (Zeznanie J. Traczykiewicza, rolnika z Sułowa).

Wysiedlono ogółem 6.450 osób (m. 2.367, k. 2.283, dz. 1.800). Ludność oporu nie stawiała, zachowywała się biernie, tylko w Deszkowicach i Żrebcach niszczono żywy inwentarz. Pojedyncze osoby zapisały się na listę Volksdeutschów.

W wysiedlonych wsiach osadzono ok. 1.000 Niemców z Jugosławii, Kroacji, Rumunii i Volksdeutschów z pow. hrubieszowskiego oraz 23 Ukraińców również z Hrubieszowskiego. Stosunek nasiedlonych do Polaków był wybitnie wrogi, zwłaszcza niektórzy Dorfführerzy obchodzili się z resztkami ludności polskiej w sposób nieludzki. W Rozłopach i Tworyczowie zabili 5 osób. — W Żrebcach „...zaraz po wysiedleniu „czarni" zabili 2 „Sowietów", którzy przyszli do naszej wioski z lasku. Przypuszczam, że ci Sowieci nie orientowali się jeszcze, że wioska jest wysiedlona z Polaków i dlatego przyszli." (Zeznanie J. Mazurka, rolnika ze Żrebiec).

W 4 wsiach otworzono niemieckie szkoły. — Osadnicy gospodarowali nieudolnie. W niektórych wsiach od 40 do 60% gruntów stało ugorem. — „Czarni" zaczęli opuszczać wsie jeszcze w marcu 1944 r. — po napadzie partyzantów na Tworyczów, gdzie zginęło 11 nasiedlonych Niemców. Ostatecznie wyjechali wraz z cofającymi się wojskami. Gospodarstwa pozostawili zniszczone i doszczętnie zrabowane.

Najwięcej ucierpiała wieś Kitów, ponieważ na długo przed wysiedleniem (11. XII. 1942) Niemcy przeprowadzili tu pacyfikację, zabijając w ciągu paru godzin 165 osób. Po tym wydarzeniu ludzie ze wsi uciekali przy najmniejszym alarmie.

GMINA TERESZPOL. — W skład gminy wchodzi 8 gromad. W dniu 23. VI. i 3. VII. 1943 r. wysiedlono 3 wsie: Bukownicę, Hedwiżyn i Lipowiec. 902 osoby (m. 265, k. 306, dz. 331). Zabito podczas akcji 5 mężczyzn. W Bukownicy osadzono 23 rodziny polskie wysiedlone z Deszkowic pow. zamojskiego, w Lipowcu 30 rodzin ukraińskich z pow. tomaszowskiego, w Hedwiżynie nie nasiedlono nikogo. — Oprócz tych 3 wsi wysiedlonych sposobem zwykłym dnia 1. VI. 1943 r. Niemcy wysiedlili drogą pacyfikacji wioskę Sochy, zabijając 183 osóby (m. 106, k. 53, dz. 24) i paląc całą wieś (pozostały 3 gospodarstwa). Wieś została wyludniona. Ludzie, którzy wrócili, do dzisiejszego dnia mieszkają w prowizorycznych szopach i ziemiankach.

GMINA WYSOKIE. — Z gminy tej wysiedlono wszystkie 10 gromad: Białobrzegi, Bortatycze, Sitaniec kol., Sitaniec, Sitaniec Wolicę, Siedliska, Wysokie, Wólkę Złojecką, Zarudzie i Złojec, przy czym Białobrzegi, Bortatycze i Wysokie jedne z pierwszych wsi padły ofiarą na początku akcji wysiedleńczej w listopadzie 1941 r. Pozostałe wsie wysiedlono w grudniu 1942 r.

W tej pierwszej fazie wysiedlanie odbywało się względnie spokojnie. „Nie bito i nie znęcano się nad wysiedlanymi". Chociaż na zebranie się dawano tylko 1/2 godziny czasu, to jednak pozwalano wywieźć pościel, ubranie, żywność i to na własnych furmankach. — W grudniu 1941 r. uwolniono wszystkich wysiedlonych i pozwolono zamieszkać, gdzie kto chce. — W grudniu 1942 r. wysiedlenie przeprowadzono już sposobem ostrym i zatrzymanych

umieszczono w obozie w Zamościu. Z Siedlisk usunięto tylko 30 Polaków, po za tym ok 900 Ukraińców, których wywieziono do pow. hrubieszowskiego. — Udział w akcji brało SS, miejscowi Volksdeutsche i Ukraińcy w służbie niemieckiej. Ogółem wysiedlono 5.630 osób. Ludność była zaskoczona, zachowywała się „spokojnie i biernie", kto mógł — uciekał.

W wysiedlonych wsiach osadzono Niemców przywiezionych z różnych stron — z Besarabii, Chorwacji, Rosji a także spod Radomia i Kozienic. Stosunek ich do Polaków był wybitnie wrogi. Sami byli dobrze zorganizowani. W każdej wsi mieli niemiecką szkołę. Zagospodarowywali się tak, jak gdyby mieli pozostać tu na zawsze. Przeprowadzali komasację gospodarstw, rozbierali zabudowania, stawiali nowe. — Stan gospodarki był średni. — Rodziny nasiedlonych wyjechały w marcu 1944, mężczyźni z odchodzącymi wojskami. Opuszczając wsie zabierali wszystko co mogli. — Poniesione straty: rozebrano domów mieszkalnych i zabudowań gospodarskich 1.020, zabrano koni 2.270, krów 1.880, świń 2.180.

SZCZEBRZESZYN. — Dnia 1. VII. 1943 r. zabrano mężczyzn, 10. VII. kazano stawić się na rynku całej ludności polskiej celem wysiedlenia. Pozostawiono tylko tych, którzy byli potrzebni Niemcom. Zostali również i ci, którzy zdołali ukryć się przed żołnierzami przeszukującymi wszystkie domy po kolei. Wysiedlono z miasta i z Przedmieścia Zamojskiego około 1.000 osób. Na miejsce Polaków osadzono Niemców z Rumunii, Jugosławii oraz Volksdeutschów z hrubieszowskiego. Energicznie zabrano się do zniemczenia Szczebrzeszyna. 52 rodziny polskie zapisały się na listę Volksdeutschów. Gospodarkę prowadzili Niemcy rabunkową. Rodziny ich wyjechały w marcu 1944 r., mężczyźni wraz z odchodzącymi wojskami niemieckimi.

ZAMOŚĆ. — Samo miasto nie było wysiedlone, usuwano tylko pojedynczych mieszkańców z lepszych domów i oddawano je z warsztatami pracy Niemcom. Całkowicie wysiedlono jedynie przedmieście Majdan dnia 9 grudnia 1942 r. — około 400 osób. Na ich miejsce nasiedlono 16 rodzin Niemców z Besarabii.

Powiat biłgorajski.

Powiat biłgorajski leży w południowo-zachodniej części Województwa Lubelskiego. Obejmuje obszar 164.956 ha, z czego na grunta orne przypada 60.628 ha, na lasy 63.644 ha, na łąki, pastwiska, nieużytki itd. — 40.684 ha. — Ziemia piaszczysta, mało urodzajna, poziom kultury rolnej niski. — W r. 1939 liczba mieszkańców wynosiła 116.900: Polaków 78%, Ukraińców 14%, Żydów 8%. Rolnictwem zajmowało się 80,1% ludności.

W dniu 14. II. 1946 liczba mieszkańców wynosiła 84.218 osób. Z tego Polaków było 81.752, innych narodowości 2.466 — 10

Żydów, 36 rodzin Volksdeutschów (w Dorbozach) i reszta Ukraińcy. Zmniejszenie się liczby mieszkańców należy tłumaczyć wymordowaniem pewnej części ludności — zwłaszcza Żydów, przesiedleniem Ukraińców do ZSRR (ok. 16.000) i wyjazdem na Zachód (ok. 8.000). Powróciło zaś do powiatu ok. 1650 repatriantów.

Pow. biłgorajski liczy 1 miasto Biłgoraj i 105 gromad wiejskich, w tym 5 osad: Tarnogród, Frampol, Goraj, Krzeszów i Józefów. — Akcję wysiedleńczą przeprowadzono tu w miesiącach czerwcu i lipcu 1943 r. Wysiedlono 91 gromad z tego 47 całkowicie i 44 częściowo. Oprócz „normalnego", planowego wysiedlenia częstymi akcjami pacyfikacyjnymi doprowadzono ludność do dobrowolnego opuszczania swoich wsi. Wysiedlono ogółem około 30.000 osób. Zabito podczas akcji 490 (męż. 345, kob. 89, dzieci 56). Wysiedlano wyłącznie ludność polską. Ukraińców nie ruszano. W wysiedlonych wsiach nie nasiedlono ani jednego Niemca. Gospodarstwa polskie oddawano albo Ukraińcom miejscowym albo przesiedlonym z pow. tomaszowskiego. Ukraińców otaczano specjalną opieką, otwierano szkoły ukraińskie, dawano broń. W niektórych wsiach nie nasiedlono nikogo.

Ludność polska powiatu przez wysiedlenie poniosła bardzo duże straty, które trudno obliczyć dokładnie. — Starostwo w Biłgoraju, opierając się na zebranych danych, określa globalną sumę strat poniesionych przez powiat podczas okupacji niemieckiej na ok. 90 milionów zł, podług cen przedwojennych.

W poszczególnych gminach akcja wysiedleńcza przedstawia się następująco:

GMINA ALEKSANDRÓW. — Podług planu niemieckiego z r. 1941 miały być wysiedlone wszystkie wsie gm. Aleksandrów. Położone wśród ogromnych lasów, w których przebywało dużo oddziałów partyzanckich, nie nadawały się one na kolonizację dla Niemców.

Akcję wysiedleńczą prowadzono tu równocześnie z pacyfikacją. Wszystkie wsie tej gminy niejednokrotnie były najeżdżane przez różne formacje niemieckie, co pociągało za sobą niemało ofiar. — Główną akcję wysiedleńczą i pacyfikacyjną przeprowadzono w czerwcu i lipcu 1943 r. Brały w niej udział specjalne oddziały wysiedleńcze oraz Gestapo, SS, żandarmeria, wojsko

i Ukraińcy w służbie niemieckiej. Odbywało się to wyjątkowo brutalnie: strzelano, bito, kopano. Pozwalano zabierać rzeczy osobiste i żywność do 10 kg na osobę, dając na to od 5 do 10 minut czasu.

Wysiedlone zostały wszystkie 7 gromad, czyli cała gmina: Aleksandrów, Długi Kąt, Górecko Kościelne z Tarnowolą, Górecko Stare z Majdanem Kasztelańskim, Hamernia, osada Józefów z Pardysówką i Stanisławów.

Gmina Aleksandrów liczyła przeszło 7.000 mieszkańców. Wysiedlono ogółem 5.155 osób (m. 1.230, k. 1.899, dz. 2.026). Podczas całej akcji zabito 253 osoby (m. 192, k. 32, dz. 29). Wywieziono do obozów i na roboty do Niemiec 1.331 osób (m. 424, k. 695, dz. 212). Najwięcej ofiar poniosła wieś Pardysówka (przedmieście os. Józefów). Rozstrzelano tu 17 osób. Po podpaleniu domów udusiło się w schronach 16 osób.

W opróżnionych wsiach nasiedlono ok. 300 rodzin Ukraińców z pow. hrubieszowskiego i tomaszowskiego. Z niektórych wsi (z Górecka Kościelnego i z Hamerni) uciekli oni już po paru dniach. Z innych usuwali się stopniowo, ale tak że po 3 miesiącach nikogo już z nasiedlonych Ukraińców w gminie nie było. Natomiast wracali powoli wysiedleni Polacy, zastając zniszczone lub spalone gospodarstwa.

Ogólne straty poniesione przez gminę: spalono domów mieszkalnych 191, budynków gospodarskich 188. Zabrano koni 968, krów ok. 2.000, świń przeszło 1.000, drobiu ok. 10.000 sztuk, wozów ok. 800.

GMINA BABICE. — W skład gminy wchodzą gromady: Babice, Dorbozy z Olchowcem, Obsza, Wola Obszańska i Zamch. Ludność mieszana polsko-ukraińska. — Akcję wysiedleńczą przeprowadzono we wczesnych godzinach rannych w dn. 29. VII. 1943 r. Wysiedlono wszystkie gromady gminy. Na zebranie rzeczy i żywności (od 10 do 25 kg) dano od 10 minut do 1 godz. Wysiedlono tylko Polaków, Ukraińców pozostawiono na miejscu.

Wysiedlono Polaków 1543. Podczas akcji zabito 4 mężczyzn i 1 dziewczynkę lat 14. — Wielu wysiedlonych wkrótce po akcji zaczęło powracać do swojej wsi (np. do Babic). Niektórzy Polacy, ratując się przed wysiedleniem, przyjęli prawosławie lub zapisali się na Volksdeutschów. W gromadzie Dorbozy 50% Polaków złożyło „antragi" na Volksdeutschów lub przeszło na prawosławie.

Gospodarstwa opuszczone przez Polaków oddano miejscowym Volksdeutschom i Ukraińcom, względnie Ukraińcom sprowadzonym z pow. tomaszowskiego (109 rodzin). We wszystkich gromadach otworzono szkoły ukraińskie, a w Dorbozach szkołę niemiecką dla miejscowych nowokreowanych Volksdeutschów.

Wobec częstych napadów partyzantów nasiedleni Ukraińcy wyjechali stąd przeważnie już na jesieni 1943 r. Jedynie w Zamchu miejscowi Ukraińcy opuścili polskie gospodarstwa dopiero w lutym i marcu 1945 r. z chwilą wyjazdu do Rosji.

Stan gospodarki był na ogół dobry, zbliżony do normalnego. Jednak wyjeżdżając nasiedleńcy zabrali ze sobą dużo inwentarza żywego i martwego.

przez co zrujnowali polskie gospodarstwa. Poniesione straty zarząd gminy oblicza na sumę do 2.000.000,— zł według cen przedwojennych.

GMINA BISZCZA. — W skład gminy wchodzą gromady: Biszcza, Bukowina, Borki, Budziarze, Gózd Lipiński i Wólka Biska. Ludność mieszana polsko-ukraińska. — Wysiedlenie przeprowadzono dnia 2. VII. 1943, SS przy pomocy miejscowych Ukraińców, bijąc i znęcając się nad ludnością polską. Wysiedlono 1632 Polaków (m. 798, k. 497, dz. 337), przeważnie jednak ludność polska zawczasu uciekła do lasu. Zabito podczas akcji 17 mężczyzn.

Wszędzie gospodarstwa polskie oddano miejscowym Ukraińcom, tylko w Bukowinie nasiedlono 90 Ukraińców z pow. tomaszowskiego. Po 3 miesiącach wyjechali oni w swoje strony. Gospodarstwa polskie w gminie znacznie ucierpiały. Podług cen przedwojennych straty wynoszą ok. 750.000,— zł.

W Biszczy wszyscy ci, którzy ukryli się podczas akcji, czynili starania, żeby zapisać się na listę Volksdeutschów lub zmienić narodowość polską na ukraińską. Niemcy użyli wówczas podstępu: zgłaszającym się wyznaczyli miejsce zbiórki w cerkwi, następnie otoczyli ją, zatrzymali wszystkich zebranych i wywieźli na Majdanek.

GMINA FRAMPOL. — W dn. 30. VI. i 10. VII. 1943 r. wysiedlono Polaków ze wszystkich 9 gromad stanowiących gminę Frampol: os. Frampol, Smoryń, Teodorówka z kol. Teodorówką, Wola Kątecka z Pulczynowem i Wola Radzięcka ze Starą Wsią. Ogółem wysiedlono 1.624 osoby. Kazano opuszczać mieszkanie natychmiast, pozwalano zabrać tylko bochenek chleba. Duża część ludności uciekła lub ukryła się. Podczas akcji zabito 5 osób (męż. 2, kob. 3).

W 3 wsiach nie nasiedlono nikogo, w innych osadzono rodziny polskie, wysiedlone z pow. tomaszowskiego. We Frampolu nasiedlonych Polaków z tomaszowskiego Niemcy po 2 dniach zabrali i rozmieścili po okolicznych wioskach. Gospodarstwami wysiedlonych i wywiezionych zaopiekowali się ci, którzy podczas akcji ukryli się i potem powrócili do osady. — Poniesione straty wynoszą przeszło 100.000,— zł.

GMINA GORAJ. — W skład gminy wchodzi 7 gromad: Goraj, Hosznia Ordynacka, Jędrzejówka, Radzięcin, Średniówka, Wólka Abramowska i Zagrody. Wszystkie one zostały częściowo wysiedlone w lipcu 1943. Większa część ludności zdążyła ukryć się i potem powoli wracała do swoich zagród. Na opuszczonych gospodarstwach osadzono Polaków z pow. tomaszowskiego lub w ogóle nikogo. Gospodarowano dorywczo, co powodowało duże straty, nie dające się ściśle obliczyć.

GMINA HUTA KRZESZOWSKA. — W skład gminy wchodzi 11 gromad. Z tego w lipcu 1943 r. częściowo wysiedlono 6: Gózd, Hutę, Maziarnię, Momoty, Szeligę i Ujście. Ludność masowo uciekała, żeby uniknąć wywiezienia do obozu. Niemcy wyłapywali głównie mężczyzn. Niektórzy stopniowo wracali na swoje gospodarstwa, które znacznie ucierpiały przez brak dozoru.

GMINA KOCUDZA. — W gminie Kocudza (Kocudza, Bukowa, Dzwola, Zdzisławice, Korytków) akcja wysiedleńcza w dniach 7. do 10. VII. 1943 r.

miała również specjalny charakter, ponieważ zabrano stąd tylko mężczyzn, kobiety i dzieci pozostawiając na miejscu. Złapano 168 mężczyzn, nie pozwalając im nic brać ze sobą. Podczas akcji zabito 12 mężczyzn. — Nie nasiedlono nikogo.

GMINA KRZESZÓW. — Składa się z 9 gromad. Z tego w lipcu 1943 r. częściowo wysiedlono 3 wsie: Jasiennik Stary, Krzeszów Dolny (Kustrawę) i Podolszynkę. Ludność wszelkimi sposobami starała się ukryć. Zabierano głównie mężczyzn.

GMINA KSIĘŻPOL. — Ludność gminy mieszana polsko-ukraińska. Gminę stanowi 8 gromad: Księżpol, Korchów, Lipowiec, Markowicze, Płusy, Rakówka z Przymiarkami, Zawadka i Żynie. Ze wszystkich gromad wysiedlono ludność polską w dniach 28. VI. do 4. VII. 1943 r. Działało SS przy udziale Ukraińców w służbie niemieckiej. Wysiedlono ogółem 756 osób, zabito 37 (m. 26, k. 11). Tylko w Płusach nasiedlono 67 Ukraińców z pow. tomaszowskiego. W innych gromadach nie nasiedlono nikogo, powierzając gospodarstwa Polaków miejscowym Ukraińcom. W większych wsiach otworzono szkoły ukraińskie. — Podczas akcji wielu Polaków ukryło się, i ci potem cichaczem powracali do wsi. — Stosunek Ukraińców do pozostałej ludności polskiej nie był dobry. Gospodarstwa polskie ucierpiały w silnym stopniu. Zabrano między innymi: koni 140, krów 175, świń 112, wozów 73, kieratów 21, sieczkarni 49, młocarń 29.

GMINA ŁUKOWA. — Jest to gmina, która więcej od innych ucierpiała podczas okupacji niemieckiej. W skład jej wchodzi 5 gromad: Borowiec, Chmielek z Szarajówką, Łukowa z Podsośniną, Osuchy i Pisklaki z Szostakami. Gmina ta była niejednokrotnie nawiedzana przez Niemców i pacyfikowana (Szarajówka). Była też terenem ciężkich walk partyzanckich z Niemcami w czerwcu 1944 r. (Osuchy). Podczas całej okupacji zginęło z rąk Niemców 249 mieszkańców gminy. — Wszystkie jej wsie zostały całkowicie lub częściowo wysiedlone przez Gestapo, SS i Ukraińców w służbie niemieckiej w dniach od 26. VI. do 15. VII. 1943 r. Wysiedlono ogółem 5.315 osób, przy tym zabito 46 (m. 36, k. 7, dz. 3), Wysiedlonych z Borowca pędzono pieszo 22 km do Tarnogrodu, z Osuch — 18 km do st. Długi Kąt, z innych wsi wywożono furmankami. — Tylko w niektórych wsiach nasiedlono Ukraińców z pow. tomaszowskiego, jednak już na jesieni 1943 r. opuścili oni tutejsze tereny obawiając się napadów ze strony polskich oddziałów partyzanckich. — Strat poniesionych tylko wskutek wysiedlenia trudno obliczyć. Pod koniec okupacji niektóre wsie jak np. Osuchy, Borowiec były prawie doszczętnie spalone i zniszczone.

GMINA POTOK GÓRNY. — Składa się z 8 gromad. W lipcu 1943 r. wysiedlono ludność polską z 5 wsi: Dąbrówki, Jedlinek, Naklika, Potoku Górnego i Szyszkowa. Gospodarstwa po wysiedlonych objęli Ukraińcy.

GMINA PUSZCZA SOLSKA. — W skład gminy wchodzi 10 gromad: Brodziaki, Dąbrowica, Dyle z Kajetanówką, Gromada, Korczów, Majdan. Gromadzki, Puszcza Solska z Podlesiem, Rapy, Smólsko i Wola. W dniach 8. VI.

do 3. VII. 1943 wszystkie one zostały częściowo wysiedlone. Zabierano głównie mężczyzn. Wysiedlono ogółem 1.876 osób. Zabito podczas akcji 18 osób (m. 10, k. 4, dz. 4). Nie nasiedlono nikogo. Ponieważ ludność podczas akcji uciekała, Niemcy zastawali puste domy i rabowali wszystko co chcieli.

GMINA SÓL. — Do gminy tej należy 9 gromad: Banachy, Bidaczów, Ciosmy, Dereźnia, Łazory, Majdan Nowy, Majdan Stary, Sól i Wola Dereźniańska. W dniach 26. VI. do 10. VII. 1943 r. wszystkie one zostały wysiedlone częściowo, ponieważ wyłapywano głównie mężczyzn. — Wysiedlono 2.589 osób, zabito 89 (m 39, k. 31, dz. 19), z tego 25 w Majdanie Nowym i 63 w Majdanie Starym.—Nasiedlono 93 rodziny Ukraińców z pow. hrubieszowskiego tylko w Dereźni i w Soli. W innych wsiach nie nasiedlono nikogo. Gospodarowali ci, którzy zdołali ukryć się podczas akcji wysiedleńczej.

OSADA TARNOGRÓD. — Wysiedlenie przeprowadziły w dniach 30. V. i 2. VII. 1943 r. oddziały wojskowe, SS, Gestapo i Żandarmeria. Wysiedlono 2 629 Polaków (m. 850, k. 1.150, dz. 629). Na zebranie się dano 10 minut. Pozwalano zabrać 10 kg bagażu na osobę. Podczas akcji bito i znęcano się. Zastrzelono 1 mężczyznę i 1 kobietę. Nasiedlono Ukraińców ze Szczebrzeszyna i z Miączyna, pow. hrubieszowskiego. — Podług poniemieckich akt gminnych w dn. 2. VIII. 1943 było w Tarnogrodzie: Niemców 8, Ukraińców 1402, Polaków 462. Razem 1.872. Ukraińcy odnosili się do Polaków wybitnie wrogo. Zorganizowano uzbrojone warty, otworzono szkołę ukraińską. Osadnicy opuścili Tarnogród częściowo jeszcze podczas okupacji, częściowo zaś po wyjściu Niemców. Gospodarstwa polskie pozostawili silnie zniszczone.

Straty wysiedlonych gmina oblicza na 80%.

GMINA WOLA RÓŻANIECKA. — W skład gminy wchodzą cztery gromady: Luchów Dolny, Luchów Górny, Różaniec i Wola Różaniecka. Wszystkie one wysiedlone zostały 29. i 30. VI. 1943 r. Ogółem wysiedlono 3.614 osób, zabito 6 mężczyzn. — Pozostawiono 285 osób, przeważnie starców i chorych. — Nasiedlono 411 rodzin Ukraińców z pow. tomaszowskiego. Odnosili się oni do Polaków wrogo. Niemcy dali im broń, jednak wobec częstych napadów oddziałów partyzanckich opuścili oni gminę jeszcze podczas okupacji.

Poniesione straty były bardzo duże, ponieważ nasiedleni Ukraińcy wyjeżdżając zabrali prawie cały inwentarz żywy i martwy.

Powiat tomaszowski.

Powiat tomaszowski leży na południu Województwa Lubelskiego. Obejmuje obszar 137.836 ha, z czego przypada na grunta orne 85.085 ha, na lasy 11.380 ha, na łąki, pastwiska, nieużytki itd. 41.371 ha. Gleba w zachodniej i południowej części powiatu kl. III i IV, w północnej i wschodniej kl. II. Poziom kultury rolnej niski.

W r. 1939 liczba mieszkańców wynosiła 121.100. Z tego Polaków było 45%, Ukraińców 35%, Żydów 17%, innych 3%. Rolnictwem zajmowało się 75% ludności. — Liczba mieszkańców według spisu z r. 1946 (razem z 5 gminami przyłączonymi w roku 1944 z województwa Lwowskiego) wynosiła 117.327. Z tego Polaków 78%, innych narodowości (głównie Ukraińców) 22%.

W granicach z r. 1939 pow. tomaszowski liczył i miasto Tomaszów i 181 gromad wiejskich. Ludność na wsi mieszana polsko-ukraińska. Podczas okupacji niemieckiej w niektórych gminach dochodziło do zaciętych walk bratobójczych pomiędzy Polakami i Ukraińcami, co zmuszało wielu Polaków do opuszczania swych wsi, np. w gminie Poturzyn.

Z liczby 181 gromad Niemcy wysiedlili 60 (w grudniu 1942 roku 16 i w lipcu 1943 — 44). Wysiedlono ogółem 20.795 Polaków, przy czym bardzo wielu ludzi uciekło zawczasu, żeby uniknąć wysiedlenia. Podczas akcji zabito 119 osób (m. 78, k. 26, dz. 15).

W wysiedlonych wsiach osadzono Niemców z Rumunii, Jugosławii i Rosji oraz miejscowych Volksdeutschów. Tylko w Majdanie Sopockim umieszczono Ukraińców z pow. hrubieszowskiego i zamojskiego.

Poniesione straty starostwo oblicza na globalną sumę 50 milionów zł podług cen przedwojennych.

Przebieg akcji w poszczególnych gminach:

GMINA JARCZÓW. — W skład gminy wchodzi 14 gromad. W lipcu 1943 r. wysiedlono 4: Gródek wieś, Jarczów wieś i Wierszczycę całkowicie, Jarczów kol. — częściowo. Wysiedlono ogółem 964 Polaków (m. 335, k. 390, dz. 239). Akcję prowadziło SS i Volksdeutsche. Na zebranie się dawano od 5 do 15 minut. Tylko w Wierszczycy dano 2 godziny. Pozwolono zabrać żywność na 2—3 dni i trochę rzeczy osobistych. Wysiedlonych skierowano do różnych wsi w pow. biłgorajskim. Na ich miejsce osadzono Niemców z Rosji (z nad Wołgi) i z Jugosławii, w Jarczowie kol. Volksdeutschów z pow. zamojskiego. Od razu otworzono dla nich 4 szkoły niemieckie. Wszyscy ci Niemcy odnosili się do Polaków bardzo wrogo i brutalnie. Rozebrali szereg zabudowań, stawiając kilka nowych, przeważnie zaś zużytkowali materiał budowlany na opał.

Wyjechali wraz z cofającymi się wojskami. Gospodarstwa pozostawili w znacznym stopniu zniszczone.

Straty wynoszą przeszło 2.000.000,— zł.

GMINA KOTLICE. — W skład jej wchodzi 12 gromad. W grudniu 1942 r. wysiedlono 5: Cześniki z kol. Bożydarem, Dub z kol. Tomaszówką, Kotlice, Niewirków z Poddąbrową i kol. Niewirków. W akcji oprócz Niemców brali udział Ukraińcy w służbie niemieckiej. Wysiedlono ogółem 2.109 osób (m. 608, k. 692, dz. 809). Kazano opuszczać mieszkania natychmiast lub dawano 5 minut czasu. Zabito 1 mężczyznę i 1 kobietę. Wysiedlonych wywieziono do obozu w Zamościu. Około 20 osób zapisało się na Volksdeutschów. — Nasiedlono Niemców z Rumunii, Bułgarii i trochę Volksdeutschów miejscowych. — Z trzech wiosek Niemcy wyjechali po dwóch dniach do innych miejscowości. Polskie oddziały partyzanckie dokonały kilku napadów na nasiedlone wsie (Dub, Niewirków). Osadnicy gospodarowali bardzo nieudolnie, rozebrali dużo zabudowań, wyjechali wraz z cofającymi się wojskami, pozostawiając gospodarstwa zniszczone i obrabowane. Np. w jednej tylko wsi Kotlice poniesiono następujące straty: rozebrano zabudowania gospodarcze w 64 osadach, zabrano koni 535, krów 640, trzody chlewnej 786, kur 2500, gęsi 360, kaczek 260.

GMINA KOMARÓW. — W skład tej gminy wchodzi 17 gromad. Z tego w grudniu 1942 r. wysiedlone zostały 10 i w lipcu 1943 — 1 gromada: Antoniówka, Huta Komarowska, Janówka Wschodnia, Janówka Zachodnia, Komarów osada, Krzywostok, Ruszczyzna, Wolica Brzozowa, kol. Wolica Śniatycka i Wożuczyn z Krzywą Wolą. Akcję prowadzili Niemcy przy pomocy Volksdeutschów i Ukraińców w służbie niemieckiej. Bito i znęcano się. Pozwalano zabrać tylko rzeczy najniezbędniejsze. Czasu dawano bardzo mało albo kazano wychodzić z domów natychmiast. Wysiedlono ogółem 5.370 osób, zabito 51 (m. 32, k. 16, dz. 3). Ludność uciekała masowo. Złapanych odwieziono do obozu w Zamościu. — Nasiedlono Niemców z Besarabii i Kroacji oraz w małej liczbie Volksdeutschów miejscowych. Otworzono dla nich 9 szkół niemieckich. Stosunek nasiedlonych do Polaków był wybitnie wrogi. Gospodarkę prowadzono rabunkową, nieudolną, zabudowania rozebrano, zużywając materiał na opał. — Wyjechali wraz z cofającymi się wojskami. Pozostawili gospodarstwa silnie zniszczone. Poniesione straty są bardzo duże, lecz nie wszystkie gromady potrafiły je obliczyć.

GMINA KRYNICE. — Gmina ta składa się z 14 gromad. Z tego w lipcu 1943 r. wysiedlono 7: Dąbrowę, Dzierążnię, Hutę, Krynicę, Majdan Krynicki, Majdan Sielec, Zwiartów. Akcję prowadzili Niemcy z udziałem Ukraińców. W Majdanie Krynickim dwaj podoficerowie z 44 dyw. SS. Wysiedlono ogółem 1.586 osób. Zabito 24 (m. 20, k. 3, dz. 1). Ludność w miarę możności uciekała. Wysiedlonych wywieziono do pow. biłgorajskiego i zamojskiego. Na ich miejsce osadzono Niemców z Besarabii i trochę Volksdeutschów z pow. hrubieszowskiego. Otworzono 2 szkoły niemieckie. Gospodarka była zła i nie-

udolna. Wyjechali osadnicy wraz z cofającymi się wojskami. Straty nie dają się obliczyć.

GMINA MAJDAN GÓRNY. — W skład gminy wchodzi 12 gromad. W lipcu 1943 r. wysiedlono 9: Justynówkę, Majdan Górny, Nową Wieś z kol. Klekacze, Nedeżów, Podhorce, Przeorsk, Przewłokę, Sowiniec, Typin. Odbyło się to zwykłym trybem. Wysiedlono ogółem 4.355 osób, zabito 1 mężczyznę i 1 dziecko. Wysiedlonych wywieziono do pow. biłgorajskiego i zamojskiego na opuszczone gospodarstwa polskie — Niesiedlono Niemców z Rumunii, Jugosławii oraz miejscowych Volksdeutschów. Otworzono dla nich 2 szkoły niemieckie. Osadnicy gospodarowali nieudolnie. Pola były obsiane w 30—50%. Rozebrano dużo zabudowań. Nasiedleńcy opuścili wsie razem z wycofującymi się wojskami. Straty nie dadzą się obliczyć.

GMINA MAJDAN SOPOCKI. — Gmina ta składa się z 10 gromad. W lipcu 1943 r. wysiedlono 8: Ciotuszę Nową, Ciotuszę Starą, Łuszczac, Majdan Sopocki, Nowiny, Oseredek, Podruszów i Susiec. Akcję bardzo brutalnie prowadzili Gestapowcy, SS i Ukraińcy w służbie niemieckiej. Wypędzali ludzi z mieszkań od razu lub dawali 5 minut czasu. Ludność masowo uciekała do lasu. Wysiedlono 1366 osób, zabito 3 mężczyzn. Nasiedlono tylko Ukraińców z pow. hrubieszowskiego i zamojskiego, przy czym w Ciotuszy Starej „Niemcy chcieli nasiedlić Ukraińców, ale ludność miejscowa nie dopuściła. Bardzo stawiła opór". — Osadnicy gospodarowali rabunkowo, wyjechali jeszcze podczas okupacji, zabierając co się dało. Poniesione straty wynoszą od 40 do 75%.

GMINA RACHANIE. — Z 14 gromad wchodzących w skład tej gminy w lipcu 1943 r. wysiedlono 8: Grodysławice kol., Józefówkę, Michalów wieś, Michalów kol., Rachanie, Siemnice, Wolę Gródecką wieś, Wolę Gródecką kol. Dawano średnio 25 minut czasu. Wysiedlono 3.109 osób, zabito 24 (m. 9, k. 5, dz. 10). Do obozu w Zamościu wysłano ok. 700 ludzi, resztę zostawiono jako robotników u Niemców z Rosji, Rumunii i Łotwy oraz Volksdeutschów z pow. hrubieszowskiego Otworzono 3 szkoły niemieckie. Gospodarowali nieudolnie, wyjeżdżając wraz z cofającymi się wojskami, dużo inwentarza zabrali lub zniszczyli. — Poniesione straty poszczególne gromady obliczają na łączną sumę ok. 20.000.000,— zł.

GMINA TARNAWATKA. — Z 14 gromad tej gminy w lipcu 1943 r. wysiedlono 6: Majdan Mały, Sumin, Szarowolę, Tymin, Werechanie i Wieprzów. Akcję prowadzili zwykłym trybem Niemcy wraz z Volksdeutschami i Ukraińcami. Wysiedlono 1.636 osób, zabito 8 (m. 7, k. 1), przy czym ludność tłumnie uciekała. Wieś Sumin w znacznym stopniu opuszczona została przez mieszkańców jeszcze w styczniu 1943, kiedy żandarmi podczas niespodziewanego wypadu na wieś wymordowali 60 osób. Około 200 wysiedlonych wywieziono do obozu w Zamościu, resztę przerzucono do różnych wsi w pow. biłgorajskim lub pozostawiono w miejscu jako parobków u nasiedlonych Niemców. Ci przybyli z Rumunii i Rosji. Ich rabunkowa i nieudolna gospodarka spowodowała straty obliczone na sumę do 3.000.000 zł.

GMINA TYSZOWCE. — Składa się z 17 gromad. Wysiedlono 2: Czartowczyk (12. VII. 1943 r.) i Zubowice (17. XII. 1942 r.). Ludność w większości uciekła. Złapać i wywieźć do obozu w Zamościu zdołano ok. 300 osób, zabito przy tym 5 mężczyzn. — Nasiedlono Niemców z Rumunii i Jugosławii. W Zubowicach otworzono szkołę niemiecką. Gospodarstwa prowizorycznie skomasowano, rozebrano dużo budynków, postawiono tylko 2 nowe. Nasiedleni gospodarowali nieudolnie, rabunkowo. Wyjechali wraz z wojskiem. Straty wynoszą ok. 1.500.000 zł.

Powiat hrubieszowski.

Powiat hrubieszowski leży w południowo-wschodniej części Województwa Lubelskiego, obejmując obszar 152.668 ha, z czego przypada na grunta orne 97.039 ha, na lasy 25.468, na łąki, pastwiska, nieużytki itd. 30.161. Gleba jest żyzna, urodzajna, pszenno-buraczana. Poziom kultury rolnej dość wysoki.

W r. 1939 liczba mieszkańców wynosiła 130.000: Polaków 50%, Ukraińców 38% i Żydów 12%. Podług spisu z dn. 14. II. 1946 powiat (w granicach z r. 1939) liczył ludności ogółem 83.500, czyli ubytek wynosi 46.500 osób. Powstał on wskutek wymordowania dużej liczby mieszkańców, zwłaszcza Żydów, przesiedlenia Ukraińców do ZSRR i wyjazdu na zachód ok. 6.000 osób.

Pow. hrubieszowski liczy 1 miasto Hrubieszów i 221 gromad wiejskich. Ludność mieszana polsko-ukraińska. Podczas okupacji niemieckiej powstały tu tak zawikłane stosunki, że dokładne odtworzenie całości dziejów Hrubieszowskiego w tym okresie obecnie jest jeszcze niemożliwe, zwłaszcza trudno ująć w ścisłe ramy sprawę wysiedlenia. Z 13 gmin stanowiących powiat hrubieszowski Niemcy przy współudziale oddanych sobie formacji ukraińskich wysiedlili Polaków z 6-ciu gmin (Białopole, Dubienka, Grabowiec, Miączyn, Miętkie i Uchanie). W pozostałych 7 gminach (Dołhobyczów, Horodło, Kryłów, Mieniany, Mołodziatycze, Moniatycze i Werbkowice) ludność polska sama uciekała, obawiając się Ukraińców, których Niemcy wyraźnie wspierali i zachęcali do walki z Polakami.

Wzajemne polsko-ukraińskie walki bratobójcze, obopólne wyniszczanie się, palenie całych wsi doprowadziły całe osiedla

do zupełnej ruiny, a nawet zagłady. Zarządy gmin w swoich sprawozdaniach wciąż o tym mówią, np.:

GMINA KRYŁÓW: „...Ponieważ teren naszej gminy był zasiedlony przez dwie narodowości, polską i ukraińską, Niemcy prowadzili politykę waśni narodowościowych, wskutek czego powstała walka bratobójcza i wzajemne wypalanie się. Gmina w 95% została spalona."

GMINA WERBKOWICE: wysiedlenia nie było, ludność polska sama uciekła. „...Za polskość spalono doszczętnie kol. Łysa Góra, kol. Teofilówkę, kol. Podhorce, zaś częściowo kol. Alojzów i kol. Hustynne, wskutek czego ludność tych miejscowości zmuszona była swe osiedla pozostawić i wyjechać do pow. zamojskiego i krasnostawskiego."

GMINA BIAŁOPOLE: „...W stosunku do Polaków szczególnie terrorystycznie była nastawiona milicja ukraińska, Powiatowy Komitet Ukraiński w Hrubieszowie i tzw. Ortsschutz ukraiński. Oni w stosunku do Polaków byli bądź donosicielami, bądź też wykonawcami wyroków wydawanych na własną rękę lub na zarządzenie niemieckiej żandarmerii czy też SS."

Nieraz trudno zorientować się, jakiego rodzaju akcja miała miejsce w danej wsi. Faktem pozostaje tylko to, że ludność polska była zmuszona opuścić swoje wsie.

Jako dobrą ilustrację tych swoistych stosunków przytaczamy opis wysiedlenia wsi Jarosławiec, gminy Uchanie, skreślony przez gospodarza z tej wsi Piotra Jańczurę i dołączony do ankiety:

„W naszej wiosce około 300 osób wyjechało w nocy, ażeby uniknąć wysiedlenia, do sąsiedniego pow. chełmskiego, pozostawiając domostwa i dobytek na pastwę losu. Dowiedzieli się, że nastąpi wysiedlenie od niektórych miejscowych Ukraińców, którzy brali udział w obradach wysiedleńczych. Gdy o godzinie 4 przyjechała grupa wysiedleńcza, to już wieś była obstawiona przez zorganizowanych chłopów ukraińskich z sąsiednich wiosek, uzbrojonych w widły, pałki i różne przyrządy do bicia Polaków. Jednak nie zwracając uwagi na otoczenie naszej wsi, młodzi chłopcy zaczęli przebojem przedzierać się przez otaczający pierścień ukraiński, ażeby uniknąć wysiedlenia. Ukraińcy zaalarmowali Niemców, którzy natychmiast zarządzili pościg za uciekającymi Polakami, używając broni palnej, lecz na szczęście nikogo nie zabili, ponieważ do naszej wioski przylega las. W tym dniu wysiedleńczym był silny mróz, starsze chłopy polskie też próbowali ucieczki przez otaczający pierścień, lecz mało komu udało się uciec. Ukraińcy łapali uciekinierów, obdzierali ich z ciepłej odzieży. Były nawet wypadki, że ściągali buty z nóg i zawracali z powrotem.

W naszej wiosce było około 50% Ukraińców. Ażeby ułatwić Niemcom wyłapywanie Polaków, przyczepiali oni na swoich domach literę „U". Gdzie znajdowała się litera „U", tam Niemcy nie wstępowali. Lecz byli i tacy Ukraińcy, którzy ułatwiali Polakom ucieczkę, a nawet ukrywali ich w swoich domach, np. Kulik Michał, Antoniuk Piotr, Bodnaruk Józef.

Polacy, którzy nie zdołali uciec, byli spędzeni do Domu Ludowego. Gdy wioska została już oczyszczona z Polaków, nastąpiła kwalifikacja spędzonej ludności i zwolnienia. Niemcy zwalniali pracowników umysłowych, mleczarskich, tartacznych, gajowych i z nadleśnictwa. Pozostałych Polaków wpychano kolbami do otwartych samochodów i wywieziono do Zamościa.

Około godz. 18 tego samego dnia najechali z pow. zamojskiego Ukraińcy, którzy zajęli gospodarstwa po wysiedlonych Polakach. Wprowadzał ich miejscowy komitet ukraiński. Komitet ten szerzył silną propagandę, twierdząc, że wszyscy Polacy muszą być wyłapani i oddani w ręce Gestapo. Wśród ludności polskiej wywołało to duży popłoch. Młodsi Polacy wstąpili do Batalionów Chłopskich, starsze społeczeństwo polskie, kobiety i dzieci ukrywali się, gdzie kto mógł, nawet i po lasach, nie bacząc na silne mrozy. Z zimna dużo ludności naszej wsi wymarło na zaziębienie, odmroziło nogi i ręce.

Niedobrze działo się tym Polakom, których Niemcy nie wysiedlili. Całkowitą władzę gminną oddali Niemcy Ukraińcom. Przy gminach zorganizowano milicję, tzw. Ortsschutz, która pastwiła się nad ludnością polską. Gdy Ortsschutz przyjeżdżało na wieś, mężczyźni Polacy chowali się w rozmaitych kryjówkach. Zdarzały się wypadki, że niektórzy Polacy przepadali bez wieści. Dopiero po pewnym czasie pastusi znajdowali zwłoki zamordowanych obdarte z butów i odzieży. Niemcy na to nie reagowali... Ludność polska cierpiała okropne tortury od Niemców i Ukraińców. Niektórzy Polacy, obarczeni większą rodziną, ryzykowali i przechodzili na Stammdeutschów. Zabrano ich na gospodarstwa do pow. zamojskiego. Jednak ducha polskiego nie porzucili i jak tylko mogli, pomagali Batalionom Chłopskim, dostarczając broni i amunicji, a także przy przewożeniu i rozszerzaniu pism podziemnych. I takim sposobem uratowali swoje młode pokolenie polskie."

Z 6 wymienionych gmin Niemcy wysiedlili ogółem 18.009 Polaków. Zabito podczas akcji 177 osób (m. 88, k. 30, dz. 59). Ilu ludzi samowolnie opuściło swoje wsie, nie da się obliczyć w żaden sposób.

Z niektórych wsi usuwano też i Ukraińców, lecz w stosunku do nich stosowano zupełnie inne metody: uprzedzano zawczasu o mającym nastąpić przesiedleniu, obchodzono się podczas akcji bardzo łagodnie, pozwalano zabierać inwentarz żywy i martwy w dowolnej ilości itd. W wysiedlonych gminach osa-

dzono Ukraińców z pow. zamojskiego. Tylko w jednej gminie Miączyn nasiedlono ok. 1000 Niemców z Bułgarii, Rumunii i głównie z Jugosławii.

Powiat hrubieszowski silnie ucierpiał podczas okupacji niemieckiej, lecz nie tylko wskutek wysiedlania. Znacznie więcej wskutek nieustannych walk bratobójczych polsko-ukraińskich, wzajemnego mordowania i wyniszczania się.

Starostwo w Hrubieszowie oblicza poniesione straty na globalną sumę ok. 90 milionów złotych.

W poszczególnych gminach akcja wysiedleńcza przedstawia się następująco:

GMINA BIAŁOPOLE. — Na gminę Białopole składało się 25 gromad o ludności mieszanej polsko-ukraińskiej. Wysiedlono tylko Polaków w liczbie ok. 2.200 z 13 wsi (z 3 w styczniu i lutym 42, z 10 w styczniu, lutym i marcu 1943 r.): Białopole, Grobelki, Horeszkowice, Holendry, Kurmanów, Raciborowice wieś, Raciborowice kol., Radziejów, Siedliszcze, Strzelce, kol. Teremiec, Tuchanie, Zabudnowo. Akcję prowadzili SS., Gestapo i Ukraińcy w służbie niemieckiej. Z małymi wyjątkami bito przy tym i znęcano się nad Polakami. Zabito 37 osób (m. 19, k. 9, dz. 9). Na polskich gospodarstwach osadzono tylko Ukraińców, głównie z pow. zamojskiego, Niemca ani jednego. Ukraińcy prowadzili gospodarkę rabunkową. Wyjechali wraz z cofającymi się wojskami niemieckimi, zabierając ze sobą co się tylko dało. Gospodarstwa pozostawili całkowicie zdewastowane.

GMINA DUBIENKA. — Dnia 19. I. 1943 r. wysiedlono 5 wsi: Janostrów, Rogatkę, Starosiele, Jasienicę, Tursko — ogółem 753 Polaków. Akcję prowadzili Niemcy przy czynnym udziale Ukraińców, będących w służbie niemieckiej. Zachowywali się rozmaicie — w jednych wsiach nieźle, w innych bili i znęcali się. W Rogatce zabito 3 mężczyzn. Ludność miejscowa w miarę możności starała się uciec. — W wysiedlonych wsiach osadzono Ukraińców z pow. zamojskiego. Stosunek ich do Polaków był bardzo wrogi. Lecz osiedleńcy nie byli zadowoleni ze swego losu. Z Jasienicy i Turska wyjechali już na drugi i na trzeci dzień po przybyciu. Nasiedleni Ukraińcy gospodarkę prowadzili stosunkowo dobrze. Wyjeżdżając pozostawili gospodarstwa względnie mało zniszczone.

GMINA GRABOWIEC. — W skład tej gminy wchodzi 21 gromad: Bronisławka, Białowody, Czechówka, Danczypol, Grabowiec, Góra Grabowiec, Grabowczyk, Hołużno, Majdan Tuczępski, Osiczyna, Ornatowice, Szystowice, Skibice, Skomorochy Duże, Skomorochy Małe, Szczelatyn, Tuczępy, Trościanka, Wolica Uchańska, Wólka Tuczępska, Żurawlów. — Od 21. I. do 19. II. 1943 r. wysiedlono z tych wsi wszystkich Polaków. Rozpoczynano akcję

między godz. 3 a 6 w nocy. Oprócz Gestapo, SS i żandarmów brali w niej udział żywy Ukraińcy w służbie niemieckiej. Wszyscy oni zachowywali się wyjątkowo brutalnie, bili kijami, kolbami karabinów, kopali, strzelali. „Dzieci z mieszkań wyrzucano na śnieg prawie nago" (Szystowice). — Wysiedlono ogółem 6.129 osób (męż. 2.351, kob. 2.579, dz. 1.199), zabito przy tym 52 osoby (m. 30, k. 13, dz. 9). Ludność polska uciekała masowo. — Na opuszczonych przez Polaków gospodarstwach osadzono ok. 3.500 Ukraińców, przerzuconych tu z pow. zamojskiego. Część ich wyjechała jeszcze podczas okupacji, część zaś wraz z cofającymi się wojskami niemieckimi. — Stosunek nasiedlonych Ukraińców do resztek ludności polskiej był bardzo wrogi. Pozostawili oni gospodarstwa zniszczone w silnym stopniu. — Straty poniesione przez Polaków wynoszą ok. 8.000.000 zł podług szacunku przedwojennego.

GMINA MIĄCZYN. — Gmina ta składa się z 14 gromad. Dnia 22. VII. 1943 wysiedlono ludność polską z 8 wsi: Horyszowa, Koniuch, Koniuch kol., Miączyna, Miączyna kol., Zawalowa, Zawalowa kol. i Żukowa. Usunięto ogółem 2.988 osób (m. 860 k. 1.126, dz. 1.002). W akcji oprócz Gestapo i SS brali czynny udział Ukraińcy w służbie niemieckiej oraz nasiedleni koloniści i miejscowi Volksdeutsche. Zapisywania się na listę Volksdeutschów były stosunkowo liczne. Tak np. w jednym tylko Zawalowie zgłosiło się na Volksdeutschów 21 rodzin polskich. — Chociaż akcję przeprowadzono bezwzględnie i stanowczo, to jednak nie zabito nikogo. Wysiedlonych w dużej liczbie pozostawiono jako parobków względnie tolerowano wyjazd ich w dowolnym kierunku. Do obozu w Zamościu nie wywożono. — Do opróżnionych wsi zwieziono ok. 1000 Niemców z Bułgarii, Rumunii i głównie z Jugosławii. Do Polaków odnosili się oni bardzo wrogo, znęcali się nad pracującymi u nich. Mężczyźni posiadali broń, pełnili stałe warty. Założono 6 szkół niemieckich. Gospodarkę prowadzono wyjątkowo nieudolnie. Obsianych pól było przeciętnie 25—30%. Osadnicy wyjechali wraz z cofającymi się wojskami. Gospodarstwa pozostawili w stanie zupełnego zniszczenia. Rozebrano lub spalono przeszło 300 budynków.

GMINA MIĘTKIE. — Gmina ta po zlaniu się z sąsiednią gminą Mircze liczyła 29 gromad. W styczniu i marcu 1943 r. wysiedlono (Niemcy i Ukraińskie SS) ludność polską z Miętkiego, Mołożowa, Sahrynia, Mircza w liczbie ok. 1.700 osób. Z innych wsi ludność polska sama uciekła głównie z obawy przed Ukraińcami, popieranymi przez Niemców. — W wysiedlonych wsiach osadzono Ukraińców z pow. tomaszowskiego i zamojskiego. Odnosili się oni do Polaków bardzo wrogo. Polskie oddziały partyzanckie dokonały kilku napadów na nasiedlonych Ukraińców, co zmusiło ich do opuszczenia wsi w marcu 1944 r. Straty, poniesione przez Polaków, nie dają się ściśle obliczyć. W wymienionych wsiach wynoszą one przeszło 2.000.000 zł (przedwojennych).

GMINA UCHANIE. — Składa się z 23 gromad. W dniach 13. I. do 23 II. 1943 r. wysiedlono ludność polską z 14 wsi: Aurelina, Bokini, Drohiczan, Glinisk, Jarosławca, Łuszczowa kol., Odletajki, Pielaków, Rozkoszówki, Uchań

os., Uchań kol., Woli Uchańskiej, Wysokiego i Władzina. Wysiedlono ogółem 4.239 osób (m. 1.418, k. 1.610, dz. 1.211), Akcję oprócz Niemców prowadzili umundurowani Ukraińcy w służbie niemieckiej i Ukraińcy nasiedleni w sąsiednich wioskach. Wyrzucano Polaków z mieszkań natychmiast lub dawano na zebranie się od 5 minut do 1 godziny. Pozwalano zabierać tylko drobne rzeczy, w niektórych wypadkach w ogóle nic. Akcję prowadzono bardzo brutalnie, bijąc i znęcając się nad ludnością polską. Zabito ogółem 85 osób (m. 36, k. 8, dz. 41). W Rozkoszówce zabito 10 mężcz., 5 kob. i 40 dzieci. Ludność w miarę możności ratowała się ucieczką. Pozostali zachowywali się biernie i spokojnie. Panował wówczas silny mróz, dochodzący do 30°. Cierpiały z tego powodu zwłaszcza dzieci. W czasie transportu wysiedlonych z Woli Uchańskiej do Zamościa zmarzło na śmierć dwoje ludzi: 5-miesięczna Danuta Kucharska i 82-letni Kazimierz Pleczuk. — Na gospodarstwach wysiedlonych osadzono Ukraińców, usuniętych z pow. zamojskiego. Stosunek ich do Polaków był bardzo wrogi. Gospodarkę prowadzili rabunkową. Wyjechali wraz z cofającymi się wojskami niemieckimi lub w chwili wkraczania wojsk radzieckich. Gospodarstwa pozostawili w kompletnej ruinie. Wieś Pielaki „została doszczętnie spalona i zniszczona. Spalono 30 domów, 25 stodół, 20 obór — w ogóle wszystkie zabudowania gospodarskie, nawet drzewa owocowe spalono". — Ogólne straty poniesione przez wysiedlone wsie wynoszą ok. 80%.

Część III.

DOKUMENTY NIEMIECKIE O AKCJI WYSIEDLEŃCZEJ.

Nr 1.

Odpis depeszy

z 10. 10. 1942, Nr 183902.

Pilne, natychmiast przedłożyć, również w niedzielę!

Tajne!

Do

Szefa Policji i Służby Bezpieczeństwa
Centrala Przesiedleńcza (UWZ) — Łódź
do rąk Obersturmbannführera Krumey

Dot.: Ewakuacja Polaków z dystryktu lubelskiego, lwowskiego i radomskiego (Generalna Gubernia).

Poprz.: znane.

Dowódca Policji i Służby Bezpieczeństwa w Krakowie donosi depeszą z dnia 6. 10. 1942 r.:

„Wódz SS- („Der RF SS“) zarządził w ciągu swego kilkugodzinnego pobytu w Krakowie, co następuje:

a) Osiedlenie Niemców z Besarabii i Bośni nastąpi natychmiast po przejściu ich przez obozy przejściowe. Z jak największym pośpiechem należy natychmiast ukończyć akcję osiedlenia Słowenców i Lotaryńczyków (17.000), którzy mają się osiedlić w dystrykcie lubelskim jeszcze przed świętami Bożego Narodzenia 1942 r.

b) Postępowanie z Polakami, którzy z dystryktu lubelskiego mają być wysiedleni, ustalam następująco:

   1. Dla dzieci do lat 10-ciu utworzy się tzw. „obozy wychowawcze dla dzieci“ (Kindererziehungslager). W obozach tych przeprowadzi się w późniejszym czasie dokładne ich badanie. Dzieci uznane za cenny (rasowo) materiał pojadą do Rzeszy. Umieszczaniem ich w Rzeszy zajmie się SS-Brigadeführer Hilgenfeldt.

2. Dla Polaków ponad lat 60 utworzy się tzw. „Rentendörfer".
3. Sposób postępowania z pozostałymi Polakami uzależnia się od zaliczenia ich do odpowiednich grup (Wertungsgruppe). Włączonych do IV grupy przekaże się (überstellt) jako siły robocze do obozów koncentracyjnych. Grupa III użyta zostanie jako siła robocza w Rzeszy względnie na dalekim Wschodzie. Włączonych do grupy II przeznacza się celem dokładnego ich badania do Łodzi, poczem dopiero wódz SS powcźmie decyzję co do dalszego ich przeznaczenia.

c) Wódz SS rozstrzygnął, że Niemców z Transinistrii nie należy przesiedlać do Galicji, ponieważ przewiduje się ich osiedlenie na Krymie. (Projekt SS-Oberführera prof. dr Mayer'a).

d) Na obszarze dystryktu lubelskiego, w którym przewiduje się osiedlenie Niemców, należy jak najwcześniej usunąć Polaków z urzędów itp. i zastąpić ich Niemcami".
Zgodnie z powyższym należałoby więc jeszcze w tym roku, poza przewidzianymi 10.000 Niemców (Volksdeutsche), osiedlić w dystrykcie lubelskim ponadto 17.000 Słoweńców i Lotaryńczyków. Przez to liczba Polaków, których należałoby wysiedlić, podniosłaby się z 73.000 na 140.000 (łącznie z wojskowymi placami ćwiczeń we Lwowie i Radomiu, jakoteż łącznie ze zmniejszeniem liczby ludności w Zamościu).
Proszę, stosując się do nowo podanych zasad, ustalić, o ile to jest obecnie już możliwe, liczebność poszczególnych grup. (Grupy I—IV, dzieci przeznaczonych do obozów wychowawczych i Polaków ponad lat 60 przeznaczonych do tzw. „Rentendörfer). Szczególnie interesuje mnie liczba:
a) Polaków, przewidzianych do wysłania jako siły roboczej dla Rzeszy (bez doliczenia osób niezdolnych do pracy),
b) Polaków, przewidzianych do umieszczenia (Überstellung) w obozach koncentracyjnych.

Odnośnie utworzenia obozów wychowawczych dla dzieci poniżej lat 10 (według zdania referatu III b — tylko dla dzieci z grupy III i IV) nadejdą bliższe wskazówki z referatu III b, odnośnie zaś tzw. „Rentendörfer" — z referatu IVd.

GŁÓWNY URZĄD BEZPIECZEŃSTWA RZESZY
(RSHA) IV B 4 Kl. A (1505)/42
z pol. podp. Günther
SS-Sturmbannführer

Nr 2.

L.: Kr./En. VI/12 Tgb. — Nr -9821-/42 Łódź, dnia 11 października 1942

Tajne!

Telegram

Pilne, przedłożyć natychmiast!

Do
Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy
— Referat IV B 4 —
do rąk SS-Sturmbannführera Günther
Berlin

Dot.: Ewakuacja Polaków w Generalnej Guberni.
Poprz.: Wasza depesza z 10. 10. 1942. Nr 183 902

Na podstawie przedłożonych danych, uzyskanych z dawniejszych akcji, w szczególności opierając się na liczbowych wynikach akcji wolsztyńskiej, można przyjąć, że:

5% ogółu ludności stanowi grupa I + II
74% ogółu ludności stanowi grupa III
21% ogółu ludności stanowi grupa IV.

Przy ogólnej liczbie 140000 przewidzianych do wysiedlenia Polaków nadaje się:

1. Do umieszczenia w obozach dziecięcych do lat 10-ciu płci męskiej i żeńskiej	25%	35.000 osób
2. Do umieszczenia w tzw. „Rentendörfer" . .	12%	17.000 „
3. Do osadzenia w obozach koncentracyjnych — grupa IV.	21%	29.000 „
4. Do wysłania na roboty (bez rodzin)	15%	21.000 „
5. Do przesunięcia na Wschód — (osoby z grupy III z rodzinami)	22%	31.000 „
6. Nadających się do zniemczenia (Wiedereindeutschungsfähige)	5%	7.000 „

Jeszcze raz podkreślam z naciskiem, że chodzi tutaj o cyfry, obliczone na podstawie stosunków, istniejących w kraju Warty. Ponieważ wcale nie jest tutaj znana struktura wieku ludności, ani też stopień przerzedzenia ludności na skutek działalności Urzędów Pracy w Generalnej Guberni, przeto należy się liczyć z różnymi wahaniami wyżej podanych liczb.

(Krumey)
SS-Obersturmbannfuhrer

Nr 3.

Drugopis. 10 listopada 1942.

Nr dz.: Pl. 2/10/100

Tajne!

ZARZĄDZENIE I.

Dot.: Wysiedlenie ludności polskiej z terenu osiedleńczego „Z".

Uzupełniając ogólne rozporządzenia Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy — zarządzam:

1. Rodziny polskie, zaliczone do grupy I i II zostaną w zasadzie zbadane przez Urząd Rasy i Osiedleńczy w Łodzi (RuS-Litzmannstadt) po czym odpowiednio skierowane celem zniemczenia. O ile zbadanie rodzin nie nastąpiło dotychczas na miejscu, odbędzie się ono w obozie zbiorowym. W razie, gdyby rodziny te zatrudnione były w zawodach nieodzownych w procesie odbudowy, przede wszystkim w rzemiośle, należy je pozostawić na miejscu.
2. Część osób zaliczonych do grupy III pozostaje jako robotnicy rolni we wsiach, przeznaczonych do osiedlania. Kontyngent siły roboczej winien być tak wysoki, by nie tylko gwarantował przeprowadzenie robót rolnych, lecz także — szeroko pojętych robót, związanych z procesem odbudowy (budowa dróg ziemnych, regulacja dróg wodnych, przebudowa itd.) Wysokość kontyngentu roboczego i liczbę rodzin, mających w tym celu pozostać, ustali Urząd Planowania. Członków tej grupy należałoby wybrać spośród rodzin małorolnych. Rodziny te zamieszkają w wyznaczonych dla nich wioskach. Tworzenie specjalnych „polskich osiedli roboczych" nie będzie miało miejsca. Grupa ta będzie mieszkała w granicach możliwości w specjalnej, odgraniczonej części wsi. Gdyby planów tych nie można było wprowadzić w życie natychmiast, ostateczne ich przeprowadzenie nastąpi w ciągu najbliższej wiosny. Budynki mieszkalne Polaków, znajdujące się w obrębie niemieckich gospodarstw, zostaną przeniesione do tej części wsi, która jest przeznaczona dla Polaków. Przemawia za tym nie tylko ta okoliczność, by robotnicy mieszkali tuż przy miejscu pracy, lecz także względy bezpieczeństwa i skutecznego nadzoru. Poza tym ze względów polityki narodowościowej wydaje się bardziej celowe zatrudniać całe rodziny robotnicze, niż aby niemieccy gospodarze uzależnieni byli od obcych narodowościowo parobków i dziewczyn.
3. Inna część osób, zaliczonych do grupy III, zostanie przeniesiona do gospodarstw zbiorowych („Z-Höfe"), znajdujących się we wsiach polskich, położonych na niemieckim terenie osiedleńczym. Do tego celu przeznacza się gospodarzy-fachowców, pochodzących z większych gospodarstw. Ci, przy nowym podziale ziemi, otrzymają takie same obszary gruntu, na jakich poprzednio gospodarowali. Do czasu opróżnienia wsi, w których mają być tworzone wyżej określone gospodarstwa („Z-Höfe"), rodziny te pozostają w obozie.

4. Resztę rodzin z grupy III, wyrzuconych z osiedli, przeznaczonych do skolonizowania, jako też tych z grupy III, których wysiedlono ze wsi określonych w p. 3, przeznacza się do pracy, i to według następujących zasad:

a) Z grupy III — dzieci do lat 14, zasadniczo razem z matkami, jako też osoby powyżej lat 60, oddzieli się od reszty i osiedli się je w tzw. „Rentendörfer", jak również osiedli się tam wszystkie osoby, niezdolne do pracy, chore i ułomne.
We wsiach tych, wyżej wyszczególnione osoby umieści się dodatkowo. Wybierze się w tym celu odpowiednie, czysto polskie osiedla wiejskie. Nie ma mowy o tworzeniu nowych, względnie opróżnianiu istniejących wsi dla tworzenia specjalnych „Rentendörfer".
Rodziny, umieszczone w tzw. „Rentendörfer", otrzymają tam mieszkanie i kawałek gruntu (zasadniczo $^1/_2$ ha). W razie, gdyby wśród nich znajdowały się jeszcze osoby, zdolne do pracy, należy je dodatkowo przekazać do robót rolnych. Można je użyć do pracy w różnych miejscowościach, w pewnych warunkach — nawet do pracy w rzemiośle.
Jako tzw. „Rentendörfer" należy w dystrykcie warszawskim i radomskim wybrać przede wszystkim takie miejscowości, z których wysiedlono ludność żydowską, i rodziny umieści się w mieszkaniach pożydowskich. W terminie do wiosny Inspektoraty Rolne przydzielą im ziemię.

b) Osoby zdolne do pracy w wieku od lat 14 do 60, zaliczone do grupy III, przekazane zostaną bez rodzin do robót w Rzeszy, przede wszystkim celem zastąpienia żydowskich robotników zbrojeniowych w Berlinie.

5. Grupa IV.

a) Do członków grupy IV, poniżej 14 oraz ponad 60 lat, stosuje się te same przepisy, co do grupy III.

b) Osoby zdolne do pracy, zaliczone do grupy IV, w wieku od lat 14 do 60, zostaną osadzone w Brzezince („Birkenau")[1].

6. Przy przeprowadzaniu akcji wysiedleńczej należy zaprzestać stosowania środków przemocy wobec wysiedlanych. Postępować należy z całym spokojem i rzeczowością. Należy zapewnić bezwarunkowo należyte traktowanie i wyżywienie w obozach. W stosunku do zabierania przez wysiedlone rodziny osobistego mienia należy postępować liberalnie.

podp. Krüger
SS-Obergruppenführer
Generał Policji.

---

[1]) Obóz koncentracyjny Oświęcim-Brzezinka.

Nr 4.

SZEF POLICJI I SŁUŻBY BEZPIECZEŃSTWA
Centrala Przesiedleńcza Łódź (UWZ-Litzmannstadt)
Oddział Zamość. Tajne!

Wskazówki postępowania dla obozu zbornego dla Polaków (Polensammellager) w Zamościu w związku z akcją wysiedlania w powiecie zamojskim.

1. Polacy zostaną przywiezieni do obozu zbornego na podwodach wzgl. samochodach ciężarowych.
2. Tu nastąpi podział Polaków według następujących kryteriów:
   a) Polacy, zaliczeni z punktu widzenia wartości rasowej do grupy I i II, zostaną przekazani — po przejściu przez obóz Urzędu Rasy i Przesiedleń w Łodzi — celem zniemczenia do Rzeszy.
   b) Spośród rodzin i osób, zaliczonych do grupy III, wybierze się ludzi zdolnych do pracy (bez osób do pracy niezdolnych) i w specjalnych pociągach przewiezie się na roboty do Berlina, pozostawiając jednak odpowiedni kontyngent sił roboczych dla powiatu zamojskiego.
   c) Rodziny, cieszące się opinią dobrze gospodarujących, pozostaną specjalnie oddzielone, celem obsadzenia nimi gospodarstw zbiorowych („Z-Höfe").
   d) Osoby zdolne do pracy, należące do III grupy, wszystkie dzieci do lat 14 z grupy III i IV, jako też wszystkie osoby ponad lat 60, przewiezione zostaną w specjalnych transportach do tzw. „Rentendörfer".
   e) Rodziny i osoby, zaliczone z punktu widzenia wartości rasowej do grupy IV, przekazane zostaną (überstellt) jako siły robocze do Brzezinki („Birkenau")[1].
3. Badanie wysiedlonej ludności polskiej będzie prowadzone w sposób stosowany dotychczas, to znaczy, wpierw należy *wszystkich* Polaków ująć w kartotece. Dodatkowo należy wszystkich wysiedlonych zbadać z punktu widzenia ich narodowości. (Deutschstämmige, Ukraińcy itd.). Dowody osobiste Polaków należy kontrolować i opatrzyć stemplem „wysiedlony dnia ...". Następnie rodziny polskie i pojedyncze osoby, zostaną poddane badaniu przez specjalny personel, który uwagi swe, dotyczące właściwości rasowych badanego, wpisze do kartotek. Tak wypełniona kartoteka winna być koniecznie, jako kartoteka centralna, pieczołowicie zachowana. Na pod-

[1]) Obóz koncentracyjny Oświęcim-Brzezinka.

stawie kartoteki centralnej należy dla każdej grupy sporządzić kartotekę specjalną, to znaczy, osobną kartotekę dla osób zdolnych do zniemczenia (Wiedereindeutschungsfähige), dla osób przeznaczonych na prace do Rzeszy, dla osób skierowanych do tzw. „Rentendörfer", dla oddzielonych od rodzin dzieci, dla osób przeznaczonych na prace w Generalnej Gubernii, jako też dla Polaków przekazanych do Brzezinki. Dla odróżnieia poszczególne karty kartotek specjalnych otrzymają stempel z niżej podanym nadrukiem. Równocześnie w kartotece centralnej zaznaczy się w odpowiedniej szpalcie wzgl. rubryce w ten sam sposób miejsce, dokąd przekazano każdą poszczególną osobę albo rodzinę, jak następuje:

WE = *W*iedereindeutschungsfähig
zdatny do zniemczenia
AA = *A*rbeitseinsatz *A*ltreich
prace przymusowe w Rzeszy
RD = *R*enten*d*örfer
Ki = *Ki*nderaktion
akcja dziecięca
AG = *A*rbeitseinsatz *G*eneralgouvernement
prace przymusowe w Generalnej Gubernii
KL = *L*ager Birkenau
obóz koncentracyjny w Brzezince (Oświęcim).

Po zapisaniu Polaków do kartotek, po zbadaniu ich z punktu widzenia wartości rasowych przez Urząd Rasy i Osiedleńczy (RuS) oraz z punktu widzenia zdolności do pracy przez Urząd Pracy, należy ich zależnie od oceny, odpowiednio podzielić, więc np.:

2 osoby zaliczono do AA
1 „ „ „ AG
3 „ „ „ Ki

Zależnie od tego podziału, należy przygotować dla poszczególnych grup oddzielne baraki, aby przez odpowiednie rozgraniczenie uniknąć zmieszania raz już oddzielonych osób.

4. Ażeby wpłynąć uspakajająco na Polaków, wzburzonych odłączeniem dzieci od rodziców itd. należy im, jeszcze przed odłączeniem, podać do wiadomości załączone obwieszczenie, tłumacząc je na język polski. Ewtl. nalcżałoby sporządzić na powielaczu odbitki[1]). Przy odłączeniu dzieci należy dbać o to, by dla małych dzieci zabrać wystarczającą ilość pierzyn, koców, bielizny itd. Matek z dziećmi do 6-ciu miesięcy nie należy od dzieci odrywać. W tym wypadku przekaże się je do tzw. „Rentendörfer". Dla każdego transportu, niezależnie od rodzaju akcji, sporządza się podwójną listę uczestników, którą

*) Por. załącznik na str. 109 (Nr 5).

kierownik transportu winien wręczyć na stacji przybycia właściwemu urzędowi. Druga lista pozostaje w oddziale w Zamościu, gdzie winna być stale dostępna.

Transporty, skierowane do Berlina i do Brzezinki, winny obejmować każdorazowo po 1.000 osób i winny być strzeżone przez konwój w sile 1:15. Zapotrzebowanie na pociągi należy zgłaszać w Głównym Urzędzie Bezpieczeństwa Rzeszy — Ref. IV B 4 w Berlinie, Kurfürstenstrasse 115/116 — Tel.: 259-251. Uczestnikom transportu należy dać wyżywienie na 5 dni.

Osoby, przeznaczone do robót w Rzeszy, mogą zabrać ze sobą tyle tylko pieniędzy, ile wynosi dopuszczalna górna granica, to znaczy 20 zł na osobę. Pieniądze, przekraczające tę granicę, należy odstąpić pozostającym w Generalnej Gubernii dzieciom lub krewnym.

Dla transportów do Łodzi i do tzw. „Rentendörfer" wagonów dostarczy na żądanie Generalna Dyrekcja Kolei Wschodnich w Krakowie, Reichsbahnrat Richter, Kraków, Alejkoplatz, pokój 149a.

Do transportu należy przydać konwojentów w dostatecznej sile jako też odpowiednią ilość wyżywienia.

Spośród Polaków należy wyznaczyć starszego transportu oraz starszych w poszczególnych wagonach.

5. Przydział żywności dla obozów następuje zgodnie z przepisami, obowiązującymi w tym względzie Polaków w Generalnej Gubernii, to znaczy Polacy nie mogą otrzymywać więcej środków żywnościowych, niż im Rząd Generalnej Gubernii normalnie wyznaczył.
6. Prace w obozie należy porównywać każdego dnia i zamykać liczbowym zestawieniem tzn. — suma osób objętych kartotekami specjalnymi, więc kartotekami WE, AA, KL, RD, Ki, AG musi równać się sumie osób objętych kartoteką centralną. Zestawienie osób podług zawodu i wieku zostanie sporządzone w Łodzi, dokąd najpóźniej w 48 godzin należy przysyłać duplikaty kartoteki centralnej, kartotek specjalnych jako też zestawień dziennych. Prowadzenie dziennika zajęć jest konieczne.

Zamość, dnia 21. 11. 1942.

Krumey
SS-Obersturmbannführer

Nr 5.

Odpis!

OBWIESZCZENIE

Żydostwo i komunizm, które nie tylko zagrażają Niemcom i ich Sojusznikom, lecz chcą także całą Europę, więc i was, wciągnąć w przepaść, muszą być zniszczone.
Aby zwalczyć tę moc diabelską, musimy zmobilizować wszystkie siły Europy. Dlatego to musimy tych wszystkich spośród was, którzy są zdolni do pracy, wysłać do Niemiec i tam ich zatrudnić.
Aby dzieciom waszym dać możność swobodnego rozwijania się, trzeba je umieścić u krewnych (u dziadków lub osób niezdolnych do pracy), na innym terenie Generalnej Gubernii. O przyszłość ich nie potrzebujecie się troszczyć. Będzie wam dana możność dzieci wasze i członków rodziny wspomagać pieniędzmi, które w Niemczech zarobicie w wystarczającej ilości. Jeżeli chcecie pisać do waszych dzieci i krewnych, piszcie pierwszy list do

Umwandererzentralstelle ...... w Litzmannstadt

Adolf Hitler-Strasse 133,

skąd o pobycie waszych dzieci i członków rodziny zostaniecie poinformowani, względnie nadchodzące listy zostaną doręczone waszym dzieciom.
Aczkolwiek rozłąka z waszą rodziną w pierwszej chwili będzie bolesna, to jednak daje się wam możliwość, spędzenia z nią urlopu, w nagrodę za dobrze wykonywaną pracę. Faktu wysłania was na prace do Rzeszy nie da się absolutnie zmienić, istnieje jednak możliwość, że w nagrodę za dobrze wykonywaną pracę, być może prędzej, niż przypuszczacie, połączycie się znów z waszą rodziną.

Nr 6.

SZEF POLICJI I SŁUŻBY BEZPIECZEŃSTWA
Centrala Przesiedleńcza w Łodzi
Oddział w Zamościu

Zamość, dnia 21. 11. 1942.

Poufne! Tylko do użytku służbowego!

Wskazówki

dotyczące wysiedlania polskich posiadaczy gospodarstw.

1. Każde wysiedlenie następuje na zarządzenie Centrali Przesiedleńczej — Oddział w Zamościu. Samo wykonanie należy do zakresu działania wyznaczonych w tym celu jednostek Schutzpolizei względnie żandarmerii wraz z koniecznymi do tego siłami pomocniczymi.

2. Ewakuacji podlegają zasadniczo *wszyscy* mieszkańcy wsi, którą się ewakuuje, których należy zgromadzić w wyznaczonym w tym celu punkcie zbornym. O tym, kto zostanie zwolniony z ewakuacji i pozostanie we wsi, rozstrzyga delegat Centrali Przesiedleńczej.
Z punktu zbornego Polacy, za wyjątkiem tych, którzy muszą pozostać we wsi, zostaną przewiezieni najkrótszą drogą do obozu zbornego w Zamościu, ulica Lublińska nr 47. Konieczne do przewiezienia podwody należy punktualnie dostarczyć na miejsce.

3. *Wyjątki:*
   a) Ukraińcy, którzy wylegitymują się dowodem osobistym Ukraińskiego Wydziału Głównego albo jednego z Ukraińskich Komitetów Pomocniczych wzgl. zostaną uznani za Ukraińców przez delegata Ukraińskiego Wydziału Głównego, podlegają specjalnemu traktowaniu i nie wolno ich traktować tak, jak Polaków.
   O mającym nastąpić wysiedleniu zostaną Ukraińcy powiadomieni przez odpowiednie organa Komitetu Ukraińskiego.
   b) Członków Policji Polskiej i ich rodziny należy zasadniczo pozostawić w miejscu zamieszkania.

4. Czas ewakuacji Polaków nie powinien przekraczać jednej godziny.

5. Po wyrzuceniu osób ewakuowanych zagroda winna być strzeżona przez służbę specjalną (Sonderdienst), aż do czasu przybycia nowych posiadaczy.
Przy ewakuowaniu miast należy mieszkanie zamknąć na klucz i zapieczętować. Klucz z przywieszoną kartką należy oddać w wyznaczonym urzędzie, z reguły w odnośnym Komisariacie Policji. W tej kwestii wydane zostaną w odpowiednim czasie szczegółowe przepisy.

6. Urzędnicy policji i siły pomocnicze są odpowiedzialni za to, aby w razie podłożenia ognia albo wybuchu pożaru, wzgl. innych uszkodzeń czy zniszczeń w zagrodach, spowodowanych przez wysiedlonych lub inne osoby, natychmiast zapobiec szkodom. Z powyższych względów konieczne jest, aby oddział ewakuujący nie był słabszy, niż 1 : 1. Przy czynnym oporze należy czynić użytek z broni palnej. Do osób uciekających można strzelać jedynie na polecenie urzędnika policji lub żandarmerii.

7. Urzędnik policji winien czuwać nad tym, by każdy ewakuowany zabrał wedle możności:

   a) wyżywienie na 8 dni,

   b) tyle ciepłej odzieży, ubranie robocze itd., ile tylko możliwe,

   c) każda osoba — dla siebie wełniany koc, kołdrę lub tp., natomiast pierzynę jedynie dla małych dzieci do lat 6 i dla starszych chorowitych osób,

   d) naczynia do jedzenia i picia, wykazy i metryki wszystkich członków rodziny, itd.
   Bagaż osoby dorosłej nie może przekraczać 30 kg. Na bagażu musi być uwidocznione nazwisko właściciela,

   e) zabieranie żywego inwentarza jest bezwarunkowo zabronione.

8. Pieniądze, kosztowności, papiery wartościowe, książki oszczędności, przedmioty ozdobne lub tp. należy ewakuowanym pozostawić.

9. Należy zapobiec zamykaniu schowków, szaf itp. jak też zabieraniu kluczy. Dzieła sztuki należy pozostawić w mieszkaniu i o tym zameldować.

10. Ewakuowanemu należy wyjaśnić, że faktu przesiedlenia nie da się absolutnie zmienić. Urzędnik winien powstrzymać się od jakichkolwiek obietnic w stosunku do ewakuowanego, jak np. przydziału roli gdziekolwiek indziej, wysłania do Rzeszy itp. Rewizję osobistą przeprowadzać jedynie w razie podejrzenia o popełnienie jakiejś czynności zakazanej. Po ukończeniu tych czynności, winien urzędnik najkrótszą drogą, bez żadnych przerw doprowadzić ewakuowanych do obozu zbornego.

11. Jak najsurowiej zakazuje się przed, w czasie i po ewakuacji czynić jakiekolwiek zakupy drobiu, tłuszczu itd.

12. O zwolnieniu od ewakuacji względnie o pozostaniu na miejscu rozstrzyga wyłącznie UWZ. Przypadki wątpliwe zostaną rozstrzygnięte na miejscu zbornym wzgl. w obozie w Zamościu.

13. Podczas ewakuacji należy brać pod uwagę, że wysiedla się osoby, mające pracować w Rzeszy. Dlatego należy je traktować, również w trakcie wysiedlania poprawnie, lecz w razie konieczności z odpowiednią do sytuacji surowością.

Nr 7.

SZEF POLICJI I SŁUŻBY BEZPIECZEŃSTWA
CENTRALA PRZESIEDLEŃCZA
ŁÓDŹ

Mähr. Schönberg W 29. 12. 1942.

Do
Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy
IV B 4
do rąk SS-Obersturmbannführera Eichmanna

Berlin

Dot.: Ewakuacja Polaków w dystrykcie lubelskim.
Poprz.: Depesza Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy
Ref. IV B 4 Nr 233 542 z 22. 12. 1942.

Według doniesienia Pełnomocnika Urzędu Umocnienia Niemczyzny w Lublinie, z końcem lutego 1943 roku ma się rozpocząć akcja osiedlania dalszych grup przesiedleńców.
Ewakuacja Zamościa nastąpi po ukończeniu czynności przygotowawczych tj. mniej więcej w połowie stycznia. Należy się tutaj liczyć z wysiedleniem mniej więcej 9.000 osób. Około 10 stycznia Ukraińcy wysiedleni z powiatu zamojskiego zostaną osadzeni w powiecie hrubieszowskim. Aby zrobić dla nich miejsce, należy wysiedlić stamtąd przypuszczalnie 3.000 do 4.000 Polaków. Jest również planowana akcja poszukiwania zbiegłych Polaków w sąsiednich powiatach. Trudno ustalić przewidywany rezultat liczbowy.
Proszę uzgodnić z Ministerstwem Komunikacji Rzeszy kwestię transportów kolejowych do Berlina i Oświęcimia, z możliwością ich odwołania.
Należałoby brać pod uwagę ewentl. jeszcze wysiedlenie ludności z wojskowego placu ćwiczeń koło Krakowa, gdzie znajduje się około 15.000 Polaków. Zakończenie tej akcji nie było dotąd możliwe, ponieważ odnośni referenci nie byli już do uchwycenia przed 20. 12.
Od 3. I. będę znowu w Łodzi.

(Krumey)
SS-Obersturmbannführer.

Nr 8.

T e l e g r a m!

Berlin Nue 237 154 29. 12. 42 1540 = RM =

Do
Dowódcy Policji i Służby Bezpieczeństwa
do rąk SS-Ostubaf. H e i m OVIA

K r a k ó w

Do wiadomości:
Centrali Przesiedleńczej — Poznań
" w Łodzi

do rąk SS-Ostubaf. K r u m e y
Ł ó d ź
Pilne, natychmiast przedłożyć! — T A J N E!

Dot.: Ewakuacja Polaków w dystrykcie lubelskim (Zamość).
Poprz.: Tamt. depesza — sprawozdanie z 26. 11. 1942. Ref. IV B 4

Księży polskich, ujętych podczas ewakuacji Polaków w dystrykcie lubelskim (Zamość), należy w każdym wypadku aresztować i przekazać do obozu koncentracyjnego. W każdym poszczególnym przypadku należy zwrócić się do Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy, Ref. IV B 4 z wnioskiem o nakaz aresztowania.
Umieszczenie księży polskich w tzw. „Rentendörfer" uważam z powodów, przedstawionych przez tamtejszy urząd, za niewskazane. Proszę zawiadomić mnie, jaka ilość księży zostanie przypuszczalnie ujęta.

Główny Urząd Bezpieczeństwa Rzeszy — Ref. IV. B. 4 a 3666/43 g (1505)

podp.: z pol. G ü n t h e r
SS-Sturmbannführer

Nr 9.

Heinrich K i n n a
SS-Untersturmführer

Zamość, dnia 16. 12. 1942.

S p r a w o z d a n i e

z transportu 644 Polaków do obozu pracy w Oświęcimiu
w dniu 10. 12. 1942.

Transport wyruszył z Zamościa dnia 10. 12. t. r. o godz. 16-tej.
Przyjazd do Oświęcimia nastąpił dnia 12. 12. o godz. 23-ciej.
Z 644 Polaków uciekło ogółem 14 osób.
3 osoby, a mianowicie:
Biała Karolina z d. Batzdorf, ur. 14. 1. 00,
Biała Czesław, syn, ur. 17. 2. 26,
Sędzimirska Michalina, ur. 19. 2. 22,
uciekły w czasie postoju pociągu, tuż przed dworcem przetokowym w Krakowie, i to z pomocą polskich kolejarzy, którzy otworzyli zamknięte drzwi wagonu. Samą ucieczkę ułatwiły panujące ciemności oraz to, że w tym czasie posterunek kontrolujący znajdował się przy drugim końcu pociągu. Podjęty natychmiast pościg pozostał bez rezultatu. Jedenaście dalszych osób — o ile je dobrze policzono w Zamościu przy załadowywaniu — wyskoczyło widocznie z jadącego pociągu przez górne otwory wagonów towarowych. Z tego powodu proponuję w przyszłości zabezpieczyć drutem kolczastym te otwory, które nie są zaopatrzone w klapy. Przyjęcie transportu w Oświęcimiu nastąpiło 13 grudnia 1942; listy imiennej nie odczytano.
Tak więc przeprowadzenie transportu miało przebieg planowy, pominąwszy samowolne oddalenie się 14 osób i nie biorąc pod uwagę opóźnienia.
Zgodnie z poleceniem omówiono z zastępcą komendanta obozu SS-Hauptsturführerem H a u m e i e r życzenia kierownictwa obozu oraz przypadki pojawiania się w transportach osób, które winny być zaliczone do grupy II.

W związku z tymi przypadkami wyjaśniono, że według zarządzenia Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy — Polaków, dostarczanych do obozu w Zamościu, kwalifikuje się i przydziela do poszczególnych grup całymi rodzinami. Istnieje więc możliwość, iż właśnie na skutek takiego zarządzenia Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy nie zaliczono osób rasowo wartościowych do grupy II. W tych przypadkach należałoby zbadać ponownie te osoby, któreby zasługiwały na zaliczenie do grupy II, i wziąwszy również pod uwagę ich przydatność do pracy zawiadomić o tym właściwe placówki SS.

W sprawie zdatności do pracy, oświadczył SS-Hauptsturmführer Haumeier, że do obozu należy dostarczać jedynie Polaków całkowicie zdolnych do pracy, aby przez to możliwie uniknąć zbytecznego obciążania

tak obozu, jak też środków transportowych. Osoby ograniczone, idioci, kalecy i chorzy muszą być w najkrótszym czasie przez likwidację usunięte z obozu dla jego odciążenia. Stosowanie jednak tego środka jest o tyle utrudnione, że w myśl zarządzenia Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy, w przeciwieństwie do metody, stosowanej względem Żydów, Polacy muszą umierać śmiercią naturalną. Dlatego też kierownictwo obozu życzy sobie, by w przyszłości nie przekazywano do obozu osób, niezdolnych do pracy.

Ilość bagażu Polaków, przekazanych do Oświęcimia, ma być ograniczona do minimum, to znaczy, wysyłanym do obozu Polakom należy dawać tylko to, co jest najkonieczniejsze, jedynie najpotrzebniejszy w podróży bagaż podręczny.

Zakazane jest zabieranie do obozu takich przedmiotów, jak pierzyny, odzież, bielizna, a to ze względu na niebezpieczeństwo zarazy; w myśl regulaminu obozowego nie można ich w obozie i tak używać z uwagi na jednolite wyposażenie baraków. Z tego względu zaleca się cały zbyteczny bagaż zatrzymać w Zamościu, uzasadniając jego zatrzymanie tym, że zostanie przesłany później, i oddać go do dyspozycji właściwych urzędów, celem odpowiedniego zużytkowania.

Co się tyczy uprzedniego zameldowania transportów, tamtejszy zarząd obozu prosi, aby w telegramie wyszczególnić osobno mężczyzn i osobno kobiety.

Kinna
SS-Untersturmführer

Nr. 10.

O d p i s ! 26 luty 1943

Az. Re/43 D/Jk. 80 380

Do

Dowódcy SS- i Policji w dystrykcie warszawskim
SS-Oberführera Dr. v. S a m m e r n - F r a n c k e n e g g
w g m a c h u

Dot.: Rodzin w powiecie siedleckim, wysiedlonych z dystryktu lubelskiego.

Poprz.: Sprawozdanie Gubernatora dystryktu warszawskiego z 18. 12. 1943.

W sprawie pisma Kreishauptmanna dr. Semann do Gubernatora z dnia 12. 2. 43 zajmuję następujące stanowisko: W końcu listopada 1942 byłem, zgodnie z rozkazem, na inspekcji Kreishauptmannów w Siedlcach, Garwolinie, Minsku i Sokołowie, celem umieszczenia tamże pozostałych 3.000 rodzin z Zamościa. Ponieważ w dystrykcie warszawskim w powiatach, położonych na zachód od Wisły, planuje się przesiedlenie wewnętrzne, możnaby Polaków tych osiedlić jedynie w powiatach, położonych na wschód od Wisły. Z wyżej wymienionymi Kreishauptmannami omówiłem — jak wynika z pisma do Gubernatora — kwestię umieszczenia 2.000 rodzin.

Podkreśliłem przy tym z naciskiem, że te rodziny polskie nie mają siedzieć bezczynnie, lecz że gminy winny je, zależnie od ich zdolności i stanu fizycznego, odpowiednio wykorzystać do pracy.
Pierwszy transport do Siedlec w dniu 31. 12. 43 składał się z 1.019 osób. Jak już doniosłem, na miejscu znajdowała się zbyt mała ilość policji oraz całkowicie do tych funkcji nieprzydatny osobnik z zarządu miasta. Natomiast o kwatery dla Polaków starał się jak najlepiej komisarz miasta Fabisch (Siedlce). Później zjawił się Kreishauptmann osobiście, wspomagając mnie dzielnie w przeprowadzeniu transportu z dworca do placu zbornego.
W ciągu podróży koleją zmarło około 15 osób. Poza tym, jak mi zameldowali konwojenci, zastrzelono 2 mężczyzn w czasie ucieczki, ponieważ usiłowali wyskoczyć z pociągu w lesie, gdzie pociąg celowo powoli jechał.
Ile osób dodatkowo zmarło jeszcze w Siedlcach, o tym nie mam wiadomości. Podana cyfra 23 może być zgodna z prawdą. W czasie marszu z dworca do placu zbornego (mniej więcej 1½ do 2 km) na ulice miasta Siedlec wyległy tysiące Polaków, którzy oczywiście nie zbyt przyjaźnie przypatrywali się transportowi. Wyraźnie wrogiego stanowiska, które

by się wyrażało w czynach, o co przecież u ludności polskiej bardzo łatwo, — tym więcej, że byłem jedynym Niemcem w mundurze, zaledwie w towarzystwie kilku polskich policjantów — nie mogę stwierdzić, jakkolwiek w tej sytuacji specjalną na to musiałem zwracać uwagę. Przeciwnie, uważałem cały ten przypatrujący się tłum za ciekawych widzów, którzy, korzystając z pięknego niedzielnego popołudnia, podczas spaceru przyglądali się transportowi. Stwierdziłem, że ludność polska okazywała szczególne współczucie dzieciom, gdyż wielokroć usiłowano dzieci odebrać, celem zaopiekowania się nimi, czego jednak władze powiatowe nie mogły tolerować przed formalnym przekazaniem transportu i imiennym jego ujęciem.

O pogrzebie, który odbył się dwa dni później przy bardzo licznym udziale ludności polskiej, słyszałem później od Kreishauptmanna i komisarza miasta. Uważałem też za błędne dawać Polakom taką sposobność do demonstracji. Powiedziałem więc panom z zarządu, że przecież pogrzeb winien się odbyć w absolutnym spokoju oraz że powinni oni o tym wiedzieć najlepiej, gdyż najlepiej znają warunki miejscowe.

Jeśli chodzi o drugi transport, o którym mowa w sprawozdaniu, liczył on 1.054 osoby. Również w tym wypadku zameldowano mi po przybyciu transportu, że pociąg jechał w lesie w tempie bardzo zwolnionym, prawdopodobnie dlatego, aby ludziom umożliwić ucieczkę. Konwojenci byli zmuszeni za pomocą częstych strzałów odstraszyć ludzi od prób ucieczki. Z transportu tego wyładowano również większą ilość zwłok osób, które w ciągu tej krótkiej podróży (około 12 godz.) zmarły.

Jak długo polscy wysiedleńcy przebywali w obozie w Zamościu — nie wiem. Z pewnością jednak tak długo, aż kolei dostarczyła konieczne wagony do wywozu, co napewno nie trwało 9 miesięcy.

O wyżywieniu obozowym tych ludzi trudno mi coś powiedzieć; w każdym jednak razie nie wierzę, aby UWZ kazała im głodować względnie źle ich odżywiała, przeciwnie jestem przekonany, że objawy wyczerpania i osłabienia, które u tych ludzi stwierdziły władze powiatowe (lekarz polski), należy przypisać jedynie ogólnemu złemu stanowi ich zdrowia.

Prawdą jest, że przy wysiedlaniu w Zamościu, jak to Kreishauptmann wspomina w swym piśmie, rozdzielano rodziny. Nie można jednak tego uniknąć, gdyż do robót w Rzeszy wybrano najlepsze siły w Zamościu, a siły te są z pewnością bardziej potrzebne w Rzeszy, niż tutaj. Jeżeli w piśmie do Gubernatora mowa jest o tym, że wysiedlanie winno być prowadzone bardziej humanitarnie, jeżeli mowa w nim o nieporządkach, to mogę na to tylko odpowiedzieć, że żądać dla tych ludzi jeszcze więcej humanitaryzmu albo szczególnego współczucia byłoby absolutnie nie na miejscu. Ludzie ci traktowani są poprawnie i zgodnie z zarządzeniami wydanymi przez UWZ. Ludzie ci i tak będą nas zawsze nienawidzieć, ponieważ muszą opuszczać swą ojczyznę, aby Niemcom zrobić miejsce,

i ponieważ odrywa ich się od reszty rodziny, od tych, którzy, jak już wspomniałem, niezbędni są w Rzeszy, jako robotnicy. Zresztą rodziny te pod względem rasowym nie posiadają żadnej wartości, już przed wysiedleniem były obciążone wszelakimi kalectwami i chorobami. W tym stanie rzeczy jest ostatecznie wszystko jedno, w której części G. G. będą dla nas ciężarem.

Na kilku przykładach chciałbym pokazać, dla jakich ludzi prosi się o humanitarne i lepsze traktowanie.

Skoro przy pierwszym transporcie do Siedlec wysiedlonym Polakom kazano wynieść z pociągu swych zmarłych, ci chwytali zwłoki za nogi i wyciągali z wagonów w ten sposób, że głowa zmarłego uderzała o ziemię. Dopiero na moją interwencję wynoszono zwłoki. Inni znów rzucili się na zwłoki, rozcinając sznurowadła, by sobie przywłaszczyć buty. Jakaś kobieta zciągnęła ze zmarłej bieliznę. Podaję jeszcze jeden wypadek: Pewna matka złożyła swoje zmarłe dziecko na stos trupów, lecz uczyniła to w taki sposób, że możnaby to nazwać rzuceniem zwłok, przy czym nie okazywała najmniejszego wzruszenia.

Tak wyglądają ludzie, dla których władza niemiecka domaga się jeszcze więcej humanitaryzmu i współczucia. Jestem zdania, że każda złotówka, dana tym ludziom, przydałaby się bardziej naszym Niemcom, którzy w dużej części zmuszeni są żyć w warunkach bardziej prymitywnych i którym chwilowo nie można pomóc w takich rozmiarach, jak było by to konieczne celem ostatecznego polepszenia ich ciężkiej doli.

(—) podpis nieczytelny
SS-Sturmbannführer.

Nr 11.

Drugopis

Tajne!

Skutki zamojskiej akcji ewakuacyjnej w dystrykcie warszawskim.

W pierwszej połowie stycznia 1943 roku rozniosła się po Warszawie wieść, że z Zamojszczyzny przybywają transporty dzieci, których rodziców wywieziono na prace przymusowe do Rzeszy. Liczba tych dzieci urosła w końcu w ustach warszawiaków do 25.000 osób.

Społeczeństwo warszawskie prześcigało się w okazywaniu gotowości przyjmowania tych dzieci na wychowanie, gromadziło się na dworcach, przedsiębiorstwa przygotowywały łóżka i pościel do ich dyspozycji.

Wydział Propagandy Szefa Dystryktu w Warszawie zmuszony był zakazać pod karą rozpowszechniania tych wieści, co jednak spowodowało, że szeptana propaganda szerzyła się tym bardziej a pomoc dzieciom organizowano konspiracyjnie.

Aby poznać źródło tych wieści, usiłowano ze strony naszego urzędu zbadać fakty. Stwierdzono, że w związku z akcją wysiedlania w Zamościu, oddzielano dzieci od tych rodziców, którzy przeznaczeni byli na wywóz do Rzeszy i przewożono je do małych miasteczek w dystrykcie warszawskim. Komenda akcji wysiedlania rozdzielała dzieci na pojedyncze wsi, gdzie przekazywano je sołtysom, którzy z kolei umieszczali je u pojedynczych gospodarzy. Polacy z Warszawy, którzy przypadkowo byli świadkami tych transportów, zabrali część z nich, około 45 dzieci do Warszawy, pojazdami prywatnymi, gdzie przekazali je Polskiemu Komitetowi Pomocy (R. G. O.).

Polski Komitet Pomocy umieścił dzieci w szpitalach, ponieważ prawie wszystkie chorowały z powodu zaziębienia i zawszawienia. Dalsze małe partie dzieci przyjmowane były przez instytucje polskie jako też prywatne osoby i to w tajemnicy, gdyż po ogłoszeniu obwieszczenia Wydziału Propagandy przez megafony, oczekiwano za to kar.

Jeden z naszych urzędników miał możność widzieć około 25 dzieci z transportu potajemnie przejętego. Ponad połowa z nich była w wieku $^3/_4$ do 3 lat — reszta w wieku od 3 do 12 lat. Z tych 25 dzieci jedynie 3 możnaby uznać za zdrowe. Wszystkie inne miały poważne odmrożenia rąk, nóg i nosów. Personalia znane były jedynie u kilku dzieci, ponieważ warszawiacy zabierali dzieci opiekunom, nie pytając ich o zgodę. Sołtysi znów obawiali się podawać personalia, gdyż możnaby im na podstawie tego udowodnić, że wiedzieli o nielegalnym zabieraniu dzieci. Wieści o transportach dziecięcych przez całe tygodnie były głównym

tematem rozmów w Warszawie i, jak wynika z poprzednich meldunków, spowodowały wzburzenie ludności w takim stopniu, jakiego w ostatnich trzech latach jeszcze nigdy nie zaobserwowano.
Również polski ruch oporu posługiwał się w swej propagandzie tymi wieściami, wskazując na akcję dziecięcą jako na znak, iż po zlikwidowaniu Żydów nastąpi wytępienie ludności polskiej.
W międzyczasie nadeszły do dystryktu warszawskiego dalsze transporty wysiedlonych z Zamościa, a mianowicie:

1) do Garwolina 3 transporty z 2158 osobami,
2) do Siedlec około 2100 osób.

Transport do Garwolina składał się głównie z dzieci do lat 10. Dzieci przybyły w wagonach osobowych i miały ze sobą jedynie małe zawiniątka z odzieżą. Wkrótce po przybyciu zmarło 13 dzieci. Dalsze musiano natychmiast umieścić w szpitalu. Spośród tych zmarło w najbliższych dniach znowu kilka. Wysiedlonych umieszczono w dawniejszej dzielnicy żydowskiej.
W transporcie do Siedlec znaleziono po przybyciu 20 dzieci zmarłych z powodu niedostatecznego odżywienia i zimna. 80 dalszych osób musiano umieścić natychmiast w szpitalu. Również spośród tych zmarła pewna ilość w ciągu najbliższych dni.

— — — — — — — — — — —

W Łosicach i Mordach pow. Siedlce, dokąd przywieziono część wysiedlonych, znaleziono po przybyciu transportu również 29 osób zmarłych. Pogrzeb przemienił się tutaj w demonstrację, w której wzięła udział niemal cała ludność. Ponieważ spośród umieszczonych w szpitalu wysiedleńców zmarły w dniach następnych dalsze osoby, zakazano urządzania masowych pogrzebów.

— — — — — — — — — — —

Spośród 1046 wysiedleńców, wywiezionych do Siedlec, znajduje się obecnie jeszcze w szpitalu 80 dzieci i 40 osób starszych. Chorzy cierpią przeważnie na zapalenie płuc, katar żołądka i kiszek, jak również na biegunkę o przebiegu śmiertelnym.

OPERACJE DOŚWIADCZALNE
W OBOZIE KONCENTRACYJNYM
RAVENSBRÜCK

III

Główna Komisja Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce przeprowadziła śledztwo w sprawie eksperymentów lekarskich, dokonanych przez lekarzy niemieckich na polskich więźniarkach w obozie koncentracyjnym w Ravensbrück.

Poniżej przytaczamy uzyskane wyniki: w pierwszej części na wstępie podajemy zeznanie b. więźniarki lekarki ze szpitala obozowego i wyciągi z kilku charakterystycznych zeznań poszkodowanych więźniarek, w drugiej — omówienie wyników ekspertyzy sądowo-lekarskiej, zredagowane przez biegłego prof. dr. M. Michejdę, kierownika kliniki chirurgicznej Akademii Lekarskiej w Gdańsku.

I

W obozie koncentracyjnym dla kobiet „Ravensbrück" (koło Fürstenbergu w Mecklenburgii, 86 km na północ od Berlina) przebywało w końcu 1944 r. ponad 40.000 więźniarek różnych narodowości, zaś ogólna ilość kobiet, które przeszły przez ten obóz, obliczana jest na 100.000 kobiet, w tym ponad 33.000 Polek.

Eksperymentów lekarskich w obozie w Ravensbrück dokonywano nad więźniarkami w czasie od 1 sierpnia 1942 r. do marca 1943 r., dodatkowe operacje miały miejsce 16 sierpnia 1943 r.

Ofiarami zabiegów były: 74 więźniarki Polki, 1 Ukrainka, 1 Niemka (badaczka Pisma Świętego) i około 10 anormalnych psychicznie więźniarek różnych narodowości.

Świadek dr med. Zofia M ą c z k a, roentgenolog, która przebywała jako więźniarka polityczna nr 7403 w obozie Ravensbrück od 13. IX. 1941 do 24. VII. 1945, była zatrudniona przez władze obozowe jako roentgenolog w szpitalu obozowym

w ciągu roku od 24. VII. 42 do 24. VII. 43 r. i w związku z tym miała możność obserwowania ofiar zabiegów oraz skutków, wywołanych tymi zabiegami u operowanych.

Św. dr Mączka opisuje eksperymenty lekarskie dokonywane w Ravensbrück w następujący sposób:

Na wiosnę 1942 r. została urządzona w szpitalu obozowym sala operacyjna, a w lipcu tego roku zainstalowano w szpitalu aparat roentgenowski diagnostyczny. W końcu lipca wezwano do przeglądu lekarskiego około 100 więźniarek politycznych, Polek, z transportu lubelskiego (z września 1941 roku) oznaczonych numerami powyżej 7000.

Przeglądu dokonali lekarze obozowi i lekarze z sanatorium Hohenlychen, położonego 20 km od Ravensbrück, niegdyś przeznaczonego dla chorych na gruźlicę płuc, a przekształconego przez władze hitlerowskie na sanatorium chirurgii urazowej (kierownikiem tego sanatorium był prof. dr K. F. Gebhardt, SS-Brigadeführer, jeden z przybocznych lekarzy Hitlera).

Przegląd odbywał się na dworze, więźniarki nie rozbierały się, oglądano im głównie kończyny dolne i górne.

Przegląd taki powtarzał się jeszcze kilkakrotnie, przy czym wzywano stale te same grupy więźniarek. Ostatni przegląd miał miejsce w końcu lipca 1942 r. Wybrano wówczas grupę około dziesięciu młodych i zdrowych więźniarek, skierowano je do szpitala, poddano kąpieli, goleniu nóg i ułożono w łóżkach w czystej bieliźnie. Dnia 1 sierpnia 1942 r. rozpoczęły się zabiegi operacyjne, które trwały do 16 sierpnia 1943 r. Ogółem zoperowano w tym czasie 74 Polki (70 z transportu lubelskiego i 4 z transportu warszawskiego).

Poza Polkami zabiegom poddano jedną Ukrainkę, jedną Niemkę i około 10 anormalnych psychicznie więźniarek różnych narodowości. Większość z nich była operowana parę razy, a nawet do 6 razy. Wszystkie operacje były przeprowadzane na kończynach dolnych i wykonane w narkozie (zaczynano zwykle w narkozie ewipanowej, a kończono w eterowej). Czas trwania operacyj dochodził niejednokrotnie do 2 i 3 godzin.

Wszystkie operacje doświadczalne były przeprowadzane pod kierownictwem, a początkowo nawet przy osobistym udziale prof. K. F. Gebhardta. Operacyj dokonywał przeważnie asystent prof. Gebhardta, oficer SS dr Fischer. Współpracowali przy tych zabiegach doświadczalnych niemieccy lekarze obozowi dr Herta Oberhauser, dr Rolf Rosenthal i dr Szydlausky.

Do marca 1943 r. operacje były wykonywane na sali operacyjnej w szpitalu obozowym, dodatkowe operacje 16 sierpnia 1943 r. odbyły się wobec zdecydowanego oporu Polek w zwykłej celi karceru obozowego (bunkrze).

Po wyjściu ze szpitala wszystkie operowane więźniarki przebywały razem na jednym bloku i były przeznaczone na rozstrzelanie. Wiele z nich chorowało przez cały czas po operacjach. W styczniu 1943 r. dwie spośród operowanych zostały rozstrzelane jeszcze w okresie rekonwalescencji. (Gnaś i Pajączkowska). 28. XI. 1943 r. wzięto na rozstrzelanie dalsze cztery ofiary: (Gutek, Zielonkę, Sobolewską i Rakowską).

Pięć operowanych więźniarek zmarło wskutek zakażenia. Spośród 74 operowanych Polek pozostało do wczesnej wiosny 1945 r w obozie 61.

4. II. 1945 otrzymały okaleczone ofiary doświadczeń lekarskich rozkaz ewakuacji pieszo z transportem, co było równoznaczne z wyrokiem śmierci. Dzięki chaosowi, jaki panował już wówczas w obozie, udało im się ukryć w różnych blokach i w ten sposób uratować.

Jeśli chodzi o same operacje, to św. dr Mączka dzieli je na dwie grupy: A. operacje, mające na celu wywołanie zakażenia i B. operacje czyste — kostne, mięśniowe i nerwowe.

A. W operacjach, mających na celu wywołanie zakażenia, zostały wypróbowane zarazki ropotwórcze, przy czym najczęściej stosowany był gronkowiec złocisty.

Poza tym stosowano: zarazek obrzęku złośliwego, zarazek zgorzeli gazowej i zarazek tężca.

Jeśli chodzi o wielkość dawki, to operatorzy dzielili ofiary na różne grupy, określając je literami alfabetu (wedle specjalnego

im tylko wiadomego klucza), w zależności od tego, jak wysoka dawka zarazka była przeznaczona dla danej grupy.

Zakażenia wywoływano przez wprowadzenie zarazka do rany. Operowane podawały, że przy pierwszym opatrunku, który następował w parę dni po operacji zakażeniowej, czuły, iż im coś wyjmowano z rany i to sprawiało im ulgę. Następowało wówczas zapewne usunięcie ciała obcego, zawierającego zarazki. Długo również wydzielały się z ran, łącznie z ropą, strzępki jakby zmacerowanego papieru. Zoperowane kończyny dolne zaczynały reagować zapaleniem i ropieniem, występowało ogólne zakażenie a obraz kliniczny był tym głównie straszny, że zakażone rany były następnie zaszywane, co sprawiało okrutny ból, dopóki się rana sama nie rozwarła lub nie została otwarta podczas opatrunku. Wszystkie operowane i zakażone chorowały bardzo ciężko, gorączkując do 40 stopni, a w następstwie ujawniały się lata trwające nawroty, a nieraz i stałe kalectwo.

Drugim rodzajem zakażenia było wprowadzenie zarazka przez wstrzyknięcie go do mięśni łydki. Po takim zabiegu więźniarki chorowały przez kilka dni, noga puchła mniej lub więcej i w przeważnej części sprawa się na tym kończyła.

Przy powyższych operacjach zakażeniowych chodziło operatorom zapewne o wypróbowanie nowych środków farmaceutycznych, o czym świadczy podawanie operowanym różnych preparatów leczniczych.

W tej grupie ofiar eksperymentów zakażono tężcem jedną więźniarkę, która umarła w ciągu kilku dni wśród typowych objawów tężca, jedna ofiara zmarła na skutek zakażenia zarazkiem zgorzeli gazowej, oraz zmarły 3 ofiary spośród czterech, zakażonych obrzękiem złośliwym.

B. Drugą grupę eksperymentów lekarskich stanowiły operacje czyste (kostne, mięśniowe i nerwowe).

Operacyj kostnych przeprowadzano trzy rodzaje: łamanie kości, przeszczepianie kości i wióry kostne (Knochenspane).

Operacja łamania kości trwała do 3 godzin, w czasie której łamano dłutem i młotkiem na stole operacyjnym kości podudzia na obu kończynach po uprzednim operacyjnym odsłonię-

ciu tychże kości. Następnie kości składano przy pomocy klamer lub bez klamer, rany zaszywano i kończynę gipsowano. Po kilku dniach gips zdejmowano i pozostawiano kończynę bez gipsu aż do wyleczenia.

Operacje przeszczepiania kości polegały na przeszczepianiu kości piszczelowej prawej na lewą i odwrotnie, lub kości strzałkowej na piszczelową, i łączyły się nieraz z usuwaniem części kości strzałkowej.

Operacje kostne, tzw. Knochenspane (wióry kostne), polegały na tym, że podczas pierwszej operacji przygotowawczej nacinano w kości piszczelowej w dwu miejscach na obu podudziach prostokąt wielkości 2×5 cm, tzw. Knochenspan (wiór kostny), a następnie podczas drugiej operacji wycinano i usuwano części kości z tym przygotowanym wiórem. Te operacje miały na celu badanie regeneracji tkanki kostnej.

Operacje kostne zostały przeprowadzone u 15 więźniarek, przy czym każda z nich była operowana po kilka razy.

Operacje mięśniowe polegały na wycinaniu części mięśni kończyn dolnych uda i podudzia. Ofiary operowano kilkakrotnie, usuwając po raz drugi i trzeci coraz większe wycinki mięśni, powodując przez to coraz większe ubytki i coraz większe osłabienie kończyn.

Operacyj nerwowych wykonano najmniej, a polegały one na wycinaniu części nerwów na podudziu.

Operacje mięśniowe i nerwowe miały na celu zapewne badanie regeneracji tkanek.

Odrębną, specjalną grupę operacyj stanowiły zabiegi chirurgiczne dokonywane nad kilkoma więźniarkami psychicznie anormalnymi różnej narodowości. Ofiarom tym amputowano kończynę dolną z wyłuszczeniem w stawie biodrowym, lub kończynę górną z jednoczesnym odcięciem łopatki. Więźniarki te zabijano od razu na stole operacyjnym zastrzykiem ewipanu.

Amputowane kończyny, zawinięte w prześcieradło operacyjne, zabierano do Hohenlychen.

W tych ostatnich operacjach nie podobna jest doszukiwać się jakichkolwiek „naukowych“ celów.

Spośród kilkunastu wyczerpujących zeznań ofiar doświadczalnych operacyj, zawartych w aktach śledztwa, przytaczamy poniżej wyciągi z kilku tych zeznań, ilustrujące okoliczności dokonanych zabiegów oraz przeżycia samych ofiar.

Św. Cz. Stanisława, b. więźniarka obozu w Ravensbrück nr 7864, zeznaje:

„Dnia 18 października 1942 r. przyszła do szwalni, w której pracowałam, SS-manka i wezwała mnie, bym udała się do bloku szpitalnego. Po przyjściu na salę, w której mnie umieszczono, zauważyłam, że znajduje się tam 12 łóżek. Po pewnym okresie czasu przyprowadzono tam jeszcze 11 więźniarek. Wszystkim nam zmierzono gorączkę, polecono się wykąpać i Niemki pielęgniarki, SS-manki, ogoliły nam nogi. Polecono nam położyć się do łóżek i tak przeleżałyśmy bez jedzenia przez cały dzień. Wieczorem zawiadomiły nas pielęgniarki, że operacje nie odbędą się tego dnia, ponieważ prof. Gebhardt nie może przyjechać. Gebhardt nie mieszkał stale w obozie, a tylko przyjeżdżał w dniach, w których miały się odbyć operacje. Tego dnia jeszcze polecono trzem pierwszym, między którymi byłam i ja, pozostać na bloku chorych, dziewięć zaś pozostałych przeniesiono następnie na obóz. Dnia 19 października 1942 r. przyprowadzono do nas jeszcze jedną więźniarkę, Ukrainkę, zupełnie zdrową. 21 października przyjechał dr Gebhardt około godz. 15 i rozpoczęły się operacje. Tego dnia nie dostałyśmy w ogóle nic do jedzenia. Pierwszą wzięto na salę operacyjną Ukrainkę, a przywieziono ją z powrotem po upływie półtorej do dwóch godzin. Miała obie nogi w gipsie od palców aż do pachwiny. Była zupełnie nieprzytomna. Później wzięto dwie następne więźniarki Polki, Marię C. i Marię G. Wróciły one z sali operacyjnej około godz. 11 w nocy. Nóg nie miały w gipsie tylko zabandażowane. Były zupełnie nieprzytomne, rzucały się na łóżkach, a G. leżała wyjątkowo niespokojnie. Na skutek ciągłego ruszania się na łóżku poczęła jej ciec z nóg krew, tak że bandaże, materace i prześcieradła zupełnie przemokły. Chore majaczyły, wzywały pomocy i wody. Ja nie mogłam im udzielić żadnej pomocy, przeto poczęłam pukać do drzwi. Na moje wezwanie weszła do sali pielęgniarka Gerda

i dała chorym ponownie morfinę. Mnie w tym dniu nie poddano operacji, ponieważ już było za późno. Dnia 22 października 1942 przyprowadzono na naszą salę więźniarkę Renę H. i 23 października poddano mnie i ją operacji.

Będąc zdrową, a znajdując się równocześnie z już operowanymi, miałam możność przed operacją obserwowania, jak się chore zachowują. Wszystkie one miały bardzo wysoką gorączkę. Wprawdzie lekarze i pielęgniarki przychodzili do nich, ale nie przeprowadzali żadnych badań, mierzyli tylko gorączkę, i dawali środki celem jej obniżenia. Chore odzyskiwały po kilkunastu godzinach przytomność, ale były tak osłabione, że nie mogły zupełnie rozmawiać. Jedzenie dostawały chore to samo, co na obozie: brukiew, chleb i czarną kawę. Dopiero od czasu, gdy więźniarki operowane zaczęły umierać, lekarka Oberhauser postarała się, by czasami mogły one otrzymywać pożywienie z kuchni zarządu obozu.

Dnia 21 października około godziny 13 dano mi i Reni H. morfinę, następnie wzięto ją pierwszą do sali operacyjnej, a mnie umieszczono na wózku szpitalnym. Momentu wywiezienia H. i przywiezienia mnie na salę operacyjną nie pamiętam, gdyż wówczas począł już działać środek usypiający. Igłę wbijano w prawą rękę. Wiem, że jeszcze na sali operacyjnej zakładano nam maski z chloroformem. W czasie zastrzyku polecono nam liczyć. Ja doliczyłam tylko do trzech. Zbudziłam się po operacji dopiero około godziny 21 i to na skutek straszliwego bólu w nogach. O godzinie 23 dostałam dawkę morfiny. Po odzyskaniu przytomności po morfinie, obejrzałam jak wyglądają moje nogi i zauważyłam bandaże w czterech miejscach, szczelnie posklejane leukoplastem. Przez bandaże przepływała krew. Po operacji zarówno ja jak i H. miałyśmy po 39 stopni gorączki przez dwa dni. W trzecim dniu gorączka u H. poczęła opadać, a u mnie wzrastać, tak że w czwartym dniu miałam już ponad 41 stopni gorączki. Wówczas dano mi na lewą nogę szynę, a następnie przewieziono wraz z drugą chorą na salę opatrunkową obok sali operacyjnej. Tu położono nas na stołach i przez 3 godziny musiałyśmy czekać na prof. Gebhardta, który w tym czasie miał

inną operację. Po przyjściu profesora nie usypiano mnie, a tylko zakryto mi twarz prześcieradłem; ściśnięto bardzo silnie lewą nogę i czułam, że ponownie dokonano jakichś cięć. Po tym zabiegu zabandażowano mi nogę, poczem zdjęto prześcieradło z głowy. Zauważyłam wówczas, że poza dr. Fischerem, który bandażował mi nogę, znajdowali się jeszcze w sali opatrunkowej profesor Gebhardt, ubrany do operacji, oraz dwaj inni lekarze niemieccy Oberhauser i Rosenthal. Z sali opatrunkowej przewieziono mnie z powrotem na izbę chorych i tam przebyłam aż do 17 kwietnia 1943 r. W tym czasie brano mnie jeszcze dwukrotnie na operacje i otwierano dwukrotnie górną ranę na prawej nodze. W czasie tych dwóch operacji usypiano mnie przy pomocy zastrzyków. Najdotkliwiej odczułam ostatnią operację, która nastąpiła po dwóch tygodniach. Rana była jeszcze zupełnie nie zagojona, a cięto w tym samy miejscu, co było nadzwyczaj bolesne. W miejscach, gdzie przeprowadzono ponowne operacje, mam znaczny ubytek mięśnia.

W czasie mego pobytu w szpitalu przyprowadzono pewnego dnia do szpitala 5 więźniarek umysłowo chorych. Jedna z nich była Czeszką, jedna Jugosłowianką, jedna Niemką, a dwie były Rosjankami. Więźniarki te przetrzymano na naszej sali przez kilka dni. Z zachowania ich widoczne było, że rzeczywiście były one nienormalne psychicznie. Te 5 więźniarek zabierano w pewnych odstępach czasu z naszej sali i następnie nie wracały one już do nas. Z opowiadań pewnej pielęgniarki Polki dowiedziałam się, że po dokonaniu na nich operacji zabito je za pomocą zastrzyków. Pielęgniarka widziała trupy tych 5-ciu więźniarek i stwierdziła, że miały one ucięte kończyny. Zwłoki tych więźniarek wywieziono w zamkniętych skrzyniach, podczas gdy inne trupy wywożono zwyczajnie na otwartych wozach".

Świadek Władysława K., inna więźniarka obozu Ravensbrück i ofiara zabiegów operacyjnych, po odtworzeniu szczegółów, dotyczących pierwszych operacyj, jakim została poddana w szpitalu, tak opisuje zabiegi dokonane na niej w bunkrze. „Pół roku po pierwszych zabiegach wezwano naszą grupę ponownie na operację. Postanowiłyśmy przeciwstawić się tym

zarządzeniom i ukryłyśmy się. Policja obozowa znalazła nas jednak i skazano nas na bunkier. Umieszczono nas tam w ciemnych celach. Pewnego dnia drzwi celi otworzyły się i dozorczyni wyprowadziła mnie na korytarz. W otwartych celach zauważyłam zasłane łóżka i nosze i od razu domyśliłam się, że mamy być operowane w bunkrze (w bunkrach nie było nigdy pościeli, w najlepszym razie dawano sienniki). SS-mann wprowadził mnie do jednej z cel i zapytał, czy zgadzam się na małą operację. Kiedy odmówiłam, jeden z SS-mannów siłą wciągnął mnie do celi, w której znajdowały się łóżka, rzucił mnie na posłanie, a lekarz usiłował wepchnąć mi do ust jakąś szmatę. Wyrwałam się i broniłam. Wówczas dwaj inni SS-manni przytrzymali mi ręce i nogi, a pielęgniarka zrobiła mi zastrzyk. Zasnęłam. Obudziłam się już po operacji. Byłam jeszcze w sukni. Operowano nas w bunkrze w ubraniu, nie myto nawet nóg. Po przebudzeniu miałam nogi unieruchomione w szynach po pachwinę. Silnie gorączkowałam, czułam straszny ból w nogach. Po krótkim czasie znowu straciłam przytomność. Wiem od koleżanek, że miałam przez całą noc silne wymioty, że krzyczałam i byłam zupełnie nieprzytomna. Przytomność odzyskałam dopiero rano. Po czterech dniach zrobiono mi znowu zastrzyk usypiający i ponownie mnie operowano. Gorączka podniosła się do 40 stopni, ból był straszny. Kiedy po dłuższym czasie zdjęto mi szwy, zabaczyłam, że z ran cieknie ropa.

26 sierpnia 1943 roku w nocy przeniesiono nas z bunkra do szpitala, gdzie ponownie mnie operowano, przy czym, jak dowiedziałam się od pielęgniarki, wyjęto mi, podobnie, jak i innym operowanym więźniarkom, kawałki kości z miejsca uprzednio operowanego. Po dwóch tygodniach powtórzono zabieg na drugiej nodze. Ropa ciekła nam potem przez kilka tygodni. Nogi miałyśmy unieruchomione w szynach. Odczuwałyśmy duży ból. Leżałam w łóżku przez pół roku bez ruchu. Poza opatrunkami żadnej opieki lekarskiej nie miałyśmy. Dopiero w marcu 1944 roku mogłam powrócić na blok. Od tego czasu mam stale bóle w nogach, które mi puchną i tak szybko się męczą, iż mogę tylko mało chodzić. Miewam również nawroty gorączki."

Świadek Zofia H., która poddana została w obozie najprawdopodobniej zakażeniu tężcowemu, podaje następujące szczegóły:

„Do szpitala wzięto mnie 19 września 1942 roku w grupie 10 więźniarek, przeznaczonych do operacyj doświadczalnych. Przed operacją uśpiono mnie. Kiedy obudziłam się po operacji, uczułam bardzo silny ból w prawej nodze, idący od kostki do kolana, przy czym noga wydawała mi się jakby z ołowiu i nie mogłam nią ruszać. Temperatura przekraczała 40 stopni. Otrzymałam znak „E 2“. Znak „E 1“ miała więźniarka Weronika Kr., z którą postępowano analogicznie jak ze mną. Codzień otrzymywałyśmy zastrzyki domięśniowe jakiegoś środka o lekko seledynowym zabarwieniu. Opatrunki zmieniano każdego dnia, były one bardzo bolesne. Czułam, jak rozwierają ranę i wprowadzają do rany jakieś obce ciało. Po 5 dniach zaniechano zastrzyków. Temperatura utrzymywała się jeszcze w granicach 40 stopni. W tym czasie stan zdrowia koleżanki „E 1“, Weroniki Kr., zaczął się pogarszać gwałtownie. Zaczęła sztywnieć, nie mogła otworzyć ust, szczęki były zaciśnięte. Umarła w strasznych cierpieniach. Bezpośrednio po jej śmierci lekarka niemiecka dr Oberhauser zaczęła mi dawać podwójne dawki tych zastrzyków, które przerwano przedwcześnie. Zaznaczam, że po przerwaniu zastrzyków i u mnie zaczęły występować jakieś nowe objawy: bóle w karku i sztywnienie nogi. Poprawa wystąpiła po rozpoczęciu energicznego leczenia zastrzykami po śmierci Weroniki Kr. Po 2 miesiącach wypisano mnie na blok, gdzie leżałam jeszcze do kwietnia 1943 roku. Na bloku kilkakrotnie zapadałam jeszcze na zdrowiu — temperatura skakała do 40 stopni, a operowana noga brzękła i siniała. Pod wpływem antistreptiny, którą otrzymywałam nielegalnie od koleżanek, objawy chorobowe cofały się. Jeszcze obecnie miewam bóle w operowanej nodze, której sprawność jest gorsza aniżeli nogi zdrowej. Rana operacyjna otworzyła mi się raz w 1945 roku i dwa razy w 1946 roku, przy czym sączyła się z niej ropa z krwią.“

Wszystkie ofiary operacyj doświadczalnych zgodnie podkreślają brak jakiegokolwiek ludzkiego stosunku lekarzy i pielęgniarek niemieckich do ofiar zabiegów. Więźniarki, przeznaczone do eksperymentów, traktowane były przez niemieckich lekarzy jako zwykły materiał doświadczalny, tak jak traktowane są króliki lub myszy w laboratoriach. Los ofiar operacji nikogo później nie interesował, stan zdrowia okaleczonych więźniarek, ich cierpienia przestały odgrywać jakąkolwiek rolę dla eksperymentatorów po ukończeniu doświadczeń. Ofiary operacji przeznaczone były zresztą do zagłady i tylko zaskoczenie władz obozowych przez nieoczekiwanie szybko zbliżające się wojska sprzymierzonych i chaos, jaki powstał w związku z tym w obozie, umożliwiły uratowanie od śmierci operowanych więźniarek.

Temu tylko zawdzięczać należy fakt, iż posiadamy obecnie dowody przestępstw, popełnionych przez lekarzy niemieckich nad bezbronnymi ofiarami obozów koncentracyjnych.

II.

WYNIKI EKSPERTYZY SĄDOWO-LEKARSKIEJ*)

Ogółem w obozie w Ravensbrück poddano zabiegom doświadczalnym 74 Polki i kilka kobiet innych narodowości. Z 74 Polek 5 zmarło w następstwie przeprowadzonych doświadczeń, 6 zostało rozstrzelanych. W obecnej chwili 7 byłych więźniarek przebywa poza granicą kraju, jedna zmarła po powrocie do kraju, los jednej jest nieznany. W ten sposób żyje w kraju i było dostępnych badaniu 54 osoby; stawiło się do badania 49 osób, czyli tak przeważająca większość, że spostrzeżenia dokonane na tej grupie dają podstawę do wniosków ogólnych.

Zebrany materiał można podzielić na dwie grupy: 1) na operacje przeprowadzone na częściach miękkich i 2) na operacje kostne. Omawianie zebranego materiału będzie ułatwione, gdy podzielimy go według dni operacyjnych. Operacji dokonywano bowiem grupowo, zbierając na jeden dzień pewną grupę więźniarek, na których dokonano jednakowej operacji. Takie zatem ugrupowanie materiału pozwoli również wniknąć nieco w zagadnienia naukowe, jakie sobie lekarze niemieccy wyznaczali do rozwiązania.

Serię doświadczeń rozpoczęto dnia 1 sierpnia 1942 roku od dwóch więźniarek:

---

*) Opracował prof. dr Kornel Michejda, kierownik kliniki chirurgicznej Akademii Lekarskiej w Gdańsku.

W charakterze biegłych lekarzy występowali w śledztwie: prof. dr K. Michejda, prof. dr W. Czarnocki, prof. dr T. Bilikiewicz i prof. dr J. Morzycki (Akademia Lekarska w Gdańsku).

Część poszkodowanych b. więźniarek była uprzednio badana w śledztwie przez prof. dr A. Grucę i prof. dr W. Grzywo-Dąbrowskiego (Uniwersytet Warszawski).

1. Wanda W., lat 25, stud. med. Operowana dnia 1. VIII. 1942 w uśpieniu dożylnym. Po przebudzeniu się zauważyła, że operowana kończyna jest zagipsowana. Na gipsie miała znak 3 TK. Po zdjęciu gipsu rana bardzo ropiała w ciągu 4 miesięcy.

   Stan obecny: Na zewnętrznej powierzchni dolnej trzeciej części prawego podudzia znajduje się blizna dług. 8 cm bez śladu szwów. Blizna jest ruchoma na podstawie kostnej. Porażeń nie ma. Badanie radiologiczne: Zgrubienie okostnej obejmuje środkowy odcinek strzałki prawej. W częściach miękkich widoczne są cienie naczyń krwionośnych.

2. Wanda K., lat 24. Operowana dwa razy: po raz pierwszy dnia 1. VIII. 1942 w uśpieniu dożylnym. Kończyna po operacji była w gipsie, który zdjęto po tygodniu z powodu wysokiej temperatury, dużego obrzęku i bolesności. Rana ropiała, ale zagoiła się w ciągu 6 tygodni. Krótko po zagojeniu, tj. dnia 16. IX. 1942 została ponownie operowana: rozcięto poprzednią, już zagojoną ranę; objawy ogólne po tej operacji były burzliwe, ciepłota wyższa, bolesność i obrzęk większe, gojenie oporniejsze.

   Stan obecny: Na zewnętrzno-tylnej powierzchni dolnej trzeciej części podudzia prawego blizna długości 6 cm, szerokości 2 cm, bez śladu szwów, wciągnięta w głąb, pokrywająca wyraźny ubytek powięzi. Badanie neurologiczne nie wykazało zmian unerwienia. Badanie radiologiczne: Zarys prawej strzałki jest w środkowym odcinku nieregularny, strzałka w tym miejscu wykazuje częściowe zatarcie części korowej i zgrubienie okostnej.

Obie więc chore, operowane jednego dnia, miały wykonaną jednakową operację: rozcięcie części miękkich po zewnętrznej stronie dolnej części podudzia, prawdopodobne zakażenie rany drobnoustrojami ropnymi — wskazuje na to przebieg i zagipsowanie niezaszytej rany. Dnia tego ogółem operowanych było 6 więźniarek, z których cztery nie mogły być badane, gdyż trzy (Rozalia G., Marianna G., Maria Z.) zostały w obozie rozstrzelane, a jedna nie stawiła się do badania. Według zeznań współtowarzyszek obozowych cztery te chore były w podobny sposób operowane, jak i opisane dwie. U wszystkich gorączka po operacji była duża, bóle w kończynach operowanych bardzo silne, obrzęk sięgał po pachwinę. Od drugiego dnia rany bardzo dużo wydzielały cuchnącej wydzieliny. Wypadku śmierci spowodowanej chorobą w tej grupie nie było. Jaki był cel ponownego rozcięcia dopiero co zagojonej rany

i to tylko u jednej z dwóch opisanych chorych, to już pozostaje tajemnicą eksperymentatora.

W dwa tygodnie później, tj. dnia 14 sierpnia 1942 roku operowano drugą serię b. więźniarek. Zbadano obecnie z tej serii 5 osób.

3. Zofia K., lat 30. Operowana dnia 14. VIII. 1942 w uśpieniu dożylnym. Po operacji gorączkowała do 41 st. w ciągu 4 dni. Rana zagoiła się po dwóch miesiącach. Równo w rok, tj. dnia 15. VIII. 1943, chora miała być drugi raz operowana, przyszło jednak do protestów, umieszczenia 10 wybranych ofiar w dwóch celach więziennych po 5 osób. Jedną piątkę operowano w celi wśród protestów, mocowania się SS-mannów z bezbronnymi ofiarami. Chora znalazła się przypadkowo w drugiej, tj. nieoperowanej piątce.

   Stan obecny: Na zewnętrznej powierzchni dolnej połowy podudzia prawego blizna długości 11 cm, szerokości 1 cm, ruchoma na podstawie, bez śladu szwów. Porażeń nie ma; badanie radiologiczne zmian w kościach nie wykazuje.

4. Urszula K., lat 31. Operowana dnia 14. VIII. 1942; w uśpieniu dożylnym wykonano cięcie na prawym podudziu, poczem kończynę zagipsowano. Po dwóch dniach gips zdjęto. Kończyna była silnie obrzękła, bardzo bolesna, z rany wydzielała się obficie cuchnąca ropa. W miesiąc później, tj. dnia 16. IX. 1942 operowana po raz drugi — otwarto ponownie gojącą się ranę. Po tej drugiej operacji gojenie trwało cały rok.

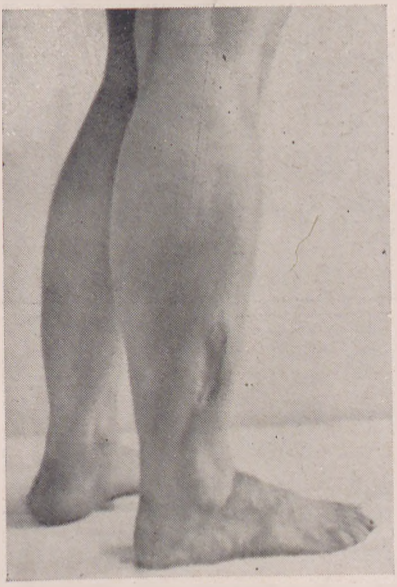
   Stan obecny: Na prawym podudziu po stronie zewnętrznej blizna długości 10 cm, wciągnięta w głąb, ruchoma wraz z podstawą mięśniową. Zaburzeń nerwowych brak. Badanie radiologiczne podudzia zmian nie wykazało.

   Badanie radiologiczne płuc: Lewe pole płucne zwężone. Narządy śródpiersia przemieszczone w lewo. Lewa przepona wyżej ustawiona. Lewe pole płucne w całości przymglone, górne $^2/_3$ lewego pola płucnego ponadto przycienione, plamisto-smugowate z szeregiem podejrzanych na rozstrzenie przejaśnień. W górnej $^1/_3$ pola płucnego widoczne są zmiany włókniste i drobne zwapnienia.

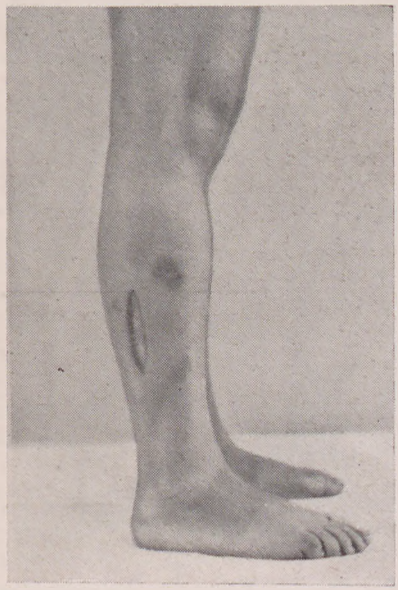
5. Zofia K., lat 25. Dnia 14. VIII. 1942 w dożylnym uśpieniu operowana na prawym podudziu. Kończyna po operacji była zagipsowana. Temperatura spadała zwolna, rana goiła się trzy miesiące.

   Stan obecny: Na zewnętrznej stronie prawego podudzia blizna długości 8 cm, szerokości 1,5 cm, słabo ruchoma na podstawie, bez śladu szwów. Zaburzeń nerwowych nie ma. Badanie radiologiczne zmian nie wykazuje.

6. Maria K., lat 29. Operowana w uśpieniu dożylnym dnia 14. VIII. 1942. Po operacji kończyna była w gipsie, który zdjęto po 5 dniach. Duży



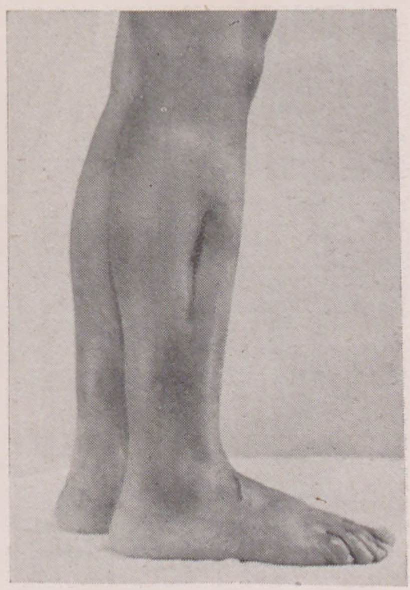
Nr 1. — Wanda W. Blizna prawego podudzia.



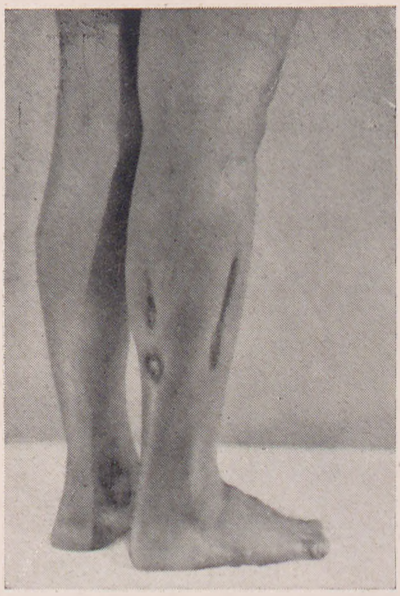
Nr 5. — Zofia K. Blizna części miękkich prawego podudzia po rozcięciu — bez szwu.



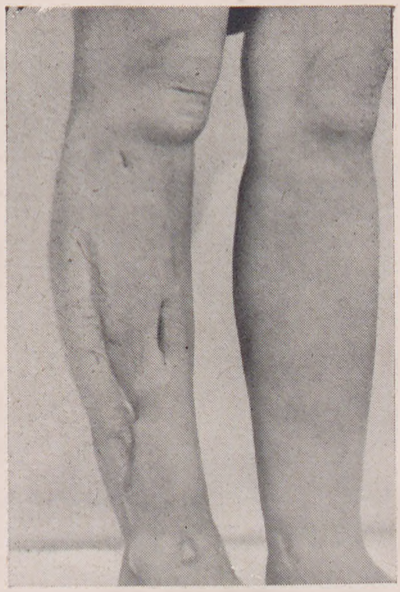
Nr 7. — Krystyna I. Blizna części miękkich prawego podudzia po rozcięciu bez szwu.



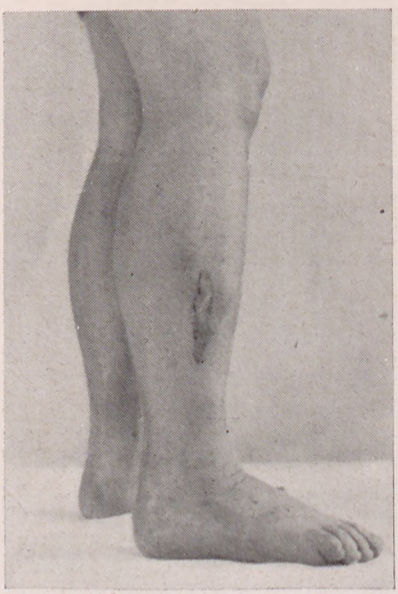
Nr 8 — Stefania Ł. Blizna prawego podudzia, częściowo zeszyta.



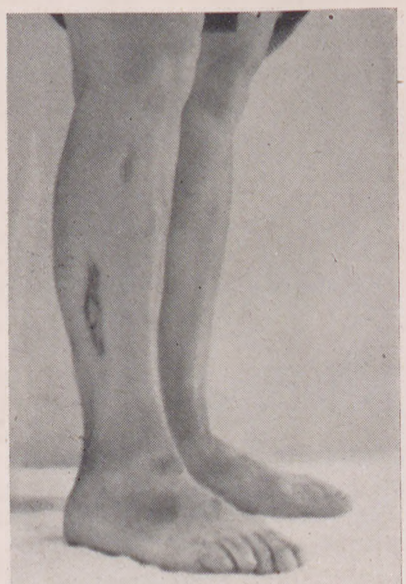
Nr 10. — Maria P. Trzy blizny prawego podudzia; boczna częściowo zeszyta, tylne nieszyte.



Nr 12. — Czesława K. Blizny prawego podudzia, nieszyte, częściowo zrośnięte z kością.



Nr 13. — Leokadia Kw. Blizna prawego podudzia, nieszyta, zrośnięta z kością.



Nr 14. — Pelagia M. Blizny prawego podudzia, nieszyte, zrośnięte z podstawą.

obrzęk i bolesność. Ciepłota w ciągu dwóch dni po operacji dochodziła do 40 st., poczem zwolna spadała. Bardzo silne ropienie spowodowało, że rana goiła się cały rok. Po zagojeniu wytworzył się ropień około blizny, który pękł samoistnie; z ropą wychodziły martwaki kostne.

Stan obecny: Na zewnętrznej powierzchni prawego podudzia blizna długości 10 cm, szerokości 1 cm, linijna, bez śladu szwów. W środku blizny znaczne wgłębienie; blizna zrośnięta z podłożem mięśniowym porusza się wraz z mięśniami. W górnym biegunie blizny wyczuwalny ubytek mięśniowy. Koło dolnego bieguna druga blizna okrągła o średnicy 1 cm, wciągnięta w głąb. W okolicy kostki wewnętrznej trzecia blizna okrągła o średnicy 1 cm. Powyżej kostki wewnętrznej skóra na powierzchni wielkości dłoni nacieczona, zabarwiona fioletowo, obrzękła. Obrzęk sięga na całe podudzie, jednakże w okolicy kostki jest największy. Zaburzeń nerwowych nie ma. Badanie radiologiczne zmian w kościach nie wykazuje. Badanie radiologiczne płuc również czynnych zmian nie wykazuje.

7. Krystyna I., lat 27. Dnia 14. VIII. 1942 w uśpieniu dożylnym operowana na prawym podudziu. Ma wrażenie, że do rany wprowadzono jej jakieś ciało obce. Po operacji kończyna była w gipsie. Bezpośrednio po operacji ciepłota podniosła się, kończyna bardzo obrzękła i była bardzo bolesna. Gips zdjęto czwartego dnia. Miała wrażenie, że usunięto jej poprzednio wprowadzone ciało obce. Po pierwszym opatrunku temperatura spadła. Po trzech miesiącach ponowna operacja polegająca na rozwarciu już się gojącej rany. W kilka dni potem bez znieczulenia kontraincyzja i przeprowadzenie drenu przez obie rany. Chorowała około pół roku.

Stan obecny: Na zewnętrznej stronie prawego podudzia blizna długości 9 cm, szerokości 1½ cm, ruchoma wraz z podstawą mięśniową. Blizna twarda, zagojona per secundam. Pod blizną ubytek w częściach miękkich. Na łydce na wysokości górnego bieguna poprzedniej blizny druga blizna długości 2 cm, wciągnięta w głąb i zrośnięta z podstawą mięśniową. Badanie neurologiczne: Bardzo lekko zaznaczony niedowład mięśni przednio-bocznych pochodzenia urazowego. Zmian nerwowych nie ma. — Chora cierpi na zapalenie pęcherza moczowego (do 250 ciałek białych w polu widzenia). Badanie radiologiczne: Niewielkie nawarstwienie okostnej na środkowym odcinku strzałki prawej i nieznaczne zatarcie rysunku części korowej od strony przyśrodkowej.

Tego dnia, tj. dnia 14 sierpnia 1942 roku poddano według zeznań innych b. więźniarek operacyjnemu działaniu jeszcze cztery inne ofiary, z których jedną Władysławę K. po licznych przejściach poddano jeszcze dodatkowo operacji kostnej; z tego powodu omawiamy ją w rozdziale dotyczącym operacji

kostnych. Trzy dalsze (Jadwiga K., Alicja J., i Janina I.) znajdują się poza granicami kraju; wiadomo jednak innym b. więźniarkom, że żyją. Łącznie tedy tego dnia operowano 9 więźniarek, z których 6 zostało obecnie przebadanych.

Był to drugi dzień operacyjny w obozie po dniu pierwszym, jakim był dzień 1 sierpnia 1942 roku. Dwutygodniowa przerwa nie przyniosła zatem lekarzom niemieckim nowych pomysłów. W drugim dniu operacyjnym zastosowano bowiem u nowych ofiar ten sam sposób postępowania, tj. rozcinanie części miękkich zewnętrznej strony prawego podudzia i zakażanie ich. Kończyny gipsowano na kilka dni. Obrzęk operowanych kończyn zmuszał widocznie lekarzy do zdejmowania albo co najmniej do rozcinania gipsu. Następowały ciężkie zakażenia, trwające szereg tygodni, które jednak bez szczególnego leczenia ustępowały. Dwóm chorym gojące się rany otwierano na nowo, jednej po miesiącu, drugiej po trzech miesiącach. U trzeciej chorej, włączonej do grupy kostnej, powtarzano zabiegi wielokrotnie, kończąc ich serię operacją kostną. Według zeznań b. więźniarek ropa wydzielająca się z rany była starannie zbierana i prawdopodobnie badana. Żadnych uszkodzeń obwodowego układu nerwowego u tych chorych nie stwierdzono. Nie stwierdzono także żadnych uszkodzeń kostnych oprócz nieznacznych zmian zapalnych okostnowych u jednej, ani też żadnych uszkodzeń układu naczyniowego. Nie było też w tej grupie wypadku śmierci.

Z kolei przechodzimy do operacji wykonanych dnia 30-go września 1942 roku. Sześć tygodni bowiem pozostawili sobie ravensbrüccy lekarze na przemyślenie i przepracowanie dwóch poprzednich serii doświadczeń. W ciągu tych sześciu tygodni powstał jednakże nowy plan doświadczeń, który uwidacznia poniższy opis operowanych tego dnia przypadków.

8. Stefania Ł., lat 35. Dnia 29. IX. 1942 operowana w uśpieniu dożylnym, po operacji kończyna była w opatrunku miękkim, który szybko przeciekł. Wysoka gorączka w ciągu 1 miesiąca, w drugim miesiącu stan podgorączkowy. Silne bóle i obrzęk kończyny. Dwa miesiące przebyła w „rewirze". Po pół roku zaczęła chodzić o kulach. Rana goiła się pół roku, poczem został naciek, który samoistnie pękł.

Stan obecny: Na zewnętrznej powierzchni prawego podudzia w połowie blizna długości 12 cm, szerokości 1 cm, ze słabymi śladami szwów, biegnąca równolegle do przebiegu kości strzałkowej, silnie wciągnięta w głąb, zrośnięta z podstawą. Poniżej i nieco ku tyłowi od dolnego bieguna blizny druga blizna okrągła o średnicy 1 cm.

Badanie radiologiczne: Nieregularność odcinka prawej strzałki z częściowym zatarciem granicy części korowej i zgrubiałej okostnej. W przestrzeni międzykostnej pomiędzy strzałką a golenią widoczny jest niewielki obłoczek o cieniu podobnym do tkanki kostnej. Tuż pod górną nasadą strzałki widoczne jest niewielkie rozszerzenie okostnej. Badanie płuc i serca szczególnych zmian nie wykazuje. Badanie neurologiczne: Lekki niedowład grupy przednio-bocznej mięśni podudzia prawego wskutek uszkodzenia mięśni, które częściowo są zrośnięte z blizną. Mocz bez zmian. Badanie wewnętrzne: wykazało zaburzenia w krążeniu wieńcowym (EKG).

9. Stanisława M., lat 39. Dnia 30 września 1942 w uśpieniu dożylnym rozcięte zostały części miękkie lewego podudzia i zakażone; od służby chora dowiedziała się, że zakażona jest zgorzelą gazową. Kończyna była opatrzona opatrunkiem miękkim. Bezpośrednio po operacji temperatura podniosła się do 40 st. i dopiero po 10 dniach zaczęła zwolna opadać. Kończyna była silnie obrzękła, na skórze widoczne były pręgi o zabarwieniu fioletowym, sięgające aż do pachwiny. Bóle były bardzo silne, łagodzone morfiną w kroplach, podawaną dwa razy dziennie. Rana goiła się w ciągu 6 tygodni.

Stan obecny: Na zewnętrznej powierzchni lewego podudzia wzdłuż zewnętrznego brzegu mięśnia goleniowego przedniego (musc. tibialis ant) blizna długości 9 cm, szerokości 1 cm, bez śladu szwów. (Rana była zaszyta klamrami). Blizna słabo ruchoma na podstawie i porusza się wraz z mięśniami. Ruchy stopy zachowane, brak znieczuleń, tętno na tętnicach obwodowych zachowane. — Na przyśrodkowej powierzchni kolana blizna okrągła o średnicy 3 mm, o zabarwieniu fioletowym. Taka sama blizna na łydce tuż poniżej dołu podkolanowego. Blizny te pochodzą od ropni, które pękały samoistnie wiosną 1946 roku Badanie radiologiczne: W obrębie $^1/_3$ części trzonu kości goleniowej na krawędzi zewnętrznej stwierdza się zgrubienie okostnej. Płuca i serce bez zmian. Przewód pokarmowy bez zmian. Mocz bez zmian.

10. Maria Halina P., lat 33. Dnia 30 września 1942 w uśpieniu dożylnym nacięto prawe podudzie i zeszyto ranę. Temperatura podniosła się do 41 st. bezpośrednio po operacji. Po 24 godzinach szwy zdjęto; gorączkowała jeszcze trzy tygodnie, później stan podgorączkowy. W 8 dniu po operacji nacięcie na tylnej powierzchni podudzia i zagipsowanie kończyny. Po ośmiu tygodniach nawrót zakażenia, ropień pękł samoistnie. Chora podejrzewała, że zakażono ją zgorzelą gazową, gdyż druga z jej pary zmarła wśród objawów tej choroby.

Stan obecny: Na prawym podudziu, wzdłuż zewnętrznego brzegu mięśnia goleniowego przedniego, blizna długości 11 cm, z ledwo dostrzegalnymi śladami szwów, wciągnięta w głąb, z podstawą zrośnięta. Druga i trzecia blizna na tylnej powierzchni podudzia mniej więcej w środku. Górna z nich, długości 6 cm, szerokości 1 cm, jest nieco wciągnięta w głąb. Dwucentymetrowy mostek skóry prawidłowej dzieli ją od blizny dolnej, okrągłej, o średnicy 3 cm, również zrośniętej z podstawą. Ruch wyprostny stopy nieco ograniczony.

Badanie radiologiczne: Brak uchwytnych zmian kostnych w obrębie prawego podudzia.

11. Zofia S.-H., lat 36. Dnia 30 września 1942 w uśpieniu dożylnym nacięto prawe podudzie. Domyśla się, na podstawie obserwacji partnerki, która zmarła wśród objawów tężca, że chodzi u niej o takie samo zakażenie. Bezpośrednio po operacji dostała 10-centymetrowe wstrzykiwania, które zdwojono po śmierci partnerki. Chorowała około 7 miesięcy, z czego dwa w rewirze, resztę w bloku. W ciągu następnych trzech lat miewała podniesienia temperatury do 40 st., trzy czy cztery razy połączone ze znacznym bólem w operowanej kończynie. Do dodatkowych operacji to nie doprowadziło. Po powrocie do domu blizna 3 razy się otwierała i wydzielała ropę, co było połączone z podniesieniem się temperatury. Gojenie następowało samoistnie.

Stan obecny: Na prawym podudziu, wzdłuż zewnętrznego brzegu mięśnia goleniowego przedniego blizna 9 cm długa, o charakterze keloidu, z trudnością unosi się od podstawy. Nie ma śladów szwów.

Badanie radiologiczne: W środkowym odcinku strzałki na jej brzegu przednio-środkowym widoczne jest niewielkie zgrubienie i nieregularność zarysu okostnej i części korowej.

Badanie neurologiczne: Osłabienie siły i ruchów nie jest pochodzenia nerwowego i zależy od zmian pochodzących z bezczynności i oszczędzania kończyny w związku z sensacjami bólowymi, które chora odczuwa.

Z czterech opisanych więźniarek pierwsza przypomina raczej ofiary z grupy poprzedniej, a to z powodu umiejscowienia cięcia. Była też operowana w dniu poprzedzającym operacje u trzech następnych. Te zaś mają bliznę o tyle inaczej usadowioną, że biegnie ściśle na zewnętrznym brzegu mięśnia goleniowego przedniego, gdy u tamtych odpowiada mniej więcej przebiegowi strzałki. Jak u tamtych tak i u tych brak uszkodzeń obwodowego układu nerwowego i brak wyraźnych zmian kostnych. Te zmiany kostne, a raczej okostnowe, jakie zostały stwierdzone, nie wskazują na to, by pochodziły od bezpośredniego działania operacyjnego na kości.

U trzech ostatnich ofiar powstały jednak podejrzenia na zakażenie drobnoustrojami z grupy beztlenowców, u dwóch zgorzelą gazową, u jednej tężcem. Zestawiając podejrzenia co do zgorzeli gazowej z przedmiotowym wyglądem blizn dochodzimy do przekonania, że ani blizny, ani wygląd kończyny nie popiera podejrzenia w kierunku zgorzeli gazowej. Czy można zatem hipotezę co do zgorzeli gazowej odrzucić? Przed odpowiedzią na to pytanie, należy parę słów poświęcić reszcie osób tego dnia operowanych, których niestety badać nie było można, gdyż zmarły w związku z operacją lub też spotkał je inny los. Operowanych tego dnia było łącznie 10 osób, z których cztery opisaliśmy powyżej, dwie zmarły, dwie zostały rozstrzelane, jedna wyemigrowała do Rosji, a jedna nie stawiła się do badania. Na podstawie zeznań świadków można podać skąpe szczegóły o objawach poprzedzających śmierć dwóch więźniarek. Była to Weronika K. i Alfreda P. Pierwsza z nich po zabiegu czuła się dobrze, pomimo wysokiej temperatury. W szóstym dniu po operacji zaczęła być niespokojna, krzyczała; sąsiadki zauważyły prężenie się ciała. Z powodu krzyku i męczarni dostała injekcję, po której uspokoiła się i zmarła. Po jej śmierci wznowiono i zdwojono przerwane już u innych z tej grupy wstrzykiwania. (Stanisława Mł., Stefania Ł. i Zofia S. H.) Szczegóły te wzbudzają podejrzenie, że Weronika K. zmarła z tężca i że u wymienionych trzech innych mogło chodzić raczej o zakażenie tężcowe, niż o zakażenie zgorzelą gazową.

Drugą ofiarą zmarłą z tej serii była Alfreda P. Jej znak był K.1. Znak Haliny P. był K.2. U Alfredy kończyna bardzo silnie obrzmiała, na skórze czerwono-sinej wytworzyły się pęcherze. Objawów prężenia ciała nie było. Była dwa razy operowana, po drugiej operacji była drenowana. Na 12 godzin przed śmiercią wystąpił krwotok. Przed śmiercią wystąpił także wielki niepokój, chora krzyczała. Obraz ten bardzo przypomina przebieg zgorzeli gazowej. Wspólny numer z Haliną P. wzbudza podejrzenie, że i u niej był ten sam rodzaj zakażenia. Jeżeli wyszła z blizną nie odtwarzającą stopnia niebezpieczeństwa, w jakim się znajdowała, to być może dlatego, że wstrzyknięto jej czy mniej zabójczą dawkę, czy łagodniejszy szczep.

Tak więc na pytanie powyżej zadane można dać następującą odpowiedź: Istnieje uzasadnione podejrzenie, że dnia 29 i 30 września 1942 roku u serii operowanych użyto dwóch rodzajów zakażenia: zakażenia tężcowego (Zofia S.-H., Stanisława Mł., Stefania Ł. i zmarła Weronika K.) i zakażenia z rzędu zgorzeli gazowej (Halina P., i zmarła Alfreda P.). Dwa wypadki śmierci w tej grupie wskazują niezbicie na to, że użyto tego dnia czynnika zakaźnego o znacznie wyższej złośliwości, niż w seriach poprzednich.

Przechodzimy do dnia 7 października 1942 roku. Już zatem po tygodniu od poprzedniej serii doświadczeń wzięto następną serię na stół doświadczalny. Ofiarami tego dnia były następujące więźniarki:

12. Czesława K., lat 42. Operowana ogółem sześć razy, po raz pierwszy dnia 7. X. 1942 r. w uśpieniu dożylnym (wszystkie następne operacje były wykonane w tym uśpieniu). Rozcięto części miękkie prawego podudzia, kończynę zagipsowano. Po kilku dniach z powodu zbyt obfitego wydzielania gips musiano zdjąć. Ciepłota doszła do 40 st., kończyna obrzękła i była bardzo bolesna. Na czym polegały następne operacje, nie umie powiedzieć. Przechorowała 6 miesięcy, z czego trzy w rewirze. Dobry chód odzyskała po roku.

Stan obecny: Na zewnętrznej powierzchni prawego podudzia blizna długości 24 cm, bez śladu szwów, biegnąca równolegle do strzałki, zagojona per secundam. W górnym biegunie blizna ma promieniste rozgałęzienia boczne. Blizna jest zrośnięta z podstawą mięśniową. Dolna $^1/_3$ część blizny jest bardzo nieregularna, wciągnięta w głąb i w stosunku do wyczuwalnej poprzez bliznę strzałki absolutnie nieruchoma. Dotyk blizny wywołuje uczucie elektryzacji. Na łydce, na wysokości odpowiadającej dolnej $^1/_3$ części pierwszej blizny, znajduje się druga blizna w kształcie trójkąta, wielkości 4×3 cm, twarda, ruchoma wraz z podstawą. Od pierwszej blizny oddzielona jest mostkiem prawidłowej skóry o szerokości 2 cm. Na przedniej powierzchni goleni na zewnątrz od grzebienia kości goleniowej w środku trzecia blizna, głęboko wciągnięta w głąb; część przyśrodkowa tej blizny pokrywa zewnętrzną powierzchnię kości goleniowej i jest w stosunku do niej absolutnie nieruchoma. Blizna ma długości 8 cm. Czwarta blizna na przedniej powierzchni stawu skokowego ma długość 3 cm, szerokość 1 cm, i jest bardzo mało ruchoma na podstawie. Brak tętna w tętnicy grzbietowej stopy i tętnicy goleniowej tylnej. Podudzie prawe znacznie cieńsze od lewego. Porażenie nerwu strzałkowego z całkowitym zniesieniem ruchu

wyprostnego stopy i palców. Końskie ustawienie stopy. Znieczulenie grzbietowej powierzchni stopy.

Badanie radiologiczne: Sporc nawarstwienie okostnej na bocznej krawędzi goleni i przedniej krawędzi strzałki. Przednia krawędź kości goleniowej o nieregularnym zarysie i zgrubienie części korowej.

13. Leokadia Kw., lat 44. Dnia 7. X. 1942 nacięcie prawego podudzia, opatrunek miękki prędko przekrwawił. Gorączka do 40 st. trwała wiele tygodni. W okresie pooperacyjnym dawano jej wiele wstrzykiwań dożylnych. Chorowała 6 miesięcy, z czego w rewirze zaledwie 6 tygodni.

Stan obecny: Na zewnętrznej powierzchni prawego podudzia, od połowy w dół, blizna długości 8, szerokości 1½ cm, bez śladu szwów, bardzo słabo ruchoma na podstawie. Przy ucisku uczucie elektryzacji. Dolna część blizny nieco wciągnięta w głąb. Pod blizną dość powierzchownie wyczuwalna kość strzałkowa. Zaburzeń ruchu w obrębie stopy i palców nie ma. Badanie neurologiczne: Niedowład grupy przedniobocznej mięśni podudzia zależy obecnie jedynie od następstw długiego unieruchomienia kończyny. Uszkodzeń nerwów nie ma. Badanie radiologiczne: Część korowa na tylnej krawędzi kości goleniowej w górnym jej odcinku jest nieco zgrubiała. Zagęszczenie cienia tuż poniżej guzowatości kości goleniowej jak również w części korowej. Na przyśrodkowej krawędzi kości goleniowej widoczna jest niewielka wyrośl kostna. Zarys strzałki w środkowym jej odcinku jest nieco nieregularny.

14. Pelagia M. Dnia 7. X. 1942 operowana w uśpieniu dożylnym; po operacji kończyna była w miękkim opatrunku. Temperatura doszła do 40 st., kończyna posiniała, była bardzo obrzękła i bolesna. Zakażenie postępowało tak, że po dwóch tygodniach nastąpiło nacięcie, które powtarzano jeszcze dwa razy. Z temperaturą 39 st. odesłano chorą na blok. Zagojenie nastąpiło po 6 miesiącach. W czasie opatrunku zauważyła, że z rany wychodziły względnie były wyciągane odłamki szkła, kawałki sukna i inne ciała obce, których natury nie rozpoznawała.

Stan obecny: Na prawym podudziu cztery blizny. Jedna, w przebiegu strzałki, długości 8 cm, szerokości 1½ cm, na podstawie słabo ruchoma, bez śladu szwów. Zaczyna się od połowy podudzia, przy ucisku jest bolesna. Na zewnątrz od dolnego bieguna tej blizny, w odległości trzech centymetrów od niej, druga blizna wciągnięta w głąb, wielkości przeciętego ziarnka grochu. Blizna ta jest mocno zrośnięta z podstawą. Trzecia blizna wzdłuż grzebienia kości goleniowej, długości 4 cm, ruchoma na podstawie. Czwarta blizna o 2 do 3 palców na zewnątrz od grzebienia kości goleniowej, długości 4 cm, nieco wciągnięta w głąb, nieruchoma.

Badanie radiologiczne: Zmian kostnych nie ma.

15. Irena Kr., lat 46. Była dnia 7. X. 1942 operowana, kończyna po operacji była zagipsowana. Gips zdjęto po trzech dniach. Temperatura doszła do 40 st., silny obrzęk kończyny i ból. Po zdjęciu gipsu silne ropienie. Rana goiła się rok.

Stan obecny: Na zewnętrznej stronie prawego podudzia, od połowy ku obwodowi, blizna długości 9 cm, szerokości 1 cm, zrośnięta z podstawą. Uszkodzenia nerwów nie ma. Badanie radiologiczne: W środkowej części strzałki stwierdza się jedynie niewielkie zgrubienie części korowej, wyraźniej wyrażone po stronie prawej, i nierówność zarysu z brzegu.

16. Stanisława J., lat 41, operowana dnia 7. X. 1942. Po operacji prawe podudzie było opatrzone opatrunkiem miękkim. Silny ból całej nogi. Przez 8 dni temperatura dochodziła do 40 st. Przez ten czas dawano jej injekcje dożylne po 5 cm i po 20 cm (płyn czerwony). Zagojenie nastąpiło w 9 miesięcy po operacji. Miewała w obozie nawroty zakażenia z podniesioną ciepłotą.

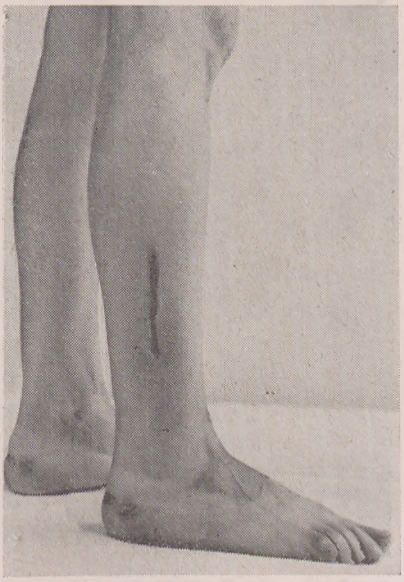
Stan obecny: Na zewnętrznej stronie prawego podudzia blizna długości 16 cm, szerokości do 1 cm, w dolnej części zrośnięta z podłożem, bolesna na ucisk. Badanie radiologiczne: Środkowy odcinek kości strzałkowej otoczony jest zgrubiałą okostną. W tym odcinku kanał szpikowy jest słabo widoczny, zwężony przez zgrubiałą część korową. Wzdłuż kości strzałkowej w odcinku środkowym, na przestrzeni mniej więcej 5 cm, widoczna jest jakby wąska szczelinka.

17. Genowefa Kl., lat 25. Dnia 7. X. 1942 operowana w uśpieniu dożylnym. Po operacji duża gorączka, silne ropienie. W dziesiątym dniu po operacji kończynę zagipsowano.

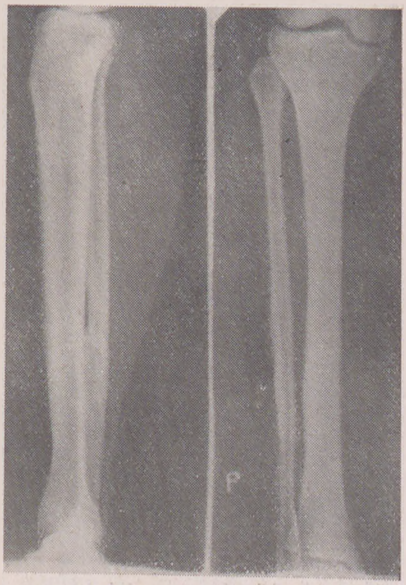
Stan obecny: Na podudziu prawym dwie blizny; jedna na przedniej powierzchni wzdłuż kości goleniowej, długości 10, szerokości 1 cm, słabo ruchoma nad kością. Pod blizną wyczuwalny jest grzebień kości goleniowej, szerszy niż normalnie. Druga blizna w przebiegu strzałki, po stronie zewnętrznej podudzia, ma długość 18 cm. Dolna $1/3$ część blizny jest silnie zrośnięta z kością. Badanie neurologiczne: Uszkodzenie przednio-bocznej grupy mięśni z powodu uszkodzenia samych mięśni i zrostów spowodowanych samą blizną; bardzo prawdopodobne uszkodzenie nerv. peroneus superficjalis, najprawdopodobniej wskutek wrośnięcia w bliznę przynajmniej jego gałązek mięśniowych, za czym przemawiają: parestezje chorej przy dotykaniu blizny i upośledzenie czucia w zakresie tego nerwu.

Badanie radiologiczne: Zgrubienie okostnej części korowej na granicy między dolną a środkową częścią strzałki prawej.

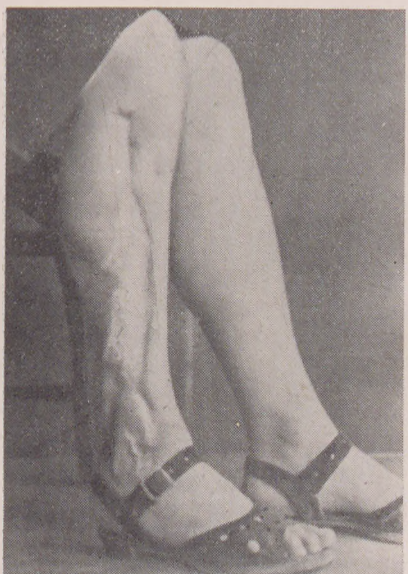
Chorą operowałem dnia 19. VIII. 1946. Bliznę wycięto. W górnej połowie przestrzeni pokrytej blizną brak powięzi, a brzuśce mięśni są bezpośrednio pokryte przez bliznę. W dolnej połowie w ogóle brak części miękkich, a więc powięzi i mięśni. Należy przyjąć, że mięśnie zostały usunięte podczas operacji doświadczalnych albo uległy nekrozie wskutek procesu zakaźnego i wyropiały. Ten sam los spotkał nerw strzałkowy. Ranę zaszyto.



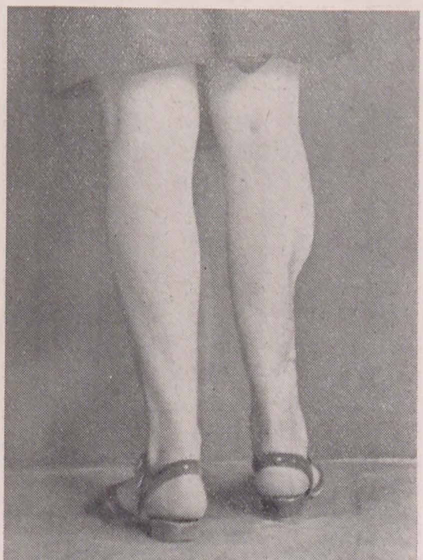
Nr 15. — Irena Kr. Blizna prawego podudzia, zrośnięta z podstawą.



Nr 17. — Genowefa Kl. Riadogram prawego podudzia, zgrubienie okostnej strzałki.



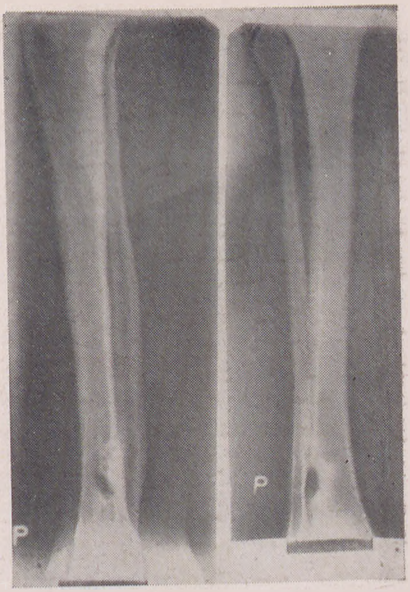
Nr 18 a — Maria K. Rozległe blizny pr. podudzia, ubytki mięśniowe, porażenie n. strzałkowego.



Nr. 18 b. — Ta sama ofiara — zdjęcie od tyłu.



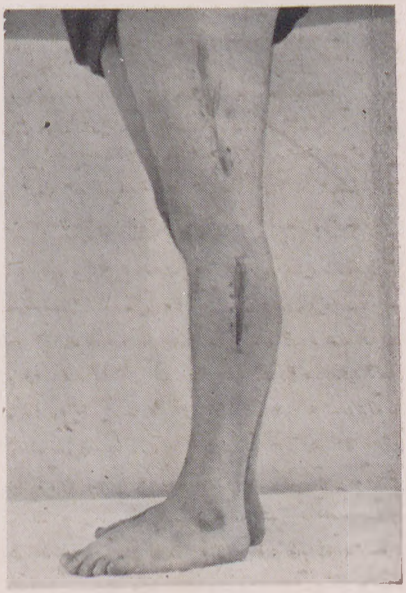
Nr 18 c. — Maria K. — zdjęcie z boku



Nr 18 d. — Ta sama ofiara: radiogram pr. podudzia — ubytek w dolnej cz. goleni; wytwórcze zapalenie okostnej.



Nr 20 a. — Stanisława Sl. Blizny na prawym udzie i podudziu.



Nr 20 b. — Ta sama ofiara; blizny na kończynie lewej.

18. Maria K., lat 26. Operowana dnia 7. X. 1942 w uśpieniu dożylnym. Wykonano cięcia na prawym podudziu. Po operacji założono gips, który zdjęto już po 6 dniach z powodu obfitego wycieku. Kończynę ułożono w szynie i wykonywano opatrunki co drugi dzień. Rany goiły się przeszło 1½ roku. Ponieważ chorej nie pozwolono patrzeć na ranę, przeto nie może podać niczego, co by się odnosiło do wyglądu rany. Po zagojeniu chodziła z trudem o kulach.

Stan obecny: Na zewnętrznej powierzchni prawego podudzia rozległa blizna długości 41 cm, szerokości do 8 cm; rozpoczyna się nieco ponad główką kości strzałkowej, idzie wzdłuż osi podudzia ku dołowi, rozszerzając się w dolnej połowie podudzia i obejmując tu prawie całą zewnętrzną jego powierzchnię. Górny biegun blizny jest rozwidlony. W obrębie dolnej części blizny brak jest całej przednio-bocznej masy mięśni, blizna pokrywa tu bezpośrednio zewnętrzną powierzchnię kości goleniowej i strzałkę. W stosunku do tych kości blizna jest całkowicie nieruchoma. W dolnym biegunie blizny widoczny jest ubytek, położony 4 palce nad kostką zewnętrzną, o średnicy 2 mm. Ruchy w stawie skokowym bardzo ograniczone, ruch wyprostny czynny całkowicie zniesiony. Brak tętna na tętnicy grzbietowej stopy, na goleniowej tylnej jest wyczuwalne. Po stronie wewnętrznej podudzia blizna, 8 cm długości, zagojona per primam, tak samo na grzbiecie stopy i na przyśrodkowej powierzchni stopy (operacje poprawcze profesora Grucy).

Badanie radiologiczne: Spory ubytek tkanki kostnej tuż ponad nasadą goleni otoczony wałem silnie zagęszczonej tkanki kostnej. Zarys tylno-bocznego brzegu goleni jest nieregularny. Strzałka prawa w środkowym odcinku wybitnie rozszerzona, o zatartych granicach części korowej, otoczona walcowatym zgrubieniem kostninowym. W rzucie przednio-tylnym widoczne są jakby warstwami ułożone zagęszczenia tkanki kostnej strzałki.

Badanie neurologiczne: Niedowład spowodowany urazowym ubytkiem mięśniowym.

Prócz tych siedmiu opisanych ofiar, dnia 7. X. 1942 roku było operowanych jeszcze pięć innych więźniarek, których zbadać obecnie nie można było. Z tych pięciu bowiem trzy zmarły, a dwie nie stawiły się do badania. Dla uzupełnienia obrazu z tego dnia dodamy jeszcze te wiadomości, jakie podały żyjące b. więźniarki o swych zmarłych towarzyszkach.

Zofia K., zmarła mniej więcej w piątym dniu po zabiegu, nie odzyskawszy po operacji przytomności, była przez cały czas bardzo niespokojna, miała wysoką temperaturę, rzucała się; operowanej kończyny, ani też zmian na niej się rozwijających

po dokonanej operacji, żadna z towarzyszek nie widziała. Pod koniec życia niepokój chorej tak wzrósł, że wywieziono ją do oddzielnego pomieszczenia, w którym zmarła.

Aniela L., z grupy tego dnia operowanej, zmarła pierwsza w czwartym dniu po operacji, nie odzyskawszy przytomności. Była spokojna; współtowarzyszki zauważyły u niej prężenie ciała. Po pierwszym opatrunku rana silnie krwawiła; w dobę po krwotoku nastąpiła śmierć.

Kazimiera K. żyła po operacji około dwóch tygodni. Zachowywała się bardzo niespokojnie, rzucała się i krzyczała. Jedna z jej towarzyszek podaje, że widziała chorą wracającą z opatrunku z kończyną bardzo obrzękłą i zabarwioną zielonawo-granatowo bez pęcherzy na skórze. W czasie choroby ugryzła SS-mankę w rękę, za co została uderzona w twarz.

Plon tego dnia był zatem obfity. Z 12 operowanych zmarły trzy. Okoliczności, wśród jakich nastąpiła śmierć trzech więźniarek, budzą podejrzenia w kierunku użycia bardzo złośliwych szczepów, przynajmniej u części tego dnia operowanych. Mianowicie co do dwóch zachodzi podejrzenie o zgorzel gazową. Czy wśród żywych można znaleźć potwierdzenie albo przynajmniej wzmocnienie tego podejrzenia? Wydaje się, że tak. U dwu z tych chorych stwierdzone zostały bardzo rozległe ubytki mięśniowe, największy u Marii K., mniejszy, ale też duży, u Genowefy K. U obu tych chorych uszkodzony był, a raczej był duży ubytek nerwu strzałkowego. U jednej z nich, tj. u Marii K. przerwane było krążenie w tętnicy goleniowej przedniej. Zmiany kostne przedstawiają niejednolity obraz. U większości są małe i mało znaczące, u dwóch cięższych są większe (wytwórcze zmiany u Czesławy K. i u Genowefy K.), u najcięższej Marii K. oprócz zmian wytwórczych, jest u dolnej nasady kości goleniowej ubytek o ostrych, sklerotycznych brzegach. Jak powstał ten ubytek? Czy jako wynik działania operacyjnego, czy jako wynik procesu zakaźnego? Trudno na to pytanie dać odpowiedź. Wydaje się jednak, że raczej jako wynik działania operacyjnego, trudno bowiem sobie wyobrazić zatrzymanie się zakaźnego procesu w kości na tak ograniczonej przestrzeni. Wreszcie zmiany mięśniowe. Ubytki mięś-

niowe u trzech chorych (Czesławy K., Genowefy K., Marii K.) mogły powstać albo przez mechaniczne usunięcie mięśni, albo jako skutek procesu zakaźnego. Na podstawie obserwacji całego materiału nie można przyjąć, aby lekarze ravensbrüccy, jeśli już postanowili wycinać mięśnie, ograniczyli się do jednego przypadku tak rozległego wycięcia, jakie widzimy u Marii K.; prawda — ubytki mamy u trzech chorych, jednak u wszystkich nierówne. Gdyby były pochodzenia operacyjnego, to raczej spodziewać się należało jednakowych ubytków u wszystkich trzech chorych. Nierówny stopień ubytku zdaje się przemawiać za jego zakaźnym pochodzeniem, a jest rzeczą wiadomą, że zwykłe ropne zakażenia bardzo rzadko sprowadzają tak rozległe ubytki mięśniowe. Czyni to raczej zgorzel gazowa. Biorąc to wszystko pod uwagę przypuszczać należy, że dnia 7. X. 1942 roku nie wszystkie, ale część operowanych chorych była zakażona zgorzelą gazową. Tę część stanowią z trzech zmarłych dwie, a z 9 żyjących prawdopodobnie trzy; z tych trzech największe prawdopodobieństwo dotyczy Marii K. Co do rodzaju zakażenia u innych chorych, to możliwe jest zakażenie ropne.

Spośród ofiar operowanych dnia 3 listopada zbadano obecnie dwie więźniarki:

19. Barbara P., lat 30. Operowana w uśpieniu dożylnym jednocześnie na obydwu udach i podudziach. Po zabiegu obie kończyny były w gipsie aż do pachwiny. Zagorączkowała do 39 st. i miała silne bóle przy obrzęku kończyn. Po dwóch tygodniach rozcięto gips na lewej kończynie i pomimo trwającego jeszcze stanu gorączkowego rozcięto jedną z poprzednich ran na lewej kończynie, opatrując ją miękkim opatrunkiem. Po dalszych dwóch tygodniach zdjęto gips z prawej kończyny i to samo wykonano na podudziu prawym. W odstępach dwutygodniowych powtórzono ten zabieg na ranach zadanych przy pierwszej operacji. Po każdej operacji temperatura podnosiła się do 39 st. Mimo to rany goiły się doraźnie.

Stan obecny: 1. Na przedniozewnętrznej powierzchni prawego uda blizna długości 10 cm, ze śladami szwów, ruchoma, linijna. Pod nią ubytki powięzi szerokiej uda. 2. Na zewnętrznym brzegu mięśnia goleniowego przedniego, na podudziu prawym, blizna długości 11 cm, linijna, zajmująca 1/3 części podudzia. Na bliźnie ślady szwów. Przy ucisku blizny uczucie elektryzacji. Zaburzeń ruchowych i czuciowych w stopie nie ma. Tętno w tętnicach obwodowych zachowane. 3. Na

przedniozewnętrznej powierzchni lewego uda blizna długości 12 cm, ze śladami szwów, linijna, ruchoma na podstawie. 4. Na lewym podudziu, od główki kości strzałkowej ku obwodowi, biegnie blizna długości 11 cm, ze śladami szwów. Ruchomość stopy w kierunku wyprostnym zniesiona, czucie na grzbietowej powierzchni stopy zniesione, na podeszwie obniżone. Badanie neurologiczne: Niedowład kończyny dolnej lewej zależny od uszkodzenia nerwu strzałkowego.

Badanie radiologiczne: W kościach udowych poza nieznaczną nieregularnością zarysu tylnej krawędzi lewej kości udowej zmian nie stwierdza się. Tuż poniżej górnej nasady kości strzałkowej lewej stwierdza się na niewielkiej przestrzeni nieznaczne ścieńczenie warstwy korowej i zgrubienie okostnej. Poza tym uchwytnych zmian w kościach obu podudzi nie stwierdza się.

5. IX. 1946. Operacja: Wypreparowano centralny koniec nerwu strzałkowego, przedstawiający się jako nerwiak. Obwodowej części nerwu nie znaleziono.

20. Stanisława Sl., lat 22. W uśpieniu dożylnym wykonano 4 cięcia, po jednym na udzie i podudziu prawym i lewym. Po operacji gips aż do pachwiny. Po zabiegach gorączkowała. Następowało w odstępach dwutygodniowych ponowne otwieranie ran, przy czym druga operacja doprowadzała do ropienia.

Stan obecny: Na stronie zewnętrznej prawego uda blizna długości 13 cm ze śladami szwów, linijna, ruchoma na podstawie. Górna część blizny nieco wciągnięta w głąb. Ubytków powięzi nie wyczuwa się. Na podudziu prawym, wzdłuż zewnętrznego brzegu mięśnia goleniowego przedniego blizna długości 13 cm. ze śladami szwów, zagojona p. p. Pod blizną żadnych szczególnych zmian nie wyczuwa się. Takie same blizny na kończynie lewej w analogicznych miejscach. Brak uszkodzeń nerwów i naczyń.

Operacje identyczne z tymi dwoma wykonano w Ravensbrück w różnych terminach jeszcze u dwóch więźniarek:

21. Helena H., lat 25. Dnia 23. XI. 1942 była operowana w uśpieniu dożylnym, przy czym wykonano po jednym cięciu na obydwu udach i podudziach. Temperatura podniosła się do 40^0, poczem zwolna spadła. Co dwa tygodnie jedna z ran była otwierana, przy czym po każdej operacji temperatura podnosiła się do 39^0. Po operacjach wtórnych następowało ropienie, pierwotne goiły słę p. p. Zaczęła chodzić po pół roku. Dobry chód odzyskała po roku.

Stan obecny: Na zewnętrznej powierzchni dolnej połowy prawego uda blizna długości 16 cm, szerokości $^1/_2$ cm, linijna, z wyraźnymi śladami szwów, ruchoma. Pod blizną ubytków nie wyczuwa się. Na zewnętrznej powierzchni prawego podudzia blizna długości 16 cm,

w dolnej połowie rozdwojona, ze śladami szwów. Na lewym udzie i podudziu takie same blizny z tą różnicą, że na lewym udzie uderza znacznie mniejszy obwód w obrębie dolnej połowy, sprawiający wrażenie spowodowanego przez ubytek mięśniowy. Uszkodzeń układu nerwowego i naczyniowego nie ma.

Badanie radiologiczne: W podudziu prawym, wewnątrz kości strzałkowej, mniej więcej w środkowym jej odcinku widoczne jest zagęszczenie tkanki kostnej. Okostna nad całym środkowym odcinkiem strzałki jest nieco zgrubiała. W podudziu lewym środkowy odcinek strzałki ma zarys, od strony goleni nieznacznie nieregularny ze ścieńczałą w tym miejscu częścią korową. W kości udowej prawej stwierdza się nieznaczne zgrubienie okostnej u podstawy krętarza mniejszego. Uchwytnych zmian w kości udowej lewej nie stwierdza się.

22. Stanisława Cz., lat 22. Operowana w dniu 23. XII. 1942 r. w uśpieniu dożylnym. Po operacji kończyny były w opatrunku szynowym bez gipsu. Temperatura zaczęła się podnosić i w ciągu 5 dni doszła do 42°. W piątym dniu nacięcie bez uśpienia poszerzono. Temperatura zaczęła opadać i spadła po 3 tygodniach do normy. Wówczas operowano po raz trzeci, a po dalszych 2 tygodniach po raz czwarty, przy czym obie ostatnie operacje polegały na ponownym rozwarciu jednej i tej samej rany na prawym udzie. I po tych operacjach gorączkowała do 40°. Gojenie trwało 5 miesięcy.

Stan obecny: Po stronie zewnętrznej prawego uda od połowy uda ku dołowi blizna długości 14 cm, szerokości 1 cm, z nieregularnymi śladami szwów. Blizna wciągnięta, ruchoma wraz z mięśniami. Uderza mały obwód dolnej połowy uda w stosunku do górnej. Ponad blizną obwód uda 51 cm, w obrębie blizny 40. Przy dotykaniu bezpośrednio pod blizną wyczuwa się kość udową (ubytek mięśniowy). Na podudziu prawym po stronie zewnętrznej blizna długości 10 cm, linijna, ze śladami szwów, ruchoma na podstawie, wrażliwa na ucisk. Lewe udo: w obrębie dolnej trzeciej części po stronie zewnętrznej blizna długości 9 cm, szerokości 1½ cm, ruchoma na podstawie. Na podudziu lewym po stronie zewnętrznej w górnej połowie podudzia blizna długości 28 cm, w górnym biegunie rozwidlająca się na dwa ramiona, między którymi wyczuwalna jest główka kości strzałkowej. Słabe ślady szwów w obwodowej części blizny, w centralnej ich niema. Blizna jest mało ruchoma na podstawie. Zaburzeń nerwowych i naczyniowych nie ma ani po prawej, ani po lewej stronie.

Badanie radiologiczne: Uchwytnych zmian w budowie obu kości udowych nie stwierdza się. W górnym odcinku lewej strzałki stwierdza się nieregularny zarys krawędzi. Zarys strzałki prawej w środkowym odcinku jest również nieco szerszy.

Grupa omówionych czterech chorych, operowanych w różnym czasie, odbija się od wszystkich innych grup jako grupa odrębna. Gdyby ktokolwiek chciał poddawać w wątpliwość eksperymentalny charakter operacji ravensbrückich, to z tą grupą miałby największy kłopot. Zamierzone były niewątpliwie operacje aseptyczne. Ślady szwów nie są jeszcze tego dowodem; lekarze niemieccy potrafili bowiem szyć i zakażone rany. Dowodem jest jednak aseptyczny przebieg przynajmniej pierwotnych operacji i obecny wygląd blizn. Powtarzanie operacji w odstępach zasadniczo dwutygodniowych pozwala się domyślać, że badano jakiś proces czy gojenia się, czy regeneracji, zbierając preparaty dwu-, cztero-, sześcio- i ośmiotygodniowe. Nie u wszystkich chorych plan ten mógł być przeprowadzony. U ostatniej bowiem z tej grupy nastąpiło zakażenie przy operacji pierwotnej, wskutek czego musiano rany poszerzać, a wtórne operacje przeprowadzono dopiero od czwartego tygodnia po operacji.

W ciągu listopada 1942 roku powstał jednakże nowy plan działania. Zmierzał on w kierunku badań nad zakażeniem tkanek miękkich przez wprowadzenie czynnika zakaźnego za pomocą strzykawki.

23. Anna Sl., lat 25, podaje, że dnia 21 listopada 1942 wstrzyknięto jej w uśpieniu dożylnym do prawego podudzia jakąś nieznaną jej substancję, poczem kończyna silnie obrzękła, przybierając barwę sinawo-czerwoną. Bóle były tak silne, że chora dostawała duże dawki morfiny. Wkrótce po tym wstrzyknięciu zastosowano serię wstrzykiwań dożylnych płynu koloru żółtego trzy razy dziennie z tym, że przy kolejnych wstrzykiwaniach dawkę środka stopniowo zmniejszano. Pierwsza dawka miała wynosić 70 cm. Przed zakończeniem serii wstrzykiwań dożylnych rozpoczęto serię wstrzykiwań domięśniowych, używając do tego celu płynu koloru czerwonego wina (3 razy dziennie w ciągu dwóch tygodni). Obrzęk cofnął się po dwóch miesiącach, wysoka gorączka, trwająca niezmiennie przez cały tydzień, od drugiego tygodnia zaczęła opadać, schodząc wkońcu do poziomu prawidłowego. Chora zaczęła chodzić po trzech miesiącach.

24. Wacława And., lat 25. W uśpieniu dożylnym wstrzyknięto jej w prawe podudzie substancję zakaźną. Bezpośrednio potem nastąpiła zwyżka temperatury, która trwała około tygodnia, a opadła do prawidłowego poziomu dopiero w trzecim tygodniu. Po wstrzyknięciu kończyna bar-

dzo silnie obrzękła, skóra przybrała barwę sinawą, bóle były bardzo silne. Nastąpiła seria wstrzykiwań dożylnych, 3 razy dziennie po 5 cm, płynu żółtego. Seria ta trwała 10 dni.

25. Jadwiga Bi., lat 24. Pierwsze wstrzyknięcie nastąpiło w uśpieniu dożylnym dnia 24. XI. 1942 r. w prawe podudzie. Po przebudzeniu się chora zauważyła na podudziu dwa ślady po nakłuciu. Bezpośrednio potem silnie zagorączkowała, kończyna silnie obrzękła, skóra przybrała barwę sino-czerwoną. Bóle miejscowe były tak silne, że chora dostawała morfinę. Ponadto wystąpiły silne bóle głowy z halucynacjami. Gorączka, a wraz z nią inne objawy ustąpiły w ciągu 10 dni. Poza wspomnianym wstrzyknięciem rozpoczęto wkrótce po nim serię wstrzykiwań dożylnych; użyto do nich płynu koloru żółtego, stosując ją trzy razy dziennie w ilości po 70 cm, stopniowo jednak zmniejszając zarówno ilość środka, jak i częstość wstrzykiwań. Po dwóch miesiącach od pierwszego wstrzyknięcia ustąpił obrzęk kończyny; zesztywnienie stawu skokowego utrzymywało się jeszcze miesiąc.

26. Krystyna Cz., lat 23. Pierwsze wstrzyknięcie nastąpiło w listopadzie 1942 r. w uśpieniu dożylnym w prawe podudzie. W nocy po tym zabiegu wystąpiła silna gorączka, podudzie obrzękło, skóra zabarwiła się sino-czerwono; jednocześnie wystąpiły silne bóle w kończynach, tak że chorej przez 5 dni z rzędu podawano morfinę. Następnego dnia po pierwszym wstrzyknięciu rozpoczęto serię wstrzykiwań dożylnych, a później i domięśniowych. Z początku wprowadzano dożylnie substancję wodo-jasną w lości 2 cm na dawkę, potem substancję cytrynowo-żółtą w ilości do 7 cm na dawkę. Takich wstrzykiwań łącznie było 15. W czasie drugiej serii wystąpiła wysypka na plecach, udach i kończynach górnych. Jeszcze przed zakończeniem drugiej serii rozpoczęto wstrzykiwanie naprzód dożylne, potem śródmięśniowe płynu koloru czerwonego wina. Po 10 dniach od pierwszego wstrzyknięcia ciepłota spadła. Po dwóch tygodniach z nogą jeszcze obrzękłą i nieruchomą w stawie skokowym chora została usunięta z rewiru. Do zdrowia powróciła po dwóch miesiącach.

Nie jest zapewne przypadkiem, że wszystkie cztery chore z tej grupy były prawie że w jednym wieku, licząc w okresie dokonywania operacji 19—21 lat, jak również i to, że wszystkie cztery należały do sfery inteligencji. Wszystkie te doświadczenia, jak również doświadczenia na następnej grupie wykonane były w ciągu listopada 1942 r. Istotą tych doświadczeń było wprowadzanie prawdopodobnie pod skórę podudzia (może do tkanek głębszych) czynnika zakaźnego w ilości wystarczającej do wybuchu zakażenia miejscowego

o typie burzliwym, z dużymi zmianami miejscowymi, jak bolesność, obrzęk, zaczerwienienie skóry, i ogólnymi, jak podniesiona ciepłota, bóle głowy (u jednej chorej z halucynacjami). Zastosowanie u wszystkich chorych ogólnego uśpienia było widocznie potrzebne. Być może, że wstrzykiwania były bardzo bolesne, być jednak może, że chodziło o ubezwładnienie ofiar zabiegów doświadczalnych. Żadna z tych chorych nie chorowała dłużej ponad dwa miesiące, żadna nie zmarła. Na tej podstawie przyjąć należy, że chodziło o zakażenie niezbyt złośliwymi drobnoustrojami z grupy nieswoistych zarazków ropnych.

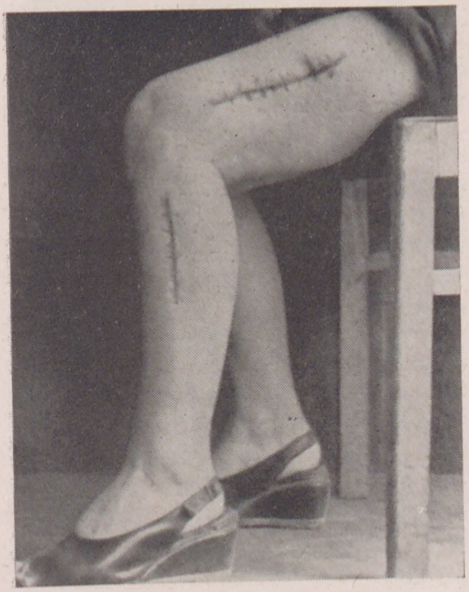
Druga część eksperymentu polegała zapewne na wypróbowaniu leczniczego działania stosowanych po zakażeniu środków, wprowadzonych dożylnie i domięśniowo. Z wywiadów należy sądzić, że leczenie to było mniej więcej u wszystkich jednakowe. Substancją cytrynowo-żółtą był zapewne rivanol. Substancją koloru wina czerwonego mógł być prontosil. Wstrzymujemy się na razie od wniosków co do charakteru przeprowadzonego doświadczenia u tej grupy chorych. Łatwiej to będzie uczynić, zestawiając tę grupę z grupą następną.

Grupa następna obejmuje 5 więźniarek, u których po wprowadzeniu środka zakaźnego drogą wstrzyknięcia wykonano mniej lub więcej rozległe nacięcia części miękkich podudzia. Do grupy tej należą następujące więźniarki:

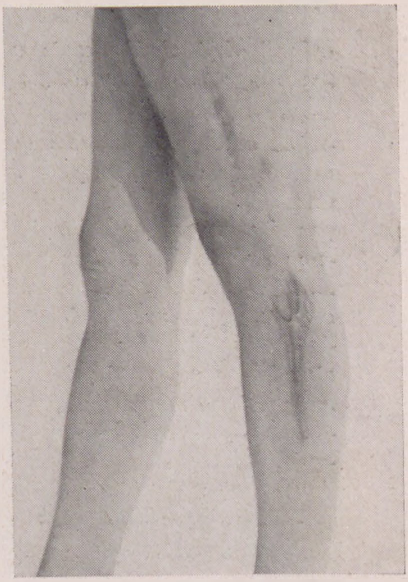
27. Maria B.-P., lat 32. Dnia 18. XI. 1942 wstrzyknięto jej w prawe podudzie jakąś substancję, poczem kończyna znacznie obrzękła i stała się bolesna. Temperatura podniosła się. Następnego dnia w uśpieniu dożylnym wykonano nacięcie. Trzy pierwsze opatrunki zmieniano w uśpieniu.

Stan obecny: Na przedniej powierzchni prawego podudzia, 1 cm na zewnątrz od grzebienia kości goleniowej, blizna równoległa do grzebienia, długości 12 cm, szerokości do 1½ cm, ze słabymi śladami szwów. Blizna na podstawie mięśniowej jest ruchoma. Na tylnej powierzchni podudzia blizna długości 17 cm, szerokości do 2 cm, zrośnięta z podstawą.

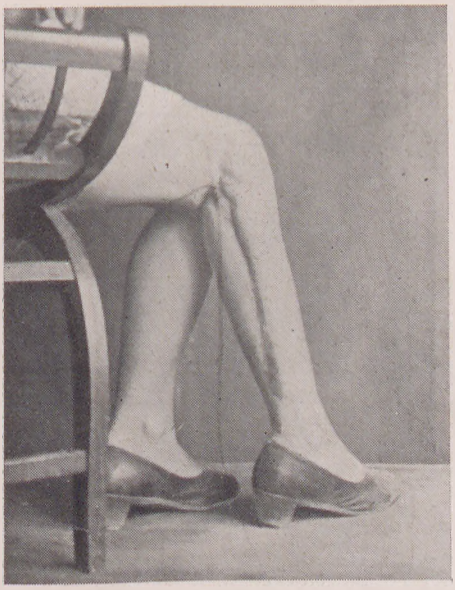
Badanie radiologiczne: Prawa strzałka wykazuje na poziomie blizny znaczne nawarstwienia okostnej.



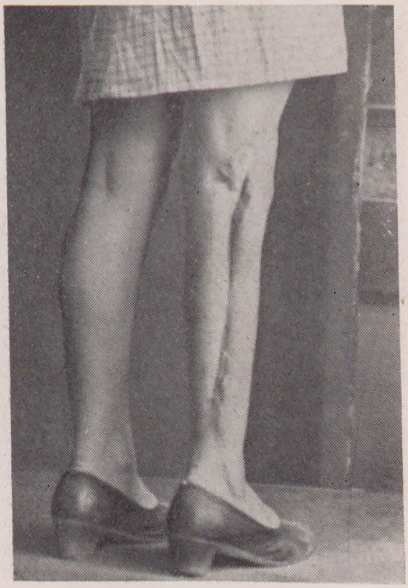
Nr 21. — Helena H. Blizny na udzie i podudziu.



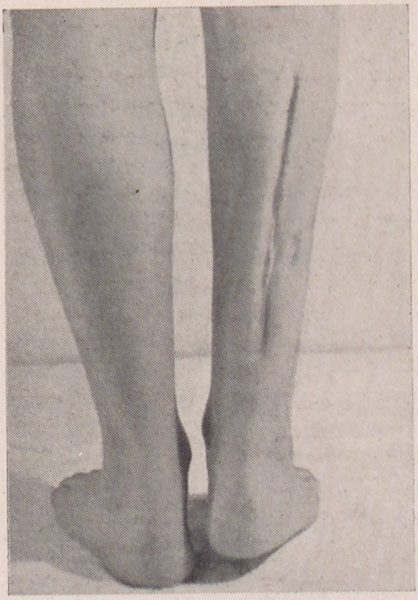
Nr 22. — Stanisława Cz. Blizny na lewym udzie i podudziu.



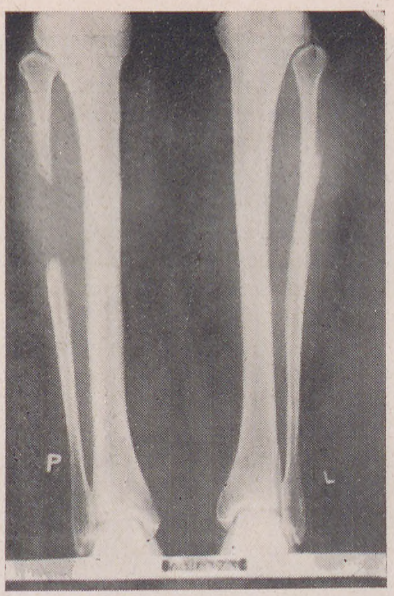
Nr 29 a. — Jadwiga Dz. Rozległe nacięcia na prawym podudziu, ubytki mięśniowe.



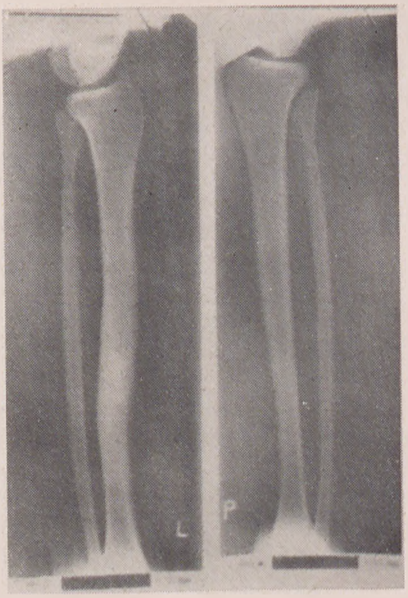
Nr 29b — Ta sama ofiara; zdjęcie boczno-tylne.



Nr 31. — Eugenia M. Uszkodzenie jak u ofiary nr. 29.



Nr 34. — Krystyna D. Radiogram obu kości strzałkowych.



Nr 36. — Barbara P. Radiogram prawego podudzia: zmiany wytwórcze po zapaleniu kości goleniowej.



Nr 37 a. — Maria G. Blizny po operacji kostnej.

28. Wojciecha B.-Z., lat 26. Dnia 23. XI. 1942 wstrzyknięto jej w prawe podudzie jakąś substancję, poczem nastąpiła wysoka gorączka, obrzęk kończyny i smugi czerwone wzdłuż całej kończyny. Po dwóch dniach nacięcie. Gojenie trwało około 5 miesięcy.

Stan obecny: Na tylnej powierzchni prawego podudzia blizna długości 12 cm, szerokości do 4 cm, bez śladu szwów. Blizna twarda, ruchoma na podstawie. Przy ruchu wyprostnym czuje opór ścięgna Achillesa. Badanie radiologiczne zmian w kościach nie wykazało.

29. Jadwiga Dz., lat 28. W listopadzie 1942 wstrzyknięto jej w prawe podudzie jakiś płyn. Bezpośrednio po tym wystąpiła wysoka gorączka z obrzękiem całej kończyny. Wykonano dwa nacięcia na podudziu. Gojenie trwało około 5 miesięcy. Pozostał bezwład stopy. W kraju operowana przez prof. Grucę bez wyniku.

Stan obecny: Prawe podudzie o 6 cm cieńsze od lewego. Na zewnętrzno-tylnej powierzchni podudzia blizna długości 42 cm, rozpoczynająca się od obwodu o 5 cm powyżej przyczepu ścięgna Achillesa i wychodząca poza staw kolanowy. Blizna nosi ślady szwów. Po stronie przyśrodkowej tylnej druga blizna długości 13 cm, szerokości 2 cm, ruchoma. Poza tym trzy blizny po operacji prof. Grucy.

Badanie neurologiczne: Niedowład prawej stopy jest w przeważającej mierze zależny od ubytków mięśniowych pochodzenia urazowego, częściowo od uszkodzenia nerwu strzałkowego, którego przewodnictwo częściowo jest zachowane.

Badanie radiologiczne: W części środkowej strzałki substancja korowa jest nierówna, miernej grubości.

30. Jadwiga Gi., lat 43. Dnia 23. XI. 1942 w uśpieniu dożylnym wstrzyknięto jej jakąś substancję, po której chora silnie zagorączkowała, wystąpiły silne bóle, a kończyna obrzękła aż do pachwiny. Dnia 27. XI. również w uśpieniu dożylnym nacięcie na prawej łydce. Temperatura trwała w dalszym ciągu, bóle były duże (codziennie morfina). Silne ropienie. Zwolna objawy się cofały — wyzdrowiała po 6 miesiącach.

Stan obecny: Na prawej łydce blizna długości 18 cm, szerokości do 4 cm, promienista, bez śladu szwów, twarda, keloidalna. Skłonność do obrzęku stopy. Pola znieczuleniowe na pięcie i w obrębie czwartego palca. Badanie neurologiczne: Niedowładów z powodu uszkodzenia nerwów nie ma. Obecne lekkie niedowłady są pochodzenia jedynie mięśniowego. Parestezja okolicy blizny zależy od wciągnięcia i wrośnięcia drobnych nerwów skórnych w bliznę.

Badanie radiologiczne: Rozszerzenie zarysu prawej strzałki i prawie całkowite zatarcie jej części korowej.

31. Eugenia M., lat 35. Dnia 23. XI. 1942 wstrzyknięto jej coś do prawego podudzia. Silna gorączka, obrzęk, tak że już dnia 25. XI. w uśpieniu eterowym była operowana; dnia 26. XI. operację powtórzono, jednakże bez znieczulenia.

Stan obecny: Prawe podudzie znacznie cieńsze od lewego, różnica obwodu 4 cm. Na zewnętrznej powierzchni blizna długości 25 cm, szerokości 2 cm. W obrębie blizny trzy drobne ubytki. Ślady po dwóch szwach. Na tylnej powierzchni blizna długości 20 cm; trzecia blizna poprzeczna. Badanie neurologiczne: Zaburzenia ruchowe są uzależnione od uszkodzenia musc. solcus et gastrocnemius. Sprawność ruchowa ograniczona częściowo być może przez bliznę w dolnej części podudzia, zrośnięta z podłożem. Parestezje zależne są od wrośnięcia gałązek nerwowych w bliznę.

Badania radiologiczne: Zgrubienie okostnej obejmuje środkową część strzałki prawej.

Grupa ta przedstawia obraz inny od poprzedniej. Ta sama metoda zakażania, jednak odmienne postępowanie pozakażeniowe i jakże odmienne skutki zakażenia! Duże blizny pooperacyjne, jeśli nie porażenia, to uszkodzenia nerwu strzałkowego, zmiany kostne w postaci wytwórczych produktów okostnej strzałki, ubytki mięśniowe! Ubytki te wraz ze śladami szwów na bliznach w jednym wypadku rozmiary blizny pozwalają na domysł, że nacięcia robione po niewątpliwym zakażeniu miały zadanie nie tylko lecznicze; że poza leczeniem szukano jeszcze czegoś więcej. Trudno bowiem sobie wyobrazić, by mięśnie wypadały wskutek samego procesu ropnego. Zjawisko to widujemy przy zakażeniach ropnych, jednak częstszym ono bywa przy zakażeniach beztlenowych. Nie ma zaś podstawy do przyjęcia tezy, że w tej grupie wstrzykiwano hodowle zgorzeli gazowej. Przemawiają przeciwko temu ostre objawy zapalne, idące śladem zakażenia, a ponadto ten fakt, że żadna chora z tej grupy nie zmarła w następstwie zakażenia. Domyślać się przeto trzeba, że ubytki mięśniowe są następstwem rozmyślnego działania, a mianowicie usuwania mięśni celem badania histologicznego.

Biorąc pod uwagę to, cośmy powiedzieli o obu grupach możemy zadać pytanie, co do celu tej serii doświadczeń. Retrospektywna odpowiedź na to pytanie jest trudna. Brak bowiem wiadomości co do rodzaju użytego zakażenia, stopnia złośliwości użytych drobnoustrojów i brak w końcu objektów kontrolnych, które pozwoliłyby na krytyczną ocenę uzyskanych wyników. Stwierdzić można jednak, nie narażając się na

błąd, że badano długość okresu wylęgania zakażenia, stopień jego oddziaływania na ustrój ludzki, wpływów środków leczniczych (prawdopodobnie barwików akredynowych i preparatów sulfamidowych) na przebieg procesu zapalnego, wpływ postępowania operacyjnego i prawdopodobnie zmiany w narządach (mięśniach), powstające na skutek procesu zakaźnego ostrego.

Jeżeli możemy się domyślać celu doświadczeń, to trudniej wypowiadać sąd o wynikach tych doświadczeń. Te mogliby zreferować jedynie ich sprawcy. Wiadomo tylko tyle, że zastosowane leczenie zachowawcze dało wynik dodatni, tak samo leczenie operacyjne. Nie posiadając jednakże wyżej wymienionych danych nie możemy znać stosunku, jaki zachodził między charakterem zakażenia jednej i drugiej podgrupy, tj. grupy leczonych zachowawczo i grupy leczonej operacyjnie.

Operację na częściach miękkich przechodziła jeszcze jedna spośród badanych przez nas więźniarek Zofia M. i to w czasie znacznie późniejszym, gdy doświadczenia nad sprawami zakaźnymi w częściach miękkich zdawały się być zakończone.

32. Zofia M., lat 40, operowana dnia 23 lutego 1943 w uśpieniu dożylnym. Nacięto jej prawe podudzie, założono zwykły opatrunek. Chora zagorączkowała niewysoko, rana zagoiła się doraźnie. Po 5 dniach zdjęto szwy, po czym rana się rozeszla. Ściągnięto ją klamerkami i przylepcem. W dwa tygodnie po operacji chora wstała. Przy chodzeniu kończyna brzękła przez dłuższy czas.

Stan obecny: Na zewnętrznej powierzchni prawego podudzia blizna linijna długości 12 cm z licznymi, lecz niewyraźnymi śladami szwów. W górnym biegunie blizny wyczuwalny ubytek powięzi. Brak uszkodzenia systemu nerwowego i naczyniowego. Badanie radiologiczne: Nieregularność zarysu środkowego odcinka prawej strzałki z zatarciem granicy części korowej i zgrubieniem okostnej.

Celu tej operacji o typie zasadniczo niezakaźnym niepodobna uzgodnić z celami grup poprzednio omówionych. Ale i z grupą niezakaźną (po 4 cięcia na jedno posiedzenie) porównać jej nie można. W materiale obecnie przez nas badanym przypadek ten jest odosobniony.

Przechodzimy do operacji k o s t n y c h. Data ich rozpoczęcia sięga czasokresu, w którym operacje, wykonane na częś-

ciach miękkich, były w pełnym toku, a więc mniej więcej w miesiąc po rozpoczęciu tychże. W pełnym toku były zwłaszcza septyczne operacje, gdy rozpoczynano wykonywanie nowego planu. Plan ten rozwijał się stopniowo. Przedmiotem jego były więźniarki, których większość przed tym nie była poddawana zabiegom na częściach miękkich, były jednak i takie, które przed zabiegiem kostnym były poddawane zabiegom na częściach miękkich. Do takich należała

33. Władysława K., lat 33, operowana łącznie 6 razy, zawsze w uśpieniu dożylnym z dodatkiem eteru; po raz pierwszy dnia 14. VIII. 1942. Ta pierwsza operacja polegała na rozcięciu zewnętrznej powierzchni prawego podudzia i zakażeniu tejże. Kończyna została unieruchomiona w luźnym opatrunku gipsowym, który z powodu gwałtownego obrzęku musiano zdjąć przy pierwszej zmianie opatrunku. Kończyna była bardzo bolesna, temperatura podniosła się bardzo wysoko. W miesiąc po tym zabiegu ta sama rana została ponownie rozcięta i zakażona. Kończyna obrzękła aż do pachwiny, chora silnie zagorączkowała, stan jej był ciężki. Trzecia operacja (16. VIII. 1943) wykonana została w tzw. bunkrze czyli w więzieniu przy użyciu przemocy fizycznej. Wykonano wtedy dwa cięcia po jednym na przyśrodkowej powierzchni prawego i lewego podudzia. Po zabiegu kończyny były unieruchomione na szynach. Na czwarty dzień tj. dnia 20. VIII. 1943 ostatnio zadane rany zostały ponownie otwarte. Na skutek tego temperatura, która dotąd wahała się około 38°, podniosła się do 40°. Przy niezagojonej ranie, cieknącej ropą i w ciężkim stanie chorej wykonano piąty zabieg, polegający na zdjęciu listwy kostnej z lewego podudzia. Szósta operacja polegała na zdjęciu listwy kostnej z prawego podudzia. Wykonano wówczas dwa dodatkowe cięcia, których celu chora nie umie podać. Próby chodzenia zaczęła chora podejmować dopiero po upływie roku od ostatniej operacji.

Stan obecny: Prawe podudzie: Na zewnętrznej powierzchni w połowie podudzia blizna długości 9 cm z dwoma śladami szwów. Blizna ta jest nieco wciągnięta, pod górną jej połową wyczuwalny jest ubytek powięzi. Za dotykiem uczucie elektryzacji i bóle w kości. Po stronie przyśrodkowej mniej więcej w przebiegu płaszczyzny goleni blizna długości 14 cm ze śladami szwów, sprawiająca wrażenie doraźnie zagojonej. Blizna ta jest na ucisk bardzo wrażliwa. Na zewnątrz od niej, a więc bardziej ku przodowi dwie małe blizny z pojedynczymi śladami szwów. Lewe podudzie: W górnej połowie podudzia łukowata blizna z podstawą łuku zwróconą wewnątrz; blizna ma długość 15 cm nosi na sobie liczne ślady szwów; w dolnym biegunie jest rozszczepiona na dwa

krótkie ramiona. Na dotyk jest bardzo wrażliwa. Powierzchnia kości goleniowej po obu stronach jest nierówna, tętno zachowane, ruchy w stawie skokowym zachowane.

Badania radiologiczne: Warstwa korowa na przedniej i bocznej stronie lewej goleni na granicy między górną i środkową trzecią częścią jest zgrubiała; na cień kanału szpikowego rzutuje się kilka przejaśnień, zawartych prawdopodobnie w przednim odcinku części korowej, częściowo w formie okrągłych odwapnień, częściowo w formie płytkiego podłużnego ubytku kości. Podobny stan dotyczy kości goleniowej prawej, gdzie zmiany położone są mniej więcej w połowie jej długości. Zarys zewnętrznego i przedniego brzegu kości goleniowej prawej jest nieco bardziej nieregularny.

Wśród grupy operacji kostnych opisana operacja stanowi zjawisko do pewnego stopnia odosobnione. Więźniarka ta zaczęła bowiem swoją rolę doświadczalną od operacji na częściach miękkich w grupie, operowanej w drugim dniu operacji doświadczalnych tj. dnia 14. VIII. 1942, skończyła ją na operacji kostnej, przeszedłszy pomiędzy jedną a drugą całą serię dodatkowych operacji w liczbie czterech. Rozumowanie prawidłowo myślącego lekarza napotyka tu na paradoksalną rzecz: aseptyczna operacja, a taką według stanu blizn była ostatnia operacja kostna, zakończyła serię poprzedzających pięciu operacji o typie zakaźnym. Nasuwa się pytanie jaki charakter miały te pośrednie operacje — leczniczy czy doświadczalny? Od pierwszej operacji do ostatniej minęło więcej jak rok (14. IX. 1942 — 20. VIII. 1943). Była jednak duża przerwa między drugą operacją (wrzesień 1942), a trzecią (16. VIII. 1943). Po drugiej operacji chora już chodziła. Wynika z tego, że chora przeszła dwie serie operacji, względnie doświadczeń: pierwszą złożoną z dwóch zabiegów o typie zakaźnym, podjętą na częściach miękkich prawego podudzia, drugą rozpoczętą w warunkach niezwykłych nawet jak na obóz koncentracyjny, mianowicie w celi więziennej, po stawieniu oporu przez grupę chorych. Wydaje się, że w tych warunkach zamierzano wykonać aseptyczną serię operacji. Tymczasem rany uległy zakażeniu, co nie powstrzymało lekarzy niemieckich od pogłębiania pola operacyjnego na układ kostny. O celowości pierwszej serii operacji mówiliśmy już wyżej; celu drugiej serii nie podobna się w ogóle

dopatrzeć. Zakończenie tej serii — a nie jej rozpoczęcie — od zdejmowania listw kostnych wywołuje co najmniej zdziwienie. Czyżby chciano badać listwy kostne wzięte w warunkach zakaźnych? Trudno bowiem przypuścić, aby listwy takie chciano użyć do celów plastycznych u żołnierzy niemieckich.

Pierwszą serię operacji kostnych wykonano w Ravensbrück w drugiej połowie sierpnia 1942. Jedna z byłych więźniarek, operowanych w tym czasie nie stawiła się obecnie do badania (Janina M.); według zeznań jej towarzyszek wykonano na niej operację zakaźną na częściach miękkich, a nie operację kostną. Druga operowana na samym początku zabiegów serii kostnej została dnia 23. IX. 1943 rozstrzelana (Aniela S., lat 23). Do badania z tego okresu zgłosiły się zatem obecnie tylko dwie byłe więźniarki. Ich historie choroby są następujące:

34. Krystyna D., ur. w r. 1909. Dnia 8. IX. 1942 w uśpieniu dożylnym wykonano na niej operację na obu kończynach dolnych. Po przebudzeniu się obie kończyny były unieruchomione w opatrunku gipsowym sięgającym aż do pachwiny. Chora silnie zagorączkowała (do 40°). Po 2 tygodniach wycięto w opatrunku gipsowym okno na prawej kończynie i w jakimś nieznanym chorej znieczuleniu wykonano dodatkowy zabieg, po czym nastąpiło silne ropienie. Na lewej kończynie nie ruszano gipsu przez 9 tygodni, po czym go usunięto. W 10 dni później zdjęto gips także i z prawej kończyny. Ropne powikłania zatrzymały chorą jeszcze 3 miesiące w łóżku. Dopiero w 5 miesięcy po operacji chora mogła chodzić samodzielnie. Obecnie skarży się na bóle w nogach przy zmianie pogody.

Stan obecny: Chora obecnie w 7 miesiącu ciąży. Na prawym podudziu po stronie zewnętrznej blizna długości 17 cm, odpowiadająca przebiegowi strzałki. W górnej części blizny ślady po trzech szwach, w dolnej części brak śladów. Dolna część blizny zrośnięta z mięśniami, porusza się razem z nimi. W obrębie blizny strzałki wyczuć nie można. Główka kości strzałkowej wyczuwalna. Ruchy prawidłowe, znieczulenie grzbietu stopy. — Na lewym podudziu blizna długości 18 cm, szerokości 1 cm. Rzadko rozmieszczone ślady szwów wzdłuż całej blizny. W górnej części blizna jest zrośnięta z mięśniami. Ruchy prawidłowe, znieczulenie grzbietu stopy.

Na prawej piersi blizna po nacięciu ropnia, który rozwinął się w okresie pooperacyjnym.

Badanie radiologiczne: Po prawej stronie ubytek kości strzałkowej w górnej połowie na przestrzeni około 7 cm. Kilka cieni zwapnienia

w okostnej. Po stronie lewej dwa miejsca złamania kości strzałkowej w odległości podobnej jak po stronie prawej z całkowitym zrostem w obu miejscach złamania. Obraz ten sprawia wrażenie, jak gdyby w taki sam ubytek, jak po stronie prawej, był wstawiony fragment tkanki kostnej, obecnie całkowicie zrośnięty z odłamami podstawowymi.

35. Zofia St.-Mr., lat 25. Dnia 17. IX. 1942 operowana w uśpieniu dożylnym. Po operacji kończyny były w gipsie, który zdjęto po dwóch miesiącach. Na lewej kończynie były powikłania ropne. Po operacji długi czas gorączkowała.

Stan obecny: Na prawym podudziu w górnej trzeciej części na przedniej powierzchni blizna łukowata długości 17 cm z podstawą łuku zwróconą ku stronie przyśrodkowej. Ślady szczelnego szwu, blizna doraźnie zagojona, ruchoma na podstawie. Grzebień kości goleniowej w obrębie blizny mniej ostry, niż na pozostałym obszarze. Na lewym podudziu taka sama blizna z tą różnicą, że zagojona per secundam.

Badania radiologiczne: Niewielkie zgrubienie okostnej i części korowej na przednio-przyśrodkowych powierzchniach oku kości goleniowych.

Obie te chore, według notatek jakie prowadziła jedna z b. więźniarek, były operowane mniej więcej w jednym czasie, jeśli nie w jednym dniu. W indywidualnych zeznaniach, sięgających do roku 1942, mogą zachodzić pomyłki co do terminu operacji. Niezależnie od tego u tych dwóch chorych chodzi o dwa odmienne zabiegi. U jednej zresekowano z obu kości strzałkowych po jednym odłamku długości 8 cm po jednej stronie, pozostawiając ubytek niczym nie wypełniony, po drugiej zaś stronie wstawiono w ubytek resekowany odłamek z tej samej, czy też z drugiej strzałki. Co stało się z odłamkiem zresekowanym po jednej ze stron, nie wiadomo. Mógł się wydzielić wskutek zakażenia, co wcale nie jest wykluczone, skoro po prawej stronie było ropienie, blizna jest zrośnięta z mięśniami i tylko częściowo zeszyta. Odłamek ten mógł zostać zużyty i do innego celu, np. do przeszczepienia innemu choremu. W tym drugim wypadku możnaby sądzić, że operacja była robiona z pewnym celem; w wypadku pierwszym trudno byłoby się dopatrzeć jakiegokolwiek nawet doświadczalnego celu. Dr Mączka w zeznaniach, złożonych przed sędzią śledczym w Krakowie, stwierdza, że u tej więźniarki po jednej stronie usunięto część strzałki wraz z okostną, gdy po drugiej stro-

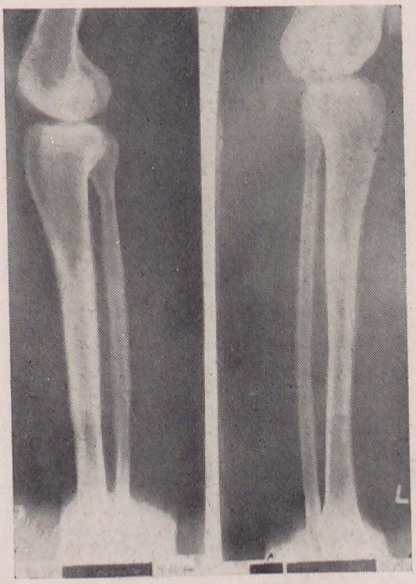
nie okostną pozostawiono, wskutek czego po tej stronie nastąpiła całkowita regeneracja kości, gdy po drugiej stronie pozostał niczym nie wypełniony ubytek. W tym świetle byłoby to doświadczalnym stwierdzeniem znanego z nauki o regeneracji kości zjawiska.

U drugiej więźniarki wzięto z obu stron listwę kostną z goleni w sposób często praktykowany, gdy chodzi nam o materiał do plastycznych operacji. Ponieważ listwy takie były starannie przewożone do Hohenlychen, przeto można się domyślać, że były brane od polskich dziewcząt na użytek rannych żołnierzy niemieckich.

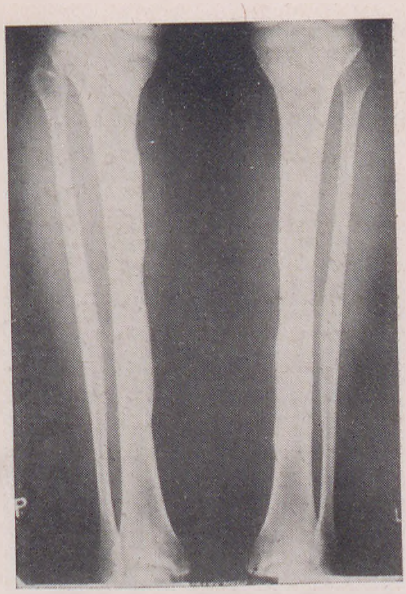
Jako jedyna w dniu 2 października 1942 operowana była:

36. Barbara P. W uśpieniu dożylnym wykonano po dwa cięcia na prawym i lewym podudziu. Po operacji kończyny były zagipsowane; pomimo bólów, wysokiej temperatury i silnego obrzęku gipsu nie zdejmowano. Dopiero po dwóch tygodniach zdjęto gips z lewej kończyny, lecz tylko dla tego, by chorą uśpić środkiem wprowadzonym dożylnie i dać nowe cięcie na lewym podudziu powyżej cięć poprzednich. Ponownie założono gips. Temperatura podniosła się bardzo wysoko. W tym stanie pozostawała całe dwa tygodnie bez zmiany opatrunku. Po dwóch miesiącach od pierwszej operacji zdjęto gips z obu kończyn, usunięto szwy i nałożono opatrunek przylepcowy. W dwa tygodnie później (według zeznania chorej dnia 14. XII.) poddana była po raz trzeci operacji polegającej na rozwarciu dolnej rany na prawym podudziu. Znowu ułożono prawą kończynę w gipsie do kolana. W związku z tą operacją gorączkowała około 2 tygodni. W miesiąc po tym zabiegu gips został zdjęty, po czym zmieniano opatrunki co kilka dni. Dnia 28. I. 1943 wykonano z kolei już czwartą operację, polegającą tym razem na rozcięciu dolnej rany na lewym podudziu. Kończynę zagipsowano, po dwóch dniach jednakże musiano zdjąć gips z powodu krwotoku. Przy wielkich bólach i obrzęku gorączkowała przez cały miesiąc bardzo wysoko. Ropienie było bardzo intensywne. Dnia 15. III. 1943 w czasie, gdy lewa kończyna jeszcze nie była zagojona, wykonano piątą i u tej chorej już ostatnią operację, polegającą na ponownym otwarciu górnej rany na prawym podudziu. Rana ta zagoiła się bez powikłań, rana na lewym podudziu goiła się do maja 1943. Chód odzyskała w połowie r. 1943 tj. po mniej więcej 9 miesiącach od pierwszej operacji. Pierwszą, czwartą i piątą operację wykonał Gebhardt, drugą i trzecią Fischer.

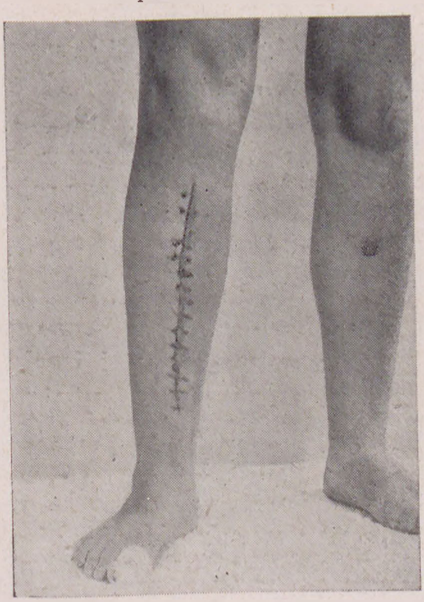
Stan obecny: Na prawym podudziu po stronie przyśrodkowej dwie blizny, z których górna znajduje się w obrębie górnej połowy, dolna w obrębie dolnej połowy podudzia. Górna ma kształt łukowaty z pod-



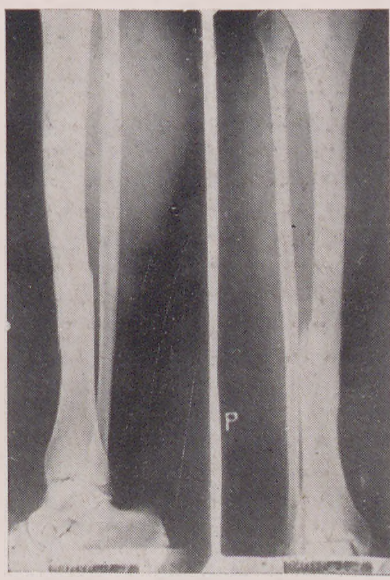
Nr 37 b. — Maria G. Radiogram podudzia: zmiany wytwórcze po zapaleniu kości.



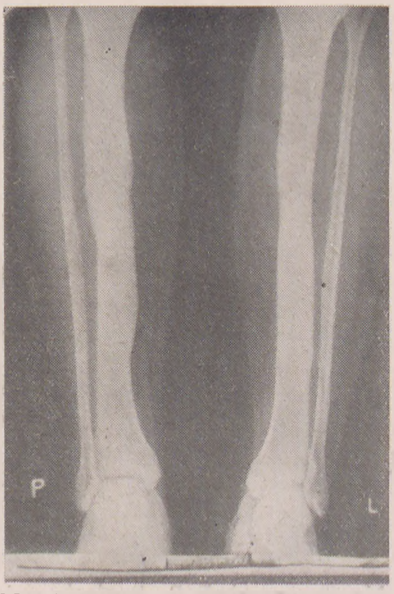
Nr 39. — Izabela R. Rozległe zmiany wytwórcze po wielokrotnych operacjach kostnych.



Nr. 40 a. — Irena B. Blizny skórne po operacji kostnej.



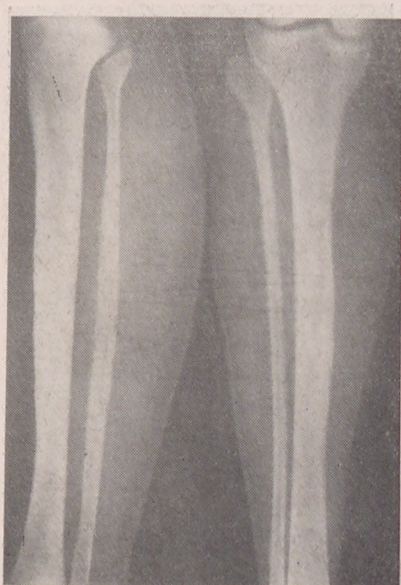
Nr. 40 b. — Ta sama ofiara. Radiogram: stan po złamaniu kości goleniowej prawej.



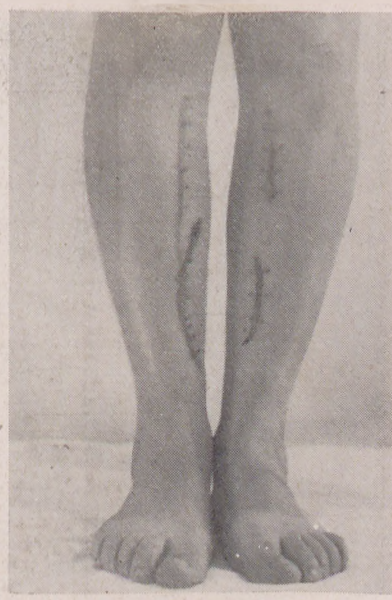
Nr 41. — Leonarda B. Radiogram: stan po złamaniu obu kości goleniowych.



Nr 42. — Janina M. Stan jak u ofiary nr 41.



Nr 43. — Bogumiła D. Radiogram pr. podudzia: stan po pobraniu listwy kostnej z goleni.



Nr 45. — Janina M. Blizny po aseptycznej operacji kostnej.

stawą łuku zwróconą ku stronie przyśrodkowej. Długość blizny 15 cm, liczne ślady szwów. Blizna sprawia wrażenie zagojonej doraźnie. Jest słabo ruchoma na podstawie. Pod nią wyczuwalne zgrubienie kości goleniowej. — Dolna blizna linijna, długości 12 cm, słabo ruchoma na podstawie; ślady szwów, blizna sprawia wrażenie zagojonej per secundam. Kość goleniowa pod blizną nierówna, żyły obwodowe po wewnętrznej stronie stopy poszerzone, na skórze liczne, częściowo z sobą się zlewające plamki koloru sinego, przy ucisku nie ustępujące. Ruchy w stawie skokowym wolne. Tętno na tętnicy grzbietowej prawie niewyczuwalne, na goleniowej tylnej wyraźne.

Na przyśrodkowej powierzchni lewego podudzia również dwie blizny; odpowiadają one płaszczyźnie kości goleniowej i prawie że schodzą się z sobą, stanowiąc łącznie bliznę długości 23 cm. Na całej przestrzeni ślady szwów, przy czym górny odcinek blizny o kształcie łukowatym sprawia wrażenie zagojonego per primam, dolny natomiast jest zagojony niewątpliwie po długim ropieniu. W górnej części blizna jest ruchoma na podstawie, w dolnej trzeciej części jest całkowicie zrośnięta z kością, na której wyczuwa się wyraźne wgłębienie. Ruchy w stawie skokowym wolne, ruchy boczne jednakże bolesne.

Wyciąg z protokołu badania wewnętrznego (prof. dr Semerau-Siemianowski): Niedomykalność zastawek półksiężycowatych aorty oraz (czynnościowa?) niedomykalność zastawki dwudzielnej. Stwierdzona wada serca idzie w parze z powiększeniem serca, szczególnie lewej komory i szeregiem dolegliwości jak kłucie i bicie serca, przykry niepokój w okolicy serca, łatwe męczenie się i zadyszanie. Podłoże sprawy wiąże się z zakażeniem gośćcowym, na które zapadła w roku 1939... Jest prawdopodobne, że pod wpływem zbrodniczych procederów istniejąca już poprzednio wada serca uległa pogorszeniu.

Badanie radiologiczne: Obie kości goleniowe na granicy środkowego i dolnego odcinka zniekształcone, mają nieregularny zarys krawędzi, zgrubiałą warstwę korową, zwłaszcza po stronie przyśrodkowej tylnej. W części przynasadowej górnej prawej goleni widoczne jest ograniczone rozrzedzenie tkanki kostnej.

Zdjęcie radiologiczne wskazuje na to, że u chorej wykonano niewątpliwie zabieg kostny. Szczególnie przemawiają za tym zmiany na lewym podudziu. Na podstawie przebiegu pooperacyjnego należy przypuszczać, że zabieg miał charakter zakaźny pomimo, że nawet część blizny zagojona jest doraźnie. Charakter blizny w dolnej połowie lewego podudzia i zmiany radiologiczne w tej części kości goleniowej wskazują wyraźnie na to, że co najmniej w tym miejscu nastąpiło zakażenie kości. Mogło ono być przypadkowe, trudno jest jednak w to uwie-

rzyć choćby dlatego, że sama metoda pracy, ewentualnie zamierzony aseptyczny typ operacji, z góry stawiała to pod znakiem zapytania. W tym stanie rzeczy celowość przeprowadzonego doświadczenia budzi bardzo poważne wątpliwości. Biorąc zaś pod uwagę fakt, iż wykonano je u chorej dotkniętej wadą serca, otrzymamy całość o specjalnej wyrazistości.

Analogiczne doświadczenie powtórzono zapewne jeszcze raz dnia 20. XI. 1942 u więźniarki

37. Marii Gr., ur. 1912, operowanej łącznie cztery razy. Pierwszą operację wykonano dnia 20. XI. 1942 w uśpieniu dożylnym na obydwu podudziach. Po operacji chora nieznacznie zagorączkowała. Już po czterech dniach operację powtórzono, rozcinając poprzednie rany i zakażając je. Po tym zabiegu chora silnie zagorączkowała; stan gorączkowy trwał cały miesiąc. W czwartym dniu po drugiej operacji rana musiała być otwarta, by uzyskać odpływ ropy. Rany goiły się bardzo opornie. Jeszcze przy ranie niezagojonej i ropiejącej wykonano trzecią operację dnia 18. XII. 1942, a czwartą dnia 23. I. 1943. Po każdej operacji rana była dłuższa i szersza, a ropienie się wzmagało. Po ostatniej operacji prawa kończyna została zagipsowana, lewa nie. Gips ten zdjęto jednak już czwartego dnia z powodu obfitości wylewu ropnego. Wtedy także zdjęto szwy. Lewa kończyna goiła się jeszcze trzy miesiące, prawa rok po ostatniej operacji. Z prawej kończyny wydzielały się kosteczki mniejsze i większe, największa dochodziła do 6 cm długości. W maju więźniarka chodziła o kulach, do dnia dzisiejszego jednak dobrze nie chodzi.

Stan obecny: Na przyśrodkowej stronie prawego podudzia w obrębie płaszczyzny kości goleniowej blizna długości 15 cm, szerokości 2,5 cm, nieregularna, nieruchoma na podstawie kostnej, która jest nierówną i przy opukiwaniu bolesną. Na grzebieniu kości goleniowej są mniejsze i większe zazębienia. Ruchy w stawie skokowym zachowane, zaburzeń czucia nie ma, tętno na tętnicach obwodowych zachowane. Lewe podudzie: w analogicznym miejscu blizna długości 11 cm, szerokości do 1 cm, ze śladami szwów, mało ruchoma na podstawie. Na grzebieniu i płaszczyźnie kości goleniowej nierówności mniej wyraźne niż po stronie prawej. Ruchy w stawie skokowym zachowane, znieczuleń nie ma. Tętno na tętnicach obwodowych wyczuwalne.

Wyciąg z badania wewnętrznego: Gruźlica włóknisto-serowata obu górnych płatów płuca z przewagą lewego o cechach zmian starszych i świeżo zaostrzonych przy miernie upośledzonym stanie ogólnym i przy opadaniu krwinek 4/8 (Westergreen).

Badanie radiologiczne: Kości goleniowe obustronnie wykazują dość wybitne zmiany okostnowe w środkowej górnej partii trzonu wraz

ze zmianami w strukturze kostnej polegającymi na zagęszczeniu utkania kostnego i zmianie układu beleczek kostnych.

I w tym wypadku mamy przykład zakaźnej operacji kostnej typu podobnego, jak operacja u poprzedniej chorej. Brak znamion pobierania listw kostnych w obu przypadkach nadaje zabiegom cechy czysto doświadczalnego charakteru.

Inny już charakter miała druga tego samego dnia wykonana operacja u więźniarki

38. Marii C., ur w r. 1906. W uśpieniu dożylnym wykonano operację na obu kończynach; po operacji kończyny były w opatrunku miękkim. Przez 5 dni temperatura utrzymywała się na poziomie 40°, poczem zwolna zaczęła opadać. Jednakże nie czekając na spadek temperatury już w czwartym dniu po pierwszej wykonano drugą operację w uśpieniu eterowym. Jak chora przypuszcza wprowadzono jej wtedy drobnoustroje do rany. Nie wpłynęło to jednak na przebieg temperatury. Już dnia 3. XII. 1942, a więc w dwa tygodnie po pierwszej operacji przy stanie podgorączkowym w uśpieniu dożylnym operowano prawe podudzie (3cia operacja). Chora przypuszcza, że dłutowano jej kość. Kończyna została unieruchomiona w opatrunku gipsowym, sięgającym do kolana. W tym opatrunku pozostawała 4 tygodnie. Mimo cuchnącej wydzieliny, dużego obrzęku i silnych bólów, gipsu nie zdejmowano. Po miesiącu tj. dnia 4. I. 1943 wykonano czwartą operację na lewym podudziu, które po operacji zagipsowano; po 3 dniach gips zdjęto z powodu gwałtownych bólów i obrzęku. Rany goiły się około roku; w tym czasie z lewego podudzia wydzielały się liczne martwaki kostne. W sierpniu 1946 na lewym podudziu wytworzyła się przetoka, która obficie wydzielała krwawą ropę.

Stan obecny: Na prawym podudziu wzdłuż płaszczyzny kości goleniowej blizna długości 15 cm, szerokości 1 cm, rozpoczynająca się na jeden palec poniżej guzowatości kości goleniowej. Blizna jest częściowo zrośnięta z podstawą kostną. Na grzebieniu kości goleniowej wyczuwalny jest w obrębie blizny wyraźny ubytek. Powierzchnia płaszczyzny goleniowej jest nierówna. Nieliczne ślady szwów. Blizna zagojona per secundam. Brak zaburzeń nerwowych i naczyniowych. — Na lewym podudziu w analogicznym miejscu blizna długości 16 cm, szerokości $1^1/_2$ cm, rozpoczynająca się na guzowatości kości goleniowej. Dolne dwie trzecie blizny są całkowicie zrośnięte z kością. Inne zmiany jak po stronie prawej.

Badanie radiologiczne: Lewa kość goleniowa wykazuje w środkowej części trzonu zniekształcenie przez zgrubienie okostnej. Prawa kość

goleniowa w znaczniejszym stopniu w środkowej części zniekształcona (stan po złamaniu). Utkanie kostne w środkowej części trzonu zagęszczone.

Różnica między tym a poprzednimi przypadkami polega na tym, że na prawej goleni dokonano w warunkach zakażonych złamania. I tu operacja miała czysto doświadczalny charakter, przy czym doświadczenie było przeprowadzone w warunkach wręcz niebezpiecznych dla życia chorej.

Na tym kończy się seria operacji kostnych o typie zakaźnym. Wspólną ich cechą jest świadome wprowadzenie zakażenia do kości.

W dniu, w którym operowano dwie w poprzednich ustępach opisane więźniarki z grupy aseptycznej, tj. dnia 2. XI. 1942 r. została u trzeciej więźniarki wykonana operacja kostna.

39. Izabela R., lat 24, była operowana czterokrotnie. Pierwszy raz dnia 2. XI., następnie kolejno co 28 dni. Gojenie ran przechodziła bardzo ciężko.

Stan obecny: Na obu podudziach wzdłuż płaszczyzny kości goleniowej po dwie blizny stanowiące przedłużenie w stosunku do siebie. Długość ich łączna wynosi po 24 cm; liczne ślady szwów, zagojenie doraźne. Nierówności na powierzchni kości.

Badanie radiologiczne: Zgrubienie okostnej i warstwy korowej obu kości goleniowych. Budowa kanału szpikowego prawidłowa.

Przypadek ten jest niewątpliwie tak samo planowany, jak tego samego dnia operowane Barbara P. i Stanisława Sl. Podczas gdy u Barbary i Stanisławy przedmiotem doświadczenia były części miękkie, to u Izabeli R. były nim części kostne. Z faktu, że przy badaniu części miękkich kolejne zabiegi były powtarzane co dwa tygodnie, zaś przy badaniu części kostnych co cztery tygodnie, jak również aseptyczny przebieg gojenia zdaje się przemawiać za tym, że chodziło o badanie procesów regeneracyjnych. Oczywiście, że wynik tych badań jest nam nieznany. Nie ulega jednak żadnej wątpliwości, iż niezależnie od tego jaki był ten wynik, taki sam wynik można było uzyskać przy pomocy badań na zwierzętach. Badania takie, dokonane na zwierzętach i uzupełnione spostrzeżeniami kli-

nicznymi, na pewno nie dałyby mniej, niż badania dokonane w Ravensbrück na materiale ludzkim.

Dwie następne operacje są zapewne dalszym ciągiem doświadczeń, przedsięwziętych na poprzednio opisanych więźniarkach, pomimo że obrażenia im zadane są znacznie cięższe. Tym szczegółem zapewne tłomaczyć należy fakt, że dla każdej z dwóch następnych chorych wyznaczono osobny dzień operacyjny.

40. Irena B. lat 23, operowana była po raz pierwszy dnia 4. XI. 1942 r. na prawym podudziu. Po operacji kończyna została unieruchomiona w opatrunku gipsowym. Drugi raz w tym samym miejscu była operowana dnia 14. XI. 1942, a więc po 10 dniach. I po tej operacji nałożony został opatrunek gipsowy, który trzymano całe dwa miesiące. Rana częściowo ropiała. W przebiegu pooperacyjnym chora dwukrotnie przeszła zapalenie płuc.

Stan obecny: Wzdłuż płaszczyzny kości goleniowej prawej blizna długości 25 cm z 16 śladami szwów, ruchoma na podstawie, zagojona p. p. Ruchy zginające palców nieco upośledzone.

W prawej okolicy biodrowej blizna po operacji wyrostka robaczkowego, z utrzymującą się przetoką. Nad spojeniem łonowym naciek wielkości orzecha włoskiego.

Badanie radiologiczne: Stan po ukośnym złamaniu kości goleniowej prawej. Miejsce złamania jest całkowicie zrośnięte. Odłam obwodowy jest nieznacznie przemieszczony ku bokowi. Nastąpiła całkowita odbudowa części korowej kości tego odcinka. Budowa kanału szpikowego również prawidłowa.

41. Leonarda B., lat 28. Dnia 14. XI. 1942 była operowana w uśpieniu dożylnym. Po przebudzeniu się zauważyła, że lewa kończyna dolna była unieruchomiona w opatrunku gipsowym, sięgającym do pachwiny, zaś prawa spoczywała na szynie metalowej. Po 4 dniach nałożono opatrunek gipsowy także i na prawą kończynę. Druga operacja, również w uśpieniu dożylnym, odbyła się 3. XII. 1942, a więc po 19 dniach. Ogółem przechodziła 5 operacji, ostatnią dnia 18 stycznia 1943. Dnia 21. I. 1943 zdjęto obydwa gipsy. Rany ropiały przez dwa tygodnie, opatrunki były zmieniane co dwa dni. W bloku przeleżała jeszcze około $^1/_2$ roku. Odczuwa stale bóle przy chodzeniu szczególnie w okolicy stawu skokowego.

Stan obecny: Na przedniej powierzchni obu podudzi widoczne po dwie blizny na każdym podudziu, każda długości po 10 cm ze śladami szwów. Blizny dolne noszą ślady ropienia, górne zagojone p. p. są ruchome. Widoczna nierówność obu grzebieni kości goleniowych w miejscach odpowiadających bliźnie. Ruchomość stopy prawidłowa.

Na prawym podudziu pod górną blizną wyczuwalny jest ubytek kości długości około 8 cm. Pod dolną blizną wzniesienie. Odwrotnie na podudziu lewym.

Badanie radiologiczne: Kość goleniowa prawa w całym środkowym odcinku otoczona zgrubieniami okostnej. W części środkowej widoczna jest szczelina długości około 7 cm, biegnąca wzdłuż kości goleniowej. Kość goleniowa lewa również zniekształcona. W odcinku środkowym część korowa jest zgrubiała. Mniej więcej w połowie długości na tylnej powierzchni widoczna jest szczelina, przenikająca warstwę korową, oba odcinki warstwy korowej są w stosunku do siebie przemieszczone. W górnym odcinku kości goleniowej prawej widoczne jest również przesunięcie odcinka obwodowego ku tyłowi.

42. Janina M., lat 27. Operowana po raz pierwszy dnia 3. XII. 1942. Po operacji obie kończyny były unieruchomione w opatrunku gipsowym. Po raz drugi była operowana dnia 10. II. 1943 r. tj. w dwa miesiące później. Kończyny były zagipsowane przez trzy miesiące.

Stan obecny: Na podudziu lewym i prawym od strony przedniej przyśrodkowo po jednej bliźnie, każda długości 21 cm. Blizny są linijne, z licznymi śladami szwów. Pod lewą blizną w części dolnej wyczuwa się lekkie zniekształcenie kości.

Badanie radiologiczne: Zarys środkowego odcinka obu kości goleniowych bardzo nieregularny. Na tylnej części kości goleniowej prawej więcej na granicy między górną a środkową trzecią częścią widoczne jest przesunięcie cienia warstwy korowej ku tyłowi. Od tego miejsca biegnie w dół i ku przodowi linia zagęszczonej tkanki kostnej o wyglądzie podobnym do wygojonego złamania. Na przedniej powierzchni kości goleniowej prawej na granicy dolnej i środkowej trzeciej części widać drobną szczelinkę o podobnym kierunku przebiegu. Warstwa korowa części środkowej jest wybitnie zgrubiała zwłaszcza w przednim odcinku i ma zarys nieregularny. Po stronie lewej widoczne jest podobne zniekształcenie tylnego brzegu kości goleniowej, położone mniejwięcej w środkowej partii, z tym jednak, że odłamek górny i dolny kości goleniowej tworzą kąt rozwarty, zwrócony wierzchołkiem ku tyłowi i bokowi

W tych trzech przypadkach zmieniono typ doświadczenia, dodając do typu poprzedniego przerwanie łączności jednej, a u dwóch później operowanych dwóch dużych kości długich. Nie samo jednak złamanie było przedmiotem badania. W przypadku pierwszym długość cięcia skórnego tak dalece wykracza poza miejsca operacyjnego złamania, że nasuwa się myśl o jakichś dodatkowych doświadczeniach na centralnym odłamie kości goleniowej. Zmiany radiologiczne w obrębie tego odcinka,

jak zgrubienie istoty korowej, zmiany strukturalne widoczne w górnej trzeciej części kości goleniowej potwierdzają przypuszczenie co do szerszego terenu doświadczenia, niż samo miejsce złamania. Podobne zjawisko znajdujemy w przypadku drugim. Złamanie jest pojedyncze, blizny są dwie. Istotnie poza miejscem złamania są tak rozległe zmiany następcze po uszkodzeniu kości, które doprowadziło do zmian regeneracyjnych, że i tu przyjąć trzeba wykonanie podwójnego doświadczenia zarówno na prawej jak i na lewej kości goleniowej. W przypadku trzecim również uderza szeroki zasięg zmian kostnych. Chociaż założeniem doświadczenia był niewątpliwie aseptyczny przebieg procesu, to jednak część obecnie stwierdzonych zmian można odnieść do zakaźnych powikłań, jakie wystąpiły w dwu przypadkach w przebiegu pooperacyjnym.

Inny typ zabiegu przechodziła więźniarka

43. Bogumiła D., lat 31. Była operowana trzykrotnie. Po raz pierwszy dnia 17. XI. 1942 — jako jedyna tego dnia operowana. Drugi raz 18. 12. i trzeci raz 18. I. 1943, a więc w odstępach jednomiesięcznych. Przeleżała łącznie trzy miesiące.

Stan obecny: W prawym podbrzuszu blizna długości 11 cm ze śladami szczelnego szwu, zagojona p. p. Na prawym udzie 4 blizny, wszystkie ze śladami szczelnego szwu. Z nich trzy blizny są mniej więcej na jednej wysokości; jedna z nich odpowiada zewnętrznemu brzegowi mięśnia krawieckiego (9 cm długości), druga znajduje się o trzy palce na zewnątrz od poprzedniej i ma długość 10 cm, trzecia na zewnętrznej powierzchni uda ma długość 7 cm; czwarta położona jest o dwa palce niżej od trzeciej, ma długość 6 cm i jest ze wszystkich najszersza i wciągnięta. Na prawym podudziu na przedniej powierzchni wzdłuż grzebienia kości goleniowej lekko łukowata blizna długości 20 cm ze śladami szczelnego szwu. Powierzchnia grzebienia i płaszczyzny kości goleniowej jest nierówna. Blizna zagojona p. p. W obrębie stopy nie ma zaburzeń ruchowych, ani czuciowych.

Badanie radiologiczne: Prawe udo wyraźnych zmian nie wykazuje. W środkowej części goleni widać od strony przedniej i od strony przyśrodkowej nierówności zarysów w następstwie zmian okostnowych, utkanie kostne w tym obrębie wykazuje centralnie dość znaczne rozrzedzenie, a obwodowo nierównomierne zagęszczenie.

O więźniarce tej dr Mączka w swojej pracy podaje, że chodziło u niej o „operacje mięśniowe z zaszczepieniem mięśni

w kości". Dr Mączka miała sposobność prawie bezpośredniego obserwowania operacji u więźniarek oraz śledzenia przebiegu pooperacyjnego i dlatego też zeznania jej mają dużą wagę. Podkreślamy to dlatego, że badanie tej więźniarki zdaje się nie potwierdzać twierdzenia dr Mączki co do wszczepiania kości w mięśnie. Rentgenogram uda bowiem żadnych podejrzanych cieni nie wykazuje. Za to rentgenogram podudzia wskazuje wyraźnie na to, że z goleni została zabrana listwa kostna znacznej grubości. Aseptyczny przebieg wskazuje na to, że istotnie wykonywano doświadczenia z przeszczepianiem lub też badanie nad regeneracją. Dane udzielone nam przez ofiarę tych zabiegów nie pozwalają na wnioski co do kolejności zadawanych ran. Równo miesięczne odstępy między poszczególnymi operacjami wskazują jednak wyraźnie na doświadczalny charakter zabiegów.

Następna więźniarka przechodziła zapewne operację nie doświadczalną, a użytkową.

44. Władysława M., lat 36. Po raz pierwszy operowana pod koniec grudnia 1942 r. (dokładnej daty nie pamięta). Operowane były jednocześnie obydwa podudzia. Rany goiły się p. p. i. W styczniu 1943 operację powtórzono również na obu podudziach. Po tej operacji wystąpiło ropienie. Po raz trzeci, tym razem na lewym podudziu była operowana w marcu 1943.

Stan obecny: Na lewym pośladku powierzchowne, rozległe blizny (ślady bicia poza obozem). Na prawym podudziu po stronie przedniej przyśrodkowo blizna długości 23 cm złożona z dwóch blizn ze sobą się zlewających; z nich górna ma 8, dolna 15 cm długości. Liczne ślady szwów na obydwu bliznach. Powierzchnia goleni nierówna. W dolnym biegunie blizna jest słabo ruchoma. — Na lewym podudziu od połowy w kierunku ku obwodowi blizna długości 7 cm ze śladami 5 szwów, linijna, ruchoma na podstawie. W górnej trzeciej części blizna łukowata długości 13 cm z licznymi śladami szwów, z podstawą łuku zwróconą ku stronie przyśrodkowej. Blizna ruchoma na podstawie. Zaburzeń ruchu ani czucia nie ma.

Badanie radiologiczne: W środkowej części kości goleniowej lewej widoczne jest wyraźne zgrubienie warstwy korowej, w górnej części tego odcinka, a zcieńczenie w dolnej części. Zarys zewnętrzny jest nieregularny. Podobny obraz widoczny jest w środkowym odcinku goleni prawej.

Odnosi się wrażenie, że w danym przypadku chodziło o pobranie kilku, przypuszczalnie czterech listw kostnych dla celów użytkowych, jak wszczepianie tych listw rannym żołnierzom.

Podobny cel miała zapewne operacja u następnej ofiary (Janiny M.), która była operowana w jednym dniu wraz z dwoma jeszcze innymi więźniarkami: Zofią S., znajdującą się jeszcze poza granicami kraju, i Pelagią M., zmarłą po powrocie do kraju. Tak więc z tego dnia operacyjnego można było zbadać obecnie tylko jedną ofiarę. Jest nią

45. Janina M., ur. w r. 1924. Operowana po raz pierwszy dnia 28. XII. 1942 w uśpieniu dożylnym na obu podudziach; na każdym z nich było po dwa cięcia. Po operacji opatrunek miękki. Po operacji gorączkowała do 39°, w ciągu tygodnia opatrunku nie zmieniano. Po 10 dniach usunięto szwy. W drugiej połowie stycznia 1943 wykonano drugą operację na prawym podudziu w dolnej połowie. I ta rana zagoiła się p. p. i. Trzecia operacja polegała na otwarciu pierwotnego górnego cięcia na prawym podudziu, znowu gojenie p. p. i. Prawidłowy chód uzyskała po roku od pierwszej operacji.

Stan obecny: Prawe podudzie — na przyśrodkowej przedniej powierzchni mniej więcej w przebiegu płaszczyzny goleniowej dwie blizny, z których górna linijna, długości 15 cm, zachodzi w obszar drugiej blizny położonej niżej, łukowatej, schodząc się z wypukłością tego łuku na granicy górnej i środkowej jego części. Na obydwu bliznach wyraźne ślady szwów, blizny są ruchome na podstawie i dają się unieść od niej; obie zagojone p. p. i. Kość goleniowa w przebiegu blizny ma powierzchnię nierówną. Zaburzeń ruchu w zakresie stopy nie ma. Tętno na tętnicy grzbietowej stopy wyraźne, na tętnicy goleniowej tylnej niewyczuwalne.

Podudzie lewe: na przyśrodkowej powierzchni w przebiegu płaszczyzny goleniowej dwie blizny; górna ma długość 8 cm, szerokość 1 cm, jest ruchoma na podstawie i nosi ślady szwów; dolna lekko łukowata, długości 8 cm, również ze śladami szwów. Od górnej oddzielona jest mostkiem prawidłowej skóry o szerokości 4 cm. Dolna blizna z trudem daje się poruszyć na podstawie. Powierzchnia kości goleniowej jest nierówna. Zaburzeń ruchu ani czucia nie ma. Tętno na tętnicach obwodowych wyczuwalne.

Badanie radiologiczne: Zgrubienie części korowej i zniekształcenie zarysu kości na granicy dolnego i środkowego odcinka prawej goleni. Podobne zgrubienie części korowej w nieco mniejszym stopniu dotyczy całej przedniej krawędzi prawej goleni. W górnym odcinku goleni pra-

wej uwapnienie kości jest nieco nieregularne. — Lewa kość goleniowa wykazuje niewielkie zgrubienie części korowej i przednio-przyśrodkowego odcinka mniejwięcej w połowie długości i podobną nieregularność uwapnienia jak po stronie prawej w części przynasadowej górnej.

Zmiany radiologiczne, jak również ponowne otwieranie doraźnie zagojonych ran pozwala na domniemanie, że prócz użytkowego pobierania listw wykonywano u tej ofiary jeszcze i zabiegi o charakterze doświadczalnym dla badania regeneracji uszkodzonej kości.

Sama jedna dnia 5 stycznia 1943 była operowana

46. Stanisława M., lat 43. Operację wykonano na obu podudziach. Rany ropiały, wskutek czego chora przebyła w rewirze całe trzy miesiące.

Stan obecny: Na podudziu prawym nieco przyśrodkowo od grzebienia kości goleniowej blizna długości 10 cm z wyraźnymi śladami pięciu szwów. Rozpoczyna się ona na guzowatości kości goleniowej i biegnie pionowo ku dołowi. Blizna jest na podstawie kostnej ruchoma.

Na lewym podudziu po stronie wewnętrznej na poziomie połowy podudzia blizna łukowata z licznymi śladami szwów, długości 16 cm, na podstawie ruchoma. Podstawa łuku zwrócona jest ku stronie przyśrodkowej. Obrzęk obydwu podudzi. Chora podaje, że skłonność do obrzęków jest duża.

Badanie wewnętrzne: Blizna na szyi po operacji tarczycy z powodu choroby Basedowa (operacja dokonana w Szwecji w r. 1945) pozostałości przebytej nadtarczyczności w postaci przetrwałego nieznacznego wytrzeszczu gałek ocznych i objawów Moebiusa i Graefego; nieznaczne powiększenie wymiarów serca i miękki szmer skurczowy nad tętnicą płucną przy prawidłowej wydolności serca, poza nieco wzmożoną pobudliwością powysiłkową i przy prawidłowym ciśnieniu tętniczym (140/95). Poza tym brak zmian w narządach wewnętrznych.

Badanie radiologiczne: W środkowym odcinku kości goleniowej lewej widoczne jest niewielkie zgrubienie części korowej. Na tej wysokości widoczne jest również rozrzedzenie cienia kości nad kanałem szpikowym o długości około 7 cm, o brzegach ostro zarysowanych i równych. Brzeg wewnętrzny części korowej w tym miejscu nieco wypuklony ku stronie przyśrodkowej. W rzucie bocznym widoczna jest na tym poziomie delikatna smużka prostopadła do osi kości, nieco silniej uwapniona, odpowiadająca prawdopodobnie górnemu brzegowi opisanego rozrzedzenia cienia. Kość strzałkowa od strony przedniej i przyśrodkowej wykazuje nieco mniej intensywny cień części korowej. Po stronie prawej w środkowej części strzałki widoczne jest za-

tarcie części korowej od strony przyśrodkowej. Odcinek strzałki prawej na granicy między dolną i środkową trzecią częścią jest zgrubiały, otoczony również nieco grubszą okostną. Warstwa korowa tego odcinka strzałki po stronie bocznej jest nieco zgrubiała.

Ślady szwów, stwierdzone u tej więźniarki, pozwalają przypuszczać, że zamierzona była operacja aseptyczna, polegająca prawdopodobnie na wzięciu listw kostnych. Zakażenie, jakie powikłało przebieg pooperacyjny, stało się przyczyną zmian w kościach, stwierdzonych obecnie w obrazie radiologicznym.

Historia choroby trzech ostatnich ofiar eksperymentów jest następująca:

47. Halina P., lat 33, po raz pierwszy operowana na prawym podudziu dnia 15. I. 1943 jako jedyna chora tego dnia. Rana była opatrzona opatrunkiem miękkim i zagoiła się doraźnie. Dnia 15. VIII. 1943 była operowana po raz drugi. Operacja ta odbyła się w bunkrze przy użyciu przemocy fizycznej. Operowano wówczas na obydwu podudziach. Mimo niekorzystnych warunków, wśród jakich operacji dokonano, obie rany zagoiły się p. p. i. Jednakże po miesiącu po jakichś manipulacjach w ranie na lewym podudziu nastąpiło zakażenie, do którego przyłączyła się „róża" (sądząc po bliznach: ropowica). Chora bardzo wysoko gorączkowała i chorowała w związku z tym zakażeniem około 8 miesięcy. Leczona była dodatkowymi nacięciami i prontosilem. Jeszcze przed powrotem do zdrowia wykonano na obu podudziach jakieś dodatkowe zabiegi.

    Stan obecny: Na prawym podudziu wzdłuż płaszczyzny kości goleniowej blizna długości 21 cm z licznymi dość nieregularnie ułożonymi śladami szwów, ruchoma na podstawie. Powierzchnia płaszczyzny wykazuje nieznaczne nierówności. — Lewa kończyna dolna: Na podudziu w analogicznym miejscu blizna długości 12 cm ze śladami rzadko założonych szwów, szersza od blizny po stronie prawej, mało ruchoma na podstawie. Na udzie po stronie przyśrodkowo-tylnej blizna długości 12 cm bez śladu szwów, szeroka. Powyżej kostki wewnętrznej blizna długości 7 cm bez śladu szwów.

    Badanie radiologiczne: Zgrubienie okostnej i warstwy korowej w środkowym odcinku obu kości goleniowych.

48. Stefania Sie., lat 36. Operowana po raz pierwszy dnia 15. VIII. 1943 w bunkrze. Nie wie na czym operacja polegała; z bunkru przeniesiona do rewiru po 2 tygodniach. W związku z operacją chorowała i leżała 1/2 roku. Po zagojeniu była bardzo osłabiona. Dopiero po zażywaniu wapna wróciła do względnej równowagi.

Stan obecny: Na prawym podudziu po stronie przyśrodkowej równolegle do grzebienia kości goleniowej blizna długości 15 cm ze śladami szwów. Górny odcinek blizny składa się z dwóch równoległych blizn oddzielonych od siebie 2 mm pasem skóry. Grzebień i płaszczyzna kości goleniowej jest nierówna. Blizna na podstawie jest ruchoma.

W analogicznym miejscu lewego podudzia blizna długości 11 cm. poza tym zachowanie się blizny i kości jak po stronie prawej. — Ruchy w stawach skokowych nieograniczone, czucie zachowane.

Badanie radiologiczne: Na przednio-przyśrodkowym brzegu kości goleniowej prawej widoczne jest dość duże zgrubienie okostnej i części korowej o nieregularnym zarysie. Na cieniu kanału szpikowego tego odcinka rzutuje się kilka sporych przejaśnień o charakterze rozrzedzenia tkanki kostnej. Podobne zmiany w nieco mniejszym stopniu widoczne są na granicy górnego i środkowego odcinka goleni lewej z tym, że część korowa tego odcinka na przedniej krawędzi jest jakby nieco głębiej w porównaniu do sąsiednich odcinków.

49. Joanna Sz., lat 39. Operowana po raz pierwszy dnia 15. VIII. 1943 w bunkrze i potem w odstępach jednomiesięcznych na obu podudziach. Rana goiła się p. p. i. Chorowała $^{1}/_{2}$ roku.

Stan obecny: Na prawym i lewym podudziu wzdłuż płaszczyzny kości goleniowej po jednej bliźnie. Prawa długości 13 cm, lewa 15 cm, obie linijne ze śladami szwów, zagojone p. p. i. Grzebień i płaszczyzna kości goleniowej po obu stronach nierówne.

Badanie radiologiczne: Zarysy kości goleniowych i strzałki nieregularne. Okostna i warstwa korowa na całej przestrzeni zgrubiała.

Te trzy operacje polegały jak widać na pobieraniu z każdego podudzia po listwie kostnej w celu wiadomym jedynie niemieckim lekarzom obozowym. Mimo niekorzystnych warunków (operacje w celi więziennej) rany goiły się zasadniczo doraźnie. U jednej z ofiar tych zabiegów przyszło wszakże do zakażenia, które wymagało dodatkowych nacięć na udzie i podudziu lewym. Zakażenie to pozostawiło ślady na obrazie rentgenowskim. Jaki cel miało ponawianie zabiegu na zagojonych ranach pozostało tajemnicą sprawców.

Ostatnie trzy operacje były zasadniczo zakończeniem serii doświadczeń na ludziach. Jakkolwiek wszystkie te trzy więźniarki były jeszcze ponownie operowane, to jednak nowych ofiar po dniu 15. VIII. 1943 już nie było. Co było przyczyną zaniechania doświadczeń, niewiadomo; mogło nią być zakończenie zamierzonych eksperymentów; równie dobrze mogły to

być protesty więźniarek, poparte amerykańskim ostrzeżeniem radiowym pod adresem funkcjonariuszy obozu w Ravensbrück.

*

Po powyższym omówieniu zbadanego materiału, należy jeszcze raz podkreślić, że krytyczna ocena przeprowadzonych w obozie w Ravensbrück doświadczeń chirurgicznych jest mocno utrudniona, wskutek braku pierwotnego materiału, zawierającego protokóły operacyjne, obserwacje kliniczne z okresu pooperacyjnego, wyniki badań bakteriologicznych i histologicznych oraz rentgenogramy, wykonane w obozie. Anamnestyczne dane uzupełnione nawet tym, co byłe więźniarki przywiozły w swoich własnych zapiskach, a nawet stwierdzony po czterech latach stan obecny, nie może zastąpić tamtych materiałów. Dlatego dalsze rozważania ogólne mogą zawierać błędy, których sprostowanie będzie możliwe tylko w tym wypadku, jeżeli uda się odnaleźć i zdobyć te ważne materiały oraz jeśli sprawcy zostaną ujęci i złożą wyczerpujące, fachowe zeznania. Mimo powyższych braków warto jest jednak zastanowić się ogólnie nad tym w historii medycyny niezwykłym i odosobnionym wydarzeniem.

Plan pracy niemieckich lekarzy w obozie koncentracyjnym w Ravensbrück szedł, jak z powyższego obrazu wynika, w dwóch kierunkach. Jednym były badania nad zakażeniami chirurgicznymi, drugim było badanie procesów regeneracyjnych. Ten drugi kierunek mógł być połączony z użytkowaniem pobranego u b. więźniarek materiału do celów leczniczych u żołnierzy armii niemieckiej.

Badania zakażeń chirurgicznych objęły zarówno zakażenia nieswoiste, jak i zakażenia swoiste, w szczególności zakażenie tężcowe i zgorzeli gazowej. Przy zakażaniu nieswoistymi drobnoustrojami posługiwano się drogą wstrzykiwania i drogą wprowadzania czynnika zakaźnego do rozciętej rany. Przy stosowaniu drogi wstrzykiwań obrano dwie metody lecznicze: zachowawczą i operacyjną. Zachowawcza dała we wszystkich przypadkach wynik pomyślny; należy przypuszczać, że zasto-

sowane szczepy nie były bardzo złośliwe. Sądząc natomiast z blizn po rozcięciach, szczepy użyte u chorych leczonych sposobem chirurgicznym musiały posiadać wysokie miano złośliwości. Prawdopodobnym celem tych badań było oznaczenie okresu wylęgania przy użyciu pewnych szczepów i skuteczności zastosowanych sposobów leczenia.

Inny cel zapewne miało zakażenie otwartej rany. Tu badano raczej chyba zmiany toczące się w ranie i być może oddziaływanie procesu gojenia na drobnoustroje w ranie. Przemawiałoby za tym staranne zbieranie ropy i systematyczne jej badanie. Nie wiadomo nic o tym, jakich szczepów używano, czy np. nie stosowano drobnoustrojów wyhodowanych z chorych operowanych wcześniej u chorych operowanych w seriach późniejszych.

Wydaje się, że jedyne wypadki śmiertelne wydarzyły się u więźniarek zakażonych lasecznikami tężca i zgorzeli gazowej. Mimo, że dnia 29. i 30. IX. przyniosły dwa wypadki śmierci wśród 10 operowanych, nie zawahano się w osiem dni później eksperyment powtórzyć z wynikiem takim, że z 12 operowanych więźniarek zmarły trzy. Nie wiadomo, czy osoby zmarłe były poddawane sekcji czy też nie. Dlatego trudno powiedzieć, jaki był cel tych badań, czy tylko obserwacja kliniczna, czy zagadnienia teoretyczne, czy wytworzone zmiany anatomo-patologiczne.

Nie wahano się wciągać w zakres badań nad zakażeniem i układ kostny. Z zakażeniem musieli się liczyć lekarze niemieccy pobierający listwy kostne u więźniarki (nr 33), której rany przed tym zakażone nie były jeszcze zagojone. Więźniarki nr 36 i 37 przechodziły również kostne operacje w warunkach zakaźnych. To samo przypuszczać można o więźniarce nr 38, u której w warunkach zakaźnych dokonano złamania prawej goleni.

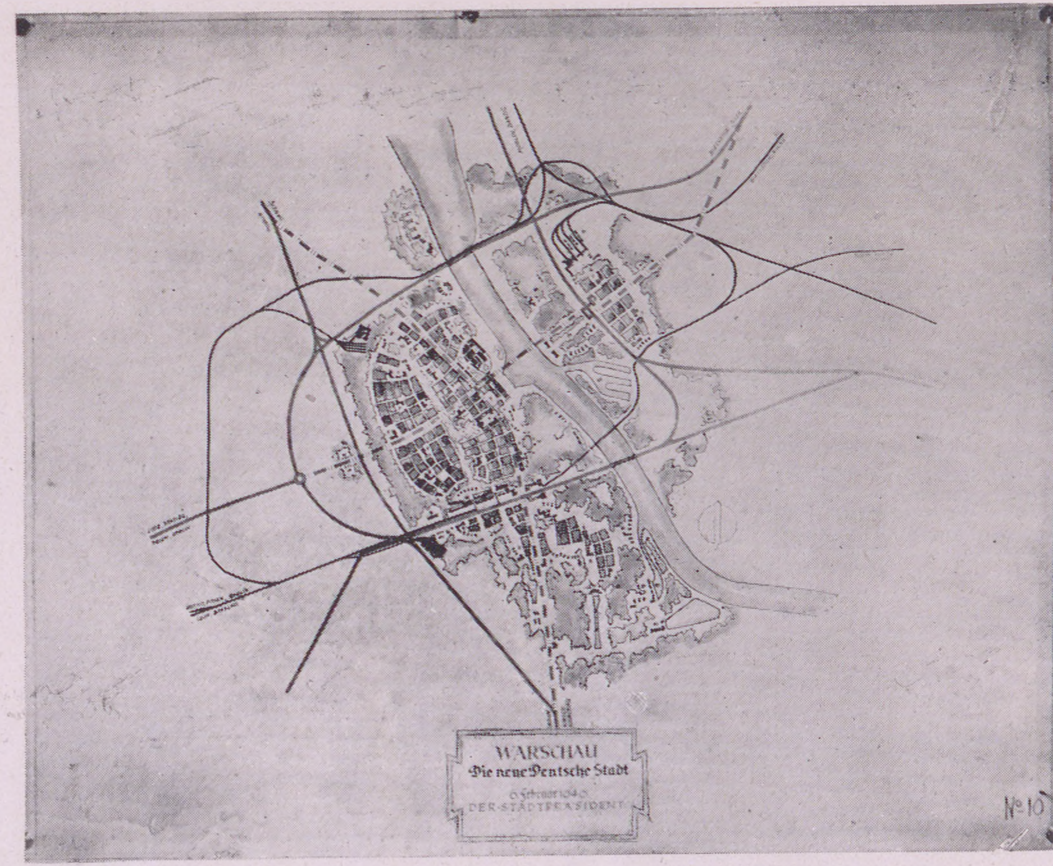
Zabiegi aseptyczne przedstawiały również pewną rozmaitość. Na częściach miękkich wykonano ich mało. Powtarzane co dwa tygodnie miały zapewne na celu badania histologiczne zmian, zachodzących w ranie. Jedno takie badanie w odstę-

pach czterotygodniowych wykonano u więźniaki nr 39, operowanej na kościach goleniowych. Poza tym z kostnych operacji wykonano złamania jednej lub dwóch goleni, pobieranie listew kostnych lub odłamków z obu strzałek, przy czym nieraz operacje te powtarzano.

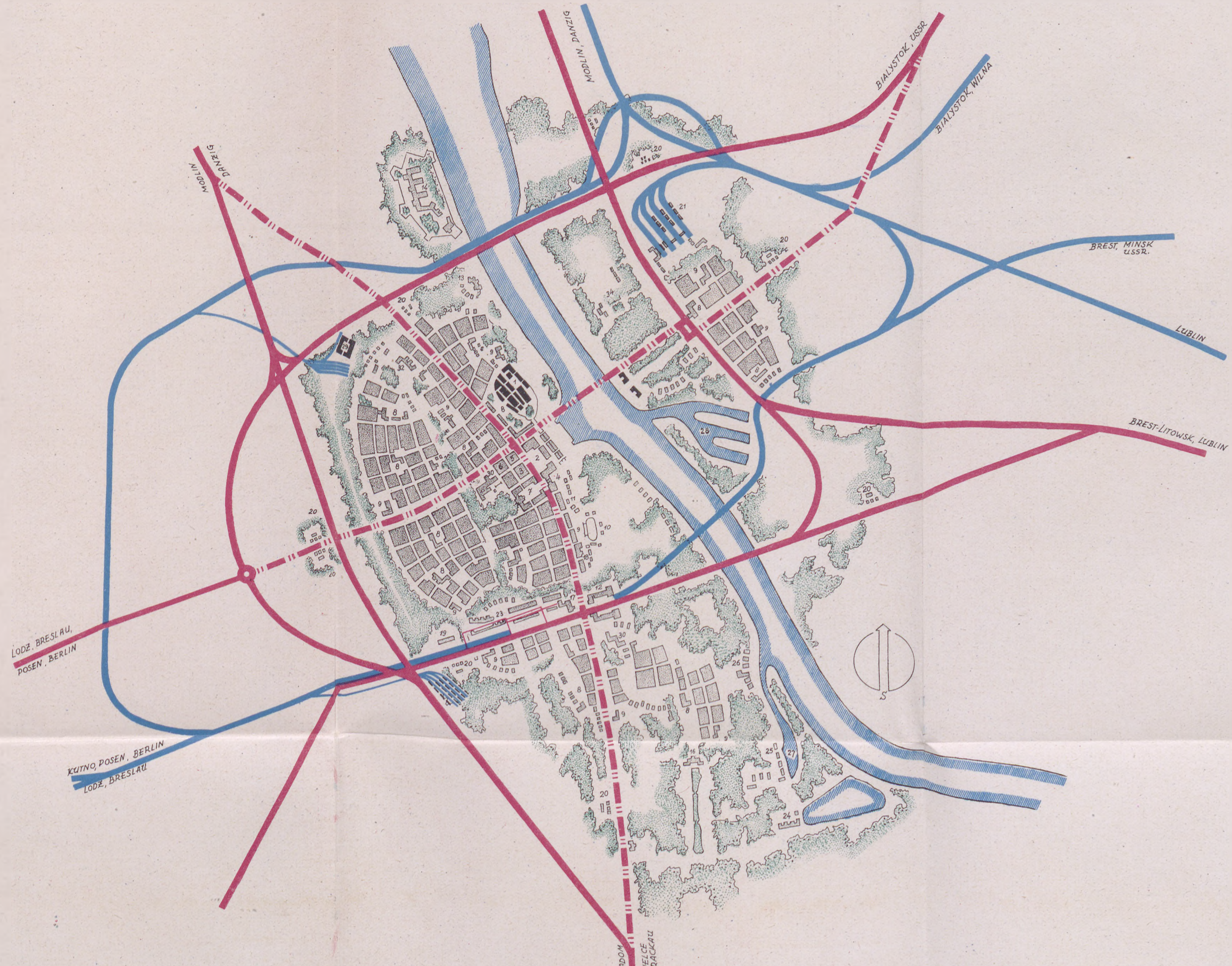
* * *

Tak w świetle obiektywnych danych przedstawiają się wyniki eksperymentów lekarskich, przeprowadzonych przez lekarzy niemieckich na bezbronnych więźniarkach obozu koncentracyjnego w Ravensbrück.

Rejestrujemy je tutaj na wieczną rzeczy pamiątkę z całą dokładnością jako dokument historyczny, świadczący o zbrodniach lekarzy niemieckich podczas drugiej wojny światowej. Takich dokumentów, uwidoczniających upadek moralny przedstawicieli medycyny niemieckiej, uzyskano już wiele. Stanowią one akt oskarżenia, wymierzony zarówno przeciwko ideologii hitlerowskiej, jak i przeciw lekarzom niemieckim.



Fotokopia niemieckiego planu przyszłej Warszawy — „Die neue Deutsche Stadt Warschau".



WARSCHAU

Die neue Deutsche Stadt

6. Februar 1940

DER·STADTPRÄSIDENT·

„DIE NEUE DEUTSCHE STADT WARSCHAU" WEDŁUG PLANÓW NIEMIECKICH *)

IV

Główna Komisja Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce posiada tekę, zabezpieczoną przez Okręgową Komisję w Krakowie, zawierającą plany przekształcenia milionowej stolicy Polski — Warszawy w kilkunastokrotnie mniejsze miasto prowincjonalne.

Teka ta, znaleziona po ucieczce Niemców z Krakowa, w lutym 1945 r. na Wawelu w gabinecie b. generalnego gubernatora Franka, zaopatrzona jest następującą dedykacją:

„Die Arbeit wurde ausgeführt von Stadtplanern aus Würzburg, deren Würzburger Städteplan am 20. 6. 1939 die Anerkenung des Führers gefunden hat. Ich danke meinen Mitarbeitern für ihr Werk und lege dasselbe in die Hände des Generalgouverneurs der besezten polnischen Gebiete, Reichsminister Pg. Dr. Frank.

Warschau, den 6. Februar 1940.

Der Stadtpräsident Dr. Dengel".

Teka zawiera 15 planów i fotografii następującej treści:

Pierwsze cztery tablice to etapy historycznego rozwoju Warszawy.

Tablica 1. Warszawa w połowie XVII wieku (Die Stadt in der Mitte des XVII Jahrhunderts).

Tablica 2. Warszawa na początku XVIII wieku (Die Stadt am Anfang des XVIII. Jahrhunderts).

Tablica 3. Warszawa na początku XIX wieku (Die Stadt am Anfang des XIX. Jahrhunderts).

Tablica 4. Warszawa na początku XX wieku (Die Stadt am Anfang des XX. Jahrhunderts).

---

*) Opracowali inż. Edward Sułkowski i inż. Leon Suzin.

Te cztery tablice opracowane są tuszem na odbitkach planu 1 : 20 000 (wykonanego przez Dział Regulacji i Pomiarów Zarządu m. Warszawy w 1935 r.) i przypuszczalnie według źródeł naukowych polskich (Terytorialny rozwój sieci komunikacyjnej Warszawy. Prof. dr O. Sosnowski), co daje im pozory dociekań naukowych, mających usprawiedliwić proponowane założenia urbanistyczne, uwidocznione na tablicach.

Tablica 5 pokazuje rozwój granic administracyjnych Warszawy od r. 1823—1938.

Tablica 6 zawiera na planie 1 : 2.000.000 granice Rzeczypospolitej z r. 1939, na które wniesiono koło o promieniu 150 km (ze środkiem w Warszawie), mające wyrażać zasięg obszaru gospodarczego Warszawy z r. 1939 (Der zugeordnete Wirtschaftsraum vor dem Kriege).

Temu „dawnemu" zasięgowi przeciwstawiony jest na **tablicy 7** projektowany obszar gospodarczy Warszawy o promieniu 50 km. (Wirtschaftsraum im Generalgouvernement).

Tablica 8 i 9. Dla uzasadnienia tablicy 6 i 7 podano tablicę 8 (Netz der Bahnen des Generalgouvernements).

Na tablicy 8 wskazano na podkładzie granic Polski z r. 1939 (skala: 1 : 2.000.000) sieć kolejową Warszawy z sześcioma gałęziami: 1) Gdańska, 2) Białostocka, 3) Lubelska, 4) Radomska, 5) Częstochowska, 6) Poznańska, (pominięto milczeniem gałęź brzeską), schodzącymi się radialnie w Warszawie.

Na tablicy 9 pokazano, na takim samym podkładzie jak tablica 8, cztery linie kolejowe, ciągnące z zachodu na wschód: **pierwsza** — Bydgoszcz, Ostrołęka, Białystok, Baranowicze; **druga** -- Berlin, Poznań, Kutno, Warszawa, Brześć n/B, nach Moskau; **trzecia** — Wrocław, Częstochowa, Kielce, Radom, Lublin, Kowel, Sarny, nach Sowjet-Russland; **czwarta** — Wrocław, Sosnowiec, Kraków, Lwów, Krasne, z pozostawieniem kolejowych tras radialnych stolicy, jako tras pomocniczych drugorzędnych.

Dodatkowo: jedna od Białegostoku ku Dźwińskowi i druga od Krasnego stanowiły piątą i szóstą linie, ciągnące od Rzeszy ku granicom wschodnim Polski z r. 1939.

Tablica 10. Posiadając uzasadnienie, zawarte w tablicach 7 i 9, zaprojektowali Niemcy w skali 1 : 20.000 obszar Warszawy (Die neue deutsche Stadt). Granice tu ograniczono do 6 km^2 powierzchni, plus 1 km^2 powierzchni Pragi, razem 7 km^2, co stanowiło dwudziestą część obszaru miasta, wykazanego na tablicy 5.

Te 7 km^2 zaprojektowanej zabudowy miejskiej nie pokrywa się ze współczesną siecią stolicy.

W pobliżu jakby północno-wschodniego narożnika placu Saskiego (rejon ul. Ossolińskich) następuje skrzyżowanie dwóch tranzytów: pierwszy Danzig—Kielce—Krakau, drugi Łódź—Breslau—Posen—Berlin—Radzymińska—Białystok—U. S. R. R.

Obrzeżny zachodni tranzyt autostradowy biegnie jakby Żelazną do zwarcia z poprzednim N-S, obrzeżny południowy — Grójecką i Al. Jerozolimskimi, obrzeżny północny — północnymi zboczami parku Traugutta, obrzeźny wschodni — brzegiem praskim, ulicami — Modlińską, Jagiellońską, Grochowską.

Z Warszawy wychodzi siedem wylotowych arterii w kierunkach: 1. Poznań, 2. Grójec, 3. Radom, Kielce, Krakau. 4. Brest Litowsk, Lublin. 5. Białystok, U. S. R. R. 6. Modlin, Danzig (brzeg praski). 7. Modlin, Danzig (brzeg warszawski).

Z zachodu doprowadzono jeden wlot kolejowy z kierunków: Kutno, Posen, Berlin, Lodz, Breslau z czterema wylotami na Pradze w kierunkach: Modlin — Danzig, Białystok — Wilna, Brest — Mińsk, U. S. R. R. oraz Lublin.

Sytuację Dworca Głównego zostawiono nieruszoną, zaś stacje rozrzędowe ustawiono w dwuch miejscach: jedno — to teren Szpitala Dz. Jezus, drugie — to teren na Pradze, na wschód od Zoo. Stacja towarowa mieści się w pobliżu składów na ul. Stawki, skąd w czasie okupacji wywożono ludność stolicy do Majdanka i Oświęcimia.

Zarys rzecznego portu handlowego na Pradze pozostawiono w dawnym ukształtowaniu.

Dawna ulica Marszałkowska zniknęła. Ślad po niej ciągnie się od Dworca Głównego poprzez zmieniony w konfiguracji

Ogród Saski i Nalewki pasem rozszerzonym szer. 120 m. ku obwiedniowej zieleni granic miasta.

Obszar Starego Miasta bez Zamku i w zmodyfikowanej sylwecie obrzeża zabudowy od strony Wisły.

Port Czerniakowski i osadniki — bez zmian.

Z dawnej Warszawy został tylko pałac Łazienkowski i Belweder w sąsiedztwie km² zabudowy terenów Powiśla w rejonie ulic Myśliwieckiej i Książęcej.

Powiśle na wschód od ulicy Nowy Świat i na północ od Alei Jerozolimskich zazielenione i dysponowane dla celów sportowych w miejscu dawnych Dynasów.

Warszawski brzeg Wisły między mostem Kierbedzia i ulicą Karową, — wcięty w głąb, tworzy coś w rodzaju portu u podnóża Mariensztatu.

Plac Saski znacznie zmniejszony przez rozbudowę bocznych skrzydeł pałacu Saskiego. Ulica Karowa zamknięta zabudową z prześwitem w kierunku Pragi.

Całość systemu zabudowy centrum miasta daje siatkę krzywych, przecinających się ulic, założonych przypadkowo na wzór ciasnych i krzywych założeń średniowiecznych. Nic nie pozostawiono z dawnych założeń komunikacyjnych, przekątniowych. Zniknęła więc Twarda, Mokotowska, Dzika, jak również koszary Mirowskie, oś Saska, założenia Tiregaille'a, oś Stanisławowska, gmachy Corazzich, Zugów, Aignerów. Uhonorowano miejsce dawnego Szpitala Wolskiego i Cytadeli, choć w zmienionej zabudowie.

Taka miała być w ujęciu Niemców „Warschau, die neue deutsche Stadt"...

Jakby dla upozorowania potrzeby zmiany miasta podano tablicę 11.

Tablica 11 ujawnia zniszczenia, dokonane w Warszawie przez pociski lotnicze i pożary („Zerstörungen im Kriege 1939 durch Brand und durch Fliegerbomben"). Prawie, że nie ma tu całych budynków. Warszawę trzeba więc rozebrać do reszty i pobudować na nowo, po niemiecku.

Tablica 12 daje porównania fotograficzne dwóch makiet:

1. Stara Warszawa (St. Miasto) XVII w.
2. Nowa Warszawa (całość) („Die neue deutsche Stadt Warschau"), uzupełnieniem których są:

Tablice 14 i 15, przedstawiające sylwety miasta od strony Wisły, i wreszcie:

Tablica 13, będąca wskazaniem kolejności likwidacji dotychczasowych ośrodków życia stolicy dla celów całkowitego jej rozebrania i pobudowania na tym miejscu niemieckiego miasta („Der Aubbau der Polen-Stadt und der Aufbau der deutschen Stadt").

Analizując szczegółowo wyżej wymienione plany, otrzymuje się plastyczny obraz przyszłej Warszawy według koncepcji hitlerowskiej.

Punktem wyjścia dla tej koncepcji był fakt, że Warszawa wyrosła na drodze z Berlina do Moskwy, jako stolica państwa, leżącego na przeszkodzie zamierzeń podbojowych Rzeszy, poszukującej „obszarów życiowych".

Radialna sieć kolejowa Warszawy była siecią pajęczą, przeciwdziałającą realizacji hasła „Drang nach Osten".

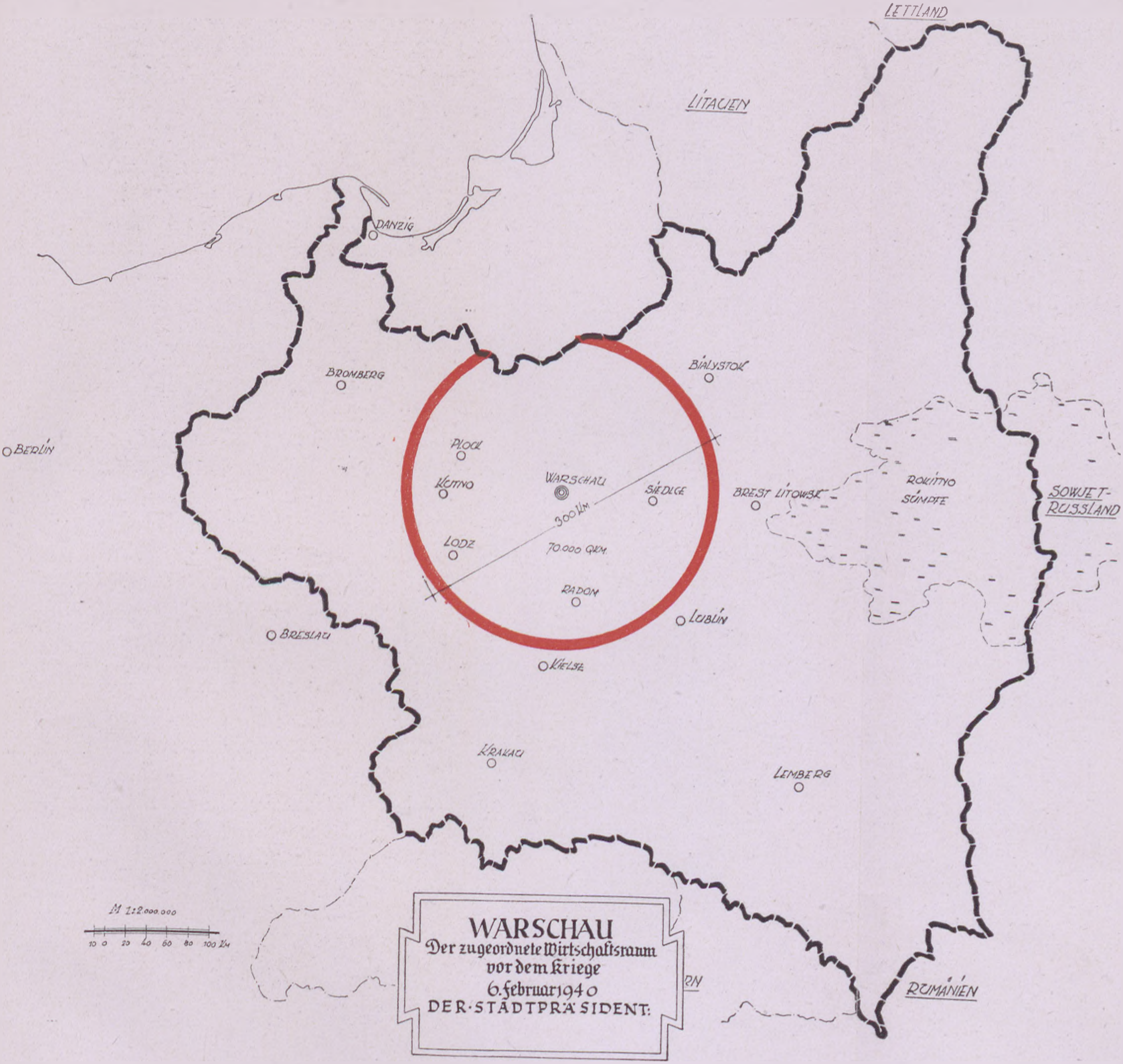
Dla realizacji programów niemieckich potrzebne były jasne trasy sześciu dróg kolejowych ku Rosji (Tablica 9), z możnością powiększenia ich rozgałęzień ku państwom bałtyckim i Ukrainie.

Te trasy kolejowe były nie tylko zamierzeniami na papierze, ale w okresie okupacji zostały zrealizowane z całą bezwzględnością przez organizację Todt'a wbrew interesom Polski.

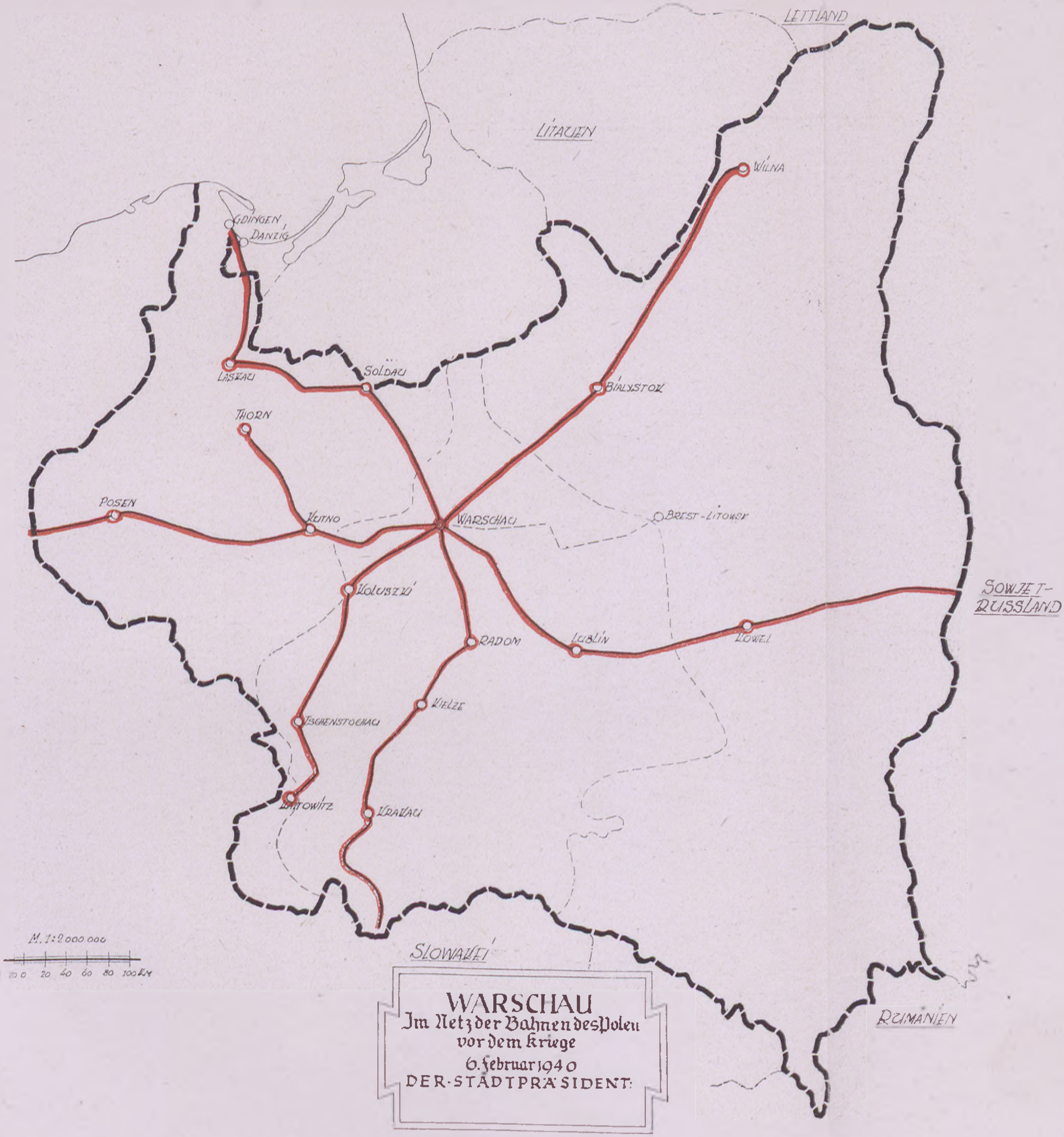
Stolicę trzeba zdjąć z głównej trasy kolejowej i przenieść na drogi podrzędne. Dlatego też próbowano przenieść stolicę do Krakowa, tłumacząc celowość tego kroku sytuacją geograficzną Krakowa w obrębie sztucznie spreparowanego nowego organizmu pod nazwą „Generalgouvernement". W świetle tych zamierzeń Warszawa miała zejść do rzędu miast: Międzyrzecza, Tomaszowa, Rzeszowa itp. z narzuconymi im stukilometrowymi zasięgami życia gospodarczego (Tabl. 7).


LITAUEN
DANZIG
BIALYSTOK
BROMBERG
PLOCK
WARSCHAU
KUTNO
SIEDLCE
BREST LITOWSK
300 KM
LODZ
70.000 QKM
RADOM
LUBLIN
BRESLAU
KIELCE
KRAKAU
LEMBERG
M 1:2 000 000
WARSCHAU
Der zugeordnete Wirtschaftsraum
vor dem Kriege
6. Februar 1940
DER STADTPRÄSIDENT.

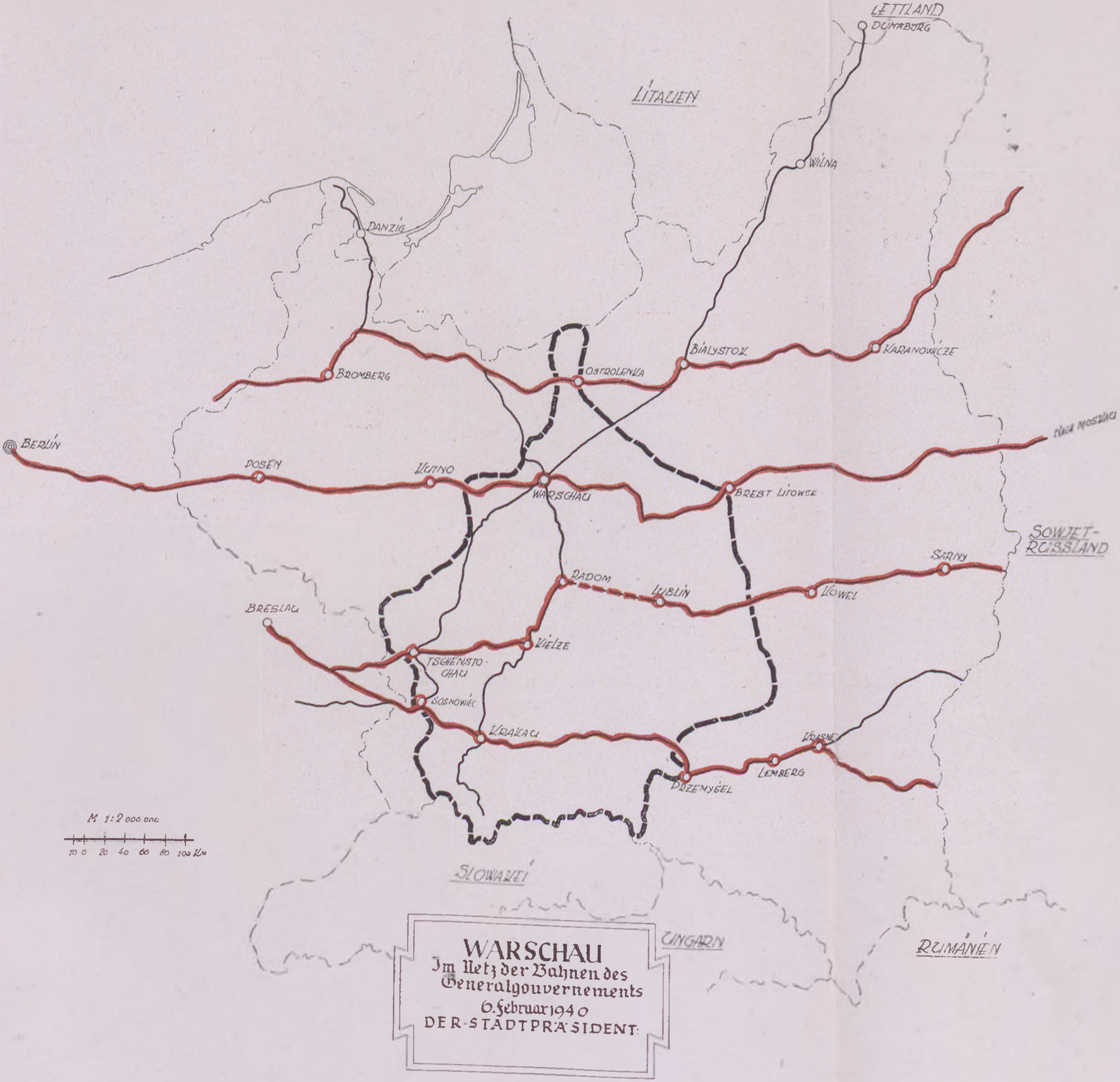
Tablica 6.


LETTLAND
LITAUEN
DANZIG
BROMBERG
BIALYSTOK
BERLIN
PLOCK
KUTNO
WARSCHAU
SIEDLCE
BREST LITOWSK
ROKITNO SÜMPFE
SOWJET-RUSSLAND
300 Km
LODZ
70.000 QKM.
RADOM
LUBLIN
BRESLAU
KIELSE
KRAKAU
LEMBERG
RUMÄNIEN
M 1:2.000.000
10 0 20 40 60 80 100 Km
WARSCHAU
Der zugeordnete Wirtschaftsraum
vor dem Kriege
6. Februar 1940
DER·STADTPRÄSIDENT:

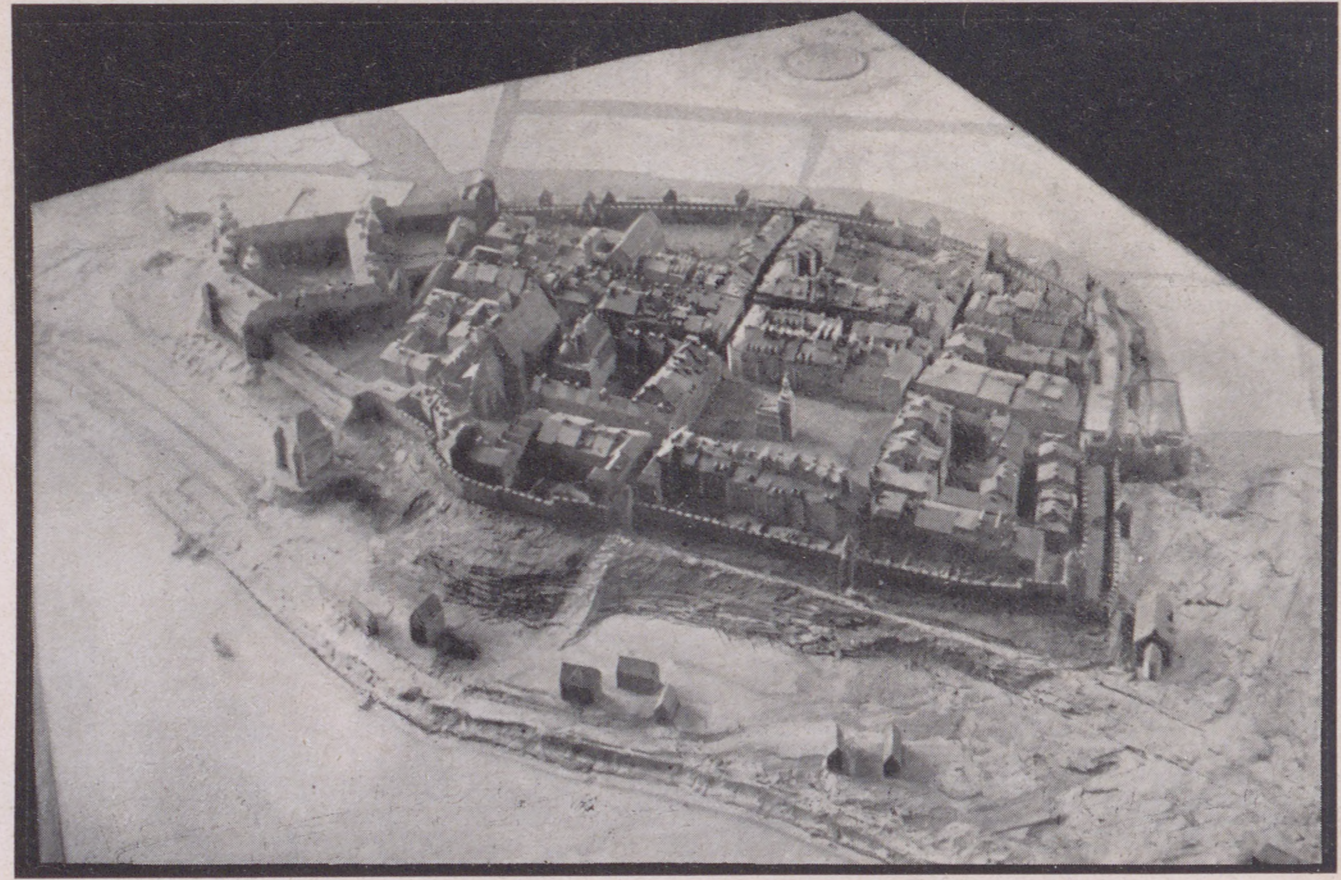
Tablica 6.


LETTLAND
LITAUEN
WILNA
GDINGEN
DANZIG
SOLDAU
THORN
BIALYSTOK
POSEN
KUTNO
WARSCHAU
BREST-LITOWSK
SOWJET-RUSSLAND
RADOM
LUBLIN
KOWEL
KIELZE
TSCHENSTOCHAU
KRAKAU
SLOWAKEI
RUMANIEN
M. 1:2000 000
20 40 60 80 100 KM
WARSCHAU
Im Netz der Bahnen des Polen
vor dem Kriege
6. Februar 1940
DER STADTPRÄSIDENT.

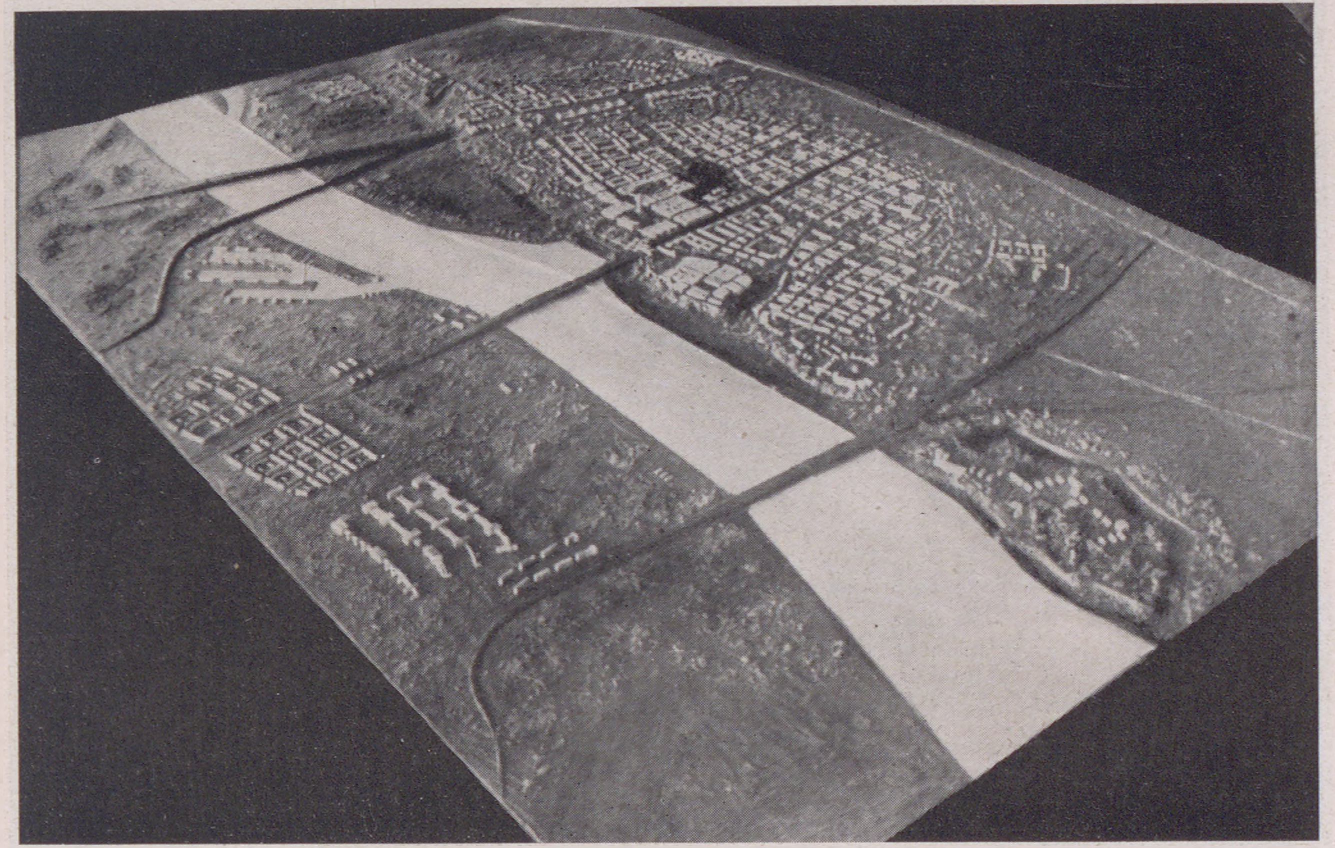
Tablica 8.


LETTLAND
DÜNABURG
LITAUEN
WILNA
DANZIG
BIALYSTOK
KARANOWICZE
OSTROLENKA
BROMBERG
BERLIN
POSEN
KUTNO
WARSCHAU
BREST LITOWSK
SOWJET-RUSSLAND
SARNY
RADOM
LUBLIN
KOWEL
BRESLAU
KIELZE
TSCHENSTOCHAU
SOSNOWIEC
KRAKAU
KRASNE
LEMBERG
PRZEMYSL
M 1:2 000 000
10 0 20 40 60 80 100 Km
SLOWAKEI
UNGARN
RUMÄNIEN
WARSCHAU
Im Netz der Bahnen des Generalgouvernements
6. Februar 1940
DER STADTPRÄSIDENT

Tablica 9.



Tablica 12. (Stara Warszawa XVII w.)



Tablica 12. („Die neue deutsche Stadt Warschau“)

miała być „Historia polskiego miasta Warszawy i jej rozwoju terytorialnego“, zawarta w tablicach 1, 2, 3, 4 i 5.

Jak wygląda „Die neue deutsche Stadt Warschau“ według tablicy 10? Obszar Warszawy zamknięty do wielkości określonej jak gdyby ulicami: przedłużenie ul. Chałubińskiego (od zachodu), ul. Stawki i parkiem Traugutta (od północy), St. Miastem, Mariensztatem i N. Miastem (od wschodu), Al. Jerozolimskimi (od południa), razem: długości 3 km (Pn — Pd) i szerokości 2 km (W — Z).

Miasto rozcięte na 4 części dwiema autostradami, biegnącymi z południa na północ i ze wschodu na zachód. Dwie części zachodnie o chaotycznie porozrzucanych budynkach użyteczności publicznej. Powtarzający się charakter sylwety tych budynków wskazuje, że przeznaczeniem ich są szkoły, przypuszczalnie germanizujące nowozałożony ośrodek. Jedynie inną zabudowę przedstawia rejon na północ od ul. Ossolińskich, wyposażony w dzielnice o różnym przeznaczeniu, akcentowane elementem wieżowym w okolicy Mariensztatu. Akcent ten żywo przypomina kontur kominów krematoryjnych Majdanka i Birkenau.

Rejon Powiśla na wschód od ul. N. Świat — uwolniony od wszelkiej zabudowy; przy jednoczesnym zabudowaniu grupowym obrzeża wschodniego ul. N. Świat — nie daje to potrzebnego architektonicznie wyzyskania Skarpy Warszawskiej, gorzej, potwierdza nieliczenie się z rzeźbą terenu projektowanego miasta. Karygodne zlekceważenie wartości historycznych, świadczących o siedemsetletnich prawie nawarstwieniach kultury Warszawy, wyraźnie wskazuje na tendencyjność ich przekreślania.

Z zabytków urbanistycznych czy architektonicznych, poza Łazienkami i Belwederem, nie zostało śladu.

Trzy mosty drogowe i dwa kolejowe łączą brzeg warszawski z praskim. Biegną one na dawnych jakby trasach:

drogowe: 1. na wysokości Cytadeli; 2. Kierbedzia; 3. Poniatowskiego.

kolejowe: 1. na wysokości Cytadeli; 2. średnicowego.

Pozostawienie w dawnym zarysie portu wodnego na Pradze nie jest usprawiedliwione ani powierzchnią 1 km^2 zabudowy Pragi, ani też siecią jej komunikacji.

Praga, jako osiedle o wymiarach 2 km × 0,5 km nie wiąże się zupełnie z nowoprojektowanym „miastem niemieckim" i odsunięta jest od Wisły 800 m pasem zieleni.

Odległość między zabudową Warszawy i zabudową Pragi wynosi 2 km.

Nie uszanowali Niemcy nawet historycznej osi Saskiej, ciągnącej się od Wolskiej poprzez Ogród Saski ku Wiśle. Zmniejszenie Placu Saskiego przez obudowanie tego placu od ulicy Ossolińskich i Królewskiej niweczy tradycje historyczne miasta.

Stworzenie dokoła Dworca Głównego łukowej sylwety zabudowania ma usprawiedliwić łatwość dostania się od tego centrum do przypadkowo i krzywo kształconych zarysów ciasnych, pseudośredniowiecznych uliczek nowego miasta, przylepionego do — leżącego na uboczu — Starego Miasta.

Spróbujmy uprzytomnić sobie, jakie wrażenie przeżywałby turysta, jadący przez Warszawę od Poznania ku Białemustokowi.

Otóż w odległości około 900 m od zachodnich granic miasta przeciąłby skrzyżowanie z autostradą obwodową, minąłby zieleń, a w niej utkwione tereny dawnego Szpitala Wolskiego, i po przecięciu autostrady Gdańsk—Kraków wjechałby w stuczterdziestometrową gardziel miasta. Tu mija cztery poprzeczne uliczki, trafia na studwudziestometrowy pas zieleni po dawnej ul. Marszałkowskiej. Jest teraz na „Marktplatz'u", na którym jest coś w rodzaju ratusza po Teatrze Wielkim, i dalej wjeżdża w 80-cio metrową ulicę, wyprowadzającą na most Kierbedzia.

Ponad zjazdem do mostu rozciąga się w poprzek zabudowa idąca od Mariensztatu w kierunku dawnych tarasów po Zamku, tworząc rodzaj bramy triumfalnej. Później 2 km drogi do Pragi... i znów na Pradze nic..., a dalej droga do Z. S. R. R, via Białystok.

Gdyby ktokolwiek chciał jechać przez „neue Stadt Warschau“ z północy na południe, doznałby nie innych wrażeń. I w jednym i w drugim wypadku niewątpliwie znaki drogowe nakazałyby ominięcie Warszawy przy pomocy obwiedni autostradowej, dającej uproszczenie trasy przejazdu.

Z tablicy 13, programu przesiedleń wynikałoby, że ośrodek na przestrzeni plac Teatralny — Mariensztat byłby odcinkiem elitarnym miasta.

Opracowanie planu miasta niemieckiego na podkładzie skali 1 : 20.000 oraz brak legendy nie pozwala na bardziej szczegółowe rozpracowanie analizy urbanistycznej i wniknięcie w niewątpliwie ciekawe szczegóły organizacji samego miasta.

Ale analiza, nawet pobieżna, wykazuje aż nadto dostatecznie, że plany te były jednym z etapów konsekwentnie realizowanej zapowiedzi Hitlera: „Jeżeli chodzi o Warszawę, Führer postanowił, że odbudowa jej jako polskiej metropolii nie będzie w żadnym wypadku brana w rachubę. Führer życzy sobie, ażeby w związku z ogólnym rozwojem Warszawa spadła do rzędu miast prowincjonalnych“[1]). Plany, znalezione na Wawelu, nie były więc fantazją jakiegoś przesadnie gorliwego urzędnika hitlerowskiego, lecz pracą przemyślaną i wykonaną w myśl decyzji najwyższych władz III Rzeszy Niemieckiej.

---

[1]) Z „Dziennika Franka“ (12. VII. 40).

LIKWIDACJA GETTA WARSZAWSKIEGO W ŚWIETLE DOKUMENTÓW NIEMIECKICH *)

V

W czasie od 19 kwietnia 1943, godzina 6-ta do 16 maja 1943 godzina 20.15 przeprowadzili Niemcy krwawą likwidację getta warszawskiego.**) Niemiecki bilans tej „akcji w wielkim stylu" (Grossaktion) zawiera pisemne sprawozdanie jej kierownika, dowódcy SS i policji na okręg warszawski, dowódcy brygady SS i generałmajora policji Jürgena (Józefa) Stroopa. Dokument ten znajduje się w aktach Wojskowych Trybunału Międzynarodowego w Norymberdze. Jest on datowany z dnia 16 maja 1943 i składa się z następujących części: karty tytułowej z wykaligrafowanym ręcznie ozdobnym pismem gotyckim napisem „Es gibt keinen jüdischen Wohnbezirk in Warschau mehr!", oraz dwunastu ponumerowanych stron tekstu maszynowego. Pod tekstem tym umieszczony jest na stronie 12-tej własnoręczny podpis Stroopa. Do sprawozdania załączone są: zestawienie sił zbrojnych, które brały udział w akcji, oraz wykaz Niemców, którzy w akcji tej zostali zranieni. Kartę tytułową i ostatnią stronę raportu Stroopa przedstawiają fotografie Nr 1 i 2.

Sprawozdanie obejmuje 3 ustępy. W pierwszym przedstawiona jest skonstruowana przez Stroopa „teoria" i historia rozwoju żydowskich dzielnic mieszkaniowych na wschodzie, oraz historia utworzenia getta warszawskiego. W ustępie drugim przedstawił autor sprawozdania historię likwidacji getta warszawskiego, ze szczególnym uwzględnieniem akcji, którą dowodził osobiście w czasie od 19 kwietnia do 16 maja 1943.

---

*) Podał sędzia Jan Sehn, członek Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce.

**) Zbrodnia ta pozostawała w związku z powstaniem reszty ludności żydowskiej w getcie warszawskim, która chwyciła za broń, aby stawić opór zapowiedzianemu przez władze niemieckie wywiezieniu jej z getta (co równało by się wymordowaniu ostatnich Żydów warszawskich w obozach zagłady).

Istotnym uzupełnieniem obu pierwszych ustępów raportu Stroopa są znalezione przez policję amerykańską w jego posiadaniu zdjęcia fotograficzne. Jakie momenty i sceny z życia i walki getta utrwalili Niemcy dla przekazania ich historii, świadczą pochodzące z albumu Stroopa fotografie Nr 3—35.

Fotografie Nr 3—9 przedstawiają typy wynędzniałych dzieci żydowskich, zmuszonych przez okupanta do wegetowania w warunkach, opisanych w ustępie pierwszym raportu Stroopa, w którym nazwał on getto zamkniętym obszarem zarazy (Seuchensperrgebiet).

Treść dalszych zdjęć objaśnił przesłuchany przez amerykańską policję wojskową w dniu 2 stycznia 1946 r. w sprawie Nr S—Z—572, członek gestapo warszawskiego, biorący udział w akcji zwalczania powstania, Franz Konrad, zwany królem getta (der König vom Ghetto). Treść tych objaśnień zamieszczono pod poszczególnymi fografiami.

W ustępie trzecim raportu przedstawił Stroop los żydowskiej dzielnicy mieszkaniowej po zakończeniu akcji w dniu 16 maja 1943 r. Zakończeniem raportu jest jego wniosek o utworzenie na terenie więzienia przy ul. Dzielnej obozu koncentracyjnego (K. Z), którego więźniów zatrudniono by przy rozbiórce budynków, celem uzyskania milionów cegieł łomu żelaznego i innych materiałów. (Fot. Nr 2).

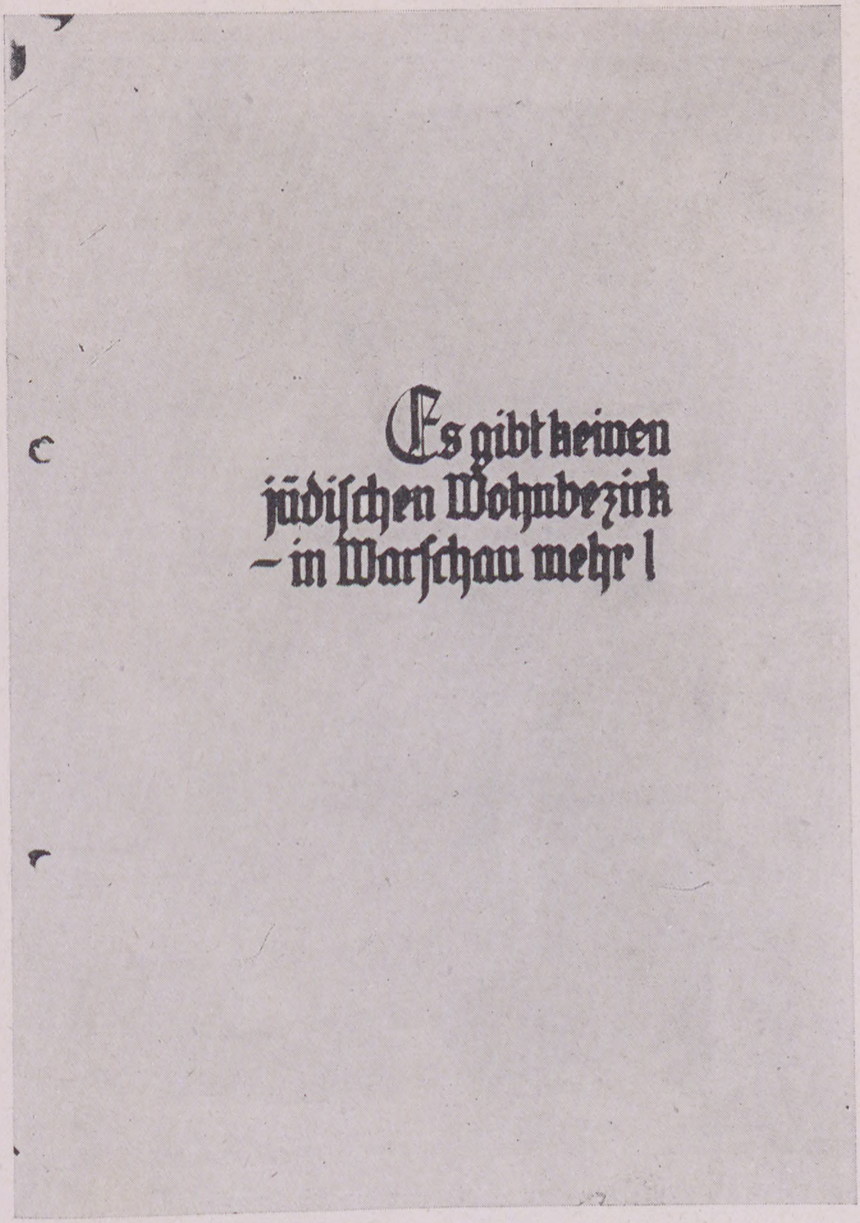
Fotografie Nr 36 i 37 przedstawiają autentyczne dokumenty byłego rządu GG, zajęte wraz z innymi w gmachu Akademii Górniczej w Krakowie, w którym mieściła się siedziba tego rządu, i znajdujące się obecnie w posiadaniu Krakowskiej Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce.

Wynika z nich, że wniosek Stroopa o zrównanie getta warszawskiego z ziemią, został uwzględniony i był w pełni realizowany.

W załączonym do raportu zestawieniu niemieckich jednostek bojowych, które brały udział w akcji, wymienione są oprócz SS i oddziałów policyjnych następujące jednostki armii niemieckiej (Wehrmacht): bateria 3-go warszawskiego batalionu artylerii lekkiej w składzie 2 oficerów i 24 żołnierzy, pluton pionierski oddziału rezerwowego pociągów pancernych

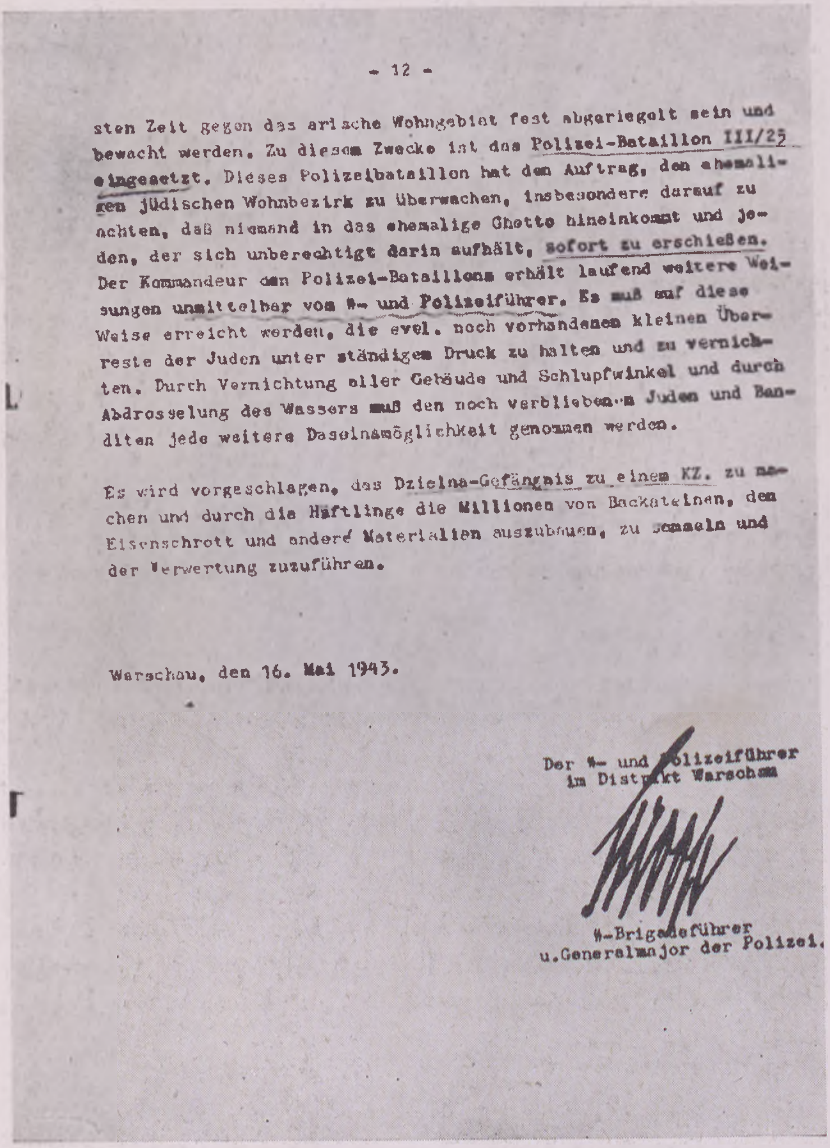
rezerwowy batalion pionierski z Góry Kalwarii w składzie 1 oficer i 30 żołnierzy.

W tej samej partii aktów byłego rządu GG ujawniła Krakowska Okręgowa Komisja Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce szereg wniosków o odznaczenie członków oddziałów niemieckich za ich udział w akcji zwalczania getta warszawskiego. Fotografia Nr 38 przedstawia notatkę sporządzoną dla szefa sił policyjnych i sekretarza stanu dla spraw bezpieczeństwa Koppe'go w sprawie odznaczeń członków batalionu Schöppe'go (jednostka wymieniona w załączniku do sprawozdania Stroopa), fotografie Nr 39 i 40 zawierają imienne zestawienie członków policji niemieckiej z dystryktu warszawskiego, którzy za zbrodnie w getcie zostali odznaczeni.



Es gibt keinen jüdischen Wohnbezirk – in Warschau mehr!

Fot. 1. — Karta tytułowa raportu Stroopa



- 12 -

sten Zeit gegen das arische Wohngebiet fest abgeriegelt sein und bewacht werden. Zu diesem Zwecke ist das Polizei-Bataillon III/23 eingesetzt. Dieses Polizeibataillon hat den Auftrag, den ehemaligen jüdischen Wohnbezirk zu überwachen, insbesondere darauf zu achten, daß niemand in das ehemalige Ghetto hineinkommt und jeden, der sich unberechtigt darin aufhält, sofort zu erschießen. Der Kommandeur des Polizei-Bataillons erhält laufend weitere Weisungen unmittelbar vom SS- und Polizeiführer. Es muß auf diese Weise erreicht werden, die evtl. noch vorhandenen kleinen Überreste der Juden unter ständigem Druck zu halten und zu vernichten. Durch Vernichtung aller Gebäude und Schlupfwinkel und durch Abdrosselung des Wassers muß den noch verbliebenen Juden und Banditen jede weitere Daseinsmöglichkeit genommen werden.

Es wird vorgeschlagen, das Dzielna-Gefängnis zu einem KZ. zu machen und durch die Häftlinge die Millionen von Backsteinen, den Eisenschrott und andere Materialien auszubauen, zu sammeln und der Verwertung zuzuführen.

Warschau, den 16. Mai 1943.

Der SS- und Polizeiführer
im Distrikt Warschau

SS-Brigadeführer
u.Generalmajor der Polizei.

Fot. 2. — Ostatnia strona raportu Stroopa



Fot. 3.



Fot. 4.



Fot. 5.



Fot. 6.



Fot. 7.



Fot. 8.



Fot. 9.



Fot. 10. Na pierwszym planie Stroop z komandorem broni SS i Untersturmführerem Karolem Brandem. Oficer w okularach jest komandorem zapasowego oddziału kawalerii, a oficer obok niego — komandorem zapasowego oddziału piechoty.



Fot. 11. Stroop w rozmowie z komandorami oddziałów, biorących udział w likwidacji getta.



Fot. 12. Stroop maszeruje przed swymi oddziałami.



Fot. 13 Stroop wydaje rozkazy dowódcy oddziału askarisów, drużyny specjalnej (Sonderkommando), biorącej udział w akcji likwidacji getta.



Fot. 14. Po wywieszeniu przez powstańców polskiej flagi oddział wojskowy (Wehrmacht) obstrzelał miejsce oporu wybuchowymi pociskami artylerii przeciwlotniczej. Na planie ostatnim widoczne wypalone domy, podpalone z rozkazu Stroopa.



Fot. 15. Dalszy obstrzał artyleryjski. Na zdjęciu widoczna ulica Zamenhofa.



Fot. 16. Scena z ul. Niskiej. Stroop wydaje rozkaz spalenia bloków domów ul. Niskiej i Muranowskiej.



Fot. 17. Część załogi Sonderkommando przed koszarami tego oddziału w getcie.



Fot. 18. Stroop w otoczeniu 3 członków służby bezpieczeństwa (SD), oraz swego szofera obserwuje płonące getto.



Fot. 19. Pożar ul. Niskiej. Szereg Żydów, którzy nie mogli się inną drogą uratować z 3-go piętra płonącego domu, wyskakiwało na bruk.



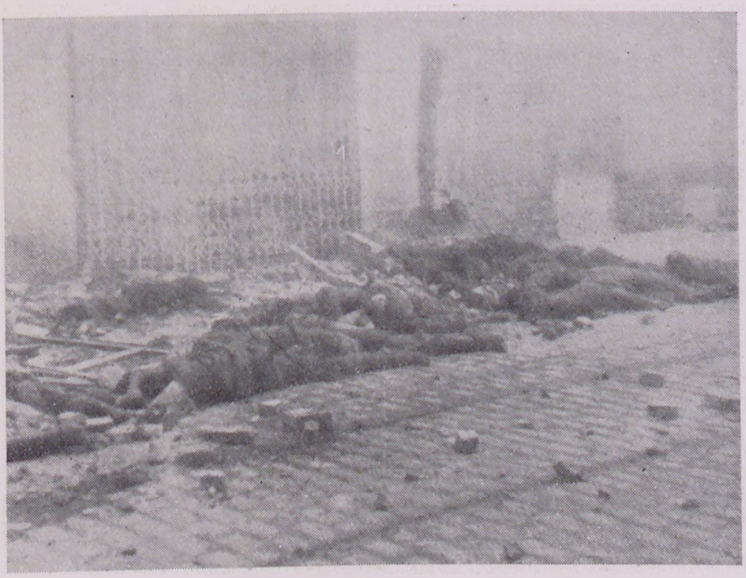
Fot. 20. Dalsi ludzie próbują ratować się przez skok z piętra na bruk. Na dole widoczne zwłoki tych, którzy wyskoczyli poprzednio i ulegli śmiertelnemu okaleczeniu. Według wyjaśnienia Konrada, dziwnym trafem nie wszystkie dzieci poniosły śmierć.



Fot. 21. Stara kobieta próbuje ratować się od śmierci w płomieniach, skacząc z pierwszego piętra na bruk (ulica Niska).



Fot. 22. W domu niema już żadnych ludzi. Na zdjęciu widoczne na ulicy zwłoki tych, którzy rzucili się z okien.



Fot. 23. Zwłoki Żydów, którzy uratowali się z płomieni i z rozkazu Stroopa rozstrzelani zostali na ulicy.



Fot. 24. Żydzi wyciągać muszą swych braci z ukrycia.



Fot. 25. Scena jak poprzednia.



Fot. 26. Pierwszy Żyd wychodzi z piwnicy, której wejście rozsadzono materiałem wybuchowym.



Fot. 27. Stroop w towarzystwie świty, złożonej z oficerów SS, policji i armii ogląda rozsadzone przy użyciu materiału wybuchowego wejście do piwnicy.



Fot. 28. Stroop wydaje rozkazy, dotyczące Żydów, wyciągniętych z piwnic.



Fot. 29. „Ta fotografia przedstawia grupę 5-ciu osób, przeznaczonych na rozstrzelanie, które sprowadzono na dziedziniec rady żydowskiej, gdzie je rostrzelano. W głębi na prawo widoczne zwłoki rozstrzelanych Żydów, które pozostawiono tam celem spalenia. Wyraz twarzy w czasie przyglądania się zwłokom rozstrzelanych". (Tłumaczenie dosłowne objaśnień Konrada).



Fot. 30. Część rozstrzelanych Żydów. Dla zatarcia śladów zwłoki te spalono.



Fot. 31. Żydów wyciągniętych z piwnic ustawiono w kolumny i spędzono na plac zborny (Umschlagplatz). Tych, którzy nosili brody lub mieli rude włosy, wybierał Stroop z kolumn i polecał natychmiast rozstrzeliwać. Dokonywali tego członkowie służby bezpieczeństwa (SD-Männer), widoczni na zdjęciu w hełmach. Jeden z nich nazywany był psem gończym (Windhund).



Fot. 32. Formowanie kolumny marszowej przed wyruszeniem w drogę na plac zborny.



Fot. 33. Kolumna w marszu na plac zborny.



Fot. 34. Żydzi oczekują na placu zbornym na odtransportowanie ich.



Fot. 35. Zgromadzeni na placu zbornym Żydzi oczekują na moment, w którym przepędzeni zostaną przed Stroopem. I tu w czasie przeglądu wybierał on ludzi, określonego typu i kierował ich wprost na rozstrzelanie.

A b s c h r i f t .

Der Stadthauptmann in Warschau
02 Dr. F/Ga.

Warschau, den 13.Juli 1944

Aktenvermerk
für Landesinspekteur, Parteigenossen S c h a l k .

Gelegentlich des heute erfolgten Besuches des Landesinspekteurs, Parteigenossen S c h a l k , bei dem Unterzeichneten - Stadthauptmann in Warschau - kam u.a. auch die Sprache auf die derzeitigen Verhältnisse im ehemaligen jüdischen Ghetto in Warschau.

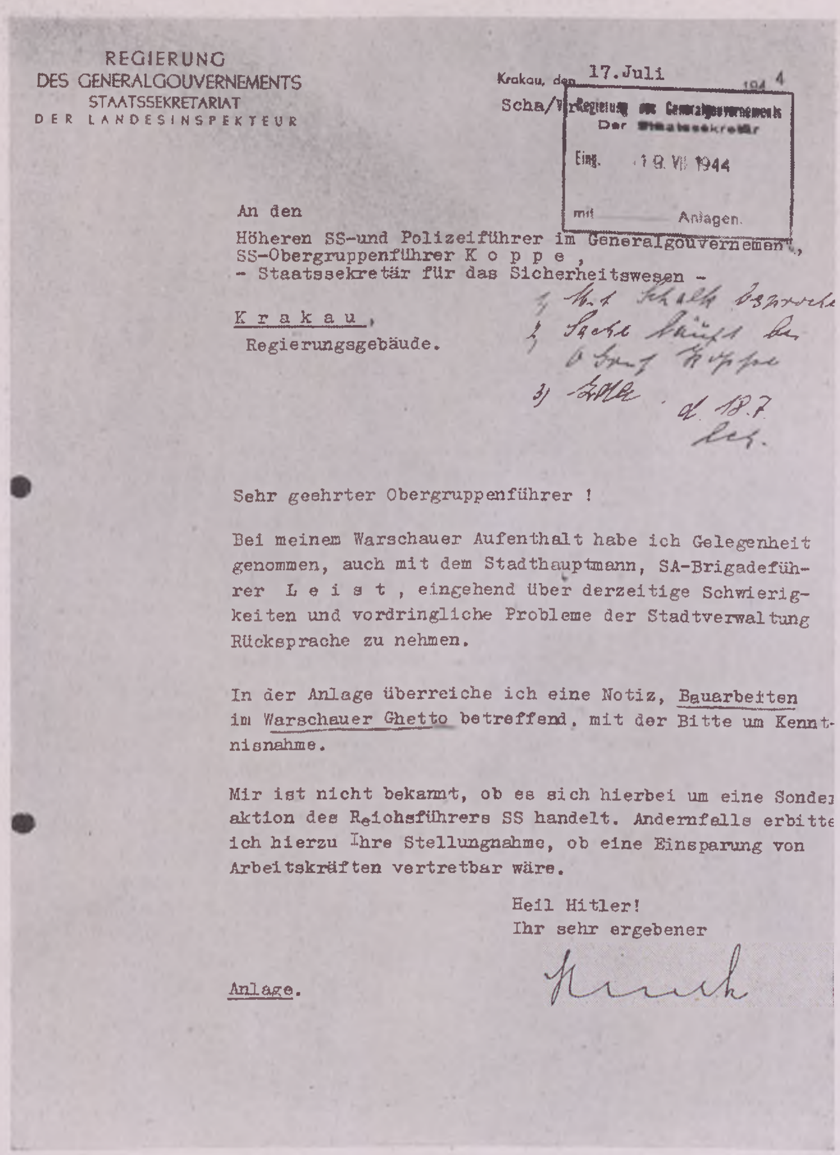
Es wurde dabei festgestellt, dass auch heute noch die Aufräumungsarbeiten im Ghetto im Gange sind, dass dauernd noch Sprengungen stattfinden und insbesondere grosse Mengen Bau- und Ziegelsteine auf besonderen Rollbahnen abgefahren werden. Die Abteilung Arbeit beim Gouverneur des Distrikts Warschau schätzt die Zahl der im Ghetto derzeit laufend beschäftigten Arbeitskräfte noch auf rund 4.000 bis 5.000 Mann. Diese Arbeiter fehlen natürlich bei dem allgemeinen Arbeitskräftemangel an anderen kriegswichtigen Stellen ausserordentlich. Es wäre daher zu erwägen, ob diese Aufräumungsarbeiten im Ghetto nicht vorläufig und vorübergehend solange die derzeit äusserst angespannte Allgemeinlage anhält, ausgesetzt werden könnte, um dadurch Kräfte für kriegsentscheidende Aufgaben freizumachen.

Schliesslich wurde noch erwähnt, dass die Stadt Warschau durch die Ghettoaktion ausserordentlich hohe Schäden und Ausfälle erlitten hat, die allein für das städtische Vermögen bis jetzt auf rund 136 Millionen Zloty errechnet worden sind. Alle Versuche, für diese grossen Verluste irgendeine Entschädigung zu erhalten, sind bisher fehlgeschlagen.

gez. Leist

F.d.R.d.A.
Sekretärin

Fot. 36.



REGIERUNG
DES GENERALGOUVERNEMENTS
STAATSSEKRETARIAT
DER LANDESINSPEKTEUR

Krakau, den 17. Juli 1944

Scha/V

Regierung des Generalgouvernements
Der Staatssekretär
Eing. 19. VII 1944
mit ______ Anlagen.

An den
Höheren SS-und Polizeiführer im Generalgouvernement,
SS-Obergruppenführer K o p p e ,
- Staatssekretär für das Sicherheitswesen -

K r a k a u ,
Regierungsgebäude.

1) Mit Schalk besprochen
2) Sache läuft bei O.Gruf Koppe
3) z.d.A.
d. 18.7

Sehr geehrter Obergruppenführer !

Bei meinem Warschauer Aufenthalt habe ich Gelegenheit genommen, auch mit dem Stadthauptmann, SA-Brigadeführer L e i s t , eingehend über derzeitige Schwierigkeiten und vordringliche Probleme der Stadtverwaltung Rücksprache zu nehmen.

In der Anlage überreiche ich eine Notiz, Bauarbeiten im Warschauer Ghetto betreffend, mit der Bitte um Kenntnisnahme.

Mir ist nicht bekannt, ob es sich hierbei um eine Sonderaktion des Reichsführers SS handelt. Andernfalls erbitte ich hierzu Ihre Stellungnahme, ob eine Einsparung von Arbeitskräften vertretbar wäre.

Heil Hitler!
Ihr sehr ergebener

Anlage.

Fot. 37.

II P.A. / 29a / Ko/Schä. Krakau, den 15. Februar 1944

A k t e n v e r m e r k

für

SS-Obergruppenführer u. General der Polizei K o p p e .

Betr.: Verleihung von Kriegsauszeichnungen an Btl. SCHÖPPE.

Das III./SS-Pol.Rgt. 22 hat für den Ghetto-Grosseinsatz – vom Reichsführer-SS verliehen – folgende Kriegsauszeichnungen erhalten:

1.) 1 Stück KVK.I.Kl.m.Schw. an Major Schöppe
2.) 5 " EK.II.Kl.
3.) 4 " KVK.II.Kl.m.Schw.

Weiter hat das Btl. in letzter Zeit erhalten:

1	Stück	EK.II.Kl.	
4	"	KVK.II.Kl.m.Schw.	(bereits erhalten)
24	"	KVK.II.Kl.m.Schw.	(genehmigte Vorschl.)
6	"	KVK.II.Kl.m.Schw.	(liegen zur Genehmigung vor)
34	Stück	KVK.II.Kl.m.Schw.	

Vom Btl. Schöppe sind noch eingegangen und in Bearbeitung:

9 Anträge zur Verleihung des EK.II.Kl.(davon 1 Antrag für Major Schöppe.)

1 Antrag zur Verleihung des EK.I.Kl. für Oblt.d.Res. Georg D i e h l , Zugführer 11./SS-Pol.Rgt. 22

1 Antrag zur Verl.d.KVK.I.Kl.m.Schw. an Oblt. STROBEL.

Weitere Anträge sind hier nicht eingegangen.

i.A.

Ko

SS-Hauptsturmführer.

Fot. 38.

22.2.1944

II P.A. /29a /Ko/Sz.

Einschreiben !

Betr.: Verleihung von KVK.II.Kl.m.Schw.
Bezug: Dort.Vorschlagslisten
Anlg.: 64 KVK.II.Kl.m.Schw.
Besitzurkunden

An den
ᛋᛋ-und Polizeiführer im Distrikt Warschau

W a r s c h a u

In der Anlage werden 64 KVK.II.Kl.m.Schw. für die nachstehend Aufge-
führten mit der Bitte um Aushändigung an die Beliehenen überreicht

III./ᛋᛋ-Pol.Rgt. 22

Hauptwachtmeister der SchP. Gustav D u s c h e k
Zugwachtmeister der SchP. Erich F i s c h e r
Zugwachtmeister der SchP. Wilhelm H e i n s o h n
Zugwachtmeister der SchP. Wilhelm H ö l z e r
Zugwachtmeister der SchP. Josef M ü l l e r
Zugwachtmeister der SchP. Gerhard P i l z
Zugwachtmeister der SchP. Ludwig P u l f e r
Wachtmeister der SchP. Stefan T h e l e n
Wachtmeister der SchP.d.Res. Hermann V o g e l
Zugwachtmeister der SchP. Alfred W u r z b a c h
Wachtmeister der SchP.d.Res. Emil Z i e g l e r
Zugwachtmeister der SchP. Erwin Adler
Wachtmeister der SchP.d.Res. Erich L ü b t o w
Wachtmeister der SchP.d.Res. Moritz G r a f
Wachtmeister der SchP. d.Res. Gustav S c h a l l e r
Revieroberwachtmeister der SchP. Wilhelm D ö r n e r
Wachtmeister der SchP. d.Res. Willy H e l l e r

Kdr.d.Ordnungspolizei für den Distr.Warschau

Hauptwachtmeister der SchP. Wilhelm K u k e

Kdr.d.Sicherheitspolizei und des SD für den Distr.Warschau.

Kriminal-Sekretär Roman W e r n e r
Notdienstverpflichteter Hans M o h r
Kriminal-Angestellter Friedrich W e i l e r
Kriminal-Angestellter Franz B a r t o n
Kriminal-Sekretär Ignaz B u d d e
Kriminal-Sekretär Gerhard U e b e l
Kriminal-Sekretär Adolf W i l d
Kriminal-Oberassistent Kurt N a p o r r a
Kriminal-Assistent Rudolf G l ö c k n e r
Kriminal-Sekretär Heinrich H ä m m e r l i

- 2 -

Fot. 39.

SS-Polizei-Rgt. 22

Revieroberwachtmeister der SchP. Hermann L e h n h a r d
Revieroberwachtmeister der SchP. Theodor K e m e n
Revieroberwachtmeister der SchP. Gustav H e r m e i e r
Zugwachtmeister der SchP. Paul K l i n g b e r g

I./SS-Pol.Rgt.17

Zugwachtmeister der SchP. Georg B o e h l k e
Zugwachtmeister der SchP. Hinrich K u r t
Oberwachtmeister der SchP. Hugo O t t e r b a c h
Wachtmeist r der SchP.d.R. Wilhelm H o y l e r
Rottwachtmeister der SchP. d.R. Konrad M o g l i k
Hauptmann der SchP. Hans K l i n g b e i l - Z e r b e
Oberleutnant der SchP. Willi B e r g e r
Hauptwachtmeister der SchP. Josef H ö f e r m e i e r
Hauptwachtmeister der SchP. Wiktor P a u l
Zugwachtmeister der SchP. Heinrich A h r e n s

III./ -Pol.Rgt.22

Revieroberwachtmeister der SchP. Herbert P i c k
Wachtmeister der Sch. .d.Res. Johannes S p a l l e k
Revieroberwachtmeister der SchP. Karl B ü t h e
Revieroberwachtmeister der SchP. Ralf R e d e r m a n n
Zugwachtmeister der SchP.d.Res. Hermann P f l e i d e r e r
Oberwachtmeister der SchP.d.Res. Willi S c h l ü t e r

Kdr.d.Gend.Warschau.

Bez.Oberleutnant der Gend. Hugo H a r t u n g
Bez.Leutnant der Gend. Herbert N o r d e c k
Bez.Leutnant der Gend. Michael H u b e r
Hauptwachtmeister der Gend. Erich S t r ü b i n g
Meister der Gend. Franz Er h a r t
Unterwachtmeister der Hipo. Helmut Z e r b i a n
Bez.Oberwachtmeister der Gend.d.R. Ewald S p e r l i n g
Bez.Leutnant der Gend. Gustav G r u n w a l d
Meister der Gend. Peter A l l m a i e r
Meister der Gend.Ludwig M ü l l e r
Hauptwachtmeister der Gend. Anton P e i n d l
Oberwachtmeister der Gend. Hermann B u c h h o l z
Hauptwachtmeister der Gend. Josef W e i s e r
Wachtmeister der Gend. Ewald G r a m m
Oberwachtmeister der Gend. d.R. Paul N i t s c h k e
Wachtmeister der Gend.d.R. Franz W i d m a n n

I.A.

SS -Hauptsturmführer

Fot. 40.

TOM I BIULETYNU, WYDANY W 1946 ROKU, ZAWIERAŁ NASTĘPUJĄCE PRACE: